

PAWEŁ RYBICKI — KRAKÓW

## PROBLEMATYKA ŚRODOWISKA MIEJSKIEGO

Treść: Socjologia miasta i badanie środowiska miejskiego. — Środowisko społeczne typowe. — Izolacja środowiska i wielkość środowiska. — Geneza środowiska miejskiego. — Przemiany zbiorowości miejskiej. — Zagadnienie środowiska miejskiego w nowoczesnym świecie. — Niektóre elementy środowiska wielkomiejskiego. — Uwagi końcowe.

## SOCJOLOGIA MIASTA I BADANIE ŚRODOWISKA MIEJSKIEGO

W ostatnich dziesiątkach lat rozwija się bardzo żywo dział socjologii, który zajmuje się miastem i życiem miejskim. Rozwój tego kierunku badań socjologicznych łatwo zrozumieć. Narzuca go badaczom sama rzeczywistość: wzrost ilości i wielkości miast, skupianie się w miastach, szczególnie w miastach wielkich, coraz większej liczby ludzi, rozprzestrzenianie się form miejskiego życia.

Oczywiście, miastem zajmują się nie tylko socjologowie. Rozwój zbiorowości miejskich i pomnożenie liczby ludności miejskiej przyciągają uwagę geografów, historyków, ekonomistów i demografów. Powstała umiejętność na poły techniczna, na poły społeczna, która nazywa się urbanistyką. Socjologia miasta nie daje się ściśle oddzielić od tych wszystkich dyscyplin, ma z nimi w badaniu zbiorowości miejskich wspólne pogranicza. Istnieje jednak ściślejsza sfera zagadnień, właściwa tylko socjologii miasta. Można próbować tę sferę zagadnień ująć w zdaniu: czym jest miasto jako postać życia społecznego.

Za takim zdaniem kryje się cały kompleks problemów, które dotyczą różnych zjawisk. Jedne z nich dotyczą mianowicie typów zbiorowości miejskich; inne podziałów wewnętrznych zbiorowości miejskich; inne poszczególnych komórek i urządzeń życia zbiorowego skupionych w mieście; inne jeszcze organizacji społecznej życia miejskiego. W sposób mniej lub więcej pełny różne opracowania socjologii miasta wskazują te grupy zjawisk, lub przynajmniej pozwalają domyślać się ich zakresu i ważności.

W podręcznikach i w literaturze monograficznej, która zajmuje się zagadnieniami społecznymi miasta, spotykamy się też niejednokrotnie

z terminem: środowisko miejskie. Gdy pojawia się termin środowisko, występuje w takiej lub innej odmianie relacja: zbiorowość i człowiek — jednostka ludzka. Tak jest i wtedy, kiedy pojawia się termin: środowisko miejskie. Miasto to wtedy zbiorowość, w której wyrastają, wychowują się i żyją ludzie — zbiorowość ze wszystkimi swymi urządzeniami technicznymi, gospodarczymi, kulturowymi, które wpływają na człowieka i urabiają jednostkę ludzką.

Czy z pojęciem środowiska łączy się osobna grupa zagadnień w socjologii miasta? Można odpowiedzieć na to pytanie i tak, i nie. Nie, bo trudno by w życiu zbiorowym miasta wydzielić jakąś grupę zjawisk i sprowadzić do niej wyłącznie zagadnienia środowiska; tak, bo środowisko to aspekt, w którym ujmujemy i badamy zbiorowość miejską. Jeden z wielu aspektów socjologicznych, aspekt szczególny.

Aspekt ten nieraz nastęrcza badaczom trudności. Są one różnej natury — teoretycznej, terminologicznej, metodologicznej. Termin środowisko społeczne bywa niejednakowo rozumiany. Niektórzy socjologowie rozumieją przez środowisko społeczne wszystko, co oddziałuje lub może oddziaływać w ściślejszym znaczeniu społecznie na jednostkę ludzką w ciągu jej życia — więc wszystkich ludzi (jednostki, zbiory, grupy), z którymi się ona styka, wszystkie przedmioty o społecznym znaczeniu, których działaniu podlega<sup>1</sup>. Taka koncepcja środowiska uwydatnia bardzo silnie to, że każda jednostka ma jedno, własne, ściśle niepowtarzalne środowisko społeczne. Zarazem koncepcja ta nie daje badaczowi żadnej obiektywnej i obiektywnie uchwytnej granicy zjawisk; tym, co wydziela środowisko społeczne, jest tylko tok życia jednostki, granica indywidualnego doświadczenia.

Kiedy potocznie mówi się o środowisku wiejskim lub miejskim i kiedy podobnymi terminami posługuje się piśmiennictwo naukowe, wyraz środowisko ma, rzecz jasna, inne znaczenie. Nie chodzi tu i nie może chodzić tylko o ciąg doświadczenia społecznego określonej jednostki ludzkiej — idzie o coś, co jest wspólne wielu ludziom, o jakąś typową postać życia społecznego. Jesteśmy raczej przyzwyczajeni do takiego rozumienia słowa środowisko społeczne. Czy istnieją jednak podstawy, by tak rozumianym terminem środowisko posługiwać się w badaniach naukowych? Co oznacza środowisko społeczne, wiejskie, miejskie, czy jakiegokolwiek inne, jeśli nie przyporządkuje się go określonej jednostce ludzkiej?

Nie będzie, być może, bezużyteczne, przed dyskutowaniem problematyki środowiska miejskiego, wyjaśnić tę wątpliwość.

<sup>1</sup> Por. F. Znaniecki, *Socjologia wychowania*, t. 1, Warszawa 1928; T. Szczurkiewicz, *Rasa, środowisko, rodzina*, Warszawa — Poznań 1938.

## ŚRODOWISKO SPOŁECZNE TYPOWE

Środowisko społeczne jest zawsze czymś środowiskiem. Gdy patrzymy na środowisko społeczne ze stanowiska osobnika, przedstawia się ono jako ciąg doświadczeń społecznych jednostki, który nie jest nigdy i nie może być identyczny z ciągiem takich doświadczeń innej jednostki. Tak więc choćby dwu ludzi żyło w bardzo podobnych warunkach, nie mają oni całkiem identycznych środowisk społecznych. Nie stykają się oni ze ściśle jednym i tym samym zbiorem ludzi, styczności zachodzące między każdym z nich i innymi ludźmi nie mają jednakowych przebiegów, rozpatrywane jako sfera wpływów i działań styczności te nie pokrywają się dokładnie ze sobą.

W warunkach prymitywnych, w warunkach życia dosyć dobrze izolowanych gromad ludzkich, różnice między środowiskami poszczególnych jednostek — nawet gdy się je rozpatruje jako ciągi indywidualnych doświadczeń — mogą wydawać się nieznaczne. W warunkach życia nowoczesnego, w wielkich, ruchliwych i nie mających ostrych granic zbiorowościach ludzkich cechy określające konkretne środowisko społeczne każdej jednostki ludzkiej zaznaczają się wyraźniej; w warunkach tych środowisko społeczne jakby się indywidualizuje.

Ale właśnie gdy rozważa się środowisko społeczne nowoczesnego i do wielkich, nowoczesnych zbiorowości przynależnego człowieka, nie zadawała, przynajmniej zaś nie wystarcza stwierdzenie, że środowisko to obejmuje wszystkich ludzi, z którymi osobnik zetknie się w ciągu swego życia. Człowiek nowoczesny styka się z bardzo wielką ilością innych jednostek i grup ludzkich i uwadze badacza musi nasuwać się i wielość, i różność owych styczności. Są wśród nich takie styczności, jak codzienne styczności z członkami rodziny w domu, lub podobnie codzienne styczności z towarzyszami pracy w fabryce lub w biurze; są luźniejsze już, lecz tworzące przecież pewien ciąg styczności w przyjacielskim gronie czy koleżeńskim zespole; i są wreszcie tak mnogie w nowoczesnym życiu, luźne, jakby przypadkowe styczności z ludźmi, których się spotyka na ulicach miast, w punktach masowych skupień i zebrań, w środkach publicznej komunikacji. Wszystkie te styczności zachodzą i wszystkie wchodzą w zakres doświadczenia społecznego jednostki, niemniej niepodobna ich wszystkich poczytywać za równoważne.

Ważność poszczególnych rodzajów styczności społecznych może być oceniana z różnych punktów widzenia. Najłatwiejszym do przyjęcia (choć nie zawsze w pełni miarodajnym) kryterium podziału styczności o różnym znaczeniu może być ich powtarzalność. Z tego punktu widzenia można

nawet w ruchliwym i zmiennym życiu człowieka nowoczesnego dość łatwo wyróżnić dwie sfery styczności z innymi ludźmi. Jedną tworzą styczności, które — przynajmniej w pewnych okresach życia jednostki — powtarzają się mniej więcej stale i regularnie, jak to jest właśnie ze stycznościami w życiu domowym i w warsztacie pracy. Druga sfera to styczności jednorazowe, przygodne — styczności, które bądź nie powtarzają się, bądź powtarzają się rzadko i przypadkowo, bez uchwytnej dla jednostki zasady.

Stąd, gdy się nawet pozostaje w ramach indywidualistycznej koncepcji środowiska społecznego, można przecież i trzeba wydzielić w tym wszystkim, co składa się na ciąg doświadczeń społecznych jednostki, ściślejszy i bardziej zwężony krąg zjawisk. Krąg taki powstaje przez codzienne, lub przynajmniej częste obcowanie z ludźmi, z którymi jednostkę łączą bardziej trwałe związki społeczne. Środowisko społeczne ciaśniejsze, obejmujące tylko jednostki i zespoły ludzkie, z którymi człowiek stale się styka, jest także środowiskiem konkretnym, zmiennym i nieidentycznym ze środowiskami innych jednostek ludzkich. Lecz jest ono, w odróżnieniu od czysto indywidualistycznie rozumianego środowiska, bardziej porównywalne ze środowiskami innych jednostek ludzkich. I — co jest bardzo ważne — ma poza doświadczeniem jednostki także bardziej obiektywne przesłanki swego istnienia.

To, że człowiek w każdym okresie swojego życia żyje wśród ludzi, z którymi się stale styka i stale obcuje, nie jest ani przypadkiem, ani tylko przejawem jakichś psychicznych dyspozycji jednostki do współżycia z innymi ludźmi. Jest to odbicie w doświadczeniu jednostki obiektywnego faktu i faktu o fundamentalnym znaczeniu dla życia społecznego: tego, że ludzie żyją w trwale skupionych zbiorowościach. Człowiek rodzi się i wyrasta w rodzinie, w sąsiedztwie, w gromadzie, w mieście. Otaczają go ludzie, którzy pozostają w trwałym (przynajmniej względnie trwałym) skupieniu, styczności z nimi i życie wśród nich kształtuje pierwszy i ściślejszy krąg doświadczenia społecznego jednostki. To więc, cośmy nazwali środowiskiem społecznym jednostki w ciaśniejszym znaczeniu, rodzi się i utrzymuje z osadzenia jednostki w trwale skupionej zbiorowości ludzkiej.

Środowisko wiejskie i miejskie, plemienne i rodowe, mieszczańskie i robotnicze — każdy taki termin, z jakim spotykamy się czy w publicystycznej dyskusji, czy w naukowej literaturze odnosi się do jakiejś trwale istniejącej zbiorowości, lub do określonej jej części. Taka zbiorowość społeczna czy klasa większej zbiorowości tworzy dla jednostki, która wyrasta i żyje w jej obrębie, podstawę powtarzających się styczności społecznych i bazę najbardziej stałej i ważnej części jej doświadczenia społecznego. Tworzy tę podstawę i bazę nie tylko dla jednego, określonego osobnika, tworzy

je dla wielu jednostek, które żyją w danej zbiorowości. Jest więc zbiorowość czy część jej jakby wspólnym środowiskiem współżyjących w niej ludzi.

Środowisko wiejskie, miejskie, plemienne, rodowe, mieszczańskie, robotnicze i każde typowe środowisko społeczne jest swego rodzaju abstrakcją. Ci, którzy posługują się takimi abstrakcjami, nie muszą zakładać i nie mogą zakładać, że jedna i ta sama zbiorowość, czy jest nią ród, czy terytorialnie wydzielona gromada, czy klasa społeczna, znajduje jednakowe odbicie w przeżyciu i w doświadczeniu społecznym każdej należącej do niej jednostki. Tym bardziej nie mogą zakładać, że wiele tego samego rodzaju zbiorowości, które nazywa się plemionami, wsiami lub miastami, tworzy podstawy jednakowych styczności i jednakowych doświadczeń przynależnych do nich jednostek. Pozostaje jednak założenie, które jest podstawą typizacji społecznych zjawisk: podobne warunki są podstawą podobnych doświadczeń, dążeń i postaw społecznych.

Koncepcja środowiska społecznego, którą nazwaliśmy indywidualistyczną, ujmuje środowisko od strony osobnika i patrzy na nie jako na płaszczyznę doświadczenia osobniczego. Koncepcja typowego środowiska społecznego ujmuje środowisko od strony zbiorowości i dostrzega w nim sumę warunków tworzonych przez życie zbiorowe dla kształtowania się życia jednostek. Sferą, w której obydwie te koncepcje spotykają się, jest sfera powtarzających się, istnieniem trwałej zbiorowości uwarunkowanych styczności osobnika z innymi ludźmi. W koncepcji indywidualistycznej musi tu chodzić o wydobycie wszystkiego, co w ramach tych powtarzających się styczności przeżywa i czego doświadcza osobnik. W ramach koncepcji środowiska typowego ważne jest to tylko, co jest wspólnym doświadczeniem i ogólną podstawą rozwoju osobowości wielu przynależnych do zbiorowości jednostek.

Czy koncepcja typowego środowiska społecznego ma rację bytu w badaniach i pracach socjologicznych? Jest to chyba coś więcej niż racja bytu; jest to konieczność, bo całe badanie socjologiczne dokonywa się w ramach typizacji badanych zjawisk. W koncepcji typowego środowiska funkcja abstrakcji wydaje się jasna. Abstrahujemy od tego, co w środowisku społecznym jednostki jest indywidualne i szczegółowe, skupiamy uwagę na tym, co jest wielu ludziom wspólne i co w ogólnych rysach ukazuje rzeczywistość społeczną.

Rzecz inna to niebezpieczeństwa, które zawsze lub niemal zawsze wiążą się z typizacją zjawisk. Jest to właściwie jedno, naukom społecznym towarzyszące niebezpieczeństwo oderwania się od konkretnej rzeczywistości. Można śledzić dzieje myśli społecznej i nauk społecznych ze szczególnego

punktu widzenia: powstawania abstrakcji teoretycznej, która służyła zbliżeniu do rzeczywistości i jej poznawania, i powstawania abstrakcyjnych koncepcji, które oddalały myśl od rzeczywistości.

Z tego punktu widzenia nie tylko pojęcie środowiska, lecz i wiele innych pojęć i terminów socjologicznych, będących w użyciu, może podlegać rewizji. Z pojęciem środowiska są jednak, być może, szczególne trudności. Środowisko społeczne to coś niewątpliwie realnego. Każdy człowiek wyrasta, każdy tkwi w środowisku ludzkim. Lecz rozumiane jako cała płaszczyzna doświadczeń społecznych osobnika środowisko jest, jak zauważyliśmy, czymś naukowo trudno uchwytnym lub całkiem nieuchwytnym. Sprawdzane do postaci typowej, środowisko społeczne może stawać się łatwo zbyt oderwaną od konkretnej rzeczywistości i przez to bezpłodną koncepcją. Mówimy o środowisku chłopskim, o środowisku mieszczańskim. Czyż jest jednak jedno, jednego rodzaju środowisko chłopskie, jedno, jednego rodzaju środowisko mieszczańskie?

W każdym razie przy badaniu środowisk społecznych granica dopuszczalnego i celowego wyodrębnienia zjawisk musi być sprawdzana z dwu stron: od strony dziejowo określonej zbiorowości, która tworzy realne warunki życia i rozwoju jednostek ludzkich, i od strony jednostek, w porównaniu tego, jak doświadczają one danych warunków i jak w tych warunkach kształtują się ich osobowości społeczne.

#### IZOLACJA ŚRODOWISKA I WIELKOŚĆ ŚRODOWISKA

Wobec trudności i wątpliwości związanych z pojęciem typowego środowiska społecznego dobrze jest zaznaczyć, jakiego rodzaju zbiorowość przedstawia najdogodniejszy i najmniej budzący wątpliwości typ środowiska. Niewielkie rozmiarami i możliwie dobrze izolowane od reszty świata zbiorowości dają badaczowi najlepsze warunki obiektywnego wydzielenia środowiska społecznego. Wyznaczają same granice tego środowiska.

W rozwoju swoim jednostka zaczyna zawsze od małego kręgu ludzi, w którym potrafi się rozeznac i w którym się obraca. Potem krąg ten się rozszerza; stopień, w jakim się rozszerza, nie zależy jednak już tylko od osobnika, lecz także i przede wszystkim od zbiorowości, w której mu żyć przypada. Jeśli zbiorowość ta jest rzędu prymitywnego plemienia lub wiejskiej gromady, rozszerzające się styczości społeczne osobnika, przynajmniej styczości codzienne i stałe, zamykają się w ograniczonym zasięgu.

Z wielkością środowiska społecznego łączy się nie tylko zasięg, ale i charakter styczości społecznych. W rodzinie, w małej zbiorowości typu rodowego lub plemiennego, w gromadzie przeważają styczości

bezpośrednie i życie społeczne może się tu opierać na bezpośrednim obcowaniu ludzi ze sobą. Jesteśmy tu w świecie owych *face-to-face groups*, o których pisał Cooley<sup>2</sup> i w których widział zbiorowości pierwotne i podstawowe dla kształtowania osobowości społecznej człowieka. W małych zbiorowościach wytwarza się też i utrzymuje wyraźny podział na swoich i obcych. Swoi to właśnie ci, z którymi pozostaje się w codziennych (lub przynajmniej w stale powtarzających się) bezpośrednich stycznościach. Obcy to ci, z którymi bądź w ogóle nie ma styczności, bądź styczność zachodzi tylko w szczególnych, nie włączonych w stały tok życia okolicznościach.

Poza niewielkimi rozmiarami zbiorowości jej izolacja od reszty świata tworzy warunki odrębności środowiskowej. Krzywicki dał w *Ustrojach społeczno-gospodarczych* wyrazistą charakterystykę izolacji społecznej dawnych i prymitywnych plemion<sup>3</sup>. Plemię na swoim plemiennym obszarze nie przyjmuje obcych i poza wyjątkowymi okolicznościami nie komunikuje się z obcoplemieńcami. Rozproszone w codziennym trybie na małe gromady, skupiające się w okresach plemiennych uroczystości, stanowi ono osobny, zamknięty świat społeczny.

Etnografowie obserwowali wielokrotnie w prymitywnych zbiorowościach połączenie dwu rysów: małego rozmiaru współzyskującej ze sobą gromady i odosobnienia społecznego, przynajmniej zaś dążności do zachowania takiego odosobnienia. Cofające się jeszcze dzisiaj i uchodzące przed naporem kolonistów resztki małych plemion w Ameryce Południowej są wyrazicielami tej dążności. Uchodząc, chronią one zwartość i odrębność swego zbiorowego życia, chronią to wszystko, co czyni je osobnym i od reszty świata wydzielonym środowiskiem społecznym.

Jak widać z takich przykładów, izolacja zbiorowości nie jest zjawiskiem *sensu stricto* terytorialnym. Polega ona na tym, iż ludzie, którzy zbiorowość tworzą, pozostają ze sobą w ciągłych stycznościach, nie wchodzą natomiast lub tylko rzadko wchodzą w styczności z ludźmi z zewnątrz. Taka właśnie izolacja dokonywała się na obszarach plemiennych i taka izolacja zachowywała się w plemiennych wędrówkach. Dzisiaj nieliczne już zresztą zbiorowości, nie przywiązane trybem stałego osiedlenia do terytorium, najlepiej zachowują ten typ prymitywnej i wczesnodziejowej izolacji społecznej.

Powszechność organizacji terytorialnej w świecie cywilizacji i w świecie objętym władaniem cywilizacji przenosi nasze wyobrażenia o izolacji społecznej w sferę stosunków terytorialnych. Jeśli zachowuje się jakaś izolacja

<sup>2</sup> Ch. H. Cooley, *Social organisation*, New York 1912.

<sup>3</sup> L. Krzywicki, *Ustroje społeczno-gospodarcze w okresie dzikości i barbarzyństwa*, Warszawa 1914, rozdz. I.

społeczna, to polega ona przede wszystkim na oddzieleniu miejsca, na którym zbiorowość ta bytuje. Powiązanie izolacji społecznej z wyodrębnieniem terytorialnym sprawia, że zbiorowości lokalne wydają się nam najprędzej jeśli nie izolowanymi, to przynajmniej wyraźnie wydzielonymi zbiorowościami. Toteż nie jest przypadkiem, że (poza światem prymitywnych społeczności) za typowe środowisko społeczne bierze się najczęściej środowisko lokalne, wiejskie czy miejskie.

Nie trzeba sięgać bardzo daleko wstecz, by znaleźć przykłady środowisk lokalnych, które łączyły w sobie dwie cechy: niewielkiego rozmiaru i znacznego jeszcze odosobnienia. Jeszcze przez kilkudziesięciu laty nie brakło w pewnych przynajmniej regionach Polski „zapadłych” wsi, które tworzyły małe, zamknięte w sobie i na codzien dość dobrze oddzielone od świata zbiorowości. Jako gromady sąsiedzkie były one terenem ciągłych styczności między sąsiadującymi ze sobą rodzinami i ich członkami. Styczności, już zresztą nie tak codzienne, rozciągały się jeszcze na najbliższą okolicę; poza nią rzadko kto wychodził i z poza niej rzadko kto przybywał do wsi. Oczywiście izolacja takiej zapadłej wioski nie była tak zupełna, jak izolacja jakiejś zachowanej w swym odosobnieniu prymitywnej zbiorowości. Wioska wchodziła w całość szerszych systemów administracyjno-politycznych i kościelnych, miała lub widywała przynajmniej ich przedstawicieli. Niemniej tworzyła osobne środowisko, w którym człowiek wyrastał i żył wśród swoich, we własnym świecie ludzi, zwyczajów i wzorów życia.

Ewolucja Zakopanego z oddzielonej przyrodzonymi warunkami od świata i żyjącej odrębnym życiem wsi w siedemdziesiątych latach ubiegłego stulecia do rozbudowanej stacji klimatycznej i miasta uzdrowiskowego w połowie naszego wieku stanowi skrajny, w naszych warunkach szczególnie skrajny przykład przeobrażenia zbiorowości lokalnej. Na przykładzie tym uwydatniają się różne czynniki procesu, który można określić jako niweczenie izolacji społecznej. Jednym z czynników jest wzrost naturalny ludności, wynikające zeń i z towarzyszących mu trudności gospodarczych pobudzenie indywidualnych wędrówek, wreszcie powstające na podłożu wędrówek kontakty z obcymi zbiorowościami. Czynniki ten, bardzo charakterystyczny dla innych wsi podhalańskiego regionu, ustępuje zresztą co do ważności w przypadku Zakopanego innym czynnikiem. Jednym z nich jest napływ do dawnej wsi ludzi z zewnątrz — inwazja, całkowicie co prawda pokojowa, niemniej dzięki swemu rozmiarowi i intensywności wystarczająca, by charakter zbiorowości uległ w ciągu kilku dziesiątków lat całkowitej zmianie. Drugi czynnik dużego znaczenia, to umożliwiony przez rozwój środków komunikacyjnych krótkotrwały ruch wędrówkowy ludności —



ruch turystyczny. Ciągły napływ i odpływ obcych, którzy przywożą pieśniadze, przyzwyczajenia, wymagania oraz nie wchodząc w samą zbiorowość zmieniają nimi przecież jej dawne sposoby życia a także dawne zwyczaje.

Coraz większy odpływ ludności wiejskiej do miast i okręgów przemysłowych, osiedlanie się na wsi ludzi na niej nie wyrosłych, wreszcie turystyka są tymi czynnikami, które w ostatnich kilkudziesięciu latach przeobrażają wieś. Wszystkie te czynniki działają w kierunku osłabienia izolacji społecznej zbiorowości wiejskich — tam gdzie występują w wielkim nasileniu, nawet w kierunku niweczenia tej izolacji. W tych warunkach, chociaż wieś pozostaje geograficznie wyodrębnionym skupieniem lokalnym, przestaje ona być zbiorowością zamkniętą, społecznie i kulturowo wydzieloną od reszty świata. Oczywiście, jest to proces w różnym stopniu zaawansowany, zależnie od partykularnych warunków. Ogólna przyczyna zachodzących zmian — czy dokonują się one przez wędrówki ludności, czy przez ruch turystyczny, czy przez samo tylko przenikanie na wieś tworów i wzorów innej, nie wiejskiej kultury — wydaje się wszędzie ta sama. Jest nią napór na dawne społeczności wiejskie innej, większej i silniejszej od nich zbiorowości. Niepodobna by powiedzieć, że wskutek tego naporu środowisko wiejskie przestaje istnieć. Nie ulega jednak wątpliwości, że się ono zmienia i zatracą niektóre swoje dawne odrębności.

### GENEZA ŚRODOWISKA MIEJSKIEGO

Zmiany w środowiskach wiejskich wiążą się przede wszystkim z zagadnieniem izolacji społecznej lokalnego skupiska ludzkiego. Dla środowiska miejskiego wyjściowym punktem jest wielkość zbiorowości i to, jak jednostka ludzka jest w tej zbiorowości osadzona.

Czym jest środowisko miejskie? Ujmując zbiorowość miejską na płaszczyźnie doświadczeń współczesnego człowieka, łatwo jest popaść w zbyt daleko idące i częściowo przynajmniej mylne uogólnienia. Badania socjologiczne muszą liczyć się z wielością i różnością tych postaci życia zbiorowego, które w różnych okresach dziejowych nazywały się miastami. Zapewne, zbiorowiska miejskie różnych czasów i różnych typów miały w sobie coś wspólnego, co pozwalało i nakazywało odróżniać je od innych zbiorowości lokalnych. Niemniej dla historyka i historycznie myślącego socjologa termin miasto obejmuje zbiorowości, które przy cechach wspólnych różnią się niejednokrotnie w sposób istotny pochodzeniem, wielością liczebną, składem ludności, wewnętrzną organizacją życia zbiorowego, spełnianymi faktycznie funkcjami.

Nowożytnie miasto europejskie rozwinęło się z miasta średniowiecznego. Co prawda, przeważna część miast istniejących współcześnie w Polsce i w Europie nie ma tak odległej przeszłości i przedstawia twory nowszych czasów. W takich zaś miastach, które jak Kraków lub Poznań sięgają swymi początkami wieków średnich, ślady średniowiecza znajdują się raczej w resztkach murów i w zabytkach architektury i sztuki aniżeli w kształcie zbiorowości miejskiej i tym bardziej w urządzeniach jej codziennego życia. Nie znaczy to jednak, by wczesna postać miasta była obojętna dla późniejszej ewolucji zbiorowości miejskich i tworzonych przez nie warunków środowiskowych.

Miasto średniowieczne było tworem nowym i częściowo przynajmniej różnym od tego, co jako wzór miasta przekazała tradycja starożytności. Mury miasta poza swymi zadaniami obronnymi miały swoistą funkcję socjologiczną. Zakreślały mianowicie granice wielkości liczebnej zbiorowiska miejskiego i zarazem przesądzały o szczególnym zagęszczeniu ludności w obrębie samego miasta. Obraz zewnętrzny późnośredniowiecznego miasta, który odtwarzamy na podstawie resztek zachowanych murów, pozostałych budynków, wytyczenia i nazw dawnych placów i ulic, ułatwia odtworzenie obrazu zbiorowości ludzkiej, która mieszkała w miejskich murach. Była to zbiorowość wyraźnie oddzielona od pozostałego świata i przestrzennie zwarta. Chociaż była zbiorowością wielokrotnie lub przynajmniej kilkakrotnie większą od ówczesnych wiejskich zbiorowości lokalnych, to jednak skupienie ludności na względnie niewielkim i zamkniętym obszarze czyniło ją również terenem bezpośrednich styczności społecznych i swoistego rodzaju związków sąsiedzkich. Mogło być tak tym bardziej, że ludność miasta nie była beładnie przemieszana, lecz że jej podziały społeczne znajdowały wyraz w rozmieszczeniu przestrzennym. Tym wyrazem była dyslokacja zawodów przy poszczególnych ulicach miejskich.

Zbiorowość miejska różniła się od zbiorowości typu wiejskiego pochodzeniem ludności i jej składem. Miasto powstawało w przeważnej części z napływów ludności, niejednokrotnie z jednorazowego osadzenia zespołu czy zespołów ludności napływowej. W mieście już powstałym tworzyła się co prawda ludność miejscowa, w której przynależność do zbiorowości miejskiej przechodziła z pokolenia na pokolenie; jednak miasto pozostawało otwarte dla napływu i wciąż chłonęło z zewnątrz nowych ludzi. Miasto przyjmowało też często i chętnie podróżników, przyjmowało niestałych przybyszy, trudniących się rzemiosłem, kupiectwem, sztukami pięknymi, nauką.

Miasto średniowieczne skupiało przede wszystkim rzemieślników i kupców. W rozwijających się miastach gromadziła się obok nich drobniejsza

ludność usługowa, pojawiali się przedstawiciele innych, społecznie wyżej stawianych dziedzin działalności. Samo jednak rozrastające się w różnych gałęziach rzemiosło wystarczało, by miasto stało się zbiorowiskiem różnym od wszystkich innych: skupieniem ludzi uprawiających w osobnych warsztatach pracy zawody specjalne. W przeciwieństwie do wsi, która przezwaźnie utrzymywała mniej czy więcej tradycyjną gospodarkę wiejską, podobnie prowadzoną w poszczególnych gospodarstwach, miasto było skupieniem ludzi, którzy uprawiali różne i specjalne rodzaje wytwórczości i pracy. Ponieważ się skupili w mieście, uprawiane przez nich rodzaje zatrudnienia zaczęto później nazywać zawodami miejskimi.

Określona lokalnymi warunkami zwartość i wyrażająca się w pochodzeniu ludności i w rodzajach jej zatrudnienia różnorodność nie wyczerpywały cech średniowiecznego miasta. W tej zbiorowości lokalnej, obejmującej w zwartym skupieniu ludzi często różnego pochodzenia i zawsze różnych zawodów, rozwinęły się dwa czynniki, które nadały jej szczególną wewnętrzną spójność. Jednym czynnikiem tej spójności było tworzenie się ze skupionych w mieście rzemieślników i kupców nowego stanu, nowej klasy społecznej, która świadomie odcinała się tak od klasy chłopskiej, jak i od klasy panów feudalnych i uzyskiwała prawne potwierdzenie swojej odrębności. Drugim czynnikiem była organizacja społeczna w postaci miejskich stowarzyszeń. Gildy i korporacje były istotnym i nieodzownym składnikiem życia społecznego w średniowiecznej miejskiej zbiorowości. Były one zorganizowanymi ośrodkami skupienia społecznego i równocześnie jakby wtórnymi wspólnotami, które obejmowały ludzi poszczególnych zawodów i zakreślały społeczne ramy ich życia.

Taka to właśnie w liczebności swej jeszcze nie duża, na małym obszarze skupiona, różnorodna w swym składzie, lecz społecznie scalona i zorganizowana zbiorowość lokalna wytworzyła w późnym średniowieczu nowe sposoby życia. Były one różne od sposobów życia z dawna ustalonych w wiejskich zbiorowościach i różne od sposobów życia przyjętych w siedzibach panów i na dworach. Nowość i różność tych sposobów życia wyrażała się w mieszkaniu i w ubiorze ludzi miasta, w stanowionym przez nich podziale dnia i organizacji pracy, w przyjmowanych przez nich zwyczajach. Stopniowo wytwarzało się w obrębie miejskich murów to, co zbiorowość ludzką czyni w szczególniejszy sposób środowiskiem społecznym. Wytwarzały się nowe wzory społeczne. W mieście człowiek wyrastał w odrębnych warunkach społecznych i miasto poprzez specyficzne formy sąsiedztwa, poprzez stanową odrębność i poprzez życie korporacyjne urabiało typ miejskiego człowieka.

## PRZEMIANY ZBIOROWOŚCI MIEJSKIEJ

Późny okres feudalny przynosił, przynajmniej na zachodzie Europy, rozwój miast i miejskiego świata, przynosił także zmiany w postaci zbiorowości miejskich. Rozwój znajdował wyraz we wzroście wielkości liczebnej niektórych miast, w większym różnicowaniu się składu ludności miejskiej, w rosnącym bogactwie mieszczan i w rozroście przejawów i wytworów miejskiej cywilizacji. Towarzyszyły temu zmiany, wyrażające się przede wszystkim w powstawaniu klasowych różnic i pogłębianiu klasowych przeciwieństw, wyrażające się także w osłabieniu korporacyjnych organizacji lub przynajmniej w umniejszeniu ich powszechnego znaczenia.

Zmiany te nie mogły być obojętne dla funkcji miasta jako środowiska społecznego. Dotyczyło to zwłaszcza miast większych i żywiej rozwijających się. Wzmagające się różnice w warunkach bytu i w sposobie życia między patrycjatem miejskim a plebsem sprawiały, że w mieście tworzyły się różne sfery, w których różnie kształtowało się wychowanie człowieka i przysposabianie go do udziału w życiu zbiorowym. Dalsze zróżnicowanie płynęło stąd, że w mieście lub na bezpośrednio z miastem łączących się terenach coraz liczniej skupiali się, stale lub okresowo, niemieszczanie, szlachta czy możnowładcy i ich otoczenie społeczne. Do większej złożoności życia miejskiego przyczyniało się także zwiększanie się ilości skupionych w mieście instytucji społecznych oraz powstawanie nowych typów zrzeszeń. Takimi zrzeszeniami były zawiązywane w miastach angielskich, przede wszystkim w Londynie, kluby, w miastach francuskich, szczególnie w Paryżu, zrzeszenia towarzyskie różnego pokroju, które były płaszczyzną życia kulturalnego i także politycznego. Były to nowe ośrodki, w których formowała się opinia społeczna i urabiały się wzory zachowania i działalności.

Można zapytać, czy i w jakiej mierze zachowywała się w tych zmieniających się warunkach jedność środowiska miejskiego, to znaczy wspólność typowych warunków społecznych dla rozwoju człowieka, dla kształtowania jego społecznej osobowości i jego uczestnictwa w życiu zbiorowym. Przypuszczalnie, w przeważnej części miast, które pozostawały zbiorowościami lokalnymi niewielkiego rozmiaru o utrzymujących się formach sąsiedzkiego współżycia, wspólność warunków środowiskowych zachowywała się w znacznym stopniu. Natomiast w miastach większych i bujniej rozwiniętych występował proces, bardzo charakterystyczny dla późniejszej ewolucji życia miejskiego. Dokonywało się mianowicie rozszczepianie zbiorowości miejskiej na różne kręgi społeczne, które posiadały swoje, wzajemnie różniące się sposoby życia, wytwarzały własne wzory towarzyskie i oby-

czajowe i oddziaływały na różnicowanie się typów ludzi w mieście. W procesie tym odgrywały przede wszystkim rolę podziały klasowe i wzrastające uwarstwienie ludności miejskiej z właściwą dla warstw społecznych różnością poziomu i różnością sposobów życia. Do zmian tego typu dołączały się zmiany w strukturze grupowej zbiorowości miejskiej. W mieście średniowiecznym dominowały dwa rodzaje grup społecznych: rodziny miejskie i korporacje zawodowe. W tych grupach człowiek wychowywał się i w tych grupach koncentrowało się jego uczestnictwo w życiu społecznym. Struktura grupowa miast, które u schyłku okresu feudalnego rozrastały się pod wpływem nowych czynników gospodarczych i społecznych, nie była tak prosta i przejrzysta. W ramach tej struktury człowiek w mieście mógł stawać się uczestnikiem większej liczby różnego pokroju zrzeszeń, natomiast jego związek z tradycyjnymi i silnie zorganizowanymi grupami społecznymi ulegał częściowo rozluźnieniu.

Były to jednak częściowe zmiany w organizacji życia społecznego i zaznaczały się w nielicznych miastach, które rozrosły się jako centra życia gospodarczego i politycznego. Jeśli dla ilustracji posłużymy się tu kategorią miasta wielkiego według przyjętej konwencji statystycznej, to przypomnieć można, że z końcem XVIII wieku było w całej Europie 22 wielkich miast — miast, które liczyły powyżej stu tysięcy mieszkańców. W miastach tych mieszkało łącznie 5 200 000 ludzi, co stanowiło wówczas około 3% ogółu ludności. Wielkość zmian, jakie dokonały się w tym względzie w ciągu XIX wieku, potwierdzają liczby z końca stulecia. W roku 1900 było w Europie 146 wielkich miast z przeszło 46 milionami mieszkańców. Ludność wielkomiejska przedstawiała w tym czasie już 11,5% ogółu ludności europejskiej.

Proces, który dokonywał się w XIX wieku, nazwano procesem urbanizacji. Proces ten nie zamknął się w minionym stuleciu, trwa i rozprzesztrzenia się w naszym wieku. Obliczano, że w 1940 roku 11% ludności całego świata zamieszkiwało w wielkich miastach. W tym samym czasie już jedna piąta ludności Europy skupiała się w miastach tego rzędu. W kraju najdalej zaawansowanej urbanizacji, w Wielkiej Brytanii, dwie piąte ludności mieszka obecnie w wielkich miastach; ludność miejska (zamieszkująca wszystkie kategorie miast) stanowi cztery piąte ogółu ludności<sup>4</sup>. Skupienie ludności w miastach i to, co się nazywa życiem miejskim, jest najbardziej rozpowszechnioną postacią życia zbiorowego.

Rozpatrywana w aspekcie ilościowym urbanizacja sprowadza się do trzech powiązanych ze sobą zjawisk. Wzrost liczby osiedli miejskich,

<sup>4</sup> A. Landry, *Traité de démographie*, Paris 1949.

wzrost ich wielkości liczebnej i wzrost bezwzględnej i względnej liczby ludności skupionej w miastach, szczególnie zaś w miastach wielkich, oto trzy zewnętrznie najłatwiej uchwytnie przejawy urbanizacji. Jednakże pewne *quantum* zmian, które znalazły wyraz w ilościach miast i w ilościach ludności miejskiej, nie wyczerpuje procesu urbanizacji i nie charakteryzuje jej jeszcze dostatecznie, zwłaszcza w oczach socjologa. Jak w innych dziedzinach, i tu zmiany ilościowe pociągają za sobą zmiany jakościowe. W procesie urbanizacji zmienia się struktura zbiorowości lokalnej, która jest miastem, i zmienia się organizacja życia ludzkiego w miejskiej zbiorowości<sup>5</sup>.

Miasto nowoczesne, miasto ery urbanizacji, powstawało przy współdziałaniu wielu czynników. Dwa procesy zaznaczały się jednak w powstawaniu nowoczesnego miasta ze szczególną wyrazistością. Jednym był szybki i wielki w swych rozmiarach napływ mas ludności wiejskiej i wiejskiego pochodzenia, w znacznej części ubogiej ludności chłopskiej i proletariatu wiejskiego, do ośrodków miejskich. Był to proces zdeterminowany przez zmiany w środkach produkcji, przez powstanie i rozwój gospodarki wielkoprzemysłowej, przez samo wreszcie szybkie wzrastanie ludności w drodze przyrostu naturalnego, niemniej proces spontaniczny i żywiołowy. W XIX wieku na miejscach przedtem pustych lub na miejscu niewielkich osiedli wiejskich powstawały w drodze takiego żywiołowego napływu ludności dziesiątki i setki miast, które rosły szybko i niejednokrotnie po kilkudziesięciu latach osiągały już to, czego często nie osiągały miasta o wiekowej tradycji i ciągłości istnienia — stawały się miastami wielkimi. Były to zarazem miasta nowego typu — aglomeracje ludności wokół wielkich zakładów produkcyjnych, kopalń, hut, fabryk, w przeważnej części złożone z robotników i pracowników wielkiego przemysłu. Na ziemiach polskich przede wszystkim Śląsk Górny i Zagłębie Dąbrowskie były terenem tworzenia się takich aglomeracji ludnościowych i wyrastania miast przemysłowych. Na obszarach, które wcześniej i silniej podlegały procesowi industrializacji, w zachodniej Europie i w Ameryce Północnej, proces tworzenia się nowego typu miast przemysłowych wystąpił wcześniej i przybrał większe rozmiary.

Przemysł zmieniał także oblicze miast starych, przynajmniej wielu spośród tych miast. I do miast starych spływała z okolic wiejskich i z małych miasteczek, z bliższych i z dalszych terenów liczna ludność, która znajdowała zatrudnienie w tworzonych zakładach wielkoprzemysłowej

---

<sup>5</sup> P. George, *Miasto* (przeł. S. Berezowski), Warszawa 1956. Píše o związku zmian ilościowych i jakościowych w rozwoju miast, szczególnie ich struktury materialnej.

produkcji. Być może silniej uwydatniała się jednak w miastach starych inna strona urbanizacji; występował proces bardziej złożony aniżeli napływ szerokich mas do ośrodków tworzącego się i rozwijającego się przemysłu. Podstawą tego procesu było przesunięcie się punktu ciężkości ku klasom społecznym, tworzącym zbiorowość miejską, przy równoczesnym słabnięciu związanej z siedzibami wiejskimi arystokracji i ziemiaństwa oraz przy częściowym także umniejszeniu znaczenia — przynajmniej w uprzemysłowionych społeczeństwach — klasy chłopskiej. W tych warunkach dokonywała się coraz pełniejsza koncentracja życia społecznego w mieście; w miastach, zwłaszcza większych, skupiały się ośrodki życia zbiorowego, władze, urzędy, instytucje społeczne. Za tym szło coraz liczniejsze skupianie się w miastach ludzi, i to ludzi różnego pochodzenia, ludzi o różnych rodzajach zatrudnienia i funkcji oraz o różnej przynależności społecznej. Bez wątplenia proces ten miał swoje początki jeszcze we wcześniejszym okresie, jednakże dopiero w XIX wieku, w ramach postępującej urbanizacji, znalazł pełne urzeczywistnienie. W rozwijających się w XIX- i XX-wiecznych miastach powstawały też nowe zespoły klasowe i nowe warstwy społeczne. Należała do nich szybko rozrastająca się klasa urzędnicza i należała, przynajmniej w niektórych społeczeństwach europejskich, inteligencja miejska.

Miasta nowoczesne — XIX- i XX-wieczne — różnią się więc od dawniejszego miasta nie tylko tym, że są „większe”, lecz i tym, że są inne pod względem składu ludności, szczególnie zaś jej struktury społeczno-zawodowej i klasowej. Tam, gdzie mamy dane statystyczne dla struktury zawodowej miast u schyłku okresu feudalnego, czy choćby jeszcze w pierwszej połowie XIX stulecia (jak na Śląsku), zestawienie ich z danymi o strukturze zawodowej miast pod koniec XIX wieku czy w początkach wieku XX ukazuje, przynajmniej częściowo, te różnice. Ukazuje je częściowo, bo nie wszystkie cechy tak złożonych układów, jakimi są struktury zawodowe i klasowe, są uchwytne statystycznie i podlegają statystycznym ujęciom. Poza tym cechy strukturalne należałoby odnieść do poszczególnych typów zbiorowości miejskich, które wytworzyły się w dziejowym rozwoju i które istnieją w nowoczesnym świecie; jest to zaś zagadnienie, którego nie możemy już omawiać w niniejszym artykule.

Nawet jednak to, co jest łatwo uchwytne i łatwo sprawdzalne jako występujące ogólnie zmiany w wielkości i w strukturze społecznej zbiorowości miejskich, wystarcza by domniemywać się, że miasto podległo zmianom nie tylko w swoich zewnętrznych aspektach, lecz także jako postać życia zbiorowego, jako zespół warunków dla życia człowieka i dla współżycia ludzi ze sobą. Jakikolwiek są typowe środowiska miejskie w nowoczes-

nym świecie, są one czymś różnym od tradycyjnego środowiska miejskiego, środowiska, które wytworzyło typ miejskiej kultury i typ miejskiego człowieka.

#### ZAGADNIENIE ŚRODOWISKA MIEJSKIEGO W NOWOCZESNYM ŚWIECIE

Tymczasem w naszym myśleniu utrzymuje się wyniesione z dawnych układów społecznych konwencjonalne ujęcie: przeciwstawienie wsi i miasta. Kiedy piśmiennictwo socjologiczne w charakterystykach socjologicznych miasta atakuje problem człowieka, kiedy stara się uchwycić, czym jest miasto i właśnie nowoczesne miasto dla jednostki ludzkiej, posługuje się chętnie i często tym przeciwstawieniem<sup>6</sup>. Mówi się i pisze o wiejskim świecie i o miejskim świecie, o typie człowieka wsi i o typie miejskiego człowieka, o tym, jak kształtuje się osobowość ludzka w wiejskiej zbiorowości i jak warunki życia miejskiego działają na urobienie osobowości.

Takie przeciwstawienie wsi i miasta ma swoje uzasadnienie w realnym przeciwieństwie dawnych zbiorowości wiejskich i miejskich, tradycyjnego środowiska wsi i tradycyjnego, z wyodrębnienia miasta w feudalnym świecie wyrosłego środowiska miejskiego. Niektórzy mniemają co prawda, że rozrost miast, powstanie miast wielkich i olbrzymich zaostrzyło jeszcze przeciwieństwo wsi i miasta jako środowisk społecznych. Jest to jednak tylko częściowo i tylko pod pewnymi względami słuszne. Natomiast posługiwanie się konwencjonalnym przeciwstawieniem wsi i miasta mieści w sobie niebezpieczeństwo dla naszego myślenia i naszego sposobu ujmowania zjawisk nowoczesnych i współczesnych. Nasuwa mianowicie sugestię jedności i ciągłości typowego środowiska wiejskiego i bardziej jeszcze niebezpieczną sugestię jedności i ciągłości typowych warunków społecznych, które miasto tworzy dla człowieka.

Pojmowanie miasta jako środowiska społecznego w nowoczesnym świecie musi wychodzić od stwierdzenia zarysowanych (z konieczności pobieżnie i niewystarczająco) zmian, które dokonały się w charakterze zbiorowości miejskich, i od stwierdzenia różności miejskich zbiorowości, które istnieją dzisiaj. Różność ta ma aspekty ilościowe i jakościowe; łatwiej uchwytne i prostsze jest ten pierwszy. Mówiliśmy przedtem, że miasta nowoczesne stały się większe; lecz jest to tylko skrótowe i niedokładne ujęcie zaszłej zmiany. Zmianie uległa skala wielkości liczebnej tej zbiorowości, którą nazywa się miastem. U schyłku średniowiecza i w renesansie istniały

---

<sup>6</sup> Por. Sorokin, Zimmerman, *Principles of rural-urban sociology*, New York (1929). Gist Halbert. *Urban society.*, Wyd. 3, New York 1949.



już miasta mniejsze i większe, mniej znaczne i znaczniejsze, przy czym wielkość (w znaczeniu liczby ludności) i znaczość miasta niekoniecznie pokrywały się ze sobą. Procesy urbanizacji niepomiarowo rozciągnęły granice wielkości liczebnej miejskich zbiorowisk. W XIX wieku przyjęto w niektórych konwencjach statystycznych jako dolną granicę wielkości miasta 2000 mieszkańców. Równocześnie rosły miasta wielkie i bardzo wielkie, tworzyły się miasta milionowe. W połowie XIX stulecia były w Europie dwa miasta milionowe (Londyn i Paryż), z końcem wieku miast takich było już w Europie 7, na całym świecie (łącznie z Europą) 12. Jeszcze w pierwszej połowie XX wieku (ok. r. 1940) liczone w całym świecie 38 miast olbrzymów, w tym 11 miast z liczbą powyżej 2,5 miliona mieszkańców<sup>7</sup>.

W ten sposób powstały w ramach tego, co się nazywa miastem, zbiorowości lokalne ze względu na sam swój rozmiar i liczby skupionej w nich ludności nieporównywalne ze sobą. Dzisiaj wyróżnia się ze względu na liczbę ludności cztery kategorie miast: miasta małe, średnie, wielkie i wspomniane milionowe miasta-olbrzymy. Nie ma zupełnej zgodności w ustaleniu granic liczbowych między tymi kategoriami; zaznacza się zwłaszcza pewna tendencja przesuwania granicy między miastem małym a średnim i także między miastem średnim a wielkim. Z punktu widzenia badań socjologicznych chwiejność granic między kategoriami miast nie ma zresztą istotnego znaczenia, ponieważ charakterystyki socjologiczne zbiorowości miejskich muszą poza liczbą ludności uwzględniać także jej cechy strukturalne oraz inne cechy społeczne zbiorowości.

W każdym razie same różnice wielkościowe zbiorowisk miejskich w nowoczesnym świecie sprawiają, że nie może być w tym świecie mowy o mieście jako o jednym typowym zespole warunków społecznych dla człowieka, dla życia i rozwoju jednostki ludzkiej. Nie znaczy to, by z historycznej kategorii miasta nie pozostało nic, co by było wspólne różnym rodzajom i typom istniejących współcześnie zbiorowości miejskich i w czym by można widzieć wspólne elementy różnych środowisk miejskich. Cech wspólnych można i trzeba doszukiwać się, jak to czynił Max Weber w ekonomicznych właściwościach skupisk i osiedli miejskich<sup>8</sup>. Innym rysem, który łączy się ze specyfiką zabudowy miejskiej jest szczególne zgęszczenie ludności na obszarze miejskim z towarzyszącymi mu — niekoniecznie już jednolitymi — przebiegami społecznymi. Z zabudową łączy się także rola techniki materialnej, która znajduje wyraz w budownictwie miejskim

<sup>7</sup> A. Landry, *op. cit.*, s. 104—105.

<sup>8</sup> M. Weber, *Die Stadt*, Tübingen 1921. Odb. z Archiv f. Sozialwissenschaft u. Sozialpolitik, t. 47.

i w urządzeniach miejskich i która stanowi podłoże niektórych zjawisk organizacyjnych w miejskim życiu. Oczywiście między małym miastem a milionowym zbiorowiskiem zachodzą w zakresie zabudowy, urządzeń technicznych i zagęszczenia ludności bardzo znaczne różnice. Można jednak poczytywać je za różnice nie zasadniczej, lecz stopniowej natury.

Drugą cechą wspólną miast małych i wielkich zdaje się być skupienie w nich ludności wielu zawodów, ludności głównie nierolniczej. Istotnie, cecha ta jest ważna i bywa ona nawet uwzględniana przy statystycznym wyodrębnieniu miast od wiejskich osiedli. Jednakże znaczenie tej cechy — w takim, jak podano, ogólnym jej sformułowaniu — raczej słabnie, niż wzrasta w charakterystyce nowoczesnych zbiorowości lokalnych. Z jednej strony specjalizacja pracy w rolnictwie, zbliżająca niektóre czynności rolnicze do innych zawodów specjalnych, oraz zamieszkiwanie w wielu osiedlach wiejskich także grup ludności nierolniczej zaciera ją w tym względzie ostre granice między wsią a małym miastem. Z drugiej strony zespoły ludności ujmowane mianem ludności nierolniczej są i stają się coraz bardziej zróżnicowane we współczesnym świecie i właśnie między małymi a wielkimi miastami zachodzą znaczne różnice w zakresie bliżej rozpatrywanej struktury zawodowej i społecznej.

Z uwagi na rozmiar i liczbę ludności małe miasto może wydawać się bliższe miastu dawnemu, miastu w jego wyjściowej, późnośredniowiecznej postaci. W Europie pozostało kilka miast, które zachowały się w granicach średniowiecznych murów, nie rozprzestrzeniły się i nie wzrosły wydatniej w ludność. I w tym przypadku jest to jednak tylko zachowanie zewnętrznego kształtu, nie zaś kontynuacja społecznego charakteru zbiorowości. Specyfika małego miasta w erze urbanizacji, w erze powstawania i wysuwania się w życiu społecznym miast wielkich, jest specyfiką małości nie w znaczeniu jakiejś bezwzględnej liczby, lecz w porównaniu z innymi, istniejącymi współcześnie, większymi i znacznie większymi zbiorowościami. Miasto jest małe: to wskazuje nie tylko liczbę ludności, lecz znaczy także, że w mieście tym nie ma przedstawicieli wszystkich zawodowych specjalności, nie ma ośrodków dyspozycyjnych życia zbiorowego, takich jak wyższe urzędy i znaczniejsze instytucje społeczne, nie ma wyższych (to jest poczytywanych za wyższe) form miejskiego życia. Miasto jest więc małe w świadomości swoich mieszkańców; nie ma tego znaczenia społecznego, które przypada miastom wielkim, nie jest w tym stopniu, co one, samoistne i samowystarczalne.

Oczywiście, jest to charakterystyka bardzo ogólnikowa i, co gorsza, zbyt statyczna. W istocie chodzi tu bowiem nie o stan, lecz o proces, który dokonywał się i dokonywa w miarę rozwoju wielkich miast i postępującej

koncentracji w nich życia społecznego. Proces ten nie przebiegał jednakowo na różnych obszarach; miał inną specyfikę w krajach takich, jak Anglia i Niemcy, w których industrializacja i urbanizacja rozpoczęły się wcześniej i urzeczywistniały się w dłuższych okresach, inaczej przebiega współcześnie w Polsce na tle opóźnionego, lecz za to bardzo szybkiego wzrostu centrów przemysłowych i wielkomijskich. Ogólnie był to i jest proces niwelujący niektóre odrębności małego miasta, zwłaszcza odrębności kulturowe. W kierunku takiej niwelacji działa rozwój środków komunikacyjnych i w większym jeszcze stopniu rozwój urządzeń technicznych, które służą rozpowszechnianiu powstałych w wielkomijskich ośrodkach twórców i wzorów kulturowych. Prasa, film, radio, telewizja przekazują treści wielkomijskiego życia mniejszym zbiorowościom. Małe miasto jako odrębne środowisko kulturowe traci na znaczeniu, bo człowiek małomijski w szerszym zakresie podlega wpływom i wzorom przejmowanym z zewnątrz.

Jednakże mimo zmian, płynących z kierunku nowoczesnej cywilizacji, małe miasta utrzymują się we współczesnym świecie i objawiają szczególne, sobie właściwe cechy środowiskowe. Cechy te wynikają z rozmiaru i ze struktury małomijskiej zbiorowości i ze związanej z nimi organizacji stosunków między ludźmi. Przede wszystkim małe miasto jest i pozostaje środowiskiem lokalnym, i to nie tylko z nazwy, lecz z rzeczywistego układu stosunków społecznych. Zbiorowość lokalna — i to cała zbiorowość lokalna — tworzy krąg ludzi, w którym jednostka wyrasta, w którym obraca się, w którym konkretnie formuje się jej życie społeczne. Zbiorowość małego miasta bywa wewnętrznie bardzo zróżnicowana; zaznaczają się różnice stanowisk i pozycji poszczególnych ludzi, występują podziały na kółka, koterie i na różnych podstawach kształtowane ugrupowania. Ale wszystkie te podziały nie są takiej natury, by objęci nimi ludzie nie wiedzieli o sobie i bezpośrednio na siebie nie oddziaływali. Także jeden z najważniejszych czynników podziału w większych zbiorowościach, mianowicie przynależność ludzi do różnych kategorii zawodowych i do różnych zakładów pracy, nie odgrywa w małym mieście tej roli wobec małości grup zawodowych i warsztatów pracy i nie przeszkadza współżyciu ludzi różnej przynależności zawodowej ze sobą. Natomiast utrzymujące się w ramach małego miasta stosunki sąsiedzkie sprzyjają wspólności zwyczajów i zachowywaniu podobnych sposobów życia.

W ten sposób zbiorowość małego miasta, rozpatrywana jako środowisko społeczne, daje się sprowadzić do dwu zasadniczych cech-kryteriów: stopnia samowystarczalności i rodzaju powiązania społecznego. Wyróżnienie tych cech ma dawne źródła w refleksji nad życiem społecznym. Arystoteles określił badaną przez siebie polis, miasto-państwo, jako wspól-

notę, która osiąga pełną samowystarczalność. Otóż nowoczesne środowisko małomiejskie nie jest samowystarczalne i zdaje się posiadać w coraz mniejszym stopniu zdolność zaspokojenia wszystkich potrzeb swoich ludzi. Równocześnie środowisko to zachowuje rysy lokalnej wspólnoty i one dają wyraźne kontury jego życiu społecznemu. Małe miasto przedstawia skupienie ludzkie, w którym sfera powtarzających się bezpośrednich styczności społecznych między należącymi do zbiorowości osobnikami odcina się od wszystkiego, co jest przygodną i dorywczą stycznością z ludźmi z zewnątrz, z obcymi. Przez to środowisko małomiejskie przedstawia też wyraźny obraz osadzenia człowieka w określonej rzeczywistości społecznej, rzecz jasna, gdy chodzi o człowieka, który pozostaje trwale związany z tym środowiskiem.

Kiedy od charakterystyki małego miasta przechodzimy do rozpatrywania większych zbiorowości miejskich, podstawowa problematyka środowiska społecznego pozostaje ta sama. Większe miasta znamionują się najpierw ilościami ludności, które skupiają w swoim obrębie. W tym względzie tworzą one szereg od zbiorowości, które przekraczają górną granicę wielkości przyjętą dla małego miasta — takich tworzących się średnich miast jest dziś wiele w Polsce — po skupiska miejskie liczące setki tysięcy i miliony mieszkańców. Dalej cechuje większe miasta bardziej złożona struktura zawodowa i klasowa, jakkolwiek nie ma ścisłej korelacji między wielkością liczebną zbiorowiska miejskiego a stopniem złożoności jego struktury społecznej. Wreszcie większe miasta mają wynikające z ich rozwoju właściwości, które charakteryzują je jako ośrodki życia zbiorowego i zarazem odróżniają od siebie. Jest to sprawa typologii miast, o której wspominaliśmy już, iż nie mieści się w granicach tego artykułu.

Pierwszy, w aspekcie środowiska społecznego ważny problem, to problem stopnia samoistności i samowystarczalności większych miast jako ośrodków społecznego i kulturalnego życia. Erę urbanizacji znamionuje tendencja skupiania się ludności w miastach większych i największych. Napływ ludności do wielkich miast bywa najczęściej objaśniany jako następstwo faktów demograficznej i ekonomicznej natury. Jednakże istnieje i inna strona tego zagadnienia. Ludność dąży do osiedlania się w większych miastach, bo w nich znajdują się wyższego poziomu urządzenia techniczne i w nich koncentrują się instytucje administracyjne, gospodarcze i kulturalne. Ludzie spodziewają się więc w większych miastach pełniejszego zaspokojenia potrzeb pobudzonych i rozwiniętych przez nowoczesną cywilizację.

Powstaje kwestia, w jakim stopniu różne rodzaje miast zaspakają faktycznie potrzeby cywilizacyjne i kulturowe swych mieszkańców i w jakim

stopniu są — w tym znaczeniu — samowystarczalne. Domniemywamy się pewnego związku między wielkością zbiorowości miejskiej a jej zdolnością do zaspokojenia wszystkich potrzeb ludzkich. Wydaje się, że we współczesnych warunkach na ogół miasto średnie jest mniej zdolne do pełnego zaspokojenia tych potrzeb niż miasto wielkie, miasto wielkie mniej niż miasto milionowe. Te ostatnie, miasta olbrzymy, stają w nowoczesnym świecie — mówiąc językiem Arystotelesa — jakby u kresu samowystarczalności. Oczywiście, przedstawienie takie jest bardzo uproszczone. Nie bierze ono pod uwagę różnic strukturalnych, które niekoniecznie pokrywają się z różnicami wielkości liczebnych, i nie uwzględnia zróżnicowania większych miast pod względem ich typów. Zwłaszcza zaś różne typy miast różnią się w tym, co jest ważną treścią środowiska: we wzorach życia, które tworzą, i w nacisku, który kładą na zaspokojenie poszczególnych rodzajów potrzeb materialnych i kulturalnych.

Inaczej przedstawia się drugi problem, ważny dla charakterystyki miasta jako środowiska społecznego — problem wspólnoty. Nie wydaje się, by we współczesnych warunkach wyższym możliwościom, jakie mają większe miasta w zaspakajaniu potrzeb materialnych i kulturalnych ludności, towarzyszyło wzmocnienie się więzi społecznej ludzi tworzących miejską zbiorowość. Przeciwnie, już w mieście średniej wielkości powiązanie jednostki z należącymi do tej samej zbiorowości ludźmi wygląda w porównaniu z środowiskiem małomiejskim mniej jasno i mniej przejrzysto. W miarę, jak przesuwamy nasze obserwacje do coraz większych zbiorowości miejskich, w dobitniejszy sposób występują podziały zbiorowości czy to o charakterze społeczno-przestrzennym (podziały na dzielnice miejskie), czy też przecinające obszar miejski podziały społeczne (klasowe, warstwowe, grupowe). Tym samym warunki, które zbiorowość miejska daje dla życia społecznego jednostki, oddalają się od typu prostej, lokalnej wspólnoty; stają się one w każdym razie bardziej złożone<sup>9</sup>.

Zasadnicza przyczyna tego zjawiska nie tkwi nawet w samych podziałach społecznych, bo te występują i w mniejszych zbiorowościach. Działa tu nieuchronnie bardziej złożona organizacja życia wielkiej zbiorowości i granice, jakie ma uczestnictwo jednostki w tym życiu. Jakkolwiek wielkie miasto jest skupiskiem szczególnie zgęszczonym, jednostka nie może w nim objąć jednym rodzajem stosunku społecznego — takim, jak w małych zbiorowościach lokalnych stosunek sąsiedzki — wszystkich należących do zbiorowości ludzi. Jej styczność i jej związki z innymi ludźmi stają się z ko-

<sup>9</sup> Egon E. Bergel, *Urban Sociology*, New York 1955, omawia to zagadnienie dla miasta amerykańskiego.

niczności wielopłaszczyznowe. Powstaje kwestia, czy — mając w polu widzenia osadzenie jednostki w zbiorowości — można w ogóle mówić o środowisku miejskim, ściślej wielkomiejskim, jako o jednym typowym układzie warunków życia społecznego dla wszystkich ludzi należących do miasta.

#### NIKTÓRE ELEMENTY ŚRODOWISKA WIELKOMIEJSKIEGO

A. Elementy wspólnoty wielkomiejskiej. Kwestię wyżej postawioną można sprowadzić najpierw do pytania: jakie warunki środowiskowe są wspólne wszystkim ludziom żyjącym w określonej wielkomiejskiej zbiorowości? Odpowiedź na to pytanie łączy się z rozważeniem zagadnienia, w jakich elementach miasto — ściślej wielkie miasto — jest i pozostaje wspólnotą dla swoich mieszkańców.

Co jest wspólne? Najpierw oczywiście teren miasta i jego zabudowa — innymi słowy układ przestrzenny. Ulice miasta, place, bulwary, ogrody publiczne są wszystkim dostępne i są jakby wspólnym wszystkim dobrem. Co prawda właśnie w miarę rozszerzania się obszaru miasta i miejskiej zabudowy pewne podziały zarysowały się coraz wyraźniej w tej wspólności. Szczególnie powstawanie i rozwój rozległych i odległych od centrum dzielnic mieszkalnych tworzyły w ramach wielkomiejskiego obszaru osiedla o fizjonomii różnej nawet co do samego sposobu zabudowy i dzieliły wielkie miasto na szereg jakby osobnych zbiorowości lokalnych. Ale pozostawało śródmieście, czasem zespół kilku dzielnic spełniających funkcję śródmieścia, jako ta część miasta, do której docierali i w której spotykali się wszyscy jego mieszkańcy. Rozszerzała się także w miarę rozwoju wielkich miast ich baza techniczna, wszystkie ogółowi ludności służące techniczne urządzenia. Wśród nich środki komunikacji miejskiej, ułatwiające ludziom dostęp do śródmieścia i umożliwiające bezpośrednie styczności między mieszkańcami odległych dzielnic mieszkaniowych, spełniały i spełniają szczególną funkcję, także z punktu widzenia miasta jako środowiska społecznego.

Śródmieście można w ramach wielkomiejskiego obszaru poczytywać za lokalny ośrodek skupienia, przynajmniej zaś skupienia się ludzi w mieście zamieszkałych. Jeśli jednak pełni ono tę funkcję, to nie jako całość i nie przez to, co wydaje się dla wielkomiejskich centrów najbardziej charakterystyczne — mianowicie przez zagęszczony ruch uliczny — lecz dzięki szczególnemu nagromadzeniu w obrębie śródmieścia punktów skupienia i swego rodzaju ośrodków życia zbiorowego. Śródmieście ma przeważną część miejskich i w mieście skupionych instytucji społecznych. W śród-

mieściu znajdują się najliczniej wielkie sklepy i domy towarowe, gospody, kawiarnie, restauracje, lokale wystawowe, muzea, sale teatralne, widowiskowe i koncertowe. Dzięki tym instytucjom i urządzeniom śródmieście nie tylko daje ludziom miasta największe możliwości zaspakajania ich potrzeb gospodarczych i kulturalnych, lecz także tworzy warunki sprzyjające bezpośrednim stycznościom między mieszkańcami odległych dzielnic mieszkaniowych i krótkotrwałemu przynajmniej gromadzeniu się takich samych czy podobnych zespołów ludzkich.

Rzeczy wspólne wyrastają dla ludzi miasta z cywilizacji miejskiej, z należących do niej urządzeń i instytucji. Baza techniczna i gospodarcza stosunków miejskich ma tu zasadnicze znaczenie, nie wszystko jednak i nie w całości wydaje się do niej sprowadzalne. Zwyczaje wielkomiejskiego zachowania się i wzory zewnętrznego choćby wyglądu wielkomiejskiego człowieka poza swymi przesłankami gospodarczymi i technicznymi zawierają także specyficzne rysy kulturowe. Rysy te wzmagają się, gdy od rozpatrywania dóbr wspólnych ludziom zamieszkałym w wielkich miastach w ogóle przechodzimy do charakterystyki tego, co tworzy wspólność warunków dla ludzi żyjących w określonym wielkim mieście, w Warszawie czy w Krakowie, w Paryżu czy w Marsylii. Do różnic wynikających z wielkości miasta i ze stopnia jego technicznego i pozatechnicznego wyposażenia dołączają się wówczas różnice w zwyczajach i w sposobach życia, nawet w przeważających postawach i dążnościach ludzkich. Zapewne, każde z miast wielkich, skupiając różnych ludzi i różne grupy ludności, sprzyja wykształceniu się i współlistnieniu różnych sposobów życia i różnych dążeń. Jednakże nacisk, jaki pada w różnych wielkomiejskich zbiorowiskach na poszczególne kierunki zainteresowań i poszczególne sfery wartości życiowych, nie jest jednakowy. I tu tkwi, być może, źródło różnej i szczególnej atmosfery, tego raczej duchowej natury klimatu, który każde prawie wielkie miasto ma dla mieszkających w nim i wrosłych w nie ludzi.

Ogólnie można by więc stwierdzić, że wspólnota wielkomiejska ujawnia się w szerokiej skali zjawisk życia zbiorowego, od układu przestrzennego miasta z jego urządzeniami technicznymi poprzez sieć instytucji miejskich aż po trudno uchwytną i nie podatną do ściślejszej charakterystyki, niemniej oddziałującą na ludzi atmosferę społecznego życia. Z tych bardzo różnorodnych elementów kształtuje się stosunek mieszkańców miasta do miasta jako całości, tworzy się odbicie miasta w świadomości jego obywateli — zagadnienie, które w polskiej literaturze socjologicznej okresu międzywojennego stawiał Znaniecki<sup>10</sup> w oparciu o badania Polskiego Instytutu

<sup>10</sup> F. Znaniecki, *Miasto w świadomości jego obywateli*, Poznań 1931.

Socjologicznego nad Poznaniem. W miastach wielkich i bardzo wielkich splot różnych czynników formuje obraz miasta w świadomości jego mieszkańców; należy tu wszystko to, co daje miastu piętno odrębności — wygląd zewnętrzny i struktura ludności, historia i żywe tradycje życia zbiorowego, instytucje i funkcje o specjalnym charakterze. Stosunek mieszkańców do miasta znajduje wyraz w stwierdzeniach, które przypisują miastu szczególne cechy i właściwości, w oczekiwaniach i wymaganiach co do jego organizacji i rozwoju. Znajduje wyraz także w postawach uczuciowych, takich jak przywiązanie do miasta, jak zadowolenie lub duma, że się w tym właśnie mieście żyje.

Uświadamianie sobie miasta przez jego mieszkańców jako całości, i wspólny wszystkim lub przynajmniej poważnej części mieszkańców stosunek do miasta nie są czynnikami obojętnymi pod względem socjologicznym. Stają się one źródłem specyficznej solidarności społecznej, która nie ujawnia się dostatecznie w życiu codziennym, lecz występuje przynajmniej w szczególnych okolicznościach i sytuacjach. Znamienną była solidarność rozprószonych mieszkańców Warszawy po zniszczeniu miasta przez Niemców. Jednakże gdy obserwujemy wielkie miasto i wielkomięską zbiorowość nie w takich sytuacjach wyjątkowych, lecz właśnie w codziennym jej życiu i gdy rozpatrujemy ją jako środowisko społeczne, charakterystyka tego, co jest wspólne, musi pozostawać oględna i ostrożna. W aspekcie środowiska wspólnota wielkomięska przedstawia się i może być najprędzej rozumiana jako zespół danych warunków, przede wszystkim ekonomicznych i technicznych, w których dokonywa się i utrzymuje aglomeracja ludności, poza tym zaś jako ciąg luźnych i mało określonych impulsów, które płyną dla jednostki z wielkiego skupiska ludzkiego i jego atmosfery. Nie jest to natomiast w żadnym przypadku określony zbiór ludzi, z którymi jednostka pozostawałaby w codziennych, bezpośrednich stycznościach i z którymi łączyłyby ją stałe życiowe związki.

B. Uczestnictwo w masie i luźne styczności społeczne. Jak widzi człowiek wyrastający i żyjący w wielkim mieście całą wielkomięską zbiorowość i jak jej doświadcza? Można od razu zauważyć, że nigdy nie widzi i nie może widzieć jej całej; niewątpliwie jednak doświadcza jej fragmentarycznie, uczestnicząc w ruchu ulicznym i w wszelkiego rodzaju miejscach i punktach skupienia wielkomięskiego. Tam wszędzie wielkomięska zbiorowość przedstawia się patrzącej na nią czy wmieszanej w nią jednostce jako masa społeczna — jako wielki zbiór ludzi, gęsto skupiony, niemniej bezkształtny i niezorganizowany. W tym zbiorze jednostka niekiedy i poniekąd przypadkiem spotyka człowieka, który jest jej znajomy i z którym łączy ją jakaś więź osobowa. Poza tym masa jest anoni-



mowa, złożona z ludzi, których bądź się nie wyróżnia osobniczo, bądź wyróżnia się ich tylko na podstawie cech ich zewnętrznego wyglądu.

Doświadczenie masy — doświadczenie obce człowiekowi pozostającemu w granicach wiejskiej gromady, czy w granicach małego miasteczka — jest doświadczeniem wyjściowym dla szeregu innych zjawisk społecznych wielkomiejskiego życia. Do tych zjawisk należy wielka ilość styczności społecznych jednorazowych, luźnych, przygodnych. Przeważną część tych styczności jednostka odczuwa i pojmuje jako styczności przypadkowe, jak przypadkowym jest kontakt z towarzyszami podróży w wybranym do jazdy przedziale pociągu. Treść osobowa tych styczności jest też przeważnie słaba i nikła. Znaczna zresztą część tych styczności ma charakter rzeczowy; chodzi w nich o świadczenia rzeczowe, takie jak sprzedaż towarów, czy usługi w lokalach gastronomicznych. Potrzeby takich to świadczeń dają ciągle ponawiające się okazje kontaktu człowieka z człowiekiem, kontakty te jednak osobowo pozostają w zasadzie obojętne<sup>11</sup>.

Przebywanie w masie i mnogość styczności luźnych z innymi ludźmi z dużą ilością styczności o czysto rzeczowym charakterze oddziałują na kształtowanie się osobowości wielkomiejskiego człowieka. Człowiek w mieście przy różnych sposobnościach wchodzi w taką czy inną odmianę masy — w tłum uliczny, publiczność zgromadzoną na widowisku lub na boisku sportowym — staje się jej uczestnikiem, wsiąka w nią. W ten sposób dokonywa się pewnego rodzaju proces przystosowywania jednostki do zbiorowości. Sam jednak charakter masy, jej amorficzność, przypadkowość jej każdorazowego składu, krótkotrwałość jej poszczególnych aktualnych skupień sprawiają, że jest to proces różny od przystosowywania się osobnika do zbiorów ludzkich o określonym składzie, trwale skupionych i trwale współżyjących ze sobą. Na ogół, przystosowanie do masy nie sprzyja wydobyciu cech indywidualnych jednostki, raczej je zacierają. Tam, gdzie cechy indywidualne występują silnie, pojawia się natomiast proces odwrotny do przystosowania: jednostka przeciwstawia się masie. Właśnie w wielkich i w największych aglomeracjach miejskich spotykamy ludzi, którzy odcinają się i to odcinają się świadomie wyglądem zewnętrznym, ubiorem i sposobami zachowania się od otaczającej ich zbiorowości.

Mnogie, dorywcze i przypadkowe styczności z innymi ludźmi rozpraszają jednostkę, rozpraszają jej uwagę zwróconą ku otoczeniu społecznemu. Na ogół nie uwzględnia się tego procesu rozpraszania uwagi jednostki w warunkach społecznych życia wielkomiejskiego; jednakże już tu tkwią zawiązki charakterystycznej dla wielkomiejskiego życia niepełności stosunków

<sup>11</sup> Na ten rodzaj styczności zwraca uwagę amerykańska socjologia miasta; np. James A. Quinn, *Urban sociology*, New York (1955).

społecznych. Natomiast zwracano uwagę w badaniach socjologicznych na rozwój w mieście styczności społecznych o rzeczowym charakterze. Wzrost tych styczności prowadzi do procesu, który określa się jako depersonalizację stosunków społecznych — do tworzenia i utrzymywania stosunków między ludźmi na podstawie rzeczowych potrzeb i interesów, z zasadniczą niejako eliminacją pierwiastka osobowego w tych stosunkach. Stosunki między funkcjonariuszami i klientami instytucji miejskich i w mieście skupionych dostarczają przykładu takich stosunków zdepersonalizowanych.

Ogólnie życie miejskie, i zwłaszcza wielkomiejskie, oswaja człowieka z przebywaniem w masie ludzi mu nieznanym; przyzwyczajają go do częstych przelotnych i powierzchownych styczności społecznych i uczy styczności z innymi ludźmi na płaszczyźnie rzeczowych tylko zainteresowań. Jest to oczywiście znów tylko cząstkowa sfera zjawisk, określających środowisko wielkomiejskie. Przyjmujemy, że poza uczestnictwem w masie, poza rozprószonymi w obrębie całej wielkomiejskiej zbiorowości doraźnymi kontaktami społecznymi, jednostka ludzka ma także w wielkim mieście bardziej stałe otoczenie społeczne. To znaczy, ma ludzi, wśród których mniej więcej ciągle przebywa i z którymi mniej więcej ciągle się styka, ludzi którzy oddziałują na nią w sposób ciągły i wobec których realizuje ona swoje poczynania społeczne.

C. Niektóre czynniki określające ściślejsze otoczenie społeczne człowieka w wielkim mieście. Ściślejsze otoczenie społeczne jednostki żyjącej w wielkim mieście jest jakąś częścią czy częścią wielkomiejskiej zbiorowości. Nasuwa się pytanie, na jakiej zasadzie wydziela się ta cząsteczka zbiorowości. Układ przestrzenny wielkiego miasta dzieli je na części — dzielnice, osiedla, lub inaczej określane zespoły ulic i domów. Przebywając z racji zamieszkania bardziej stałe w takiej dzielnicy czy osiedlu jednostka ma większą możliwość poznawania współmieszkających tam ludzi i wchodzenia z nimi w częściej powtarzające się styczności. Można by więc na tej podstawie domniemywać, że tu właśnie, w zespołach sąsiadujących z sobą ulic i domów, w zamieszkujących te zespoły cząstkowych zbiorowościach lokalnych kształtuje się ściślejsze otoczenie społeczne wyrastające i żyjące w wielkim mieście jednostki.

Problem dzielnicy skupiał już dawniej i skupia obecnie uwagę badaczy miasta. Ostatnio P. H. Chombart de Lauwe w swej pracy: *Paris et l'agglomération Parisienne*<sup>12</sup> przynosi dla tego zagadnienia bogate materiały i wy-

<sup>12</sup> P. H. Chombart de Lauwe, *Paris et l'agglomération Parisienne*, t. 1, 2, Paris 1952.

niki badawcze. Badania Chombarta de Lauwe potwierdzają na ogół istotność dzielnicy (niekoniecznie w jej wydzieleniu administracyjnym) jako układu przestrzenno-społecznego przez analizy składu ludności i stosunków społecznych w poszczególnych *quartiers* Paryża. Oczywiście Paryż stanowi znakomity w tym względzie przedmiot studiów tak przez dawność i długotrwały rozwój miasta, jak i przez wielki jego rozrost w XIX wieku, kiedy to tworzyły się osobne dzielnice wielkiej burżuazji i osobne dzielnice robotniczego proletariatu. Niemniej pewne wnioski, wynikające z tego badania, mogą mieć ogólniejsze znaczenie.

Czy wynika stąd jednak, że dzielnice miejskie, wyodrębniające się w obrębie miasta-osiedla, i jakkolwiek określane zespoły ulic i domów mieszczą w sobie zbiorowości lokalne o pewnych cechach wspólnot sąsiedzkich? Gdy tak się stawia kwestię, wydaje się, że odpowiedź na nią może być bądź przecząca, bądź przytwarzająca rzecz w bardzo tylko ograniczonej mierze. Współmieszkanie ludzi w jednej dzielnicy miejskiej lub jednym osiedlu sprzyja powstawaniu i zawiązywaniu stosunków sąsiedzkich lub stosunków podobnego typu między poszczególnymi osobami i rodzinami. Stosunki takie obejmują jednak niemal zawsze tylko część osób i rodzin, które w znaczeniu czysto przestrzennym sąsiadują ze sobą. Potwierdzają to obserwacje czynione w dawnych dzielnicach miejskich, potwierdzają także obserwacje nad wzajemnymi stosunkami mieszkańców gęsto zaludnionych bloków mieszkalnych w nowych dzielnicach mieszkaniowych miast polskich. Nawet po kilku latach wspólnego mieszkania w takim bloku nie wszyscy jego mieszkańcy znają się wzajemnie, przeważna ich część wchodzi ze sobą tylko w okolicznościowe i powierzchowne styczności.

Dzielnica czy pomniejsza jakaś część miasta, którą jednostka zamieszkuje, nie jest czymś obojętnym dla charakterystyki jej środowiska społecznego. Podziały społeczno-przestrzenne różnicują środowisko wielkomijskie jako typowy układ warunków żyjących w mieście ludzi. Ale żadna część miasta nie tworzy sama i w całości zespołu współżyjących ze sobą ludzi. Żadna część miasta nie wytwarza też sama ściślejszego otoczenia społecznego jednostki. Badanie środowiska wielkomijskiego natrafia tu na związki i stosunki między ludźmi, które nie pokrywają się (przynajmniej nie pokrywają się w całości) z układami przestrzennymi i które przecinają podziały przestrzenne zbiorowości miejskiej.

Istnieją dwa rodzaje takich związków, które w nowoczesnych wielkomijskich zbiorowiskach wysuwają się ze szczególną wyrazistością. Jeden rodzaj to związki klasowo-społeczne, związki łączące ludzi jednej społecznej klasy. W miastach, które rozwijały się w okresie rosnącego kapitalizmu, powstawały, jak wspominaliśmy, dzielnice o odrębnej fizjonomii klasowej

i właśnie to oblicze klasowe nadawało im najsilniej piętno społecznej odrębności. Lecz zasięg klasy społecznej w obrębie miasta i terytorialny zasięg dzielnic nie pokrywają się w wielkim mieście z sobą. Raczej rzadkim zjawiskiem są dzielnice miejskie o zupełnie jednolitym składzie ludności z punktu widzenia klasowego; to, co daje oblicze klasowe poszczególnym dzielnicom i osiedlom, to najczęściej tylko przewaga ludzi przynależnych do jednej klasy społecznej. Równocześnie ludzie należący do jednej klasy społecznej — do wielkiego mieszczaństwa, do drobnomieszczaństwa, do klasy robotniczej — zamieszkują w wielkim mieście różne i niekonięcznie przyległe do siebie dzielnice. Właśnie badania Chombarta de Lauwe i jego współpracowników, wychodząc z układów przestrzennych, wykazały utrzymywanie stosunków społecznych między rodzinami zamieszkałymi w różnych dzielnicach Paryża, przynależnymi jednak do jednej klasy społecznej.

Obok przynależności klasowej przynależność zawodowa stanowi drugi wielki czynnik tworzenia i utrzymywania związków między ludźmi w obrębie wielkomiejskiej zbiorowości. Co prawda, i mniejsze miasta mają ludzi różnych zawodów i wielozawodowość zdaje się być, jak mówiliśmy, cechą ogólną miejskich zbiorowisk. Jednakże znaczenie, jakie ma przynależność zawodowa dla człowieka, wzrasta się i zmienia się w wielkim mieście. Dzieje się tak nie tylko dlatego, że wielkie miasto ma w porównaniu z innymi zbiorowiskami ludność w wyższym stopniu zróżnicowaną i wyspecjalizowaną pod względem zawodowym. Istotne znaczenie ma tu wielkość zakładów pracy, w których ludzie się skupiają, i wielkość grup zawodowych, do których należą. Zakłady pracy i grupy zawodowe są terenem, na którym wytwarzają się i utrzymują codzienne styczności społeczne i na którym kształtują się stosunki społeczne, w dużym zakresie określające wielkomiejskiego człowieka.

W XIX-wiecznych wielkich miastach ostre podziały klasowe ludności przesłaniały rolę podziałów zawodowych w określeniu środowiska wielkomiejskiego człowieka. Grupy towarzyskie, o niewątpliwie dużym znaczeniu środowiskowym, i twory takie, jak angielska *society* w ciaśniejszym znaczeniu „towarzystwa”, obejmowały ludzi o różnej przynależności zawodowej. Ale i w tych zbiorowiskach wielkomiejskich zarysowały się wyraźnie kręgi społeczne, do których rodzaj działalności wprowadzał i przeznaczał człowieka. Takie kręgi tworzyli intelektualiści, tego typu światkami były tak zwane cyganerie artystyczne. Zagadnienie, jak w szerszym zakresie podziały zawodowe różnicowały wewnętrznie jednorodne pod względem klasowym zespoły ludności wielkomiejskiej, może być przedmiotem osobnych studiów historyczno-socjologicznych.

W społeczeństwach przechodzących — jak Polska współcześnie — przez przemiany ustrojowe, które znoszą dawne przeciwieństwa klas i upodabiają pozostałe klasy ludności miejskiej pod względem warunków bytu i życia, rola zakładów pracy i grup zawodowych w określeniu środowiska społecznego zyskuje na wyrazistości. Powtarzające się bezpośrednio styczności, względnie stabilizowane stosunki społeczne w ramach zakładów pracy i grup zawodowych dają środowisku jednostki te wyraźniejsze kontury, których nie daje mu ani cała wielkomiejska zbiorowość, ani rozprószone uczestnictwo jednostki w wielkomiejskiej masie. Odbija się to charakterystycznie w tej dziedzinie życia społecznego, którą nazywa się życiem towarzyskim, i która obejmuje nie tylko pracujące jednostki, ale i całe rodziny. We współczesnych zbiorowiskach wielkomiejskich obserwujemy tendencję zamykania stosunków towarzyskich w gronie ludzi należących do jednej dykasterii zawodowej. Tendencja ta ujawnia się w życiu współczesnej polskiej inteligencji miejskiej i prowadzi do stanu, w którym jeśli nie wszystkie, to większość stale utrzymywanych stosunków towarzyskich zamyka się w obrębie ludzi jednej lub pokrewnej przynależności zawodowej. Świat lekarski, świat urzędniczy, świat artystyczny tworzą takie, dość wyraźnie odcinające się od siebie częstotliwością i charakterem styczności kręgi społeczne. Jest to raczej przeciwne dawnym tradycjom życia towarzyskiego, odzwierciedla jednak wzmagające się współcześnie znaczenie zawodu i zakładu pracy jako czynników kształtujących środowisko społeczne.

Istnieje jednak instytucja, która bardzo wyraźnie odcina się od tych tendencji. Jest nią szkoła — instytucja niezmiernie ważna dla każdej jednostki w okresie jej młodości. Gdy idzie o przynależność klasową wychowanków, historia szkolnictwa wskazuje wielką rozpiętość instytucji szkolnych, od szkół jednolitych pod względem klasowym do szkół, które skupiają młodzież z różnych i wszystkich klas społecznych. Tradycje szkoły przyjmującej dzieci rodziców o różnej przynależności zawodowej są dawniejsze i bardziej powszechne. Dzisiaj szkoła polska — szczególnie szkoła ogólnokształcąca — skupia w swych murach młodzież różnego pochodzenia klasowego i zawodowego. Dzięki temu także dziecko wielkomiejskie znajduje w szkole — przynajmniej na przeciąg lat szkolnych — otoczenie społeczne, którego nie wyznaczają ani kryteria pochodzenia klasowego, ani też kryteria przynależności zawodowej rodziców. Rzecz znamienita natomiast, otoczenie to wyznacza (poza czynnikiem biologiczno-społecznym: grupą wieku) kryterium przestrzenne: zamieszkiwana przez dziecko i jego rodziców dzielnica miejska. Dzieci chodzą przeważnie do „najbliższej” szkoły, obracają się w szkole w kręgu dzieci, pochodzących z tej samej dzielnicy.

Nie jest zadaniem niniejszych rozważań określać pozycję szkoły w całym dynamicznym kompleksie zjawisk, jakim jest środowisko społeczne wyrastającej i żyjącej w wielkim mieście jednostki. Istnienie i ważność w pewnych latach otoczenia szkolnego przypomina i unaocznia, iż otoczenie społeczne osobnika (szczególnie osobnika żyjącego w wielkomięjskiej zbiorowości) nie jest czymś stałym. W miarę, jak jednostka wchodzi, w świat dorosłych, jej ściślejse otoczenie społeczne, rdzeń środowiska, ulega przemianie. Co więcej, ulegają zmianie podstawy, na których to ściślejse otoczenie wydziela się z szerszej zbiorowości. Jakkolwiek bowiem wszystkie procesy środowiskowe zachodzą w zbiorowości terytorialnie wydzielonej, jaką jest wielkie miasto, kryteria przestrzenne tracą na znaczeniu w determinacji otoczenia jednostki dorosłej, natomiast wzmagają się w tej determinacji znaczenie takich kryteriów, jak przynależność klasowa lub przynależność zawodowa, które w istocie swej nie są kryteriami lokalnego charakteru.

#### UWAGI KOŃCOWE

Powróćmy do pytania, czy istnieje środowisko wielkomięjskie jako jeden typowy układ warunków życia społecznego dla ludzi żyjących w mieście. Co prawda pytanie to mogło wydawać się pytaniem raczej formalnym, pytaniem dotyczącym właściwości stosowania pewnego terminu. Jednakże w istocie rzeczy nie chodzi tutaj o sprawy terminologicznej konwencji, lecz o widzenie lub przynajmniej zbliżenie się do widzenia rzeczywistości społecznej wielkich aglomeracji ludnościowych, w których wyrastają i żyją miliony jednostek ludzkich.

Wielkie miasto jest najbardziej zwartym i zgęszczonym skupieniem ludzkim, jakie znamy. Cóż więc bardziej łatwego, jak przyjęcie, że ta zwarcie i trwale skupiona zbiorowość tworzy specyficzne lokalne środowisko społeczne: środowisko wielkomięjskie. Lecz gdy nieco bliżej wnikamy w to domniemane środowisko, przekonywamy się, że wielkie miasto daje wprawdzie pewną ilość warunków materialnej i psychospołecznej natury wszystkim swoim mieszkańcom, samo nie wyznacza jednak kręgu ludzi, z którymi jednostka obcuje, których bezpośrednim wpływom ulega, na których bezpośrednio oddziałuje.

Stąd wynika, że to, co nazywamy środowiskiem wielkomięjskim, to tylko jakby błady zarys środowiska społecznego, to bardzo tylko częściowy i niepewny układ typowych warunków, w których żyją i rozwijają się jednostki należące do wielkomięjskiego zbiorowiska. Środowisko społeczne rozumiane jako rzeczywiste otoczenie społeczne jednostki tworzy się w obrę-

bie wielkowiejskiej zbiorowości przy znacznym udziale innych czynników, aniżeli przestrzenny układ miasta i jego podziały. Dlatego bliższe rzeczywistości od koncepcji jednego środowiska wielkowiejskiego jest twierdzenie, że w wielkim mieście powstaje i utrzymuje się wielość typowych układów życia społecznego — wielość środowisk, które stykają się z sobą i zachodzą na siebie, które niemniej różnią się w istotnych elementach.

Te różne środowiska, różne typowe układy życia zbiorowego, na które rozpada się wielkowiejska zbiorowość, nie mają ostrych granic, które oddzielałyby je od siebie. Struktura zbiorowości wielkowiejskiej i technika wielkowiejskiego życia przeciwdziałają ustawicznie społecznym izolacjom i upłynniają granice między środowiskami robotniczymi, studenckimi, nauczycielskimi, artystycznymi i jakimikolwiek innymi. W tych warunkach pozycja jednostki w środowisku ulega w porównaniu z pozycją jednostki w mniejszych i lepiej izolowanych zbiorowościach dość zasadniczej zmianie. Jednostka, pozostając w jednym i tym samym wielkim mieście, może zmieniać swoje otoczenie społeczne. Procesy takie zachodzą przy przejściu z środowiska studenckiego do świata pracy zawodowej, przy zmianach zawodu i warsztatu pracy, zachodzą także w innych, trudniej uchwytnych i bardziej złożonych sytuacjach wielkowiejskiego życia.

Spostrzeżenie płynności i zmienności rzeczywistego środowiska, w którym należąca do wielkowiejskiej zbiorowości jednostka przebywa, prowadzi do pytania: jak, w warunkach wielkiego miasta, człowiek tkwi, jak jest osadzony w środowisku społecznym. Jeszcze przed dwudziestokilku laty Stanisław Rychliński w pracy o rozpadzie sąsiedztwa w mieście amerykańskim pisał o szczególnych przejawach występujących w amerykańskim życiu miejskim<sup>13</sup>. Podawał, jak ludzie, w nierzadkich nawet przypadkach, zastępują życie domowe okresowymi pobytami w specjalnie przystosowanych do celów mieszkalnych hotelach, i wskazywał w tej formie życia świadomą ucieczkę człowieka od stosunków i więzi sąsiedzkich. Były to przykłady szczególnej luźności życia środowiskowego. Ludzie, o których pisał Rychliński, luźno tkwili w środowisku i jakby uchodzili przed bardziej stałymi związkami z środowiskiem społecznym.

W ostatnim okresie setki tysięcy ludzi przywędrowały ze wsi do większych miast polskich, znajdując zatrudnienie w szybko rozbudowującym się przemyśle. Ludzie ci opuścili wiejskie środowiska, w których wyrosli. Czy przez samo przybycie do miast weszli w środowiska miejskie? W próbach odpowiedzi na tak postawione pytanie wyraża się złożoność tego,

<sup>13</sup> St. Rychliński, *Rozpad sąsiedztwa w mieście amerykańskim*, „Przegląd Socjologiczny”, t. 3, Poznań 1935.

co się nazywa środowiskiem miejskim i szczególnie środowiskiem wielkomiejskim. Przybysze względnie łatwo wchodzą w układ przestrzenny miasta i uczą się korzystać z jego technicznych urządzeń. W postaci ulicznego tłumu i cisnącej się po sklepach i zakładach gastronomicznych publiczności poznają wielkomiejską zbiorowość i przyzwyczajają się do przygodnych, osobowo obojętnych kontaktów z obcymi ludźmi. Nierównie wolniej i trudniej przebiegają procesy przyswajania przez przybyszy bardziej istotnych, kulturalnych i społecznych treści miejskiego życia. Najczęściej dostrzega się jedną stronę tego zagadnienia: nierozbudzone czy słabo tylko rozbudzone potrzeby kulturalne młodych robotników, nieumiejętność spędzania wolnego czasu i korzystania z możliwości kulturalnych, jakie daje miasto. Istnieje jednak i druga, i to bardziej zasadnicza strona problemu. Jest nią potrzeba więzi środowiskowych; potrzeba, by w nowych warunkach wyłoniło się konkretne środowisko społeczne, które mogłoby jednostce zastąpić dawne, żywe i bezpośrednie związki z drugimi ludźmi w wiejskiej zbiorowości.

Obserwacje ludzi niedawno przybyłych ze wsi, zwłaszcza tych, którzy mieszkają w hotelach robotniczych, wskazują, że urzeczywistnienie się tak rozumiawanego środowiska społecznego napotyka w nowych warunkach na trudności i opory<sup>14</sup>. Młodzi robotnicy, przynajmniej w pierwszej fazie swego pobytu w mieście, mają przeważnie jakieś tylko bardzo cząstkowe otoczenie społeczne w grupie kolegów, poza tym tkwią luźno w środowisku, jeśli tkwią w nim już w ogóle. Ta luźność społecznego osadzenia człowieka pobudza wędrówki. Związani słabo z środowiskiem przybysze opuszczają miejsca zamieszkania i pracy, ciągną do miejsc nowych i w takim trybie życia zatracają całkowicie stałe otoczenie społeczne.

Obserwacje, które czyni się dzisiaj nad luźnym i niepełnym osadzeniem w środowisku ludzi świeżo przybyłych ze wsi do wielkich miast, i obserwacje, które czyniono nad uchodzeniem ludzi w miastach amerykańskich z otoczenia sąsiedzkiego, są obserwacjami przypadków skrajnych — i zarazem przypadków całkowicie różnych i zachodzących w różnych warunkach społecznych. Życie wielkomiejskie zna takich przypadków więcej. Wszystkie one oscylują między dwiema sytuacjami i dwiema postawami wobec środowiska: między niemożnością lub nieumiejętnością znalezienia przez jednostkę otoczenia społecznego, które dawałoby jej pełnię środowiskowych związków, i świadomym wydobywaniem się jednostki ze środowiska społecznego, dążeniem do odosobnienia i rozluźnienia więzów ze zbiorowością.

---

<sup>14</sup> Por. z prac opublikowanych, S. Nowakowski, *Warszawski hotel robotniczy i jego mieszkańcy*. „Kultura i społeczeństwo”, t. 1, Warszawa 1957.



Ale to są przypadki skrajne. Między nimi rozpościera się szeroka skala zjawisk życia środowiskowego w wielkim mieście. Miasto ma samotników, którzy najchętniej gubią się w miejskim tłumie; ma ludzi, którzy zamykają się w stosunkowo ciasnych kręgach społecznych; i ma ludzi, których środowisko przedstawia bujny splot żywych związków z ludźmi i grupami ludzkimi. Dlaczego właśnie w wielkim mieście życie środowiskowe kształtuje się tak różnie? Może być tu współczynnikiem wielość i różność ludzi, którzy się w mieście skupiają. Wydaje się jednak, że bezpośrednią przyczyną tego zróżnicowania tkwi w strukturalnych warunkach kształtowania środowiska społecznego, które ludziom daje zbiorowość wielkomiejska.

Zbiorowość ta jest dla patrzącego na nią i wchodzącego w nią człowieka najpierw bezkształtną masą. Nie pozostaje ona jednak tylko taką masą. Zbiorowość wielkomiejska to ludzie, z którymi można wchodzić w styczności i zadzierzgać związki towarzystwa, koleżeństwa, współpracy. Z wielkiej zbiorowości wyłania się i krystalizuje otoczenie społeczne jednostki — środowisko ludzi, z którymi jednostka współżyje, pod których wpływami rozwija się i na których swoim wpływem oddziaływa. Wyłania się, dodajmy, nie jednorazowo, lecz w sposób ciągły.

Człowiekowi, który wyrasta w wielkomiejskiej zbiorowości lub który się do niej z zewnątrz dostaje, środowisko społeczne jest dane przeto w dwójakiej postaci. Potencjalnie środowisko obejmuje wszelkie styczności, wszelkie stosunki, wszystkie możliwości życia społecznego, które wielkie miasto w sobie zawiera. Postać aktualną środowiska wyznaczają styczności i stosunki społeczne, które urzeczywistniają się w życiu jednostki i postać ta sprowadza się do ciaśniejszego lub szerszego kręgu ludzi, z którymi jednostka rzeczywiście współżyje. Wskazaliśmy poprzednio niektóre czynniki, przez które środowisko społeczne w ramach wielkomiejskiej zbiorowości przybiera bardziej konkretną postać: zamieszkanie w przestrzeni wydzielonej części miasta, przynależność człowieka do klasy społecznej, przynależność do zawodu. Żaden z tych czynników z osobna i wszystkie one razem nie są jednak tej natury, by mogły całkowicie i jednakowo dla objętych nimi ludźmi determinować ich środowisko społeczne i jednoznacznie określać jego typową postać. Luźność w określeniu granic środowiska sprawia, że środowisko społeczne wielkomiejskich ludzi urzeczywistnia się w wielu i różnych postaciach. Luźność ta sprawia również, że środowisko żyjącego w wielkim mieście człowieka to układ wybitnie dynamiczny — układ stosunków społecznych, który wciąż się tworzy, wciąż narasta i wciąż się rozpada.

Problematyka środowiska miejskiego i szczególnie problematyka środo-

wiska wielkomiejskiego stanowi zespół zagadnień związanych z przechodzeniem w życiu człowieka szerokiej sfery możliwości społecznych, które mieści w sobie zbiorowość wielkomiejska, w mniej czy więcej ciasną, mniej czy więcej płynną sferę rzeczywistości społecznej. Jak wszelkie przebiegi społeczne, tak i te przebiegi, w których realizują się aktualne postacie środowiska społecznego miejskich ludzi, są procesami historycznymi i podlegają zmianom wraz ze zmianami w ogólnych warunkach życia zbiorowego. Problemy środowiska wielkomiejskiego we współczesnej rzeczywistości wynikają z zmian w bytowych podstawach świata ludzkiego, z zmian w składzie zbiorowości miejskich i z zmian w więziach społecznych, które łączą ludzi. Badając aglomeracje wielkomiejskie stwierdzamy, że same więzi lokalne nie wytwarzają w nich środowiska społecznego. W toku procesów, które tworzą i przetwarzają środowisko człowieka w wielkim mieście, ujawniają się pozaterytorialne czynniki scalające zbiorowość ludzką i pozaterytorialne czynniki jej dezintegracji.

CZESŁAW ZNAMIEROWSKI — POZNAŃ

## SCHEMAT PRZYSTOSOWANIA W GRUPIE WOLNEJ

Treść: Uwagi wstępne. — Uprawnienia i obowiązki jednostki izolowanej. — Obowiązki i uprawnienia w grupie. — Stanowienie na oczach partnera. — Sprzęg sytuacji. — Zwyczajowa geneza sprzęgu. — Nacisk a dobra wola.

### UWAGI WSTĘPNE

Teoretyk państwa i prawa, to nie fizyk współczesny: nie olśniewa niezwykłymi odkryciami, które by mogły dać człowiekowi moc już nie ziemską, lecz kosmiczną. Teoretyk prawa musi być skromny w swych zamierzeniach badawczych. Jego nauka od wieków pozostaje w takim stanie niedoskonałości, że dobrze jest, jeśli potrafi on choć trochę uporządkować i oczyścić z nalotów niejasności te elementarne pojęcia, jakimi je zaciemniali kolejno pisarze, co się nimi posługiwali, budując na nich konstrukcje, których sami nie rozumieli.

Ta praca, którą teraz oddaję do druku, należy do szeregu rozpraw, jaki otworzyłem w pierwszym numerze wznowionego „Ruchu Prawniczego” artykułem *Z abecadła prawoznawstwa*. W tych rozprawach rozważam i analizuję pojęcia najprostsze, jakimi operuje każdy prawnik nawet w swej praktyce codziennej. Czynię to co czas jakiś na coraz inny sposób, łudząc się nadzieją, że wreszcie zdołam wpłynąć na to, by prosto i jasno mówili i pisali co najmniej uczeni prawoznawcy polscy. Ale zawodne się okazują te moje nadzieje. Prawoznawcy, zdaje się, noszą głęboko w sercu niewzruszalny aksjomat, że prawdą interesującą i praktycznie przydatną może być tylko to, co jest niezrozumiałe i mętne. I starannie unikają nawet pobieżnej lektury rozważań, które w ich nierozumieniu nie mają żadnego widzialnego związku z konkretnymi zagadnieniami dyscyplin prawniczych, a tym bardziej ze złożonymi zagadnieniami praktyki prawniczej.

Należy przypuszczać, że praca obecna osiągnie taki sam sukces, jak i dawniejsze, rozsiane na obszarze lat już niemal czterdziestu. Niewielu znajdzie się czytelników łaskawych i dostatecznie w swej ciekawości upar-

tych, co dobrną do dziesiątej choćby stronicy tekstu, usianego literami, które mają oznaczać niewiadome i nieznanne nikomu fikcyjne osoby, okoliczności i działania. A już znikoma będzie ilość czytelników, którzy mimo wszystko dopatrzą się związku między tymi rozważaniami ogólnymi, upstrzonymi symbolami, a zawilymi zagadnieniami życia. Będę uważał, że tę drobną pracę spotkał sukces nieoczekiwany, jeśli znajdzie choć dziesięciu czytelników, którym ułatwi myślenie o zagadnieniach prawniczych: dziesięć to już liczba duża i szanowna, skoro się na niej opiera cały układ liczbowy.

#### UPRAWNIENIA I OBOWIĄZKI JEDNOSTKI IZOLOWANEJ

Różnorakie impulsy skłaniają jednostkę do różnorodnych działań. A działania te mogą kolidować ze sobą, czy też zależeć pozytywnie jedne od innych. Gdyby więc nawet krąg życia jednostki nie krzyżował się z kregami innych, to cały jej własny tryb życia wymagałby pewnego schematu, który by godził i wiązał jej działania. Jednostka musiałaby wyrzekać się pewnych działań, by sobie umożliwić inne; i musiałaby wyznaczać sobie jedne, by móc wykonać inne, na których jej zależy. Swą praktykę życiową wzięłaby w kluby norm, a normy stworzyłyby jej różne sytuacje, skąd powstałby pewien porządek w jej życiu.

Wiemy już, że jednostka izolowana może mocą własnej decyzji stworzyć sobie obowiązek lub uprawnienie. Piotr jest w układzie rzeczy  $U$  zobowiązany do zachowania  $z$ , inaczej ma obowiązek zachować się w sposób  $z$ , jeśli tak zdecydował w swym stanowieniu. Układowi  $U$  przyporządkował Piotr jeden wyłącznie sposób zachowania; na tym przyporządkowaniu polega właśnie obowiązek. Piotr odebrał sobie wybór między różnymi sposobami zachowania. Swój sposób zachowania oznaczył ostatecznie. Ale przed tym na widnokregu jego myśli nie zjawiała się żadna inna osoba i nie otrzymała żadnego uprawnienia.

Podobnie, Piotr może zdecydować, że w pewnym układzie rzeczy  $U$  zachowa się bądź w sposób  $m_1$ , bądź w sposób  $m_2$ . Teraz pozostawił sobie wybór między  $m_1$  a  $m_2$ . Stworzył sobie sytuację, którą zwiemy uprawnieniem. Piotr jest tu uprawniony wybierać między  $m_1$  a  $m_2$ . Przez to znów nie zjawiała się na jego widnokregu druga osoba i nie została obciążona żadnym obowiązkiem. Zarówno obowiązek naszego Piotra, jak jego uprawnienie, to sytuacje całkiem indywidualne.

Warto zaznaczyć, że to, do czego się zobowiązał Piotr wobec samego siebie, nie musi być dla niego przykre. Jeżeli sobie powiedział, że dziś wieczorem, przed snem, zje jabłko, to stworzył sobie miłą perspektywę.

Właśnie dlatego, że uważa, iż przyjemnie lub zdrowo będzie mu zjeść jabłko, tę sprawę uregulował ostatecznie. W jego interesie leży, jego własne potrzeby zaspakają to, że zje jabłko. Obowiązek więc może się łączyć z interesem; obowiązek aksjologiczny zaś mocą definicji łączy się z interesem. Przykry jest wszelki obowiązek tylko pod jednym względem: przez to, że odejmuje swobodę wyboru, a więc wiąże.

Gdzie natomiast Piotr zachowuje sobie wybór i tworzy uprawnienie do zachowania  $m_1$ , tam najwidoczniej jeszcze nie wie, czy najlepiej będzie w jego interesie, gdy się zachowa w sposób  $m_1$ . I właśnie dlatego pozostawia sobie wybór na później, że nie wie. Stąd widać, że z uprawnieniem nie zawsze łączy się interes. Czasem jest tylko możliwe, że powstanie interes dla uprawnionego lub że zostanie zaspokojony jakiś jego interes, czasem zaś uprawnienie pozostanie pustą ramą, której nie wypełni żadna potrzeba, ani żadna dążność naszego Piotra. Ilustracją znów może być jabłko. Piotr może sobie powiedzieć rano: „dziś wieczorem mam prawo zjeść jabłko”. I ucieleśnia swe stanowienie już teraz o tyle, że kładzie przy łóżku to jabłko. Wieczorem może będzie miał apetyt na jabłko, a może mieć nie będzie. Trudno w tym drugim przypadku powiedzieć, jak chce wielu, że uprawnienie Piotra, to jego „chroniony interes”.

Obowiązki i uprawnienia odosobnionego Piotra mogą się wiązać ze sobą co do swej treści. Niechaj Piotr chce zjeść wieczorem jabłko (działanie  $d_c$  dla niego cenne). Do tego jest niezbędne, by Piotr przyniósł je uprzednio z piwnicy (działanie  $d_s$  służebne, pomocnicze, względem tamtego). Rzeczowo  $d_c$  zależy od  $d_s$ , bo jest możliwe tylko o tyle, o ile to drugie zostanie dokonane; ale ze względu na dążenie i ocenę Piotra  $d_s$  zależy od  $d_c$ , bo Piotr wykona  $d_s$  tylko ze względu na  $d_c$ .

Piotr może zdecydować, że ma obowiązek zjeść jabłko; z konieczności ustanowi też, że ma obowiązek je przynieść z piwnicy. Przyporządkuje więc, a raczej podporządkuje jednemu obowiązkowi drugi obowiązek. Ale może też zdecydować Piotr, że będzie to jego uprawnieniem zjeść wieczorem jabłko. Znów z natury rzeczy Piotr musi mieć obowiązek przynieść uprzednio jabłko z piwnicy. Wszak naprawdę będzie mógł wybierać między tym, że zje, a tym, że nie zje, dopiero wówczas, gdy je będzie miał przed sobą. Tu więc obowiązek służy uprawnieniu. Nie może natomiast ani obowiązkowi, ani uprawnieniu służyć uprawnienie. I obowiązek zjedzenia, i uprawnienie wymagają, by jabłko znajdowało się w zasięgu Piotra. Ten warunek więc musi być spełniony na pewno; a więc Piotr musi nie mieć wyboru co do tego, czy je przynieść, czy też nie przynieść z piwnicy. Gdyby miał wybór, mógłby go nie przynieść, a wtedy miałby prawo zjeść jabłko, którego nie ma.

Odosobniony Piotr ma w swoich oczach uprawnienie stanowiące lub obowiązek stanowiący wykonać jakieś działanie lub zachować się w pewien sposób wtedy i tylko wtedy, gdy tak ustanowił i gdy wskutek tego ma poczucie, iż ma uprawnienie, względnie obowiązek. To poczucie przy tym mieć może tylko wtedy, gdy w swym przeświadczeniu może wykonać działanie, o które chodzi. I widzi  $W$  godzi się z jego sądem; chyba że wie, iż Piotr błędnie uznaje swe działanie za możliwe. Wtedy widzi powie, że Piotr niesłusznie się czuje uprawniony lub zobowiązany do tego, co niemożliwe. Piotr zgodzi się z widzem, jeśli ten go przekona.

#### OBOWIĄZKI I UPRAWNIENIA W GRUPIE

W grupie dwuosobowej Piotr może „rozszczyć się” na dwie różne osoby.  $A$  może być uprawniony lub zobowiązany do działania  $d_c$ , które jest cenne dla niego;  $B$  może być zobowiązany do działania  $d_s$ , które jest służebne dla  $d_c$ . Nie wchodzimy na razie w to, dlaczego  $B$  jest zobowiązany, rozważamy bowiem rzeczowe powiązanie ich sytuacji. To powiązanie jest najwidoczniej niesymetryczne. Pozycja naszego  $B$  względem  $A$  jest wyraźnie służebna. Ale może być taka nawet w grupie wolnej; może ją tu bowiem dopełniać i kompensować inna pozycja, w której znów  $A$  jest podporządkowany swemu  $B$ , jak to bywa, na przykład, gdy pozycję obu wyznacza umowa.

Tu  $d_s$  może mieć różny charakter. Po pierwsze,  $d_s$  może być działaniem przygotowawczym: to  $B$  teraz ma przynieść z piwnicy jabłko dla  $A$ . Po drugie,  $d_s$  może być zaniechaniem działania na rzeczy  $T$ , która jest tworzywem działania  $d_c$ :  $B$  zobowiązany jest nie dotykać bali, którą ma teraz uderzyć  $A$ . Po trzecie wreszcie, tworzywem  $T$  działania  $d_c$  może być sam  $B$ .  $B$  jest pacjentem, któremu lekarz  $A$  ma zrobić zastrzyk. To jest przypadek szczególny ewentualności drugiej; przy tym obowiązek naszego  $B$  może polegać na tym, że nie wolno mu bronić się przed zastrzykiem lub że winien znieść cierpliwie zastrzyk: *pati debet*; albo też na tym, że  $B$  winien przyjść do  $A$ .

Podobnie jak u odosobnionego Piotra, zachowanie naszego  $B$  wiąże się harmonijnie, czyli pasuje do zachowania naszego  $A$  tylko wtedy, gdy norma wyznacza mu obowiązek. Innymi słowy: i w sytuacji społecznej zarówno uprawnieniu naszego  $A$ , jak i jego obowiązkowi, może służyć tylko obowiązek naszego  $B$ . Tu znów nie jest tak, jak rozumie wielu, jakoby tylko uprawnieniu naszego  $A$  musiał odpowiadać obowiązek naszego  $B$ .

*A* i *B* pasują do siebie i pozostają z sobą w równowadze, co się tyczy działań  $d_c$  i  $d_s$ , gdy pasują do siebie co do treści ich postawy psychiczne, dotyczące tej sprawy. *A* pasują one do siebie, gdy spełnione są następujące warunki: 1° *A* ma poczucie własnego uprawnienia, względnie obowiązku co do  $d_c$ ; 2° *B* ma pasujące do tamtego poczucie cudzego uprawnienia, względnie obowiązku; 3° *B* ma poczucie swego obowiązku co do  $d_s$ ; 4° *A* ma poczucie cudzego obowiązku co do  $d_s$ ; 5° *A* ma poczucie roszczenia do *B* o  $d_s$ ; 6° *B* ma poczucie cudzego roszczenia co do  $d_s$ . Stan rzeczy w tej równowadze jest, jak widzimy, dość złożony. Toteż powstawać może na różne sposoby.

#### STANOWIENIE NA OCZACH PARTNERA

Niechaj, w najprostszym przypadku, *A* stanowi dla siebie, że zje dziś wieczorem jabłko. Niechaj *B* o tym wie i niechaj go w niczym to nie dotyczy i nie dotyka. I niechaj, co więcej, *B* nie ma fizycznej możliwości przeszkodzić działaniu swego *A*.

Z samego stanowienia *A* ma tu poczucie własnej powinności. Jest to sprawa jego prywatna, bo indywidualne było jego stanowienie i dotyczyło jego działania, które jest społecznie nieprzechodnie. Wprawdzie stanowiąc z wiedzą swego *B*, położył swą powinność na jego oczach; ale tym nie dał jeszcze swemu *B* uprawnienia do ingerencji, choćby tylko takiej, która polega na tym, że *B* wypowiada swą ocenę. Bo przecież jego stanowienie i jego zachowanie, nim wyznaczone, pozostają całkowicie w obrębie jego enklawy; i *B* wdarłby się w nią bezzasadnie, gdyby sobie pozwolił wyjawić swą ocenę. Niemniej, nawet tu *A* musi się liczyć z tym, że skoro stanowił swą normę z wiedzą swego *B*, to ten będzie oceniał jego zachowanie, choćby tego nie ujawniał. Aby uprościć i uwypuklić nasze rozważanie, załóżmy, że *A* uprawnilił *B*, by wyjawiał swą ocenę.

Otóż *B* przedstawia sobie przeżycia swego *A* i wczuwa się w jego poczucie powinności. I czuje, co więcej, w eksperymencie myślowym, że miałby poczucie powinności, gdyby sobie ustanowił obowiązek, jak to uczynił *A*. Co więcej jeszcze, *B* ocenia, że dobrze jest, by *A* czuł powinność, skoro ją ustanowił, bo gdyby jej nie czuł, nie brałby poważnie swej decyzji, a z nią nie brałby poważnie i samego siebie. W oczach tej oceny swego *B*, *A* powinien mieć poczucie swej powinności. Tu *B* już nie wczuwa się, lecz sam przypisuje powinność swemu *A*, taką, jaka co do treści wiąże się ściśle z tym, co ustanowił sam *A*. I zdaje się, że jest już tak, iż wszelki *B* tak tę

rzecz ocenia i tak przypisuje powinność swemu *A*, o ile u *B* nie wchodzi w grę żadne inne czynniki emocjonalne.

Wie o tym, na ogół, *A* i przewiduje, że *B* obciąży go swoją dezaprobatą, jeśli on, *A*, nie spełni swej powinności, i to dezaprobatą podwójną. Własną, bo przecież *B* sam przypisuje mu powinność; i tą, którą, jak się wczuwa *B*, *A* obciąży sam siebie. Z tym liczy się mniej lub więcej *A*; i ta dezaprobatą jest dla niego złem, którego wolałby uniknąć. Staje więc ona na straży powinności, którą sobie ustanowił *A*, jako sankcja społeczna. Przez nią jego norma indywidualna i prywatna zdobywa rys ponadindywidualny i społeczny. Gdyby nawet *A* zapomniał o swej powinności, *B* może o niej pamiętać i dezaprobować jej niewykonanie.

Nie tylko *B* zwraca tu swe myśli i oceny ku *A*. Ten ostatni również ma swe oczekiwania, którymi zwraca się ku *B*. Oczekuje on, mianowicie, nie tylko dezaprobaty, gdy nie dopełni swej powinności, lecz i aprobaty, gdy ją dopełni. *A* ma poczucie, że ma uprawnienie, by żądać od *B* tej aprobaty; a wywodzi to swoje poczucie stąd, że uważa, iż w kontakcie dobrowolnym *B* powinien uznawać jego godność, a więc jego uprawnienie do istnienia. To znaczy, uważa, iż powinien mieć miejsce w świecie społecznym swego *B* i że tym samym powinno mieć miejsce w tym świecie jego zachowanie, zgodne z normą, które należy nierozdzielnie do jego osoby. Gdyby bowiem *B* nie dawał mu tego miejsca w swym świecie, nie byłoby między nimi wolnego i trwałego kontaktu.

Ma więc *A* roszczenie względem *B* do aprobaty wybranego działania. I zazwyczaj ma poczucie, że posiada to roszczenie. W tym poczuciu jest rys, rzekłbym, ekspansji społecznej: *A* dążeniem swym wychodzi poza własną enklawę i zahacza nim drugą osobę, jej wyznaczając pewien sposób zachowania. W każdym roszczeniu jest ten rys. I *B* w grupie wolnej uznaje to roszczenie, mocą konsekwencji. Obcując bowiem z *A* z dobrej woli, daje mu miejsce w swym świecie i pewne uprawnienia, na siebie zaś tym samym bierze pewne obowiązki: tu ten, że da swemu *A* aprobatę, skoro ten zrobi to, co zadeklarował. Gdyby *B* nie czuł tego obowiązku, równowaga między nimi pod danym względem nie byłaby trwała, powstałby bowiem konflikt, o ile *B* nie zaaprobowałby tego, co według *A* winien zaaprobować. Poczucia obu partnerów muszą się odpowiednio dopełniać, jeśli równowaga między nimi ma być trwała.

Podobnie rzecz się ma, gdy *A* na oczach *B* ustanawia sobie uprawnienie. Zarówno wtedy, gdy ustanawia uprawnienie do jednego jakiegoś sposobu zachowania, jak i wtedy, gdy stworzy sobie uprawnienie do dwóch i wielu sposobów wybranych. W pierwszym przypadku wyróżnia wprawdzie myślą pewien sposób zachowania *m*, ale go nie wybiera ostatecznie, stawia



je bowiem obok i na równi z zachowaniem *nie-m*. Ma więc *A* poczucie zupełnego luzu. Zaaprobuje zarówno, gdy się zachowa w sposób *m*, jak gdy się zachowa w sposób *nie-m*. Swoim stanowieniem nic nie rozstrzygnął stanowczo, tylko zarezerwował sobie pewną pozycję dla *m*. Rzec można, że po prostu zabezpieczył ten sposób swego zachowania przed swoją dezaprobatą. Ale tym samym chciałby zabezpieczyć przed dezaprobatą swego *B*. Podobnie jak tam, gdzie chodziło o roszczenie, związane z obowiązkiem, i tutaj żąda z tych samych racji, by *B* dał miejsce w swoim świecie dla tego działania *m*, które on, *A*, ewentualnie wybierze. Zazwyczaj uwydatnia się to roszczenie bardziej wyraźnie, niż związane z obowiązkiem. Tam bowiem poczucie, że nie ma już swobody wyboru, zawsze w pewnej mierze przykre, gasi euforię tego roszczenia. Tutaj zaś *A* żywo odczuwa właśnie nie tylko swobodę swego wyboru, lecz również i to, że może żądać od *B*, by się przystosował w pewnej mierze do niego. I rzeczywiście, jeśli *B* idzie tylko śladami stanowienia swego *A*, to przystosowuje się do niego i uznaje jego roszczenie do aprobaty, a swój obowiązek.

Nieco inaczej jest, gdy *A* tworzy sobie uprawnienie do paru zachowań wybranych. Oto powiada sobie, że po kolacji będzie chodził na przechadzkę albo będzie czytał dzienniki. Zostawia sobie pewien wybór, lecz wybór ograniczony. Ma teraz dwa uprawnienia: do spaceru lub do lektury. Ale nie są to uprawnienia niezależne. Albowiem z dwóch tych rzeczy jedną uczynić musi. Uczynić jedną z nich jest jego obowiązkiem. To nie znaczy, oczywiście, by tu uprawnienie miało tę samą treść, co obowiązek. Uprawnienia dotyczą każdego działania z osobna, obowiązek obejmuje dwie ewentualności, razem wzięte.

Tu więc *A* ma poczucie swych dwóch uprawnień i swego jednego obowiązku. I ma poczucie roszczenia do *B* o aprobatę tych wybranych działań. *B* zaś przystosowuje się do swego *A*, wczuwając się w jego poczucie i w jego uprawnienia, o ile o nich w ogóle myśli, i uznając swój obowiązek aprobaty. Gdy takie jest przystosowanie wzajemne, trwała jest równowaga między nimi.

#### SPRZĘG SYTUACJI

W przypadku rozważanym *A* i *B* mają sytuacje asymetryczne. Raz dlatego, że różne są ich obowiązki i uprawnienia, a po drugie dlatego, że różne są źródła obowiązywania norm, które wiążą partnerów. *A* jest tu główną osobą: on stanowi normę i z niej wywodzą się jego obowiązki lub uprawnienia. *B* jest osobą, rzekłbym, dopełniającą i jego normy nie wywodzą się ze stanowienia partnera, lecz z jego własnej dążności do przy-

stosowania społecznego i z dążności do utrwalenia kontaktu. Skoro chce utrzymać kontakt, to musi się liczyć ze stanowieniem swego *A*, a więc liczyć się powinien. Tylko treść tego, z czym liczyć się powinien, narzucona mu zostaje pośrednim stanowieniem partnera. Rzecz się tu przedstawia szczególnie prosto, bo działania, które sobie ustanawia, są nieprzechodnie społecznie.

Inaczej, gdy zachowanie naszego *A* jest w jakiś sposób doniosłe dla *B*. Wtedy znacznie trudniej ustala się równowaga, różne bowiem oceny i motywy składają się na to, jaką postawę przyjmie *B* względem *A*. Ogólnie biorąc, godzi się on tutaj na pozycję służebną względem *A*. Zgodzić się zaś może dlatego, że liczy z dużym prawdopodobieństwem na to, że w innej sytuacji on z kolei znajdzie się w pozycji dominującej, *A* zaś w służebnej. Możliwe jest też, iż *B* nie liczy w danym przypadku na to, że kiedyś odwróci się stosunek między nim a *A*; lecz ofiarą, którą czyni, przystosowując się do *A*, płaci cenę za to, że zachowuje i utrwała swój z nim kontakt. Bywa też, że *B* swą ofiarą płaci cenę za ogólny mir społeczny, który inaczej byłby naruszony. Podporządkowując się swemu partnerowi, *B* zasadnie liczy na to, iż jutro może powstać taki układ rzeczy, że z kolei *A* przystosuje się do niego i w ten sposób skompensuje jego uległość dzisiejszą. Boć przecież w grupie wolnej i jego partnerowi zależy na równowadze trwałej i dla niej również będzie on gotów złożyć pewną ofiarę ze swoich interesów i korzyści. Nic to, że dziś *B* posłucha cierpliwie nudnej a długiej opowieści sąsiada, jeśli jutro ten mu pomoże w ciężkiej pracy. Składając pewną ofiarę dla swego kontaktu z *A*, *B* daje niejako pewne świadczenie, za które bez umowy spodziewa się świadczenia wzajemnego.

Przy czym nie zawsze jednakowa jest cena takiej ofiary. Przystosowując się do swego *A*, *B* wprawdzie zawsze związany jest obowiązkiem, i tym samym składa już pewną ofiarę ze swjej swobody. Ale wykonanie tego obowiązku nie musi być dla niego przykre: czasem też leży w jego własnym interesie. Oto, powiedzmy, *B* zobowiązał się znieść to, że *A* będzie palił lampę późnym wieczorem we wspólnym pokoju: *B* nie czyni ofiary, jeśli sam czyta przy tym świetle. I tu obowiązkowi nie przeciwstawia się dążność, którą by trzeba tłumić lub powściągać.

Może tedy nieraz względnie łatwo stanąć umowa o świadczenie służebne, które będzie darem ze strony *B*. Przy tym jednocześnie *A* stanowić może dla siebie uprawnienie lub obowiązek, dotyczące działania dominującego  $d_c$ ; dla siebie, ale na ręce swego *B*, to znaczy: kładąc to działanie na oczach swego *B* i uprawniając go do oceny swego działania lub jego zaniechania. Tym stanowieniem *A* daje uprawnienie do ingerencji w swoją enklawę, ograniczonej, to prawda, do aprobaty lub dezaprobaty.

Tu sytuacja obu o tyle jest symetryczna, że jednakowo oparta jest na stanowieniu. Zarówno *A*, jak *B*, stanowią, że tworzy sobie pewne uprawnienia, względnie obowiązki i wprowadza te stanowieniami skonstruowane sytuacje we wspólny świat społeczny. Każdy z nich stanowi nie tylko, do czego jest uprawniony, względnie zobowiązany, lecz jednocześnie wskazuje wyraźnie, względem kogo jest uprawniony lub zobowiązany. Obie normy, stanowione indywidualnie, splatają się przez związki treści i przez intencję obu stanowień w jedną złożoną normę ponadindywidualną, społeczną. I z normy tej już całkiem wyraźnie i bezspornie można wyznaczyć uprawnienia i obowiązki obu partnerów.

Rozkład tych uprawnień i obowiązków jest tu taki sam, jak poprzednio. Jeśli *A* ma uprawnienie lub obowiązek do  $d_c$ , to ma też roszczenie o aprobatę tego  $d_c$ , *B* zaś obowiązek aprobaty; poza tym *A* ma roszczenie o  $d_s$ , skoro to potrzebne do wykonania  $d_c$ , *B* zaś ma obowiązek wykonać to  $d_s$ . *A* ma też uprawnienie do dezaprobaty, gdy *B* nie wykona  $d_s$ . I skoro obaj stanowili poważnie i rozumieją związek między sytuacjami, które tworzą, obaj będą mieli poczucie swych uprawnień, roszczeń i obowiązków, przy czym poczucia te powstają tak samo, jak poprzednio; tylko wyraźniej i bardziej bezspornie zarysowuje się ich zasada w samej treści normy. Mają więc na sobie znamię legalności. Stąd jasno się zarysowuje i trwała jest, bo na obustronnej decyzji oparta, równowaga między partnerami.

#### ZWYCZAJOWA GENEZA SPRZĘGU

W grupie wolnej, która nieraz powstaje i kształtuje się niepostrzeżenie i samorzutnie, normy mogą również kształtować się nie z wyraźnego rozmysłu, lecz narastać organicznie w praktyce życiowej.

Wyobraźmy sobie, że *A* i *B* mieszkają w pokojach sąsiednich, które mają piec wspólny, ogrzewany od pokoju *A*. Naturalną będzie rzeczą, że *A* napali w piecu dla siebie, by nie marznąć, nie troszcząc się o to, co stąd wyniknie dla *B*. *A* uważa, że jest uprawniony palić w piecu, który jest w jego pokoju. Być może, że *B* nie lubi nadmiernego ciepła. Może tedy sprzeciwić się paleniu. Jeśli obaj chcą żyć zgodnie, każdy coś ustąpi ze swych upodobań, mniej więcej tak, iżby równa była ich ofiara na rzecz zgodnego współżycia. Zadowolony całkowicie nie będzie żaden z nich, w każdym więc będzie dążność, która naruszyłaby równowagę, gdyby nie to, że ją u każdego z nich hamuje myśl o tym, że i drugi partner zgodził się na równą ofiarę. Gdy tak w części rezygnują obaj z zaspokojenia pełnego swych dążności, by zachować zgodę i, tym samym, równowagę kon-

taktu, powiadamy, że zawierają kompromis: *A* będzie miał prawo palić w piecu co drugi dzień, *B* również co drugi dzień będzie miał obowiązek znieść nadmierne na jego potrzebę ciepło w pokoju. Równowaga będzie tym bardziej stała, im mocniej będą przeświadczeni obaj, że ponieśli dla niej równe ofiary, że więc równo zacieśnili swój świat.

Ale możliwe też, że *B* dla miłej zgody nie zdobędzie się na protest. *A* będzie wtedy palić w piecu co dzień, na swój pożytek, albo zgoła nie myśląc, jak na to reaguje *B*, albo nie przypisując temu wagi. Z tego milczenia naszego *B* i z tego działania naszego *A* urabiać się zaczną wzajemny ich stosunek. Każde napalenie będzie wprowadzało w ich wspólny świat pewien fakt, któremu *B* swym milczeniem przyznaje miejsce. *A* nawyka do działania coraz bardziej, z każdym jego powtórzeniem: skraca się coraz bardziej wahanie i namysł, sprawa staje się coraz bardziej zrozumiała sama przez się; i w oczach *A* coraz mocniejszą pozycję ma jego działanie we wspólnym świecie jego kontaktu z *B*. To znaczy: *A* coraz mocniej czuje, że dobrze jest, by on działał tak właśnie, i coraz bardziej gotów jest do coraz to silniejszej dezaprobaty, gdyby *B* się jego działaniu sprzeciwił. Ten nawyk naszego *A* znajduje negatywne, że tak powiem, odwzorowanie w świadomości jego partnera *B*. I on czuje coraz bardziej, że w ich wspólnym świecie umacnia się pozycja działania tego *A* i że jemu, *B*, coraz mniej przystoi sprzeciwić się temu działaniu. Bo przecież każda jego milcząca aprobata określa i coraz wyraźniej zarysowuje jego postawę wobec tego działania; i zmienić tę postawę, to byłoby zerwać wyraźną już jednolitość ocen i decyzji i, co więcej, okazać dobitnie swemu *A* nieprzychylną wobec niego postawę. Skoro bowiem *B* znosił dotychczas cierpliwie powtarzające się działania swego *A*, to ten może zasadnie przypuszczać, iż musiało się zmienić usposobienie tego *B* względem niego, jeśli się zmienia jego postawa względem działania  $d_c$ .

Możliwe jest też, dalej, że *B* nie cierpi z powodu działania swego *A*, lecz wręcz osiąga z niego korzyść: *B* lubi też ciepło w pokoju. *B* nie zaprotestuje tu przeciw działaniu partnera, bo nie ma ku temu żadnego motywu. *A* umacnia się, jak poprzednio, drogą zwyczaju w swym uprawnieniu, a jednocześnie krzepnie też obowiązek jego *B*, który go zresztą nic nie kosztuje. *A* może zgoła nie dociekać, dlaczego tak ulegle zgadza się *B* na jego działanie. Wystarczy mu sam fakt, że nie znajduje sprzeciwu. Równowaga jest i tu trwała, bo między partnerami nie ma żadnego napięcia.

Wyobraźmy sobie teraz, że *A* wie, iż jego działanie  $d_c$  przynosi korzyść temu *B*. Może tu zająć dwojaką postawę. Bywa, że go to nie obchodzi w dalszym ciągu, co przynosi jego działanie partnerowi. Wykonywać je, to jego uprawnienie, bo to leży w jego interesie, i w jego egotycznej

ocenie dobrze jest, by czynił to właśnie. W stosunku do *B* czuje tu *A* również roszczenie o ciepłowość, przy czym już nie zobowiązuje go do niczego to, że *B* nie sprzeciwia się jego działaniu, jako że wie, iż ten powściągnie nie tylko nie kosztuje jego partnera, lecz mu przynosi korzyść. *B* nie jest teraz jego antagonistą, którego chce ułagodzić widokami na przyszłość, lecz współnikiem jednej, dla obu korzystnej, sprawy. Niechby *B* spróbował stawiać opór jego działaniu, a ściągnie na siebie jego ostrą dezaprobatę, już nie tylko dlatego, że narusza równowagę społeczną, lecz i dlatego, że tępo nie rozumie własnego interesu.

Lecz *A* może zająć i taką postawę, iż ceni dodatnio to, że *B* ma korzyść z jego działania. Wedle jego oceny dobrze jest, żeby *B* też czuł przyjemne ciepło w pokoju. Teraz *A* ma poczucie, rzekłbym, dwoiste. Sobie przypisuje uprawnienie do działania, bo zdezaprobowałby bez wahania swego *B*, gdyby mu zechciał w nim przeszkadzać: ponieważ *B* sam ma interes w tym działaniu, więc jego sprzeciw mógłby być tylko akcją nieprzyjazną wobec samego *A*. Lecz jednocześnie mocą swej oceny *A* czuje pewnego rodzaju obowiązek względem *B*: źle się stanie, jeśli nie paląc w piecu narazi na chłód swego sąsiada. Już choćby dlatego źle będzie, że to nieprzychylnie poruszy tego *B* i osłabi więź sąsiedzką. Zwłaszcza, jeśli, stale paląc, przyzwyczaił go do tego, że on oczekuje co dzień ciepłego pieca. *A* nie uznałby tu wprowadzie jawnego roszczenia ze strony swego *B*, bo mu przecież nie przyrzekał, że będzie co dzień palił; ale niemniej, *A* rozumie, że *B* może oczekiwać, iż on napali, skoro to czyni zawsze. Równowaga się zachwieje, o ile *A* odstąpi od swego zwyczaju. *A* więc musi napalić, jeśli chce, żeby się nie zmieniła równowaga.

Poczucie *A* ten mus szczególnie wyraźnie zwłaszcza wtedy, gdy już sam nie będzie czuł potrzeby sztucznego ciepła. *A* może się to łatwo zdarzyć na przelomie między zimą a wiosną: temu *B* jeszcze potrzeba ciepłego pieca, a naszemu *A* już i tak jest ciepło. *B* nie zażąda wyraźnie palenia, bo nie czuje, iżby miał do tego zasadne roszczenie, i uważa, że tym zachwiałby równowagę; lecz *A* czuje swój obowiązek, bo i jemu chodzi o równowagę. W tym przekroju czasu równowaga jest nieco chwiejna, bo może przyjść taka chwila, że *A* uzna, iż *B* nadmiernie jest wrażliwy na chłód i że mu już nie potrzeba palić. *A* wtedy w przystosowaniu wzajemnym partnerów powstanie rysa.

Jeśli *A* wykonuje swe działanie bardzo dawno i niezmiennie i jeśli faktem notorycznym się stało, że *B* ma z tego korzyść, równowaga stabilizuje się pod tym względem tak wyraźnie, iż *A* czuje się bezspornie zobowiązany wobec *B*, ten zaś czuje swe roszczenie wobec *A*. I nawet jeśli któryś z nich zdaje sobie wyraźnie sprawę z tego, że rzecz nie jest

zrelatywizowana na żadne stanowienie, to nie osłabia to jego poczucia, że mocą zwyczaju obowiązuje już pewna norma. Jego nawyk sformował już w nim pewne silne impulsy i osłabił szanse ruchowe wyobrażeń, temu nawykowi przeciwnych: po prostu nie może się spokojnie ukształtować myśl, że mogłoby być inaczej, a tym bardziej nie mogą się z niej począć silniejsze impulsy. A przy tym nie może on liczyć na to, iżby jego partner również zdawał sobie sprawę, iż norma nie opiera się na stanowieniu. Przeciwnie, liczy się z tym, że ten partner właśnie siłą nawyku oczekuje jego działania. Brak stanowienia u początku normy nie osłabia jej mocy nawykowej, lecz ją nawet raczej, rzecz paradoksalna, wzmacnia. Norma stanowiona jest w oczach partnerów dziełem ich własnym, jest tworem, który im łatwo unicestwić. Norma zwyczajowa natomiast jest w ich oczach niemal tworem natury, który wyrósł z ich praktyki życiowej, niby dąb rozłożysty i głęboko zakorzeniony. Przy tym, co więcej, uprawnienia i obowiązki obu partnerów, płynące z nawyku, szczególnie ściśle i dokładnie pasują do siebie, ich poczucie bowiem tworzy się i umacnia ściśle *pari passu* z nawykiem i z jego normą.

#### NACISK A DOBRA WOLA

Nie zawsze równowaga między dwoma partnerami powstaje łatwo i bez tarć. Zwłaszcza w grupie sąsiedzkiej, gdzie *A* i *B* mogli się znaleźć obok siebie przypadkiem, nie zaś z rozmyślnej decyzji, iżby być obok siebie. Tu jeden z partnerów, albo i obaj, mogą na razie nie mieć dobrej woli, by stworzyć trwałe kontakty. Oto *A* wyobraża sobie, że dana sprawa należy wyłącznie do jego enklawy, i nie pozwala drugiemu zabierać w niej głosu. Tak było, jak wiadomo, z Gawłem w bajce. Wyobrażał sobie, że jego enklawa jest naprawdę tak izolowana, jak tego chciałoby jego dążenie do dystansu. I nie chciał, nawet na perswazje Pawła, wziąć w rachubę, że hałas z jego mieszkania przecieka do sąsiada i wdziara się do jego enklawy. Paweł musiał mu dopiero dać pogładową lekcję, że ze swojej enklawy też potrafi penetrować w jego izolację. Dopiero przeciekająca do pokoju Gawła woda nauczyła go, że żyje z Pawłem w jednym świecie i że zależą od siebie wzajemnie. Nie z życzliwości dla sąsiada dostrzegł Gaweł jego zagrożony interes, lecz wziął go w rachubę, gdy się przekonał, że będzie miał życie nieznośne, o ile z nim się nie będzie liczył. Skoro zaś nie chce, iżby było nieznośne, to musi zrezygnować z części swej swobody, co będzie ceną tego, że Paweł też zgodzi się na częściową rezygnację ze swojej. Ta obustronna rezygnacja, to kompromis: obopólne ustępstwo,

podjęte z myślą, by za jego cenę co najmniej znośne stało się życie obok siebie zainteresowanych partnerów. Nieodzowny to warunek zbiorowego życia i trwałej równowagi. Bez kompromisu nie można uniknąć tarć, bowiem enklawy indywidualne nie są zamknięte adiabatycznie, lecz krzyżują się z sobą.

Kompromis usuwa tarcia i wzmacnia równowagę społeczną tylko wtedy, gdy jest wynikiem rzeczywistego powściągu i umiaru. To znaczy: gdy partnerzy istotnie opanowują w sobie dążenia, które prowadzą do kolizji i konfliktu. Tylko wtedy niknie tajony gniew i złość, ten materiał wybuchowy, który od drobnej iskry może się zająć i zburzyć równowagę.

Ułatwia ludziom takie kompromisy sugestia społeczna: myśl i ocena, poddane partnerom kontaktu z zewnątrz. Gdy Paweł i Gaweł nie mogą sami dojść do tego, jakie ustępstwa winni poczynić na rzecz równowagi i spokoju zbiorowego, może im wiele pomóc Jan, jeśli rzecz rozważy bezstronnie, to znaczy: w równej mierze wczuwając się w potrzeby i dążności obu partnerów. Podobnie jak statyk ustala, że najbardziej stała będzie równowaga przy takim a takim układzie rzeczy i rozkładzie sił, tak samo Jan, zbadawszy starannie sytuację, orzeknie jako chłodny rzeczoznawca, że z tego musi zrezygnować Paweł, a z tamtego Gaweł, że to ma uczynić jeden, a tamto drugi, jeśli tarcie ma zniknąć między nimi. Swoją opinię może on wypowiedzieć nawet bez wieloznacznego słowa „musi” w zdaniu podobnym do praw natury: „Gdy Paweł uczyni to, a Gaweł tamto, i tylko wtedy, zniknie między nimi tarcie i ustali się trwała równowaga”. W tym wysłowieniu nie odsłoni Jan, czy jemu samemu zależy na tym, by zniknęło to tarcie. Niemniej, może on orzec: „jeśli wam, Pawłowi i Gawłowi, zależy na znośnym życiu, to jeden powinien nie lać wody, drugi zaś nie hałasować; i Paweł ma roszczenie, by Gaweł nie hałasował, Gaweł zaś ma roszczenie, by Paweł nie lał wody”. Jan ustala w ten sposób zrelatywizowane wyraźnie obowiązki i roszczenia partnerów. I o ile partnerzy istotnie żywią tę dążność do znośnego życia, na którą jest zrelatywizowane jego orzeczenie, to będzie ono miało dla nich moc sugestywną; tym większą, im większe ich zaufanie do autorytetu ich rzeczoznawcy, który stanie się ich rozjemcą, jeśli jego opinia istotnie tak wpłynie na ich postawę, że usunie tarcie.

Możliwe jest też, że sam Jan, choćby jako ich sąsiad, zainteresowany jest w tym, by Paweł i Gaweł żyli zgodnie obok siebie. Wtedy nie jest już chłodnym rzeczoznawcą; o tym, że jeden powinien to, a tamten owo, orzeka mocą własnego przeświadczenia, które ma nie tylko dlatego, że się wczuwa w cudzą potrzebę, lecz i dlatego, że sam pragnie tego, czego

pragną tamci. Tu partnerzy liczą się z jego oceną, jako z opinią społeczną. I nawet gdy któryś z nich szczególnie nie pragnął współżyć zgodnie z drugim, liczy się z tą opinią, jeśli chce pozostawać w tej szerszej zbiorowości, do której należy wraz z drugim partnerem i Janem. Bywa też często, że Jan ma już gotowy sąd i ocenę w sprawach tego typu, do którego należy konflikt między Pawłem a Gawłem. Ten swój sąd mógł Jan urobić sobie wcześniej na innych sprawach, które mu kiedyś nasunęła jego praktyka społeczna. Bo przecież konflikty ludzkie są do siebie podobne; i na jednym, czy na paru Jan może łatwo oprzeć swą ocenę i swój sąd o wszelkich konfliktach tego samego typu. Urabia sobie wtedy Jan regułę ogólną i ta staje się normą społeczną, wedle której a probuje on i dezaprobuje zachowanie ludzi. Dla Pawła i Gawła jest ta norma wskazaniem ponadindywidualnym, znajdują bowiem ją poza sobą, jako coś, co nie z ich oceny i woli należy do świata społecznego, do którego oni wchodzą. Ta norma współwyznacza strukturę zbiorowości czy grupy, której oni są członkami.

Ta norma ma dla nich wagę tym większą, jeżeli zgodnie ocenia i sądzi wielu Janów. Wtedy narzuca się im ona, nie jako opinia określonej osoby, której łatwo przeciwstawić swoją własną, lecz jako ocena i sąd nieokreślonego ogółu, jako przyjęta przez wszystkich. Mogą się o tym przekonać wówczas łatwo, że tak sądzą wszyscy, bo każdy z owych Janów powtórzy bez wahania ocenę obiegową, zrelatywizowaną na interes zbiorowy, na mir społeczny, czyli na to, by bez tarć i wstrząsów płynęło życie zbiorowe. Wśród tych ocen podobnych, czy wręcz jednakowych, Paweł czy Gaweł czuć się będzie jak w labiryncie lustrzanym, gdzie każda ściana pokazuje mu tę samą jego podobiznę uwielokrotnioną. Czuć będzie, że nie masz dla niego ucieczki przed tą zgodną opinią, chyba że opuści zbiorowość czy grupę, która mu natrętnie narzuca się ze swą oceną. Jeśli zaś sam uznaje za słuszną tę ocenę, to czuje szczególnie ostro i stanowczo swą powinność i żywo przedstawia sobie dezaprobatę na wypadek, gdyby nie poszedł za głosem powinności. Lecz jeśli nawet nie podziela tej oceny społecznej, to przecież poddaje się jej najczęściej, bo inaczej naraziłby się na znaczne trudności i mógłby życie uczynić sobie nieznośnym.

A ta zgodna opinia i ocena Janów mogła powstać na różne sposoby. Między nimi samymi, bo relatywizują tę samą sprawę na ten sam interes pospólny, a w rzeczach względnie prostych, jak ów spór o hałas i wodę, łatwo się ustala pogląd zbieżny. Ale jest też możliwe, że ocenę społeczną Janów urobiła tradycja, którą już zastali gotową w swej grupie, powstała nie wiedzieć jak, a więc obowiązującą nie wiedzieć odkąd, czyli niemal „od zawsze”. Nie wyjaśni nikt, skąd w danej zbiorowości powstała norma



mijania ludzi lewą stroną, ani też tego, skąd i kiedy się to przyjęło, by nie mlaskać głośno, jedząc.

Gdy Paweł i Gaweł nie potrafią sami sobie ustalić, co jest ich powinnością lub roszczeniem, i gdy dla nich i za nich czyni to Jan, powstaje pozór, jak gdyby Jan wprost odczytywał „prawo natury” i jak gdyby to prawo było samo przez się gotową normą społeczną. W istocie rzeczy tak nie jest. Niewątpliwie, w życiu zbiorowym zdarzenia wiążą się tak samo niezmiennie, jak w naturze martwej i istotach żywych. I można ująć w prawa natury te związki niezmienne. Tak, na przykład, jest pewne, że tarcia i konflikty osłabiają równowagę i spistość grupy. Ale z tego prawa natury nie wynika bezpośrednio norma, że należy unikać tarć i konfliktów. Trzeba jeszcze, by Jan uznawał, że pożądana jest mocna równowaga i duża spistość dla danej grupy. Dopiero, gdy pragnie takiej równowagi i spistości, w jego oczach Paweł i Gaweł powinni unikać tarć i konfliktów. Norma jest tu wyraźnie zrelatywizowana, zresztą jak każda norma, wysłowiona starannie. Prawo natury natomiast nie zna takiej relatywizacji: opisuje to, co jest, bez względu na czyjekolwiek pragnienia. Dopiero z praw natury i pragnień wypływają normy. I trzeba wyraźnie wskazać te pragnienia, jeśli norma ma być wyraźnie zrelatywizowana.

Jan może się stać rozjemcą w sporze między Pawłem a Gawłem tylko wtedy, gdy swą ocenę relatywizuje na uczucie lub dążność, które żywią partnerzy lub które Jan może obudzić w partnerach. Jeżeli natomiast nie znajdzie w nich oddźwięku, to nie znajdzie też posłuchu. W grupie wolnej bowiem partnerzy poddają się wskazaniu z zewnątrz, gdy godzą się na jego uzasadnienie. Niemniej to, że Jan tak właśnie, nie zaś inaczej relatywizuje swą normę, jest zależne od jego indywidualności i w stosunku do danego sporu przypadkowe. Ale może być i tak, że współzycie w grupie wolnej wymaga, by Jan brał za podstawę swych ocen i wskazań pewną określoną dążność lub uczucie: na przykład, dążność do utrwalenia grupy, lub uczucie oddania grupie. Wówczas przestaje być przypadkowa i arbitralna ocena Jana. I tym bardziej staje się sugestywna dla partnerów: w swym rozumieniu teraz winni oni poddać się wskazaniu Jana tak samo koniecznie, jak Jan winien się poddać normie, która mu wskazuje podstawę oceny.

JAN SZCZEPAŃSKI — ŁÓDŹ

## PODSTAWOWE KONCEPCJE METODOLOGICZNE SOCJOLOGII FLORIANA ZNANIECKIEGO

Treść: Wstęp. — Pojęcie układu zamkniętego. — Układy społeczne. — Obrona metody indukcyjnej w socjologii. — Pojęcie „doświadczenia”. — Doświadczenia osobiste jako materiały socjologii. — Obserwacje w socjologii. — Dokumenty jako materiał socjologiczny. — Doświadczenia i obserwacje innych ludzi. — Indukcja analityczna.

### WSTĘP

Poglądy Znanieckiego i jego próba naukowego ugruntowania socjologii kształtowały się pod wpływem filozofii humanizmu (Peirce, F. C. S. Schiller, James), tendencji metodologicznych wywodzących się z prac Diltheya, Rickerta, Simmela oraz empirycznie nastawionej socjologii amerykańskiej. W swoich rozprawach metodologicznych Znaniecki rozwija myśli sformułowane w *Methodological Note* w pierwszym tomie *The Polish Peasant*. Wyrażona tam myśl o różnicy między faktami społecznymi a faktami fizycznymi, polegającej na tym, że doniosłym elementem tych pierwszych są postawy, zostaje później zmodyfikowana i rozwinięta w zasadę współczynnika humanistycznego. Zasada ta z jednej strony miała oddzielić socjologię od nauk przyrodniczych, a z drugiej strony miała pozwolić na zastosowanie do badania zjawisk społecznych metod opartych na „doświadczeniu”. W ten sposób chciał on dokonać syntezy między pozytywistyczną a antypozytywistyczną koncepcją socjologii.

### POJĘCIE UKŁADU ZAMKNIĘTEGO

Znaniecki szuka drogi pośredniej między skrajnymi poglądami metodologicznymi. „Socjologia — pisze — ustaliła się jako nauka syntetyczna o »społeczeństwie« albo »cywilizacji«, posługująca się wynikami wielu innych nauk, dla wyciągnięcia uogólnień, jakie żadna z tych nauk sama nie starała się, lub nie mogła wyciągnąć. Zmienia się ona obecnie w naukę analityczną, badającą bezpośrednio i niezależnie szczególne dane empi-

ryczne, formułującą własne wyniki w szerokiej literaturze monograficznej i nie tylko unikającą pośpiesznych wniosków, lecz często bardziej niedowierzającą uogólnieniom niż inne nauki, bardziej nawet niż tego wymaga jej interes”<sup>1</sup>. Przerzucenie się od spekulatywnego tworzenia syntez do gromadzenia materiałów i ograniczanie się tylko do *facts-finding* doprowadziło do tego, że „olbrzymie masy nieprzetrawionych obserwacji konkretnych gromadzono w coraz wyższych stosach, niewiele myśląc o ich pełnym wyzyskaniu dla wiedzy abstrakcyjnej i systematycznej, typu fizyki, chemii, biologii ogólnej lub językoznawstwa porównawczego”<sup>2</sup>. Między tymi krańcowościami Znaniecki wskazuje, jego zdaniem, właściwą drogę. „Jedna tylko droga jest otwarta dla socjologii, jeżeli pragnie definitywnie uniknąć zarówno Charybdy teoretyzowania bez rzetelnějších podstaw jak tylko przyjęte jako dogmaty hipotezy innych nauk, i Scylli irracjonalnej masy pstrych informacji, jakkolwiek byłyby one interesujące. Tą drogą jest dokładne określenie ogólnego typu (albo typów, jeżeli istnieje ich więcej) tych zamkniętych układów, badanie których jest specjalnym prawem i obowiązkiem socjologa i skupienie uwagi na ich ścisłym badaniu, tak jak fizyka, chemia, biologia i filologia badają swoje właściwe przedmioty”<sup>3</sup>. Koncepcja układu (systemu) zamkniętego gra w metodologii Znanieckiego podstawową rolę. Mianowicie, wobec niewyczerpalności rzeczywistości pierwszym zadaniem badacza jest dokonanie wyodrębnienia pewnych zwartych całości, z których rzeczywistość się składa (s. 12). Takie wyodrębnienie „układu zamkniętego” zależy od punktu widzenia, z którego badacz patrzy na rzeczywistość, np. dla fitosocjologa układem zamkniętym jest pewna zwarta grupa roślin (las), dla botanika układem jest poszczególna roślina, dla cytologa — komórka. Zadaniem badacza jest opisanie takiego układu i ustalenie jego elementów składowych oraz wyjaśnienie zmian w nim zachodzących (str. 18). Ten schemat postępowania, który stał się tak skuteczny w innych naukach (nie tylko przyrodniczych), Znaniecki chce zastosować w socjologii. Trudność polega tylko na znalezieniu i ścisłym zdefiniowaniu specjalnej kategorii takich układów, które stanowiłyby niepodzielnie przedmiot socjologii. W ślad za Rickertem, Znaniecki przyjmuje istnienie dwóch zasadniczych układów badanych przez różne nauki: naturalne i kulturalne. „Różnica — pisze o nich — dotyczy zarówno składu i struktury układów (systemów), charakteru ich elementów i sił łączących je razem” (s. 34). „Układy naturalne dane są badaczowi obiektywnie, jak gdyby istniały absolutnie niezależnie od doświadczenia i czyn-

<sup>1</sup> F. Znaniecki, *The Method of Sociology*, New York 1934, s. VI.

<sup>2</sup> *Op. cit.*, s. 17.

<sup>3</sup> *Op. cit.*, s. 29. Strony podane przy cytatach w tekście odnoszą się do tej książki.

ności ludzi” (s. 35). Natomiast „każdy układ kulturalny [...] istnieje dla pewnych świadomych i czynnych historycznych podmiotów, tzn. w sferze doświadczenia i czynności pewnych poszczególnych ludzi, jednostek i zbiorowości, żyjących w pewnej części ludzkiego świata, w pewnym historycznym okresie. Wskutek tego, dla badacza ten układ kulturalny jest rzeczywiście i obiektywnie taki, jaki on był (lub jest) dany tym historycznym osobnikom, kiedy oni go doświadczają lub czynnie się nim zajmują. Słowem, dane badacza kultury są zawsze danymi »czyjemi«, nigdy »niczyjemi«. Tę istotną cechę danych kulturalnych nazywamy współczynnikiem humanistycznym, ponieważ takie dane jako przedmioty teoretycznej refleksji badacza należą już do czyjegoś jeszcze aktywnego doświadczenia i są takie, jakimi to aktywne doświadczenie je czyni” (s. 37). Np. „Islam jako system religijny istnieje tylko tak dalece, o ile pewna szeroka i złożona zbiorowość ludzka na wschodzie weń wierzy i przestrzega jego obrządków; i badacz religii patrzy na islam oczami tej zbiorowości, albo uwzględnia modyfikacje wnoszone przez poszczególne sekty i szkoły teologiczne” (s. 37).

Obraz jako system kulturalny jest to pewien obiektywny przedmiot naturalny o takiej a takiej rozciągłości, składzie chemicznym itp. plus wszystkie interpretacje i przedstawienia z nim związane przez ludzi uznających go za dzieło sztuki. Współczynnik humanistyczny — to zatem pewna dyrektywa metodologiczna, nakazująca badaczowi kultury uwzględnienie tego „znaczenia” lub „ważności”, jakie pewnym przedmiotom lub czynnościom nadają ludzie w określonych zbiorowościach.

Przedmioty naturalne składające się na układy przyrodnicze Znaniecki nazywa rzeczami, przedmioty kulturalne, wartościami. Wartość od rzeczy różni się posiadaniem znaczenia.

Ogólne założenia nauk humanistycznych Znaniecki formułuje następująco: „1. Zjawiska, badane przez nauki o kulturze, są obdarzone współczynnikiem humanistycznym, tzn. że badacz rozpatruje je jako czyjeś świadome zjawiska, a więc odnosi je do empirycznych podmiotów, tj. osobników i zbiorowisk doświadczających i działających, i bierze je w tym charakterze, jaki faktycznie posiadają w ludzkim doświadczeniu i działaniu. 2. Świat kultury składa się z przedmiotów i czynności; przy tym przedmioty są realne jako człony systemów przedmiotów, czynności są idealne jako człony systemów czynności. 3. Każdy przedmiot jest aktualnym lub potencjalnym przedmiotem czynności, czyli wartością; każda czynność aktualnie lub potencjalnie działa na przedmioty, czyli wyraża się w aktach, wywierających wpływ realny”<sup>4</sup>.

<sup>4</sup> F. Znaniecki, *Wstęp do socjologii*, Poznań 1922, s. 240.

## UKŁADY SPOŁECZNE

Socjologia dla Znanieckiego jest nauką humanistyczną, gdyż układy stanowiące jej specyficzny przedmiot, mianowicie układy społeczne, są układami kulturalnymi. Są to mianowicie te układy, których elementami są ludzie. Jednakże Znanieckiego nie interesują ludzie jako organizmy o określonych cechach biologicznych lub psychicznych, a tylko „rola” spełniana przez człowieka w świecie kulturalnym<sup>5</sup>, gdzie człowiek występuje jako: 1. świadomy i czynny podmiot oraz 2. jako przedmiot działań innych ludzi. W tej podwójnej roli człowiek jest „wartością społeczną”. „Człowiek jako wartość społeczna jest tylko »aspektem« siebie, jaki przedstawia się komuś, kto się nim czynnie interesuje, albo nawet sobie, gdy zastanawia się nad swoją osobowością i próbuje kontrolować ją praktycznie. Możemy powiedzieć, że socjolog ma tylko do czynienia z takimi »aspektami« ludzi. Lecz te »aspekty« są rzeczywistościami, ponieważ one rzeczywiście wyznaczają ludzkie zachowanie, tak samo, a niekiedy i więcej, niż naturalne rzeczy i procesy”<sup>6</sup>.

Znaniecki wyróżnia cztery rodzaje układów społecznych. Pierwszy z nich stanowią czyny społeczne. Są to czyny skierowane ku wywołaniu zmiany w zachowaniu innego człowieka. Autor wyróżnia w każdym czynie: podmiot działający, narzędzia czynu, metodę posługiwania się narzędziami i reakcję przedmiotu, tj. człowieka na którego się działa. Przykłady czynów: prośba, walka, powitanie, oświadczyń itp. „Czyny społeczne są najprostszym rodzajem danych społecznych. Stanowią one podstawy obyczajów i praw, ról osobistych i organizacji grupowej; można powiedzieć, że stanowią materiał, z którego zbudowane są wszystkie inne bardziej złożone i wypracowane realności społeczne”<sup>7</sup>. Wprawdzie Znaniecki nie przeprowadza zupełnej redukcji wszystkich zjawisk i przedmiotów społecznych do czynności, jak to czyni M. Weber, niemniej jednak pojęcie czynu gra w jego systemie ważną rolę. Drugą kategorię układów społecznych tworzą stosunki społeczne. W skład stosunku wchodzi dwóch partnerów (jednostki lub zbiorowości), pewna wartość będąca łącznikiem między nimi i ich wzajemne unormowane obowiązki wyrażające się wykonaniem określonych czynów (np. stosunkami społecznymi są: małżeństwo, przyjaźń, poddaństwo itp.). Trzecią kategorię układów społecznych stanowią osobowości społeczne, czyli role osobiste, wyznaczone zbiorowo, spełniane przez jednostki w zbiorowościach (np. kupiec, nauczyciel, ojciec, prezydent miasta itp. Każda zbiorowość wyznacza jednostkom spełniającym określone

<sup>5</sup> F. Znaniecki, *The Method of Sociology*, s. 131.

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 132.

<sup>7</sup> F. Znaniecki, *Social Actions*, Poznań 1936, s. 2.

role pewien zakres cech i czynów, które każdy z nich musi posiadać lub wykonywać, jak również zakres cech i czynów zabronionych). Wreszcie grupy społeczne są czwartą kategorią układów społecznych. Opis tych czterech rodzajów układów społecznych i wykrywanie praw nimi rządzących stanowi zadanie socjologii.

#### OBRONA METODY INDUKCYJNEJ W SOCJOLOGII

Tak w zarysie przedstawia się zasadnicza koncepcja przedmiotu socjologii Znanieckiego. Jak widzimy Znaniecki akceptuje rozróżnienie rzeczywistości kulturalnej i przyrodniczej i systemy społeczne umieszcza w rzeczywistości kulturalnej. Czy zatem przyjmuje również metody proponowane przez Diltheya lub Rickerta? Otóż nie. Odrzuca on zdecydowanie stosowanie specyficznej metody, polegającej na rozumieniu, wczuwaniu się, podkreślając, że socjologia jest nauką indukcyjną, że do badania układów społecznych można i należy zastosować metodę indukcyjną. „Żadna argumentacja — pisał Znaniecki — wynosząca »konkretne poznanie historyczne« ponad »abstrakcyjne poznanie naturalistyczne« lub też idealizująca intuicyjne »rozumienie istoty rzeczy« kosztem pojęciowego »wyjaśniania zewnętrznego związku zjawisk« nie obali wyższości tych metod i sprawdzianów, które doprowadziły do nieporównanego w dziejach rozwoju astronomii, fizyki, chemii. Poznanie nie jest doświadczeniem konkretnych danych lub intuicją ich wewnętrznej istoty, lecz czymś w stosunku do poznawanej rzeczywistości zasadniczo nowym — nadbudową pojęciową, racjonalizującą doświadczenie. Najważniejsze sprawdziany zaś przy ocenie tej nadbudowy to przede wszystkim obiektywność, niezależna od »intuicji« indywidualnej [...] systematyczność logiczna, wiążąca każdą prawdę z innymi [...] wreszcie poznawcze opanowanie doświadczenia, wyrażające się najoczywiściej w możliwości przewidywania, do którego tylko wyjaśniająca, a nie »rozumiejąca« wiedza jest zdolną”<sup>8</sup>. Dalej Znaniecki argumentuje: „Pomimo wszakże, iż nauki o przyrodzie są dziś jeszcze najwyższym wyrazem czystej teorii, nie znaczy to, aby nauki humanistyczne nie mogły osiągnąć tego samego poziomu, przy użyciu tych samych zasad i sprawdzianów teoretycznej doskonałości, bynajmniej przy tym nie tracąc swej odrębności, nie sprowadzając danych sobie zjawisk do przyrodniczych kategorii, nie stając się częściami wiedzy przyrodniczej. Zasady formalne bowiem, których stosowanie jest warunkiem naukowej analizy i teoretycznego wyjaśniania — więc przede wszystkim — zasada realnej tożsamości (elementów w różnych kombinacjach) i zasada

<sup>8</sup> F. Znaniecki, *Wstęp do socjologii*, s. 18.

przyczynowości — nie są wcale przywiązane do takiej lub innej klasy badanych zjawisk, choć rozumie się, metody ich użycia różnić się muszą zależnie od danych, do których się je stosuje”<sup>9</sup>.

Jak więc Znaniecki, przyjąwszy powyższe założenia, wyobraża sobie zastosowanie tych metod doświadczalnych w socjologii?

#### POJĘCIE „DOŚWIADCZENIA”

Otóż projekt Znanieckiego opiera się na specjalnie rozumianym pojęciu doświadczenia. Używa on wyrazu „doświadczenie” w bardzo szerokim znaczeniu, mniej więcej jako równoważnika wyrazu „przeżycie”. „Przez »doświadczenie« rozumiemy aktualne uświadamianie sobie dowolnego D (*By »experiencing« we mean becoming actually aware of any D*). Uświadamienie sobie jest pojęciem ogólnym, obejmującym takie pojęcia szczególne, jak doznawanie, czucie, marzenie, postrzeganie, przypominanie, antycypowanie, wyobrażanie, przedstawianie i pojmovanie. D może oznaczać wszystko, cokolwiek jakiś człowiek może sobie uświadomić — dźwięk, ból, własne ciało, cudza dusza, znaczenie słowa diabeł,  $\sqrt{2}$ , teoria ewolucji, miłość, planowanie podróży”<sup>10</sup>. Ta koncepcja doświadczenia ma zadanie zatarcia różnicy między postrzeganiem wewnętrznym a zewnętrznym oraz przy jej pomocy Znaniecki chce zapewnić „doświadczeniu” przeżyć i systemów idealnych taką samą obiektywność i wartość naukową, jaką ma „doświadczenie” przedmiotów materialnych.

#### DOŚWIADCZENIA OSOBISTE JAKO MATERIAŁY SOCJOLOGII

Z takiego pojmovania doświadczenia wynika pogląd Znanieckiego na źródła materiałów socjologicznych. „Jeżeli chcę określić z pierwszej ręki, czym jest pewna czynność, tak samo, gdy chcę uzyskać z pierwszej ręki informacje o pewnym przedmiocie, staram się go doświadczyć. Istnieje tylko jedna droga doświadczenia przedmiotu: obserwować go osobiście. Istnieje tylko jedna droga doświadczenia czynności: wykonać ją osobiście”<sup>11</sup>. Zgodnie z tym „osobiste doświadczenia socjologa są pierwszym i najpewniejszym źródłem informacji w socjologii” (s. 157). Wykorzystanie własnych doświadczeń jako materiału dla nauki wymaga zawsze odwołania się do pamięci i tu kryje się poważne niebezpieczeństwo, gdyż „wspom-

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 19.

<sup>10</sup> *Social Groups as Product of Participating Individuals*, „American Journal of Sociology”, vol. XLIV, 1939, nr 6, s. 800.

<sup>11</sup> F. Znaniecki, *The Method of Sociology*, s. 49.

nienia interpretujemy zawsze i spontanicznie z punktu widzenia obecnych naszych interesów. Czasami »racjonalizujemy« naszą przeszłość, przyjmując, że istniał świadomy i jednoczący cel tam, gdzie go nie było; czasami ją »irracjonalizujemy«, zakładając istnienie głębokiej podświadomej tendencji, pod tendencjami świadomymi, czasami po prostu podstawiamy jeden cel lub tendencję za inne; czasami wydaje się nam, że odkrywamy psychologiczny związek między bliższą i dalszą przeszłością, o którym nie wiedzieliśmy przedtem” (s. 161). „Jedyną drogą uniknięcia lub przynajmniej zredukowania tego retrospektywnego zniekształcenia naszych czynnych doświadczeń jest możliwe ściśle odróżnianie faktów od wyjaśnień. Faktami naszego humanistycznego doświadczenia są dane nam wartości i nasze czynne traktowanie tych wartości. Np. gdy sobie przypominam swoje uczestnictwo w grupie społecznej, faktami są: skład i struktura tej grupy, jak były mi dane w tym czasie i czynności, które wykonałem lub starałem się wykonywać jako członek” (s. 162).

Doświadczenie w tym sensie nawet przeżyć, jest — zdaniem Znanieckiego — zasadniczo różne od introspekcji. Introspekcja daje wyniki subiektywne i niesprawdzalne, „gdy tymczasem oryginalne doświadczenia kulturalne, jak one się zjawiają aktualnie w życiu, mogą być prawie tak samo sprawdzane jak obserwacje przyrodnicze lub eksperymenty fizyczne. Ich elementami nie są rudymen tarne wrażenia i czucia, które są produktem introspektywnej samoanalizy, lecz są one obiektywnymi wartościami, które zachowują swoją treść i znaczenie i są dostępne obserwacji każdego człowieka” (s. 164). „Nie ma powodów — pisze dalej Znaniecki — dla których twierdzenia oparte na refleksji socjologa nad osobistymi doświadczeniami nie mogłyby podlegać sprawdzaniu (*testing*) przez innych, równie skutecznie jak twierdzenia chemika czy botanika” (s. 164). Oczywiście, że *testing an experience* może oznaczać tylko sprawdzanie opisu pewnych danych, opartego na czyimś doświadczeniu, przez porównanie tego opisu z wynikami teoretycznej refleksji nad własnym doświadczeniem. Tu jednak Znaniecki dostrzega pewne trudności. Wynikają one z odrębności ról spełnianych przez ludzi w systemach społecznych i wskutek tego niezmiernie rzadko mogą być spełnione następujące warunki: „Doświadczenie poszczególnego systemu społecznego może być bezpośrednio sprawdzone tylko w tych wypadkach, które pozwalają na rekonstrukcję tego samego i nie tylko podobnego systemu przez innych ludzi, w ten sam sposób i z tego samego punktu widzenia, jak to czynił dany socjolog”. Pozostaje zatem tylko droga sprawdzania pośredniego, tzn. doświadczenie systemów podobnych. Np. socjolog opisuje pewne czynności wykonywane osobiście w pewnych warunkach i sprawdzeniem pośrednim będzie po-



równanie jego opisu z opisem innego socjologa wykonującego podobne czynności w podobnych warunkach. Znaniecki wskazuje, że np. zoolog opisując pewne owady podlega kontroli innych badaczy opisujących nie te same, lecz inne egzemplarze danego gatunku i że podobnie ma się sprawa ze sprawdzaniem opisów systemów społecznych opartych na doświadczeniach osobistych. Wydaje się jednak, że w tym miejscu teza Znanieckiego nie wytrzymuje krytyki.

Otóż Znaniecki dotyka tu zagadnienia jednorodności i klasyfikacji zjawisk społecznych. Sprawdzanie przy pomocy takiego porównywania opiera się na założeniu, że porównujemy tu opisy dwóch systemów należących do jednej klasy. Dalszym założeniem takiego kontrolowania osobistych doświadczeń socjologa jest opisanie przez niego systemu doświadczanego w stopniu umożliwiającym identyfikację systemu lub klasy, na której ten system się opiera. Otóż pytanie, czy warunki te mogą być spełnione, należy ciągle do najbardziej spornych.

Zdaniem Znanieckiego badacz rzeczywistości społecznej rozporządza jeszcze sposobem „ideacyjnego” przedstawienia sobie cudzych doświadczeń i w ten sposób niejako wtórnego doświadczenia. Marzenia na jawie, planowanie itp. są przykładem takich ideacyjnych czynności. Tego rodzaju wtórnym doświadczeniem posługujemy się ciągle w życiu potocznym. Współpracując lub walcząc z ludźmi „wstawiamy się w ich położenie” i w ten intuicyjny sposób reprodukowujemy ich doświadczenia. Takie wczuwanie się intuicyjne jest podstawą programu metodologicznego szkoły fenomenologicznej (w socjologii: M. Scheler, A. Vierkant, T. Litt), stawiające „bezpośrednie wnikanie w istotę” na miejscu obserwacji i wyjaśnienia. Wysiłki szkoły fenomenologicznej sprowadziły się w rezultacie do niezmiernie subtelnych analiz psychologicznych, przynosząc odkrycia może cenne dla psychologii, lecz bez większej wartości dla socjologii. Znaniecki wskazuje, że „historia socjologii jest pełna przykładów bezwartościowych uogólnień opartych na niedokładnych, ideacyjnych odtworzeniach systemów społecznych” (s. 171).

Zreferowana powyżej koncepcja doświadczeń osobistych jest pełna niejasności. Ideą przewodnią jest tu pomysł przeprowadzania obserwacji od wewnątrz systemu, wykorzystując możliwość szczególnie intymnego poznawania w ten sposób jego osobliwości. Jest to pewien rodzaj obserwacji, który socjologowie amerykańscy nazywają „obserwacją partycypatora”. Głównym źródłem trudności jest tu tzw. przez Znanieckiego „refleksja nad doświadczeniami”, która jest zasadniczo różna od introspekcji, polega na teoretycznym ujęciu doświadczeń, tj. przeżyć, i jest niezbędnym ogniwnem między „doświadczeniem systemu” a opisem tego

systemu. Trudno tu zrozumieć, w jaki sposób doświadczanie np. radości, czy dumy poprzez taką refleksję ma stać się dostępne kontroli innych?

### OBSERWACJE W SOCJOLOGII

Drugim źródłem informacji dla socjologa jest — według Znanieckiego — obserwacja tych układów społecznych, w których sam czynnie nie uczestniczy, a więc w pewnym sensie obserwacja zewnętrzna. Zagadnienie tego rodzaju obserwacji ciągle było przedmiotem szczególnej troski metodologów socjologii. Możliwość takiej obserwacji była np. dla Comte'a i Durkheima zagadnieniem centralnym ich rozważań metodologicznych. Jak ujmuje Znaniecki tę tak ważną sprawę?

Otóż jego zdaniem, wprawdzie obserwacja układów społecznych, wskutek ich wyposażenia w współczynnik humanistyczny, różni się zasadniczo od obserwacji układów przyrodniczych, jednakże różnica ta nie wyklucza możliwości osiągnięcia tego samego stopnia naukowej obiektywności (s. 172). „W obu wypadkach obserwator rozpoczyna od pierwotnych danych zmysłowych i w obu wychodzi poza nie, interpretując je jako znaki (*significant*) pewnej obiektywnej rzeczywistości, chociaż rzeczywistość tę w jednym wypadku uważa się za niezależną od człowieka, jako świat rzeczy powiązany w systemy siłami naturalnymi, w drugim wypadku jako istniejącą dla i przez człowieka, jako świat wartości powiązanych w systemy czynnymi ludzkimi tendencjami. Np. interpretujemy pewną kombinację kolorowych plam pomiędzy innymi kolorowymi plamami jako kamień lub drzewo; inną kombinację jako kościół lub list . . .” (s. 173). W czasie doświadczeń od wczesnego dzieciństwa uczymy się właściwych interpretacji i wskutek wykonywania czynności w życiu praktycznym uświadamiamy sobie społeczne znaczenia lub społeczną ważność pewnych przedmiotów i czynności. „Różnica między rzeczami i wartościami kulturalnymi, jeśli chodzi o metody ich obserwowania, znaczy po prostu, że obserwując rzeczy naturalne musimy wziąć pod uwagę tylko to, czym są te rzeczy w naszym doświadczeniu, jak nauczyliśmy się interpretować je (lub rzeczy podobne) w przeszłości, podczas gdy w obserwowaniu wartości jest niezbędnym zauważenie, jak inni ludzie się do nich odnoszą, i interpretowanie ich w świetle przykładów, gdzie czynnie podzielialiśmy doświadczenie tych lub podobnych wartości z innymi ludźmi” (s. 173—174). Np. etnolog zaczynający badania nad nie znanym mu dotychczas plemieniem, spostrzegając wytwory materialne, słysząc słowa, opowiadania i pieśni, obserwując zachowanie i obrzędy, wie, że posiadają one pewne znaczenie, ale nie wytworzył sobie właściwego obrazu badanej kultury,

jeżeli nie rozpocznie szukać roli, jaką poszczególne elementy grają w całość kultury, i jeśli nie spojrzy na tę kulturę tak, jak widzą ją członkowie danego plemienia. Obserwując zachowanie ludzi, socjolog musi pamiętać, że są oni dla siebie wartościami społecznymi, i obserwując, jak ludzie nawzajem się do siebie odnoszą, może powoli odkryć uregulowane normatywnie czynności, stosunki i organizację społeczną grup.

#### DOKUMENTY JAKO MATERIAŁ SOCJOLOGICZNY

Socjolog może jednak obserwować nie tylko bezpośrednio czynności ludzi, może on obserwować również pewne pisane dokumenty, używane jako narzędzia działania. Tylko niewiele tendencji społecznych może się przejawiać zupełnie bez posługiwania się słowami, podczas gdy wiele z nich przejawia się wyłącznie w słowach. Otóż znając znaczenie słów i ich ważność społeczną jako symbolów pewnych tendencji, obserwator może na ich podstawie uzyskać pewne informacje o układach społecznych, w których te słowa występują. Na tej zasadzie opiera się socjologiczne wyzyskanie dokumentów pisanych.

Użytkowanie takich materiałów jest zawsze połączone z pewnymi niebezpieczeństwami wynikającymi z ich interpretowania. Znaniecki wyróżnia trzy takie niebezpieczeństwa, których należy unikać. „Po pierwsze jest zawsze niebezpiecznie przypuszczać, że werbalnie wyrażona czynność rzeczywiście spowodowała reakcję, jaką zamierzała wywołać, dopóki nie przekonamy się, na podstawie innego wiarogodnego dokumentu, wyrażającego tę reakcję, lub innego świadectwa, że ona rzeczywiście nastąpiła” (s. 183). Np. z istnienia przepisów prawnych nie można wnosić, że ludzie rzeczywiście postępowali zgodnie z nimi. „Drugie ważne niebezpieczeństwo w wykorzystywaniu dokumentów tej klasy wynika z braku wyraźnego rozróżnienia między dokumentem jako narzędziem działania, a tym samym dokumentem, jako źródłem informacji” (s. 183). Mianowicie np. listy, artykuły opisujące pewne zdarzenia, wypowiedzenie wojny itp. posługują się dla wywołania pożądanych skutków, jako argumentami, opisami określonych zdarzeń lub stanów rzeczy, które to opisy mogą być prawdziwe lub fałszywe, a badacz nie zawsze rozporządza możliwością ich sprawdzenia. Takie materiały wymagają szczególnie ostrożnych interpretacji. Dostarczają one przede wszystkim informacji o postawach ludzi piszących, wyrażających się w używanych przez nich wartościowaniach. „Trzecie niebezpieczeństwo w opracowaniu takich materiałów pochodzi z powszechnej skłonności do traktowania intencji lub ideałów w nich przejawionych jako »szczyrych« lub »nieszczyrych« wskaźników pewnych mniej

lub więcej trwałych »dyspozycji« czynnych jednostek lub grup, od których dokument pochodzi”. Np. zapewnienia przyjaźni wyrażone w liście mogą być konwencjonalne i nie związane z rzeczywiście istniejącą „przyjaźnią” itp., lecz stąd nie wynika konieczność odrzucenia wszelkich takich materiałów. Wyrażanie słowne jest czynnością społeczną i chociaż na jej podstawie nie możemy sądzić, jakie inne czynności dany człowiek wykona lub nie wykona, to jednak stanowi ono fakt społeczny. Zadaniem interpretacji socjologicznej nie jest szukanie dyspozycji, jakie się kryją za daną wypowiedzią, lecz szukanie skutków, jakie wywołała w zachowaniach innych ludzi.

#### DOŚWIADCZENIA I OBSERWACJE INNYCH LUDZI

Osobiste doświadczenia i obserwacje dokonywane bezpośrednio przez socjologa dostarczają materiału „z pierwszej ręki”. Obok nich socjolog może jeszcze wykorzystywać materiały „z drugiej ręki”, jakich mu dostarczają osobiste doświadczenia innych ludzi, obserwacje dokonywane przez innych ludzi i wreszcie uogólnienia innych nauk. Osobiste doświadczenia innych ludzi dostępne są tylko wtedy, o ile zostały spisane lub opowiedziane ustnie. Pierwotnym źródłem materiałów tego typu było przekazywanie ustne własnych doświadczeń dla nauki młodszych pokoleń. Stąd rozwinęło się pisanie wspomnień, pamiętników i autobiografii. Kiedy socjologowie uswiadomili sobie wartość informacyjną takich materiałów, zaczęto gromadzić je systematycznie podając instrukcje, jak należy je pisać.

#### INDUKCJA ANALITYCZNA

Przedstawiwszy źródła materiałów, Znaniecki dotyka „ostatniego zagadnienia metody socjologicznej: jak powinien socjolog postępować w formułowaniu teorii na podstawie materiału dostarczonego mu przez doświadczenie bezpośrednie i pośrednie oraz obserwacje z pierwszej i drugiej ręki?”<sup>12</sup>. Zebrany materiał znajduje się w stanie chaotycznym i surowym. Przygotowanie go do opracowywania polega na segregacji, następnie dokonaniu wstępnej analizy dla wyodrębnienia danych dotyczących określonych układów i przeprowadzeniu potrzebnych uzupełnień, opartych na pewnych analogiach, tzn. opierając się na znajomości systemów podobnych, uzupełniamy dane potrzebne — jak się nam wydaje — do opisu systemu badanego. Podstawą uogólnień socjologicznych mogą być tylko te zebrane

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 204.

dane empiryczne. Od opisu faktów do teorii może prowadzić tylko metoda indukcyjna. Znaniecki odrzuca metodę fenomenologiczną, odrzuca również indukcję enumeratywną i na niej opartą metodą statystyczną, uznając za właściwy sposób postępowania indukcję analityczną. Stosowana ona była w nauce od starożytności, stosował ją „Galileusz, który po dokładnym zbadaniu kilku systematycznie zróżnicowanych wypadków ruchu wyciągnął konkluzje odnoszące się do wszystkich ruchów pewnego ogólnego typu” (s. 237). Indukcja analityczna „wyabstrahowuje z danego wypadku konkretnego pewne cechy, które są dla niego istotne, i uogólnia je, zakładając, że o ile są one istotne, muszą być podobne w wielu wypadkach. Właśnie dlatego metoda indukcji analitycznej została nazwana metodą typów lub metodą wypadków typowych” (s. 251).

Postępowanie charakterystyczne dla indukcji analitycznej przedstawia się następująco: „po pierwsze, odkryć należy, które cechy w danym doświadczalnie przedmiocie pewnej klasy są więcej istotne, a które mniej; po drugie, należy cechy te wyabstrahować i przyjąć jako hipotezę, że cechy bardziej istotne są bardziej ogólne niż cechy mniej istotne i dlatego muszą się znajdować w większej różnorodności klas; po trzecie, sprawdzić tę hipotezę badając klasy, w których znajdujemy oba rodzaje cechy; po czwarte, należy ustalić klasyfikację, tj. zorganizować wszystkie te klasy w system naukowy, opierając się na funkcjach, jakie poszczególne cechy spełniają w wyznaczaniu klas” (s. 259—260). „[...] indukcja analityczna w socjologii [...] wymaga innych zasad naukowej abstrakcji niż porównanie zasad, pozwalających na wyciąganie ogólnych hipotez z pojedynczego przykładu i następnie dowodzenie ich przez porównywanie z hipotezami uzyskanymi z innych różniących się przykładów. Takie zasady istnieją i mogą być w pełni zastosowane w dziedzinie społecznej. Są nimi: zasada zależności strukturalnej i zasada przyczynowości. Pierwsza prowadzi do praw statycznych i do genetycznej klasyfikacji systemów społecznych; druga do praw dynamicznych i do funkcjonalnej klasyfikacji zmian społecznych” (s. 261—262). Prawa statyczne są prawami o współwystępowaniu stałym pewnych zależnych elementów. „Schemat prawa statycznego w socjologii jest nast.: Jeżeli system społeczny należący do klasy M zawiera element typu b (zależny), musi on zawierać również element typu a (dominujący)” (s. 273). Najlepiej możemy wykryć strukturalną zależność między elementami systemu analizą ontogenetyczną, tzn. badając system w toku jego powstawania, w procesie rozwojowym, gdyż wtedy dopiero możemy stwierdzić różnicowanie się elementów niezależnych i powstawanie zależności między innymi. Lecz stwierdzenie praw statycznych nie wyczerpuje zadań naukowych. Należy jeszcze stwierdzić, jak rozwijają się poszczególne

klasy systemów społecznych. Można to ustalić przez badanie filiacji rozwojowej tych klas. Trwałe istnienie pewnych klas systemów społecznych wskazuje, że istnieje tu stały rozwój i że możemy mówić o filogenezie społecznej jako o powstawaniu nowych klas systemów społecznych. Nowe systemy społeczne powstają drogą różnicowania systemów poprzednio istniejących, samo zaś różnicowanie zostaje wywołane wynalazczością społeczną. W badaniu rozwoju klas systemów społecznych Znaniecki rozróżnia sekwencję genetyczną od procesu przyczynowego. „Różnica między sekwencją genetyczną a procesem przyczynowym może być sformułowana. Sekwencja genetyczna jest powiązaniem pomiędzy dwoma numerycznie różnymi systemami, z których jeden został skonstruowany jako odmiana drugiego [...] Proces przyczynowy jest zmianą w ramach jednego systemu, którego struktura została zmieniona przez zmianę jego składu” (s. 293).

\* \* \*

Tak w schematycznym skrócie przedstawiają się podstawowe koncepcje metodologiczne Znanieckiego. Oceniając ich wartość i przydatność, musimy pamiętać o okresie, w którym zostały one sformułowane. Wynikały one zarówno z tendencji filozoficznych przyjętych przez Znanieckiego, jego postaw ideologicznych i z celów ogólnych stawianych przez niego socjologii jako nauce. Wydaje mi się, że ta próba stworzenia humanistycznej socjologii indukcyjnej opiera się na czterech podstawowych pojęciach a jej niepowodzenie wynika z niedostatecznej jasności tych pojęć. Są to mianowicie pojęcia układu społecznego, współczynnika humanistycznego, doświadczenia i indukcji analitycznej. Oto uwagi krytyczne, które te pojęcia nasuwają.

1. Definicja systemu społecznego. Zasada układu zamkniętego jest bezsprzecznie zasadą metodologiczną o wielkiej wartości, jednakże sprawa wydzielenia i określenia systemu społecznego napotyka na trudności, których Znaniecki nie przewyżczył. Podstawowymi systemami społecznymi są dla niego czyny społeczne, z których składają się wszystkie inne rodzaje systemów bardziej złożonych. Granica między czynem społecznym a czynem ekonomicznym np. jest jednak niejasna i próba wydzielenia dokładnego zakresu socjologii do innych nauk społecznych na tej podstawie napotyka na istotne trudności. Poza tym sprowadzanie wszystkich klas systemów społecznych do czynów grozi uwikłaniem się w irracjonalizm, podobnie jak to miało miejsce w systemie M. Webera. Niejasne jest również określenie systemu społecznego jako takiego, w którym wartościami społecznymi pierwotnymi są ludzie, gdyż można np. trzymając się takiego okre-

ślenia wartości społecznej wskazać „systemy ekonomiczne”, w których ludzie będą spełniali taką samą rolę jak w „systemach społecznych”.

2. Niejasność koncepcji współczynnika humanistycznego. O ile trudności ze zdefiniowaniem systemów społecznych są raczej trudnościami technicznymi, o tyle naczelną zasadą metodologii Znanieckiego, mianowicie zasada współczynnika humanistycznego, nasuwa trudności zasadnicze. Przede wszystkim zasadę tę można interpretować dwojako: ontologicznie i metodologicznie. W pierwszej interpretacji orzeka ona, że istotą wszelkich wytworów kultury są „znaczenia” związane z nimi przez ludzi, którzy ich doświadczają. Przy czym znaczenia te możemy pojmować albo jako przejawy „ducha obiektywnego” w sensie Diltheya, albo też psychologicznie. W jednym i drugim wypadku rzeczywistość kulturalna zostaje roztopiona w coś nieuchwytnego dla empirycznych badań, opartych na postrzeżeniach i operujących zdaniem postrzegalnymi jako podstawowymi. W pierwszych sformułowaniach zasady współczynnika humanistycznego, wyłożonych w *Wstępie do socjologii* i w drugim tomie *Socjologii wychowania*, znajdujemy wyraźną skłonność do ujmowania jej w sensie ontologicznym, jako wynikającą z idealistycznego definiowania rzeczywistości kulturalnej. Znaniecki kontynuuje tu podstawowe pomysły swego dzieła pt. *Cultural Reality*, w którym ta idealistyczna teoria kultury została przeprowadzona najkonsekwentniej. Natomiast w *The Method of Sociology* i w *Social Actions* (Poznań 1936) współczynnik humanistyczny jest już ujęty jako zasada metodologiczna, orzekająca, że w badaniu zdarzeń społecznych i instytucji nie możemy pomijać postaw i przekonań ludzi uwikłanych w te zdarzenia i instytucje. Innymi słowy: w opisie sytuacji społecznej musimy zawsze uwzględnić subiektywny pogląd na tę sytuację, jaki wytwarzają sobie ludzie w niej uczestniczący. Zatem socjolog powinien w swoim opisie nie tylko opisać sytuację z punktu widzenia „absolutnego” obserwatora, lecz patrzeć na nią „oczyma uczestników”.

Zasada ta okazała się rzeczywiście bardzo płodna i ona prowadziła do wykorzystywania w socjologii dokumentów osobistych. Równocześnie jednak spotkała się z zarzutami ze strony behawiorystów, pozytywistów i marksistów, wskazujących, że sprowadza się ona do badań przeżyć psychicznych zasadniczo niedostępnych sprawdzalnej obserwacji oraz że prowadzi do subiektywizmu. Ponadto i w tym ujęciu można się dopatrywać psychologizmu niebezpiecznego i niezgodnego z zasadami metody indukcyjnej. Jeżeli Znaniecki powiada, że socjologa interesuje tylko „aspekt” człowieka, mianowicie tylko „ten obraz jaki człowiek sam o sobie urabia lub inni sobie o nim urabiają”, to oczywiście istnieje zasadnicza różnica między obserwowaniem zachowań człowieka pojętego jako dostrzegalny

organizm a obserwowaniem „wyobrażeń” o tym człowieku. W tym miejscu — sędzę — zaznaczają się nieprzewyciężone sposoby idealistycznego ujmowania rzeczywistości społecznej, które uniemożliwiają stosowanie metod obserwacji zewnętrznej do tak zdefiniowanych zjawisk.

3. Niejasność pojęcia doświadczenia. Znaniecki sądzi, że przyjmując taką definicję rzeczywistości społecznej będzie jednak mógł przeprowadzić jej badania metodami nauk przyrodniczych, przyjmując specjalną definicję doświadczenia, zacierającą różnicę między „doświadczeniem” rzeczy a „doświadczeniem” systemów kulturowych. Jak już widzieliśmy powyżej, rozróżnienie między tak zdefiniowanym „doświadczeniem” a introspekcją jest zupełnie niejasne. Przyznam się, że nie widzę żadnej możliwości obiektywnego (intersubiektywnego) sprawdzenia czyichś doświadczeń jakiegoś systemu kulturowego. Doświadczenie to bowiem jest według definicji Znanieckiego nie tylko postrzeganiem, lecz również „refleksją” nad spostrzeganiem i nawet spostrzeganiem wewnętrznym, która to refleksja żadną miarą nie może wyrazić się w zdaniach sprawdzalnych. Doświadczenie systemów podobnych nie może tu być również sprawdzianem. Ta zasada sprawdzalności cudzych doświadczeń może być utrzymana pod dwoma warunkami: jeżeli przyjmiemy, że zasada jednorodności systemów kulturowych obowiązuje w całej rozciągłości i doświadczenie systemu innego, lecz należącego do tej samej klasy (jak w naukach przyrodniczych), może być kontrolą doświadczenia i równocześnie, jeżeli przyjmiemy zasadniczą jednorodność psychik wszystkich ludzi doświadczających. Wtedy tylko możemy być pewni, że refleksja grająca tak ważną rolę w doświadczaniu tych systemów będzie identyczna i podlegająca kontroli.

4. Stosowalność indukcji analitycznej. Uważam, że przyjęta przez Znanieckiego definicja systemu społecznego uniemożliwia zastosowanie proponowanej przez niego metody indukcji analitycznej. Pomijam w tej chwili istotną dla Znanieckiego sprawę ustalania cech istotnych systemu, który to krok badawczy, chociaż niezmiernie ważny, pozostaje bez konkretnych wskazówek. Stosowalność indukcji analitycznej ograniczona jest dwoma warunkami niespełnionymi przez systemy społeczne w definicji Znanieckiego: a) jednorodność wszystkich systemów w ramach jednej klasy; b) opieranie ich opisu na zdaniach postrzegalnych podlegających intersubiektywnej kontroli. Jednorodność systemów społecznych zostaje wykluczona przez włączenie w ich skład podstaw ludzi w nich uczestniczących, gdyż, jak wynika z definicji postawy, kształtują się one odmiennie u ludzi o różnych biografiach, a nie istnieją ludzie o identycznych biografiach. Natomiast możliwość intersubiektywnie kontrolowanego opisu



systemów społecznych zostaje podważona przez przyjętą przez Znanieckiego koncepcję „doświadczenia”.

\* \* \*

Wydaje się więc, że ta próba pogodzenia tendencji pozytywistycznej i antypozytywistycznej nie udała się. Nie należy jednak sądzić, że załamanie się tej koncepcji metodologicznej przekreśla cały dorobek socjologii Znanieckiego. Podobnie jak w dziełach Durkheima, M. Webera i innych wielkich mistrzów socjologii tak i w dziełach Znanieckiego znajdziemy wiele myśli i świetnych rozwiązań, które powstały nie tyle dzięki podstawowym koncepcjom metodologicznym, ile mimo nich, lub wbrew im.

ANTONINA KŁOSKOWSKA — ŁÓDŹ

## KULTURA MASOWA WE FRANCJI

### FRANCUSKA SENTRYMENTALNA PRASA KOBIECA \*

Treść: Określenie przedmiotu. — Francuska „prasa serca”. — Sylwetka producenta. — Analiza treści dwóch magazynów. — Odbiorcy „prasy serca”. — Kampania przeciwko „prasie serca”. — Problem „prasy serca” w perspektywach kulturalno-porównawczych.

#### OKREŚLENIE PRZEDMIOTU

Pomimo obfitości prac socjologicznych poświęconych zagadnieniom kultury masowej nie uzgodniono dotąd znaczenia tego pojęcia, które, niewątpliwie, bywa rozumiane rozmaicie. Czy kultura masowa oznacza po prostu bardzo szerokie rozchodzenie się podobnych treści wśród najszerszych kręgów społeczeństwa, czy też należy rozumieć pod tym terminem także, a nawet przede wszystkim, specyficzność treści kultury, których charakter wyznaczony jest w sposób bezwarunkowy przez masowe formy jej produkcji i przekazywania? Przyjęcie pierwszego lub drugiego ze wskazanych tu stanowisk zależy od dowolnej decyzji badacza, który swobodnie może formułować definicje projektujące. Względy metodologiczne powinny jednak skłaniać do preferencji takiej definicji, której zastosowanie zdaje się dostarczać korzystniejszego punktu wyjścia dla badań. Z tego punktu widzenia za właściwsze uważam pierwsze określenie kultury masowej uwzględniające jedynie jej aspekt ilościowy, nie przesądzające natomiast o charakterze jej treści. Określenie to jako bardziej formalne posiada szerszy zakres. Można nim zatem objąć zjawiska kulturalne bardziej różnorodne, właśnie nie identyczne, ale różniące się pod względem treści. Dzięki temu w ramach rozważań nad kulturą masową możliwa będzie

---

\* Liczne informacje dotyczące francuskiej „prasy serca”, podobnie jak niektóre inne materiały wykorzystane w niniejszym artykule, a przede wszystkim kolekcje magazynów, zostały mi udostępnione dzięki uprzejmości biura Service Juridique et Technique de la Presse przy Ministerstwie Informacji w Paryżu. Cenne informacje zawdzięczam również życzliwej pomocy profesora J. Kaysera, wicedyrektora Institut Français de Presse.

analiza porównawcza rozwoju zjawisk powstających na gruncie rozmaitych tradycji kulturalnych i kształtowanych przez wpływ odmiennych społecznych warunków. Przy tym ujęciu zatem, miast zakładać z góry, jaki jest charakter kultury masowej, badacz może poszukiwać różnorodnych, zmiennych właściwości tego zjawiska wyznaczonego tylko formalnymi, ilościowymi cechami. Może wzbogacać wiedzę o różnorodnych zależnościach między właściwościami społeczeństw współczesnych a tendencjami i charakterem ich kulturalnej twórczości. Takie formalne określenie nie wyklucza zastosowania w dalszej analizie kultury masowej kryteriów odnoszących się do jej treści. Socjolog przy analizie treści nie może uniknąć posługiwania się kryteriami estetycznymi, etycznymi i poznawczymi określonych systemów wartości. Obowiązany jest jednak uwzględniać ich socjologiczne uwarunkowanie, co pozwoli mu uniknąć arbitralności i absolutyzowania ocen oraz skłoni do maksymalnego wykorzystania możliwości immanentnej socjologicznej analizy kultury. Analizą immanentną nazywam charakteryzowanie kultury przez odnoszenie jej do postaw określonych społecznych kręgów i wskazywanie jej społecznej funkcji. Elementem takiej analizy jest termin „kultura wyższa” odnoszony do treści kultury wytwarzanej i przekazywanej przez koła intelektualne, stanowiącej przedmiot oficjalnej tradycji w ramach instytucji oświatowych i wchodzącej w skład modelu konsumpcji kulturalnej aprobowanej w kręgach oświeconych społeczeństwa. Poza zakres analizy immanentnej wykracza natomiast używane przez E. Shilsa określenie „kultura czysta” (*refined*), podobnie jak określenia innych wyróżnionych przez tego autora poziomów kultury<sup>1</sup>.

Przyjęcie aspektu ilościowego jako wyznacznika kultury masowej określa w sposób dość precyzyjny historyczne granice tego zjawiska. Kultura masowa jest zjawiskiem właściwym dla społeczeństw o dużej masie i gęstości. Użycie tych durkheimowskich terminów wydaje się bardzo właściwe dla określenia charakterystycznej cechy nowoczesnych społeczeństw zindustrializowanych i zurbanizowanych. Nie muszą to koniecznie być społeczeństwa liczące wiele dziesiątków lub setki milionów ludności. Charakterystyczne jest dla nich natomiast skupienie życia w wielkich ośrodkach miejskich oraz wykorzystywanie środków „komunikacji masowej” opartych na nowoczesnych wynalazkach technicznych, które zapewniają im specyficzny system wewnętrznej łączności i zespolenia. Środki komunikacji masowej warunkują powstanie kultury masowej i pełnią rolę głównego jej wyznacznika przy przyjętym tu rozumieniu tego zjawiska.

<sup>1</sup> E. Shils, *Kultura społeczeństwa masowego*, „Przegląd Kulturalny”, 1959, nr 44; tegoż, *Spoleczeństwo mas a trzy poziomy kultury*, „Przegląd Kulturalny”, 1959, nr 46.

Właściwy nowoczesnym społeczeństwom system komunikacji zakłada nie tylko istnienie określonych technicznych urządzeń, lecz również osiągnięcie pewnego stopnia demokratyzacji i związanego z tym upowszechnienia oświaty oraz pewnej standaryzacji poziomów kulturalnych i gustów. To ostatnie określenie dotyka jednego ze spornych problemów odnoszących się do charakterystyki współczesnego społeczeństwa. Niektórzy rygorystyczni krytycy kultury masowej potępiający ją ze stanowiska kryteriów „wyższej kultury” uważają standaryzację za dominujący rys współczesnego „masowego społeczeństwa” i widzą w tym piętno jego degeneracji. Taki pogląd reprezentuje np. D. Macdonald w artykułach na temat współczesnej Ameryki oraz Brogan w rozważaniach polemicznych o kulturze angielskiej<sup>2</sup>. Obaj ci autorzy reprezentują drugie z określonych poprzednio stanowisk w ujęciu kultury masowej, uznają zatem, że masowy charakter kultury jednoznacznie determinuje jej treść.

W przyjętym tu rozumieniu założenie względnej standaryzacji i niwelacji kulturalnej jako warunku kultury masowej nie jest równoznaczne ani z negatywnym wartościowaniem masowej kultury i poprzedzających jej powstanie procesów społecznych, ani nie oznacza przeświadczenia o wyeliminowaniu w jej ramach wszelkiej różnicy poziomów kulturalnych. Społeczeństwa zindustrializowane przez upowszechnienie oświaty i ujednoczenie form szkolnictwa elementarnego stwarzają pewną bazę wspólnego kulturalnego doświadczenia. Ten zakres uniwersalnego kulturalnego doświadczenia nie wyznacza oczywiście górnej granicy ani dla twórców, ani dla ogółu odbiorców. Stanowi on jednak wspólny mianownik, do którego mogą najłatwiej apelować środki masowej komunikacji. Przyjmując nawet, że środki masowej komunikacji biorą najczęściej za punkt wyjścia elementarną bazę wspólnego kulturalnego doświadczenia społeczeństwa, nie trzeba jednak wnioskować, że nie mogą poza nią wykraczać i wzbogacać jej nowymi elementami. Z tego także względu wydaje się zatem niewłaściwe aprioryczne ujmowanie kultury masowej jako kultury o określonym charakterze, określonej treści i poziomie.

Przez kulturę masową należy więc rozumieć zgodnie z przyjętym tu stanowiskiem ogół treści kulturalnych rozpowszechnianych za pomocą środków masowej komunikacji w społeczeństwach nowoczesnych zindustrializowanych i zurbanizowanych, odznaczających się określonymi cechami „masy” i „gęstości” społecznej. We wszystkich krajach kapitalistycznych do określenia kultury masowej dołącza się jako czynnik o doniosłym zna-

---

<sup>2</sup> D. Macdonald, *A Theory of Mass Culture*, „Diogenes”, 1953, nr 3. D.W. Brogan, *Problem of High Culture and of Mass Culture*, „Diogenes”, 1954, nr 5.

czeniu komercyjny charakter wytwórczości kulturalnej, która w warunkach masowego rozpowszechniania podlega wszelkim prawom rządzącym produkcją przeznaczoną na rynek. Ten czynnik wpływa, oczywiście, na treść kultury masowej. Miast jednak przyjmować z góry, że determinuje ją w sposób jednoznaczny, jak to czynią niektórzy krytycy kultury masowej, wydaje się właściwsze śledzić jego faktyczne działanie w konkretnej analizie wytworów tej kultury. Analiza taka doprowadza m.in. do wniosku, że kultura masowa w Ameryce, Anglii i Francji nie jest identyczna pomimo powszechności działania zasady komercjalizacji we wszystkich tych krajach, pomimo zasadniczego podobieństwa technicznego funkcjonowania środków masowej komunikacji.

Aby znaleźć właściwą miarę podobieństw i różnic poszczególnych typów narodowych kultury masowej, trzeba by było dysponować monograficznymi opracowaniami odnoszącymi się do poszczególnych krajów. Takich opracowań zawierających syntetyczne przedstawienie treści kultury masowej w jej społecznym kontekście brak dotąd nawet w odniesieniu do masowej kultury w Ameryce pomimo licznych badań i publikacji, które socjologowie amerykańscy poświęcają temu przedmiotowi<sup>3</sup>. Opracowania takie musiałyby uwzględnić różnorodność dziedzin kultury masowej i całą szeroką skalę jej treści, w której znajduje się miejsce i na popularyzacje wielkiej światowej literatury klasycznej i na rozpowszechnianie standaryzowanej produkcji kryminalnych romansów, comicsów i estradowych widowisk.

Sama analiza treści kultury masowej, określenie zakresu i zbilansowanie wartości jej różnych elementów stanowi bardzo trudne zadanie. Do tego dołącza się bardziej jeszcze skomplikowany problem recepcji. Trudności te tłumaczą fragmentaryczność dotychczasowych socjologicznych opracowań zagadnień kultury masowej koncentrujących się najczęściej na wybranych, wąsko zakreślonych dziedzinach, jak np. studia amerykańskie o słuchaczach seryjnych opowieści radiowych lub o dorosłych czytelnikach comicsów<sup>4</sup>.

---

<sup>3</sup> Opracowania odnoszące się do amerykańskiej kultury masowej noszą najczęściej charakter szczegółowych studiów poświęconych wąskiemu zagadnieniu. Szereg artykułów tego typu zawiera tom: *Mass Culture. The Popular Arts in America* (wyd. Rosenberg i D. M. White, 1957) oraz liczne inne wypisy z dziedziny badań nad komunikacją społeczną. Próby ujęć syntetycznych, jakich przykład stanowią rozdziały książki M. Lerner, *America as a Civilization* (New York 1957) poświęcone kulturze amerykańskiej, noszą natomiast cechy publicystyki.

<sup>4</sup> H. Herzog, *What Do We Really Know About Daytime Serial Listeners?* w tomie *Reader in Public Opinion and Communication* (wyd. P. Berelson, M. Janowitz, Glencoe 1950); L. Bogart, *Comic Strips and Their Adult Reader* w .tomie: *Mass Culture...*

Nawet studia poświęcone specyficznej i ograniczonej dziedzinie mogą wskazywać ogólne perspektywy oceny zjawisk kultury masowej, jeśli są przedstawione w szerszym społecznym kontekście i jeśli zawierają elementy analizy porównawczej. Niniejszy artykuł ma za przedmiot pewien wycinek kultury masowej we Francji, jest on jednocześnie próbą uchwycenia choćby w jednym aspekcie specyficznych cech i warunków rozwoju kultury masowej w kraju tak różnym od Ameryki, która stanowi dla nas dotąd główne źródło informacji o kulturze masowej w krajach kapitalistycznych.

Zgodnie z przyjętym poprzednio stanowiskiem w skład kultury masowej danego społeczeństwa wchodzi zatem wszystkie treści, które są rozpowszechniane w szerokiej skali przez środki komunikacji masowej i które znajdują masowych odbiorców. Dzięki broszurowym wydawnictwom o milionowych nakładach elementem kultury masowej we współczesnej Ameryce stają się także dzieła Szekspira i dialogi Platona, które w ciągu stuleci występowały jako element wyższej kultury społeczeństwa europejskiej cywilizacji. Pomimo stwierdzonego przed chwilą braku globalnych, syntetycznych ujęć i bilansu regionalnych typów kultury masowej nikt jednak nie wątpi, że wielka literatura klasyczna nie stanowi dominującego elementu treści tej kultury w żadnym z krajów dopuszczających swobodne działanie zasad komercjalizacji. We wszystkich tych krajach rozwojowi technicznych możliwości rozpowszechnienia treści kulturalnych i społecznych możliwości ich recepcji towarzyszył rozwój specyficznych gatunków kulturalnej twórczości czy produkcji.

Za typowy dla masowej produkcji kulturalnej i niejednokrotnie — niezupełnie słusznie — identyfikowany z kulturą masową w ogóle uważa się wątek o dużym napięciu dramatycznym, charakteryzujący się częstym występowaniem gwałtu i operujący oddzielnie lub łącznie dwoma zasadniczymi motywami: zbrodni i płci. W Ameryce ten wątek i te motywy eksploatują w sposób zgodny ze swymi technicznymi możliwościami i specyficznością wszystkie główne środki komunikacji masowej, tj. prasa, ilustrowane magazyny, comicsy, radio, film i telewizja. Inny typowy wątek kultury masowej opiera się na motywie codziennego życia zwykłych ludzi, odwołuje się on do potrzeby ekspresji osobowości w obrębie małych grup społecznych i potrzeb sentymentalnych. Ten wątek wyzyskują przede wszystkim seryjne opowiadania telewizyjne i radiowe, tzw. *soap operas*.

Zaden z tych motywów nie jest oryginalnym tworem nowoczesnej kultury masowej. Ich genezę można odnaleźć w wielkiej literaturze światowej ubiegłych okresów historycznych. Szczególnie interesujący wydaje się wywód ich genealogii z wątków dawnej kultury popularnej. Praca R. D. Alticka, poświęcona popularnemu czytelnictwu w Anglii, pozwala

np. odnaleźć prototyp współczesnej literatury kryminalnej w tzw. *Chap-books*, zawierających opisy głośnych zbrodni i ballady opiewające dzieje sławnych bandytów, które w postaci druków ozdobionych drzeworytami kolportowali wędrowni handlarze po wsiach i miasteczkach angielskich w XVII stuleciu <sup>5</sup>.

Motyw gwałtu był w ogóle szeroko rozpowszechniony w sztuce ludowej, a *Commedia dell' Arte* może stanowić pod tym względem obfite źródło natchnienia. Współcześni krytycy francuscy potępiający zamerykanizowane wydawnictwa ilustrowane dla młodzieży za operowanie motywem gwałtu nie zdają sobie sprawy z faktu, jak często ten sam motyw występuje w tradycyjnych widowiskach oglądanych z pełną aprobatą wychowawców przez dzieci paryskie w sali pałacu Louxembourg lub w budzie teatrzyku marionetek z Tuileries, gdzie Guignol okłada kijem swych przeciwników <sup>6</sup>.

Nie chodzi o to, aby całkowicie identyfikować bastonady Guignola z ociekającymi krwią, makabrycznymi cyklami niektórych comicsów amerykańskich. Słuszna wydaje się jednak hipoteza, że psychologiczne źródła dawnej kultury ludowej i obecnej kultury masowej nie są tak zasadniczo różne, jak to utrzymują niektórzy krytycy. Ponieważ współczesna sztuka popularna chce i może trafiać do bardzo wielkich mas odbiorców, musi ona apelować do postaw i motywacji względnie uniwersalnych. Stąd dramatyczny charakter jej wątków mający przyciągać uwagę, stąd odwoływanie się do elementarnych potrzeb i przeżyć emocjonalnych. Producenci skomercjalizowanej kultury masowej przy zaspakajaniu tych potrzeb stosują na ogół zasadę linii najmniejszego oporu. Wykorzystują oni fakt, że intensyfikacja motywu gwałtu nieograniczona eksploatacja motywu płci i nastroju grozy przyczynia się do wzmożenia atrakcyjności produktu, a poziom formy staje się przy tym kwestią drugorzędną. Niektórzy krytycy kultury masowej, wyznawcy tzw. teorii „spisku producentów”, widzą w ich działalności rezultat świadomej polityki zmierzającej do ogłupienia i demoralizacji mas <sup>7</sup>. Ta koncepcja przez nikogo nie została należycie uzasadniona. Porównawcze badania wskazują natomiast, że polityka producentów nagina się wszędzie do warunków, które dla ich działalności stwarzają ramy prawne

---

<sup>5</sup> R. D. Altick, *The English Common Reader. A Social History of the Mass Reading Public 1800—1900*, Chicago 1957, ss. 430.

<sup>6</sup> Na występowanie motywu gwałtu w czasopismach dla dzieci i młodzieży we Francji opartych o wzory comicsów amerykańskich zwraca uwagę P. Fouilhé w studiach: *Journaux d'enfants, journaux pour rire?* (Paris 1955) oraz *La presse enfantine*, „Ecole des Parents”, 1956, nr 5.

<sup>7</sup> Por. Van den Haag, *Of Happiness and Despair We Have No Measure* w tomie: *Mass Culture...*

społeczeństwa, oficjalna kontrola ich produkcji, tradycje kulturalne, reakcje opinii publicznej i gusty odbiorców. Wpływ tych wszystkich czynników przejawia się w zróżnicowaniu regionalnych, narodowych typów kultury masowej, występującym w ramach tego samego typu ustrojowego.

To stwierdzenie nie przeczy przytoczonej poprzednio hipotezie, według której kultura masowa nastawiona jest na zaspakajanie uniwersalnych w ramach tej samej cywilizacji potrzeb psychologicznych, wiadomo bowiem, że identyczne postawy kanalizować można w sposób dość zróżnicowany. Analiza porównawcza elementów kultury masowej wskazując różne warianty traktowania podobnych motywów i wątków może więc dostarczyć zarówno wiedzy o psychospołecznych mechanizmach kształtujących kulturę popularną, jak wskazówek praktycznych co do metod realizacji polityki kulturalnej w różnych warunkach.

#### FRANCUSKA „PRASA SERCA”

Jeśli kultura amerykańska kojarzy się często w potocznym przekonaniu właśnie z wytworami kultury masowej, z produkcją Hollywood, z comic-sami i jazzem, to inaczej ma się sprawa z kulturą francuską. Pojęcie kultury francuskiej wywołuje w świadomości przeciętnie wykształconego Europejczyka na drodze prostego psychologicznego mechanizmu zgoła inne skojarzenia: Francja wieczna, Grecja nowożytnego świata, skarby Louvre'u, katedry gotyckie i zamki Loiry, dramat Wielkiego Wieku i racjonalistyczna filozofia Oświecenia, literackie kawiarnie i galerie sztuki, Sorbona i egzystencjalizm.

Stereotypowe wyobrażenia nie zawierają jednak nigdy całej prawdy. I tak jak w Ameryce obok produkcji filmów sensacyjnych i comicsów jest miejsce na wielką literaturę i twórczość naukową, tak we Francji na użytek milionów odbiorców produkuje się kulturę masową, której elementy bardzo odbiegają od skali stereotypowych skojarzeń wiązanych z kulturą francuską. Historyczno-społeczny kontekst tego zjawiska różni jednak niewątpliwie francuską kulturę masową od amerykańskiej. Z wielu względów zatem Francja może pełnić rolę *instantia crucis* w badaniach nad specyficznymi cechami kultury masowej typu komercyjnego.

W rozważaniach niniejszych za obiekt bardziej szczegółowej analizy obrana została „prasa serca”, która stanowi charakterystyczny dział publikacji masowych we Francji. Ze względu na swój zakres i zasięg oraz na reakcje, które wywołuje, może być ona uważana za najbardziej znamienity wytwór francuskiej kultury masowej.



Prasa serca (*la presse du coeur*) stanowi formalnie część czasopiśmiennictwa kobiecego, choć czytana jest faktycznie nie tylko przez kobiety. Prasa kobieca jako całość przedstawia we Francji bardzo poważny dział wydawnictw periodycznych. W r. 1956 ukazywało się w Paryżu 50 tytułów tygodników i miesięczników kobiecych, które stanowiły najliczniejszą kategorię periodyków dla dorosłych<sup>8</sup>. Spośród trzech tygodników, których nakład przekraczał milion egzemplarzy, dwa to pisma kobiece. Czasopisma kobiece, jak inne popularne magazyny francuskie, uległy po ostatniej wojnie pewnej „amerykanizacji” formy zewnętrznej. Na pismach amerykańskich wzorowany jest w szczególności popularny tygodnik „Elle”, którego redaktorka odbyła staż zawodowy w wydawnictwach amerykańskich. Cena „Elle” dziesięciokrotnie niższa od ceny luksusowych, ekskluzywnych tygodników kobiecych jest niewspółmierna do rozmiarów pisma (148 stron), jego szaty graficznej i gatunku papieru. Tłumaczy się to nie tyle wysokim nakładem (około 800 tys.), ile charakterystycznym dla źródeł finansowych kultury masowej przesunięciem z wpływów od odbiorców na wpływy płynące z reklamy.

Zakres miejsca poświęconego reklamie, to jeden z głównych czynników formalnych odróżniających masowe publikacje w krajach kapitalistycznych od naszych publikacji podobnego typu. Drugą specyficzną cechą większości kobiecych magazynów ilustrowanych jest szczupłość lub całkowity brak aktualnych informacji i komentarzy politycznych. Wyjątek pod tym względem stanowią jedynie nieliczne czasopisma inspirowane przez organizacje i partie polityczne, nie należące jednak do najbardziej poczytnych. Na treść czasopism składają się reportaże, nowele, powieści w odcinkach i opowiadania, mody, przepisy kulinarne, porady kosmetyczne, artykuły na tematy wychowawcze i obyczajowe, korespondencja z czytelniczkami, rozrywki umysłowe, porady na temat zdrowia i higieny. Jest to więc tradycyjny i uniwersalny zakres treści magazynów kobiecych.

Prasa serca, mimo że stanowi niewątpliwie nowy rodzaj publikacji, może być uważana za produkt ewolucji tych tradycyjnych magazynów. Ewolucja ta zmierza w kierunku rozrostu fikcji literackiej dokonującego się kosztem wszystkich pozostałych działów, które ulegają atrofii kurcząc się do wymiarów  $\frac{1}{3}$  —  $\frac{1}{4}$  zawartości lub zanikając całkowicie. Eliminacja funkcji informacyjnych zaznaczająca się już w tradycyjnych czasopismach

<sup>8</sup> Według *Annuaire de la Presse Française et Etrangère et du Monde Politique 1957. Guide de la Publicité*. Według tegoż źródła w tym samym roku publikowano w Paryżu 37 magazynów ilustrowanych o treści ogólnej, 23 pisma typu rodzinnego, 29 pism poświęconych sztuce itd. Pisma kobiece stanowią najliczniejszą kategorię, poza pismami dziecięcymi, których wychodzi we Francji 120.

doprowadza w prasie serca do całkowitego zatracenia charakteru czasopisma. Magazyny tego typu nie mają daty, jedynie numery porządkowe na okładce, mimo że ukazują się w regularnych tygodniowych odstępach; charakter winietki podkreśla tylko czasami związek z określoną porą roku. Należy je zatem traktować jako wydawnictwa seryjne, o których ciągłości stanowi kontynuacja podzielonych na odcinki dłuższych cyklów powieściowych i historii obrazkowych. Ponadto zawierają one z reguły dział wróżb astrologicznych i horoskopów.

Określono poprzednio prasę serca jako typ wydawnictwa zdominowanego przez fikcję literacką. Wyrażenie to tylko w części jest właściwe. Pod względem formy wyrazu fikcyjne wątki prasy serca w równym niemalże stopniu co z popularnej literatury romansowej wywodzą się z filmu. Wydaje się niewątpliwe, że kino patronowało temu nowemu działowi kultury masowej w równym prawie stopniu, co tradycyjny romans. Filiacja ta mogła się zresztą dokonać i za pośrednictwem comicsu, którego bezpośrednio oddziaływanie na prasę serca jest bezsporne. Element obrazowy we współczesnej kulturze masowej stanowił przedmiot wielu rozważań. W przypadku prasy serca nie pełni on roli autonomicznej w takim stopniu jak w comicsowych wydawnictwach dla dzieci, lecz występuje w ścisłej symbiozie z elementem literackim.

Oto jak przedstawia się z tego punktu widzenia układ treści dwóch magazynów najbardziej reprezentatywnych dla prasy serca: „Confidence” i „Nous Deux”. W obu magazynach ponad  $\frac{2}{3}$  powierzchni poświęcone jest fikcji romantycznej. W każdym zeszycie „Nous Deux” dział ten wypełniają 3—4 nowele kompletne, trzy odcinki powieściowe, trzy historie rysunkowe i trzy historie obrazkowe — fotograficzne (tzw. *roman-photos* lub *bandes illustrées*). Cykle rysunkowe i fotograficzne stanowią bądź kompletne historie zawierające się w jednym zeszycie, bądź kontynuacje obszerniejszych całości ciągnących się przez wiele zeszytów na podobieństwo odcinków powieściowych. W „Confidences” układ treści przedstawia się identycznie z tą tylko różnicą, że liczba historii filmowych jest tu nieco mniejsza. „Confidence” założone jeszcze przed wojną (1938 r.) powolniej poddaje się technicznym nowościom. Za to niektóre inne magazyny („Festival”) poświęcają aż  $\frac{2}{3}$  powierzchni historiom obrazkowym, z przewagą filmowych. Te ostatnie stanowią w niektórych wypadkach skróty filmów fabularnych znanych z ekranu, w większości jednak są to powieści fotograficzne komponowane, inscenizowane i zdejmovane specjalnie na użytek prasy serca.

Swoista penetracja filmu na łamy wydawnictw periodycznych jest faktem zasługującym na uwagę. Powieści filmowe to niejako filmy w minia-

turze, nieruchome i nieme, ale zachowujące ten zasadniczy element filmu, który stanowi autentyczny obraz ludzi w akcji, najbardziej bezpośrednio unaooczenie fabuły, wyrazu uczuć odbijających się na twarzy bohaterów. Wyobraźnia odbiorcy nie jest tutaj zmuszana do nadmiernej pracy: dopomaga jej fotografia. Dzięki powieściom filmowym zamieszczanym przez prasę serca przyżycie wiążące się w zasadzie z kinem lub telewizją staje się w postaci namiastki łatwo i tanio dostępne w każdej chwili, bo zeszyt magazynu kosztuje tyle co bilet do metra i może być czytany w metrze, w drodze do domu lub do pracy.

Historie filmowe i obrazkowe stanowią bardzo atrakcyjny dział prasy serca, jednak nawet tam, gdzie zajmują połowę powierzchni zeszytów, komunikują znacznie szczuplejszy zasób treści niż nowele i odcinki powieściowe, które pozostają podstawowym elementem prasy serca. Nie wchodząc tu na razie w analizę treści tego działu trzeba stwierdzić, że literatura popularyzowana w magazynach jest to literatura drugiego czy trzeciego rzędu i ma charakter twórczości anonimowej. Od tej reguły odbiega tylko magazyn „Confidences”, który zawiera materiały przynajmniej częściowo podpisane, a do rzędu swych współpracowników zalicza André Maurois. Nazwisko członka Akademii z należnym mu tytułem figuruje w stałym dziale porad natury moralno-obyczajowej zwróconych do młodych dziewcząt. Rozpoczynają się one sakramentalnym zwrotem w rodzaju „Oto więc wysłaś za mąż, Nadino”, albo „Wybierasz się do Anglii, Odetto” i nie należą do głównego nurtu twórczości autora.

Współpraca członka Akademii i niektóre inne materiały zawarte w „Confidences” wyróżniają do pewnego stopnia ten magazyn w ramach prasy serca jako wydawnictwo przeznaczone dla odbiorców odznaczających się pewnym snobizmem literackim. Dystans dzielący je od tygodników i miesięczników literackich pozostaje jednak bardzo duży, chociaż nieco mniejszy niż w przypadku magazynu „Nous Deux”<sup>9</sup>.

Trudno ustalić dokładnie cyfry aktualnych nakładów prasy serca, ponieważ granica pomiędzy tradycyjnymi pismami kobiecymi a tym typem wydawnictw nie jest całkowicie ostra. Przy zastosowaniu rygorystycznych kryteriów tygodniowy nakład prasy serca obliczyć można na co najmniej 6 milionów egzemplarzy. Z tej liczby przeszło połowa (3 800 000) przypada na publikacje koncernu Del Duca, który w 1955 r. wydawał siedem

<sup>9</sup> Społeczne kategorie adresatów wydawnictw z zakresu prasy serca starał się określić w sposób precyzyjny L. Brahms w artykule *Analyse et signification des contenus de la presse féminine actuelle* („Ecole des Parents”, 1955/56, nr 6) na podstawie wartości towarów reklamowanych w poszczególnych magazynach.

magazynów, a wśród nich najpopularniejszy „*Nous Deux*” („*Nas Dwoje*”) o półtoramilionowym nakładzie.

Według świadectwa A. Wertha w 1947 r. prasa serca praktycznie prawie nie istniała<sup>10</sup>. Jej sukces jest zatem dziełem kilkunastu powojennych lat. Refleksje na temat tego sukcesu podsuwają jego komentatorom problem często formułowany w odniesieniu do różnych przejawów kultury masowej: Czy powodzenie produktów tej kultury świadczy o tym, że zaspakajają one adekwatnie jakieś istotnie zastane potrzeby i aspiracje odbiorców, czy też produkcja ta sama kształtuje gusty publiczności naginając je do określonego charakteru konsumpcji kulturalnej i wytwarzając nowe nawyki? Na tak sformułowane pytanie nie łatwo udzielić właściwej odpowiedzi. Bardziej szczegółowa analiza prasy serca i jej miejsca w kontekście kultury francuskiej może tylko oświetlić pewne mechanizmy powstawania tego swoistego dla kultury masowej rodzaju i reakcji, z jaką się ona spotyka na gruncie kulturalnej tradycji francuskiej.

#### SYLWETKA PRODUCENTA

Cino del Duca nie jest odpowiedzialny za całość produkcji w zakresie prasy serca, ale niewątpliwie jest we Francji głównym jej filarem. Od września 1957 r. naturalizowany obywatel francuski wszedł w koła wydawnicze francuskie jako obcy przybysz i osiągnął sukces budzący powszechną zazdrość. Syn zrujnowanego przemysłowca włoskiego, garibaldczyka, antyfaszysta więziony przez Mussoliniego, zdecydował się na porzucenie ojczyzny w 1932 r. Już w kraju próbował pracy wydawniczej, a w młodości miał na swym koncie niefortunne próby literackie, wśród których wymienia się powieść o charakterystycznym tytule *Książę z bajki*. Romantyczna tradycja rodzinna, romantyczno-sentymentalne gusty literackie młodości mogły przyczynić się do określenia charakteru produkcji literackiej, na której się skoncentrował. Obce pochodzenie, stanowiące w oczach przeciwników Del Duca dodatkowy obciążający go motyw, może tłumaczyć w jakimś stopniu brak wewnętrznego oporu w stosunku do dzieła, które podjął. Działalność jego znajduje jednak najprawdopodobniejsze wyjaśnienie w kategoriach czysto utylitarnych, ekonomicznych.

Prasa serca przyniosła swemu patronowi wielki sukces finansowy. Łącznie z publikacjami dla dzieci i młodzieży Del Duca wydaje 4,5 miliona egzemplarzy pism tygodniowo. Samo tylko towarzystwo „*Nous Deux*”

<sup>10</sup> A. Werth, *France 1940—1955*, London 1956, s. 741.

rozporządza kapitałem 100 milionów franków; koncern publikuje także wydawnictwa książkowe i ilustrowane albumy turystyczne. Ponadto Del Duca kontroluje towarzystwo filmowe i jest właścicielem stajni wyścigowej. Niedawno nabył on na własność dziennik („Paris-Jour”), którym pragnie zrewolucjonizować w swoisty sposób codzienną prasę francuską wprowadzając do niej pierwszy *tobloid*. Ponadto od kilku lat corocznie rzuca na rynek nowy magazyn wyprobowując skuteczność coraz to nowych „recept” określających charakter wydawnictwa. Wszystkie te recepty zawierają się w ogólnych ramach specyficznego dla prasy serca rodzaju. Znamienne jest, że prasa ta posiada swoistą filozofię i etykę. Del Duca ogłosił wywiad prasowy, w którym wyłożył swoje poglądy na funkcję społeczną prasy serca i obowiązki jej producentów. Motywem przewodnim jego argumentacji była teza o znaczeniu uczucia w życiu ludzkim i o roli prasy serca jako środka zaspokojenia potrzeb lekceważonych we współczesnym świecie. Najbardziej charakterystyczne ustępy wywiadu dotyczyły tych dwóch zagadnień: „Uczucie ... stanowi bogactwo, które nie jest zdolne rozkwitnąć w klimacie bezwzględnych spekulacji i brutalnej rzeczywistości ... Prasa serca odpowiada aspiracjom ludzkim, jest balsamem zablizniającym rany, a być może wpływa także na odrodzenie energii. Z prasy tej wyklęta jest najsurowiej wszelka nieuczciwość, wszelki zły przykład, wszelkie historie makabryczne, wszelka obrona gestu lub czynu pozbawionego szlachetności”<sup>11</sup>.

Z socjologicznego punktu widzenia nie jest ważne, w jakiej mierze Del Duca rzeczywiście wierzy w słusność własnej argumentacji. Jako eks-autor sentymentalnych romansów może on w istocie ocenić propagowany przez siebie rodzaj literatury bardziej pozytywnie aniżeli oficjalna krytyka. Jego zapewnienia o moralnym charakterze wydawnictw, którym patronuje, należy uznać za zgodne z faktami. Masowe publikacje francuskie bardzo ściśle przestrzegają zasad przyzwoitości, a ilustracje, które można znaleźć w niektórych amerykańskich magazynach (np. „Playboy”), są nie do pomyślenia w prasie serca, w szczególności zaś w wydawnictwach koncernu Del Duca.

Patetyczne deklaracje głoszące ważność społecznej misji prasy serca można uznać za element autoreklamy. Niewątpliwym sukcesem tej prasy stanowi jednak trudny do obalenia argument na rzecz jej atrakcyjności dla szerokich mas czytelników. Del Duca i jego koledzy, producenci kultury masowej, niewątpliwie zaspakajają jakieś potrzeby społeczne i czynią to

---

<sup>11</sup> *Un quart d'heure d'intimité avec M. Del Duca*, „L'Echo de la Presse et de la Publicité”, 15 V 1955.

na tyle efektywnie, że działalność ich staje się źródłem pokaźnych zysków. Nie wynika stąd jednak wniosek o społecznej użyteczności ich produktów. Wielkie fortuny wyrastają także na handlu narkotykami. Przeciwnicy prasy serca chętnie porównują jej działanie do działania opium. Sam Cino Del Duca określając w sposób lapidarny istotę swej publicystycznej działalności powiedział o sobie: „Sprzedaję marzenie”.

Krótką analizą zawartości prasy serca pozwoli ocenić trafność tego wyrażenia.

#### ANALIZA TREŚCI DWÓCH MAGAZYNÓW

Przedmiot niniejszej analizy stanowi próbka nowel wybranych z dwóch najpopularniejszych magazynów reprezentujących prasę serca. „*Nous Deux*” o nakładzie powyżej półtora miliona egzemplarzy reprezentuje wydawnictwa koncernu Del Duca. Jest to publikacja przeznaczona dla najszerszej publiczności i rozchodzi się szeroko także poza Paryżem, na prowincji i wsi francuskiej. Magazyn „*Confidences*” ma blisko siedemset-tysięczny nakład i charakter nieco bardziej ekskluzywny. Jest przeznaczony w szczególności dla młodych kobiet ze średniego mieszczaństwa. Różnica między obu magazynami zaznacza się głównie w działach uzupełniających, na których atroficzny charakter zwracano poprzednio uwagę. Zasadniczy dział fikcji romantycznej występujący w postaci powieści, nowel i historii obrazkowych oraz fotograficznych nosi w obu magazynach bardzo podobny charakter.

Oba wymienione magazyny były już przedmiotem ogólnych opracowań socjologów francuskich. Przeprowadzona tutaj analiza ograniczała się do szczegółowego rozbioru pięćdziesięciu nowel ogłoszonych w każdym z magazynów w ciągu 1957 r. Rozbiór ten pozwolił wyodrębnić tematykę i główne wartości propagowane w nowelach, przedstawić charakter postaci bohaterki i bohaterów, scenierię opowiadań i typowy tok fabuły. Oto niektóre jego rezultaty charakteryzujące prasę serca jako specyficzny typ masowego wydawnictwa:

Na 100 zanalizowanych nowel 93 miało za przedmiot perypetie związane z uczuciowymi stosunkami pomiędzy kobietą a mężczyzną. Siedem pozostałych o tematyce awanturkowej i detektywistycznej pochodzi wyłącznie z magazynu „*Nous Deux*”. Główna tematyka nowel koncentruje się więc na zagadnieniach miłości. Nic nie byłoby jednak bardziej błędne, jak spodziewać się w tej tematyce kontynuacji tradycyjnych tematów powieściowej i komediowej literatury „bulwarowej”, charakterystycznej dla

Paryża ubiegłych dziesięcioleci. We współczesnej prasie serca motyw miłości występuje w najściślejszym związku z zagadnieniem małżeństwa i rodziny. W 77 na 100 analizowanych nowel małżeństwo jest przedstawione jako główny cel dążeń i jako naczelną wartość życiową gwarantująca zaspokojenie uprawnionych aspiracji kobiet i mężczyzn. Tylko w 8 wypadkach miłość odgrywa rolę fatalnej siły, której tragiczny splot okoliczności nie pozwala znaleźć naturalnego ujścia w postaci małżeńskiego szczęścia. W jednym jedynie wypadku nowela ma za przedmiot przelotną zdradę małżeńską przedstawioną z pełną aprobatą, w jednym też wypadku przyjaźń wojennych towarzyszy broni występuje jako wartość nadrzędna w stosunku do uczuć między mężczyzną a kobietą.

Klasyczna sytuacja „trójkąta małżeńskiego” nie pojawia się w żadnej z nowel. Niewierność traktowana jest zawsze (z jednym wspomnianym wyjątkiem) jako motyw dyskredytujący partnera i wprowadzający w harmonię stosunku dwojga ludzi przejściowe zakłócenie, które zostaje wyeliminowane bądź przez nawrócenie zbłąkanego, bądź przez zastąpienie zdradzającego czy zdradzającej inną osobą idealnego partnera. W ten sposób w prasie serca króluje zasada nienaruszonej monogamii.

Małżeństwo zostało poprzednio określone jako naczelną cel życia wskazywany w ogromnej większości nowel. W przeważającej liczbie wypadków jest ono jednocześnie celem wieńczącym rozwijający się tok akcji. Pod tym względem typowy wątek prasy serca jest więc podobny do romantycznych romansów kończących się małżeństwem rycerzy. Nie jest to jednak zawsze klasyczny wątek romantycznej miłości nie liczącej się z żadnymi względami rozsądku. Częściej niż miłość od pierwszego wejrzenia występuje uczucie wieńczące rzeczywiste zalety charakteru, objawione w chwilach prób życiowych.

Ulubiony przedmiot krytyki, zarzucającej prasie serca oglupianie czytelniczek i budzenie ich niezdrowych ambicji, stanowił wątek Kopciuszka i księcia z bajki. Jego zmodernizowana wersja, w której rolę Kopciuszka odgrywała skromna sekretarka zaś rolę księcia potężny i bogaty szef-przemysłowiec, była częstszym motywem nowel i powieści w popularnych magazynach. Ostatecznie jednak motyw ten został najwidoczniej zdyskredytowany. W analizowanych rocznikach „Nous Deux” i „Confidences” pojawia się wprawdzie jeszcze kilka razy (5 nowel), ale częściej występuje jego wyraźna antyteza. Sześć nowel ma za bezpośredni przedmiot komplikacje wynikające ze złudnych nadziei szczęścia poszukiwanego w małżeństwie poza własną sferą. Wszystkie one kończą się szczęśliwym małżeństwem bohaterki lub bohatera z partnerką czy partnerem tej samej kategorii społecznej.

W tym nowym motywie prasy serca można widzieć niebezzasadnie rezultat krytyki, z jaką ten rodzaj produkcji literackiej się spotyka. Z podobnego źródła mogą wynikać rozsiane tu i ówdzie programowe pochwały spokojnego, codziennego życia przeciwstawiane romantycznym marzeniom. Jedną z cech charakterystycznych dla produkcji kultury masowej przeznaczonej dla kobiecej publiczności stanowi „bowaryzm”, o którego szerokim rozpowszechnianiu także w publikacjach i audycjach amerykańskich pisał B. Rosenberg we wprowadzeniu do tomu *Mass Culture*<sup>12</sup>. Francuska prasa serca stara się ostatnio odparować zarzut propagowania „bowaryzmu”. Stąd liczne przykłady gloryfikacji szczęścia rodzinnego. Nawróconej na drogę cnoty małżeńskiej bohaterce jednej z nowel autor wkłada w usta taką tyradę; „I powiedzieć, że posiadając miłość mego męża i dziecka, bezpieczeństwo i spokojne ognisko domowe, ja nie nazywałam tego prawdziwym życiem”<sup>13</sup>.

Na zasadzie krytyki „bowaryzmu” nie należy wnosić, że prasa serca odznacza się realizmem. Obracanie się w sferze codziennych wydarzeń, przeciętnych charakterów, pospolitych środowisk byłoby sprzeczne z jej założeniami. W tym typie literatury dominuje fatalistyczna filozofia, zgodnie z którą losy ludzi są obiektem działania sił tajemniczych i niezależnych od ich woli. L. Brahms analizując zawartość magazynu „*Nous Deux*” z 1955 r. stwierdził, że akcję opowieści w 57% wypadków kształtuje nieprzewidywany i niezależny od bohaterów bieg wydarzeń, w 28% wola osób trzecich i tylko w 15% wola bohaterów. Określenia tego rodzaju, co „fatum”, „los”, „przeznaczenie”, „zbieg okoliczności” występowały w analizowanym tekście czterokrotnie częściej aniżeli wyrażenia „energia”, „wola”, „wolność”, „inicjatywa” i podobne. Bohaterowie w 80% sytuacji reagowali na swój los rezygnacją, tylko w 20% wypadków — oporem.

Podobnymi cechami charakteryzowały się analizowane tu nowele z roku 1957. W kształtowaniu toku ich akcji uderzającą rolę odgrywały różnego rodzaju katastrofy, tragiczne wypadki, tajemnicze choroby lub cudowne uleczenia. Na 93 nowele poświęcone tematyce rodzinno-małżeńskiej tego rodzaju nagle zwroty jak *deus ex machina* wkraczające w tok akcji wystąpiły w 48 wypadkach. Katastrofy samolotowe wydają się przy tym ulubionym przez autorów środkiem pozbywania się niewygodnych, niewiernych mężów zamykających szlachetnym żonom drogę do zasłużonego szczęśliwego związku, albo demonicznych kochanek zagrażających całości małżeństwa bohaterów. Elementy egzotyczne, a przynajmniej

<sup>12</sup> B. Rosenberg, *Mass Culture in America* w tomie: *Mass Culture...*

<sup>13</sup> *J'aimais trop plaisir*, „*Nous Deux*”, 1957, nr 546.



niecodienne, są także charakterystyczne dla scenerii, w jakiej toczy się akcja opowieści.

Specyficzną cechą opowiadań, powieści i historii obrazkowych oraz fotograficznych wypełniających prasę serca jest, jak już stwierdzono, koncentracja na sprawie uczuciowych stosunków pomiędzy kobietą a mężczyzną. Eliminacje lub usunięcie na plan dalszy wszystkich innych motywów ludzkiego działania doprowadza w rezultacie do niesłychanej monotonii wątków zamykających się w schemacie: chłopiec szuka dziewczyny, lub dziewczyna szuka chłopca.

Sprowadzenie wszystkich spraw ludzkich do jednej płaszczyzny i przedstawienie ich w jednym wymiarze przypomina praktykę popularnej literatury produkcyjnej wypełniającej przed laty nasze czasopisma masowe. Tylko że w wypadku prasy serca schemat jest diametralnie różny. Motywy pracy występują na marginesie, jako akcesorium o minimalnym znaczeniu. Bardzo charakterystyczne są pod tym względem winiety okładek magazynu „*Nous Deux*”. Przedstawiają one z reguły dwoje młodych ludzi w sytuacjach związanych z rozrywką, z wypoczynkiem, sportem. W całym analizowanym roczniku tylko dwa razy okładka przedstawiała scenę związaną z pracą, a właściwie — powrotem z pracy (dwoje młodych ludzi na koniu z kosztami pełnymi winogron i na wozie naładowanym zbożem).

Ogromna większość analizowanych opowiadań rozgrywa się we Francji, Francja zaś jest krajem o dużym procencie zatrudnionych zawodowo kobiet. Zjawisko to znajduje pewne odbicie w sytuacji bohaterki opowiadań. Spośród 122 głównych bohaterki stu nowel 54 posiada określony zawód, a niewiele większą liczbę (58) przedstawiono wyraźnie jako kobiety niepracujące. Ten stosunek wynika jednak z faktu, że bohaterki opowiadań — zgodnie z przedstawionym poprzednio schematem ich treści — są to przeważnie kobiety niezamężne. Spośród 45 zamężnych bohaterki mniej aniżeli  $\frac{1}{5}$  zajmuje się jakąś pracą. Małżeństwo jako cel życiowy kobiety oznacza zatem w tym schemacie także kres kariery zawodowej. Identyfikacja żony z zainteresowaniami zawodowymi męża występuje czasem w opowiadaniach. Własne zainteresowania zawodowe kobiety są zawsze wartością podporządkowaną motywom uczuciowym i szczęściu w małżeństwie jako wartości naczelnej. Mała wartość literacka produkcji zawartej w prasie serca przekreśla z góry szansę ciekawszej psychologicznej analizy perypetii uczuciowych bohaterów. Mimo fantastycznych akcesoriów treść pozostaje banalna, a forma jest patetyczna, opisy obfitują w stereotypowe wyrażenia charakterystyczne dla maniery, którą posługują się wyrobownicy literaccy obsługujący prasę serca. Jak wynika z dokonanej analizy, prasa serca

przestrzega zasad konwencjonalnej moralności. Nie ma podstaw do stawiania jej zarzutu popularyzowania pornografii. Jej erotyzm nie jest brutalny i otwarty, lecz ubrany w formę sentymentalizmu, bardziej ckliwy niż romantyczny. To jednak, co przede wszystkim uderza w prasie serca, to jego dominacja i wyłączość sprawiająca wrażenie obsesji.

Taka jest postać marzenia, które Cino Del Duca i jego koledzy sprzedają odbiorcom prasy serca. Powieści, nowele i cykle obrazkowe nie różnią się w treści i charakterze od przedstawionego powyżej schematu. Każdy zeszyt wielomilionowego nakładu przynosi około tuzina prawie identycznych wątków, na które czeka kilkanaście czy kilkadziesiąt milionów odbiorców. Przypomniawszy tę okoliczność nie trzeba więcej tłumaczyć, dlaczego tak niepoważna materia prasy serca zasługuje bez wątpienia na poważną analizę.

#### ODBIORCY „PRASY SERCA”

Wielu socjologów francuskich zajmowało się i zajmuje prasą serca. Nie mógł pominąć jej funkcji J. Dumazedier w swoich badaniach nad czasem wolnym. L. Brahms i E. Morin rozpoczęli analizę jej treści, a H. Lefebvre włączył ten przedmiot do programu swojej filozoficzno-socjologicznej „krytyki życia codziennego” i zastosował do jego ujęcia cały arsenał swojej metodologii. Pomimo tych zainteresowań recepcja prasy serca nie została dotąd dokładnie zbadana. Najbardziej miarodajne i dokładne informacje zebrane zostały w 1950 r. przez Francuski Instytut Opinii Publicznej w odniesieniu do trzech tygodników kobiecych, wśród których jednak tylko jeden, „Confidences”, reprezentował prasę serca<sup>14</sup>.

Zgodnie z danymi opartymi na analizie reprezentacji krajowej liczba czytelników tego czasopisma wynosiła 2 700 tysięcy, w tym 600 tysięcy mężczyzn. Przeszło połowa czytelników mieściła się w kategorii wieku od 15 do 35 lat, główne skupienie publiczności stanowiły wielkie miasta. Stosunek czytelników-robotników do przedstawicieli innych zawodów (włączając w to chłopów) przedstawiał się jak 1 : 3. Stosunek ten pozostaje niewątpliwie w związku ze specyficznym charakterem magazynu „Confidences” określonym w poprzednich paragrafach. Magazyn „Nous Deux” posiada więcej odbiorców wśród robotników i ludności wiejskiej, jest też w większym stopniu czytany przez mężczyzn, jakkolwiek proporcję czytelników-mężczyzn wśród odbiorców „Confidences” należy

<sup>14</sup> Dane o badaniach I.F.O.P. przytaczam na podstawie cytowanego artykułu L. Brahmsa.

również uznać za zaskakująco wysoką, jeśli się zważy charakter tej publikacji.

Zarówno badania Francuskiego Instytutu Opinii Publicznej, jak nowsze dane wskazują na to, że lektura prasy serca nosi charakter zjawiska masowego o wzrastającym nasileniu. Według opinii „Combat” w 1951 r. publiczność prasy serca stanowiło 17 milionów Francuzów<sup>15</sup>. Według innych danych szacunkowych w 1955 r. co dziesiąty Francuz czytywał któryś z magazynów koncernu Del Duca (wliczając w to również prasę dziecięcą)<sup>16</sup>. Według innego szacunku połowa kobiet francuskich w wieku od 15 do 45 lat czytywała w 1958 r. prasę serca.

Struktura publiczności tej prasy nie jest dokładnie znana. W r. 1952 czasopismo „Rêve” rozesłało 10 tysięcy egzemplarzy ankiety dla czytelników tego typu publikacji. Ponad tysięczna próbka odpowiedzi, którą uznano za odpowiadającą strukturze społeczeństwa francuskiego, wskazywała, że 73,5% czytelników stanowiły osoby pełnoletnie, 75% — zamężne lub zonate<sup>17</sup>. Rezultaty tych badań stają w sprzeczności z potocznym poglądem przeciwników tej prasy widzących w niej głównie strawę duchową osób młodych, nie skryształizowanych umysłowo i życiowo nie ustabilizowanych. Jak wydaje się wynikać z różnych fragmentarycznych informacji, czytelnictwo prasy serca nosi w znacznej mierze charakter rodzinny, to znaczy, że magazyn kupiony przez jednego z członków rodziny czytany jest przez wszystkich dorosłych i dorastających członków gospodarstwa domowego. Jednocześnie jednak największa proporcja czytających wydaje się występować w kategorii młodych dziewcząt.

Według informacji dziennika „Le Monde” w pewnej wsi departamentu Orne 5 dziewcząt czytywało w ciągu tygodnia łącznie 17 magazynów prasy serca. W pewnej wiosce w Vaucluse sześć rodzin zbierało się co tydzień dla wspólnej lektury „Nous Deux”, tworząc jak gdyby rodzaj swoistego kółka samokształcenia<sup>18</sup>. Prasa serca znajduje licznych odbiorców w miastach garnizonowych, podobnie jak ilustrowane magazyny dla dzieci typu comicsów, które również chętnie są czytywane przez poborowych. Prasa ta na wsiach cieszy się popytem wśród robotników rolnych, w miastach wśród drobnych urzędniczek, robotnic, pracownic sklepowych.

Pozwalając sobie na pewne uogólnienie można stwierdzić, że największe proporcje czytelników prasy serca występują w kategoriach społecznych ludności o niższym poziomie wykształcenia, wykonującej prace mało atrak-

<sup>15</sup> H. Andersen w dzienniku „Combat”, 10 III 1951.

<sup>16</sup> A. Bureau, *La Presse feminine*, „L’Echo de la Presse et de la Publicité”, 15 V 1955.

<sup>17</sup> „L’Echo de la Presse et de la Publicité”, 10 XI 1952.

<sup>18</sup> Pour le meilleur et pour le pire, „Le Monde”, 3 IV 1953.

cyjne, nie zaspakajające ambicji osobistych i źle wynagradzane. Popyt na prasę serca wśród poborowych stanowi zjawisko charakterystyczne. Jego występowanie notował także R. Hoggarth wśród poborowych angielskich<sup>19</sup>. W tym wypadku zainteresowanie prasą serca wiązać można z narzuconym systemem życia koszarowego obfitującego w frustracje i godziny przymusowej bezczynności oraz połączone z wyrwaniem z ustalonego trybu życia zawodowego i rodzinnego. Zjawisko to, podobnie jak stwierdzone w licznych badaniach socjologicznych okresu wielkiego kryzysu pozornie paradoksalne zjawisko zaniku poważnego czytelnictwa wśród bezrobotnych, rzuca światło na ogólny problem psychologicznych motywacji konsumpcji kulturalnej, w szczególności zaś na motywacje sukcesu prasy serca.

Powodzenie tego typu publikacji we Francji zachęca coraz liczniejszych wydawców do próbowania swoich sił w tej dziedzinie działalności wydawniczej. Ponadto niektóre czasopisma typu ogólnego, w szczególności czasopisma kobiece, nie rezygnując całkowicie ze zróżnicowanego charakteru treści i nie eliminując radykalnie działów informacyjnych wprowadzają jednak rubryki zapożyczone z prasy serca, przede wszystkim cykle rysunkowych i fotograficznych historii. Fotograficzne romanse publikują tygodniki o tak dużym nakładzie, jak „Bonnes Soirées” (910 tys. egz.), „Femmes d’Aujourd’hui” (789 tys. egz.).

Rozwój prasy serca i jej penetracja na teren zbliżony wywołuje niepokój części opinii francuskiej i jej czynny sprzeciw.

#### KAMPANIA PRZECIWKO „PRASIE SERCA”

Na początku tego artykułu sformułowano zasadę, zgodnie z którą analiza elementów kultury masowej powinna być dokonywana na tle całości kultury w powiązaniu z kontekstem społecznym. Zadanie to w niniejszym szkicu można spełnić tylko w formie wytknięcia ogólnych perspektyw kultury francuskiej, w ramach której mieści się przedstawione zjawisko.

Stwierdzono poprzednio, że prasa serca stanowi najliczniejszą pod względem tytułów i najpotężniejszą pod względem nakładu jednolitą grupę publikacji. Reprezentuje ona  $\frac{1}{4}$  francuskich publikacji periodycznych. Nie oznacza to jednak bynajmniej, że określa ona ton kultury fran-

<sup>19</sup> R. Hoggarth, *The Uses of Literacy*, London 1957. Żołnierze skoszarowani są również gorliwymi czytelnikami comicsów, co stwierdzono w Anglii, Francji zarówno jak i w Ameryce.

cuskiej, że może być uznana za jej dominantę. Jej pozycja jest inna niż pozycja analogicznych wydawnictw amerykańskich. W Stanach Zjednoczonych prasa popularna, radio i telewizja nastawione są na jednakowy diapazon. Inaczej przedstawia się sytuacja radia i telewizji francuskiej, zaś prasa francuska jest o wiele bardziej zróżnicowana. W Paryżu wychodzi 29 pism poświęconych sztuce plastycznej, 23 pisma poświęcone bibliografii i książce, dziesiątki pism o charakterze literackim, dziesiątki miesięczników społeczno-politycznych reprezentujących różne orientacje ideologiczne, a niezmiennie — bardzo wysoki poziom intelektualny. Nakłady tych czasopism są często niewielkie, wahają się w granicach 10—20 tysięcy. Stanowią one jednak wyraz ogólnego nurtu aktywności, który w świadomości społecznej uważany jest za główny nurt umysłowego życia kraju. W Ameryce nie brak naturalnie poważnych publikacji i programów, jeśli nawet proporcja ich jest inna<sup>20</sup>. Brak natomiast podobnej świadomości decydującej o wysokim prestiżu twórczości intelektualnej, tej świadomości, która wydaje się być specyficznym rysem kultury francuskiej, określającym także warunki rozwoju kultury masowej w tym kraju.

Profesor Collège de France i członek Akademii, A. Siegfried, charakteryzując typowe aspekty społeczeństwa francuskiego pisał: „Francuz żywi szacunek dla inteligencji i wierzy, że wszyscy ludzie mogą aspirować do posiadania inteligencji i korzystania z jej dobrodziejstw”<sup>21</sup>.

Prasa serca stanowi nieustające bluźnierstwo przeciw kanonom tej wiary. Z punktu widzenia intelektualnej opinii francuskiej jest ona przede wszystkim głupstwem wyrastającym w łonie kultury francuskiej do ogromnych rozmiarów, a więc głupstwem, którego nie podobna ignorować. Czasopismo „France Nouvelle” w artykule z 30 maja 1957 r. atakując prasę serca określiło ją jako „prawnie autoryzowany handel środkami ogłupiającymi”. Notatka ta stanowiła ogniwo w długim łańcuchu oskarżeń i wyroków potępienia ferowanych przeciwko prasie serca w toku wieloletniej, ciągnącej się od 1951 r. kampanii prowadzonej przez różne odłamy opinii publicznej.

W grudniu 1951 r. zawiązany został z inicjatywy społecznej Komitet Obrony Godności Prasy Kobiecej. W jego skład weszli m.in. przedstawi-

<sup>20</sup> Wzrost popularnego czytelnictwa w Stanach Zjednoczonych ilustrują m. in. cyfry nakładów wydawnictw broszurowych, t. zw. Paper backs, które w 1929 r. były praktycznie nie znane na rynku wydawniczym, zaś w 1954 r. osiągnęły 190 milionów nakładu. W wydawnictwach tych dominuje literatura brukowa, rozpowszechniają one jednak również dzieła o najwyższej wartości literackiej i prace naukowe z wszystkich dziedzin. (Por. A. Payn-Hackett, *Sixty Years of Best Sellers 1895—1955*, New York 1956.

<sup>21</sup> A. Siegfried, *Aspects de la société française*, Paris 1954, s. 25.

ciele C.G.T., Związku Kobiet Francuskich i redakcji postępowego czasopisma katolickiego „Temoignage Chrétien”. W wyniku mobilizacji różnorodnych sił społecznych do walki przeciwko prasie serca wytworzył się osobliwy jednolity front sięgający od przedstawicieli wyższej hierarchii kościelnej poprzez różne orientacje polityczne do F.P.K. W 1953 r. Komisja Episkopalna Prasy i Informacji przy Zgromadzeniu Kardynałów i Arcybiskupów ogłosiła komunikat ostrzegający wiernych przed lekturą prasy serca. W rok później z inicjatywy dyrektorki Ecole Normale Supérieure świecka i radykalna Ligue de l'Enseignement wystąpiła z podobnym apelem. Przez cały czas toczyła się intensywna kampania prasowa, w której brał udział intelektualny „Le Monde”, gaullistowski „Combat” i komunistyczna „L'Humanité”, jak i cały szereg pism katolickich.

W lutym 1957 „Humanité” w artykule zatytułowanym *Prasa serca: pułapka na serca i serca na sprzedaż* oskarżała ten typ publikacji o „rozmyślną i haniebną eksploatację pragnienia szczęścia milionów młodych dziewcząt i kobiet”. W identycznych terminach pisała o wyzyskiwaniu słabości kobiecego serca katolicka „Croix de Toulouse”, która określiła prasę serca jako opium dla kobiet. Obszerny artykuł zawierający próbę teoretycznej analizy poświęciło prasie serca pismo wychowawcze „Filles et Garçons” (1958, nr 8). Autor artykułu zwracał uwagę na jej rolę w propagandzie eskapistycznych postaw, fatalizmu, oderwania od rzeczywistości, na zwężenie zakresu ludzkich zainteresowań, na trywialność i wulgarny naturalizm jej filozofii życiowej.

Kampania przeciwko prasie serca nie ustaje i ostatnio; we wrześniu 1959 r. A. Berthet, przewodniczący Narodowego Syndykatu Periodycznej Prasy Prowincjonalnej, skierował do premiera pismo domagające się odebrania licencji publikacjom nie poświęcającym 90% miejsca artykułom treści ogólnej i informacji. Ten krok wymierzony najbardziej bezpośrednio przeciwko koncernowi Del Duca był interpretowany jako próba odwetu konkurencyjnych sfer dziennikarskich. Pomijając kwestię motywacji należy się zająć jednak przede wszystkim kwestią skuteczności walki z prasą serca.

Jest oczywiste, że wieloletnia kampania przeciwko prasie serca nie zahamowała jej ilościowego wzrostu. Nie należy jednak stąd wnosić, że była ona bezowocna. Czynniki komercyjny odgrywa niewątpliwie istotną rolę w rozwoju kultury masowej we Francji, jest on jednak daleki od wszechwładzy, którą zdaje się posiadać w stosunkach amerykańskich. Czynniki oficjalne we Francji sprawują o wiele ściślejszą kontrolę nad środkami komunikacji masowej, aniżeli to jest możliwe w Ameryce. Odgrywa przy tym rolę odmienną, scentralizowany system administracji publicznej,

ale także — w znacznej mierze — różne tradycje kulturalne i wysoki prestiż czynnika intelektualnego w świadomości społecznej, o którym była już mowa. Ta specyficzna sytuacja odbija się w szczególności na organizacji środków komunikacji bezpośrednio poddanych kontroli oficjalnej — radia i telewizji <sup>22</sup>.

Dla uniknięcia błędu jednostronności trzeba tutaj podkreślić, że i w Ameryce istnieją w telewizji i radiu programy oświatowe (W r. 1955 na 381 stacji telewizyjnych działało w Stanach Zjednoczonych 13 stacji oświatowych). Programy te służą jednak ściśle dydaktycznym celom i giną w powodzi programów komercyjnych, nadających ton produkcji krajowej w zakresie tych kanałów komunikacji. Narodowy program telewizji francuskiej jest bardzo różny od przeciętnych programów amerykańskich. Ostatnio telewizja francuska znalazła stałego obserwatora i krytyka w osobie F. Mauriaca. Pisarz zmuszony wiekiem do wycofania się z bezpośredniego udziału w życiu artystycznym i literackim widzi możliwość śledzenia za pośrednictwem telewizji pulsu kulturalnego życia Francji. W domu amerykańskiego intelektualisty telewizor nie mógłby pełnić podobnej roli, jak w domu sędziwego nestora literatury francuskiej, który w swym odosobnieniu kreował się niejako sędzią i komentatorem nowej gałęzi sztuki popularnej i został zaakceptowany w tym charakterze przez miarodajną opinię.

Wrażliwość czynników oficjalnych kontrolujących kulturę masową na głosy opinii intelektualnej nie pozostaje także bez wpływu na ramy ujmujące działalność prasy rozrywkowej. Kontrola jest tu bardziej ścisła w odniesieniu do wydawnictw dla młodzieży. Małą skuteczność interwencji, wniesionej przed Komisję Senatu Stanów Zjednoczonych przez senatora Kefauvera przeciwko comicsom propagującym zbrodnie i grozę <sup>23</sup>, można porównać z efektywną działalnością francuskich władz oświatowych, które w r. 1949 osiągnęły przeprowadzenie ustawy ograniczającej import comicsów amerykańskich do Francji. W 1953 r. na skutek decyzji Komisji Kontroli Publikacji dla Młodzieży zamknięty został magazyn „Tarzan”, jedno z licznych wydawnictw obrazkowych dla dzieci publikowanych przez koncern Del Duca.

Podobne akty bezpośredniej interwencji administracyjnej nie tylko w drastyczny sposób eliminują z rynku kultury masowej produkcję o niepożądanym charakterze, ale wywierają ponadto wpływ pośredni na cha-

<sup>22</sup> Opis ciekawej akcji społeczno-oświatowej, organizowanej przez telewizję francuską i połączonej z badaniami socjologicznymi, zawiera książka J. Dumazedier, *Télévision et éducation populaire*, Paris 1955, UNESCO.

<sup>23</sup> Por. R. Warshow, *Paul, the Horror Comics and Dr Wertham* w tomie: *Mass Culture...*

rakter innych wydawnictw. W cytowanych enuncjacjach Cina Del Duca zapewniającego o ścisłym konformizmie własnych wydawnictw w stosunku do uznanych norm moralnych można się dopatrywać wpływu administracyjnej represji, która dotknęła jego przedsięwzięcie. W analizie treści wybranych publikacji prasy serca zwracano uwagę na fakt, że pewne szczególnie rażące zmysł krytyczny elementy, jak np. wątek Kopciuszka i księcia z bajki oraz motyw „bowaryzmu”, zostały w tych publikacjach ostatnio świadomie ograniczone.

Drobne ustępstwa na rzecz zdrowego rozsądku czynione pod naciskiem opinii intelektualnej i obawy idących za tym naciskiem administracyjnych restrykcji nie rozwiązują jednak całkowicie problemu prasy serca. Trudno przypuścić, aby władze francuskie chciały i mogły zdobyć się na wydanie rozporządzenia całkowitej likwidacji tej prasy zgodnie z postulatem sformułowanym we wspomnianym piśmie prezesa Syndykatu Prasy Prowincjonalnej. W stosunkach francuskich takie posunięcie uważanoby zapewne za zbyt drastyczne. Jest też wątpliwe, aby okazało się ono skuteczne na dłuższą metę. Byłby to krok przypominający objawowe leczenie choroby, które próbuje usuwać niepożądane skutki nie starając się wykryć powodujących je przyczyn i oddziałać na nie w sposób bezpośredni.

Wśród polemiki na temat prasy serca odzywały się niekiedy twierdzenia, że rosnącego powodzenia tej prasy nie podobna wyjaśnić samą tylko chęcią zysku ze strony pozbawionych skrupułów wydawców, bez odwołania się do gustów publiczności. W sposób swoisty ujął to zagadnienie A. Bureau w organie francuskich sfer prasowych „L’Echo de la Presse et de la Publicité”. Polemizując z oskarżeniami prasy serca pisał on: „Mówi się, że jej działalność rozpowszechnia na świecie głupotę. To nieprawda: głupota istnieje na świecie, a cukierkowe bajeczki XX wieku czynią ją tylko bardziej widoczną”. Inni polemicy nie oceniali tak pesymistycznie ogólnego poziomu publiczności czytelniczej, zgadzali się jednak z twierdzeniem, że ten typ wydawnictw rzeczywiście odpowiada zapotrzebowaniu pewnej kategorii czytelników.

Z podobnych założeń wychodzą działacze społeczni różnych orientacji ideologicznych, którzy nie ograniczają się do zwalczania zjawiska stanowiącego pośredni rezultat jakichś społecznych potrzeb lecz usiłują kanalizować impulsy i aspiracje wykorzystywane dotąd przez prasę serca. Dla przeciwwagi działalności komercyjnych magazynów zarówno Francuska Partia Komunistyczna, jak różne organizacje katolickie wydają własne pisma dla kobiet — a także pisma dla młodzieży typu comicsów — starając się połączyć pewne elementy właściwe dla prasy serca z dostateczną dozą informacji ogólnych i z treścią o walorach społecznych odpowiednich do kierunku,



który reprezentują. Każde z tych pism w swoim zakresie osiąga pewne rezultaty, ale ani lewicowe „Heures Claires”, ani „Vie Catholique Illustrée” nie stwarzają istotnej konkurencji dla dziesiątków magazynów komercyjnych.

Komentator jezuickiego miesięcznika „Etudes” wyraził w związku z tym wątpliwość, czy nawoływania do stworzenia „dobrej” prasy serca mogą przynieść zadawalające rezultaty, jak długo nie znane są z całą dokładnością mechanizmy psychologiczne, którymi tak skutecznie manipuluje dotąd „zła” prasa serca<sup>24</sup>.

Takie postawienie problemu otwiera pole dla badań socjologicznych i psycho-społecznych. Wspomniano już, że funkcją i charakterem prasy serca interesują się liczni socjologowie francuscy. Badania ich w tym zakresie nie są jeszcze na tyle zaawansowane, aby mogły dostarczyć ostatecznych konkluzji. Niektóre ujęcia socjologiczne ograniczają się przy tym także tylko do negatywnego aspektu zagadnienia. J. Dumazedier, rozpatrując rolę prasy serca z punktu widzenia spędzania wolnego czasu, konstatuje z ubolewaniem, że magazyny kobiece, które mogłyby stanowić nie tylko źródło rozrywki ale i pożytecznych informacji i nauki milionów czytelników, nie wykorzystują należycie możliwości swego szerokiego oddziaływania<sup>25</sup>. L. Brahms przeprowadza precyzyjną analizę prasy kobiecej, ale rezygnuje z ogólnych wniosków, a nawet nie próbuje formułować hipotez wyjaśniających. Najbardziej wnikliwe ujęcie zagadnienia zaprezentował dotąd H. Lefebvre, jakkolwiek jego badania w tej dziedzinie znajdują się dopiero w stadium początkowym.

Lefebvre wychodzi od koncepcji sztuki, która towarzyszy życiu współczesnych społeczeństw w formie krytycznej antytezy. Interesuje go przy tym sztuka o charakterze masowym i nie waha się on objąć analizą obok teatru Brechta i filmów Chaplina także prasy serca. Zgodnie z jego interpretacją ta ostatnia, podobnie jak filmy Chaplina, dostarcza odbicia rzeczywistości podobnego do jej odbicia w lustrze, produkując obraz odwrócony rzeczywistego świata. Obraz stworzony przez wielkiego komika angielskiego jest jednak obrazem prawdziwym, prasa serca konstruuje natomiast odwrócony obraz fałszywy, iluzoryczny. Lefebvre charakteryzuje w następujący sposób funkcje pełnione przez złą sztukę będącą dziełem skomercjalizowanej produkcji: „Odkrywamy świat fałszywy: fałszywy przez to przede wszystkim, że nie jest on w istocie światem, a chce uchodzić za prawdziwy, ponadto zaś przez to, że towarzyszy on z bliska rzeczywis-

<sup>24</sup> L. Beirnaert, *La Presse du coeur*, „Etudes”, Novembre 1957.

<sup>25</sup> J. Dumazedier, *Se distraire. Les loisirs dans la vie quotidienne*, „Encyclopédie Française”, t. XIV: *Civilisation de la vie quotidienne*, Paris 1954.

tości, podstawiając w jej miejsce jej przeciwieństwo. Zastępuje na przykład rzeczywiste nieszczęście uludą szczęścia, które jednak odpowiada na swój fikcyjny sposób rzeczywistej potrzebie szczęścia. Albo też zastępuje przyziemne nieszczęście nieszczęściem dramatycznym”<sup>26</sup>.

Lefebvre umieścił swoją koncepcję stosunku sztuki wobec rzeczywistości w ramach specyficznej konstrukcji filozoficznej, która nie zawsze ułatwia i upraszcza jego interpretację. Niezaprzeczalnie trafna wydaje się jednak jego charakterystyka „złej” sztuki masowej w zastosowaniu do prasy serca. Jedną z najbardziej znamienitych cech tej literatury stanowi właśnie dramatyzowanie rzeczywistości. Dokonywane w sposób trywialny i naiwny odpowiada ono jednak pragnieniu uatrakcyjnienia i uwznioślenia normalnego biegu życia. Wizją szczęścia i szczęśliwego rozstrzygnięcia operuje prasa serca nie tylko jako elementem akcji, lecz także jako talizmanem. Magazyn „Nous Deux” określony jest w podtytule jako „tygodnik przynoszący szczęście” („L’Hebdomadaire qui porte bonheur”). Klimat publikacji w połączeniu z ich seryjnym charakterem dostarcza materii do marzeń na jawie. Obraz świata konstruowany w tych marzeniach jest fałszywy, ale zgodnie z hipotezą Lefebvre’a zaspakaja autentyczną potrzebę. Weryfikacja tej hipotezy wymaga dalszych badań. Jeśli potwierdzą one hipotezę, dla działaczy społecznych wyniknie stąd problem, w jaki sposób zmienić prasę serca lub czym ją zastąpić nie negując ważności funkcji, które ma do spełnienia.

#### PROBLEM „PRASY SERCA” W PERSPEKTYWACH KULTURALNO-PORÓWNAWCZYCH

Według statystyk oficjalnych Francja jest krajem o największym na świecie procencie ludzi czytających książki<sup>27</sup>, ma najwyższą proporcję publikacji poświęconych filozofii; miesięczniki filozoficzno-społeczno-literackie typu „Les Temps Modernes”, „Esprit”, „Critique” liczą dziesiątki tytułów i nie tylko budzą intelektualny oddźwięk, ale posiadają duży autorytet moralny w społeczeństwie.

<sup>26</sup> H. Lefebvre, *Critique de la vie quotidienne. Introduction*, Paris 1958, s. 44.

<sup>27</sup> R. Kanters, *La vie littéraire en France* w tomie: *La France d’Aujourd’hui*, Paris 1958. Według tych danych we Francji 62% dorosłych czytuje książki, w tym ponad 25% co najmniej 2 książki na miesiąc. Nieco odmienne dane wynikają z badań Institut Français d’Opinion Publique z r. 1948, zgodnie z którymi 72% Francuzów czytuje książki od czasu do czasu, zaś 12% — stale. Ścisłość tego rodzaju danych zawsze budzi wątpliwości, można je jednak traktować jako wskaźniki porównawcze.

Zainteresowania intelektualne mają we Francji niewątpliwie większe szanse penetracji w dziedzinę kultury masowej aniżeli np. w Ameryce. Penetracja taka odbywa się nie tylko poprzez środki komunikacji podległej oficjalnej kontroli, jak radio i telewizja lub popularyzacyjne wydawnictwa Presses Universitaires (Que Sais-Je?), lecz także przez wydawnictwa o charakterze czysto komercyjnym. Tanie, broszurowe wydania Livres de poche szeroko rozpowszechniają obok kryminalnych romansów także wybitne dzieła literackie. Dla typu zainteresowań intelektualnych szerokiej publiczności francuskiej charakterystyczne są komercyjne wydawnictwa ilustrowane poświęcone historii (np. „Historia”, „Miroir de l'histoire”), które w formie zbeletryzowanej, a często i nie pozbawionej tonu sensacji popularyzują wiedzę o dziejach Francji, Europy i świata, korzystając przy tym ze współpracy wybitnych znawców, uczonych, członków Instytutu i Akademii Francuskiej. Treści kultury „wyższej” nie są zatem odizolowane od innych elementów kultury masowej.

Te właściwości kultury francuskiej trzeba pamiętać rozpatrując zjawisko prasy serca, aby nie upraszczać jego interpretacji stwierdzeniem, że stanowi ono naturalny i nieunikniony wynik demoralizującego działania producentów kultury masowej działających w warunkach całkowitego braku kontroli społecznej i nieskrępowanego funkcjonowania praw zysku, eliminującego z zawartości komunikacji wszystkie cenne elementy.

Zorganizowana akcja społeczna oddziałuje we Francji nie tylko na sferę twórczości lub wytwórczości kulturalnej, lecz także na kształtowanie procesów recepcji. Znamienny rys tego oddziaływania stanowi przy tym pluralizm. Obok Ministerstwa Oświaty organizującego szeroką akcję kulturalno-oświatową w zakresie pozaszkolnym działają liczne instytucje społeczne, których różnostronna inicjatywa ma duże znaczenie dla ustalania nawyków i postaw kulturalnych. Wśród tych instytucji ważną rolę odgrywają ideologiczne organizacje młodzieży i związki zawodowe wszystkich orientacji.

Dla przykładu zacytować można działalność Konfederalnego Instytutu Studiów i Szkolenia Związkowego C.F.T.C., drugiego pod względem liczebności zrzeszenia związkowego Francji. Jedną z typowych instrukcji wydanych przez Instytut zawiera następujące zalecenia i stwierdzenia zasad odnoszących się do dziedziny zadań określonej jako misja wychowawcza syndykalizmu: „Aby być związkowcem bardziej świadomym, aktywistą bardziej kompetentnym nie można poprzestać na rozszerzaniu swych umiejętności technicznych, trzeba zarazem dbać o równomierny rozwój swojej osobowości ... Trzeba także kształcić swe umiejętności wyrazu ... Trzeba zapewnić światu pracy równość z punktu widzenia

wiedzy nie tylko technicznej lecz i humanistycznej dla obrony jego interesów i przy poszukiwaniu praktycznych rozwiązań...”<sup>28</sup>.

Cytowana instrukcja i inne materiały odnoszące się do programu kształcenia związkowego wielokrotnie stwierdzają potrzebę zwalczania u działaczy związkowych poczucia niższości, wynikającego ze świadomości własnego ograniczenia intelektualnego i braku ogólnej kultury. Drogą do usunięcia tego kompleksu ma być podnoszenie poziomu humanistycznej ogłady i przyswajanie sobie wartości wyższej kultury. Jest to program znamieny dla robotniczego środowiska, które ma za sobą przeszło stuletnią tradycję pracy samokształceniowej rozwijanej w ramach Ligi Nauczania, a od czasów drugiego cesarstwa w ramach sekcji Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników i innych robotniczych organizacji oświatowych<sup>29</sup>.

Przykład innego typu instytucji stanowi działające od dziesięciu lat Stowarzyszenie Ognisk Kultury. Organizacja ta apelująca głównie do odbiorców z klas średnich stanowi otwarte dla wszystkich chętnych zrzeszenie, którego zadaniem jest ułatwianie organizacji życia kulturalnego przez rezerwację miejsc w teatrach i na koncertach, pośredniczenie w zakupie oraz wypożyczeniu książek i czasopism, organizację wycieczek o celach kulturalnych, zwiedzanie wystaw i muzeów. Istotną stroną tej działalności różniącą ogniska kultury od komercyjnych agencji widowiskowych jest fakt, że kierują one świadomie wyborem kulturalnym swych członków i starają się o nawiązanie pomiędzy nimi kontaktu w imię kulturowania wspólnych kulturalnych wartości. Pomiędzy komercyjnym tygodnikiem „Arts” a organem Ognisk Kultury „Activités Culturelles” i jego regionalnymi uzupełnieniami istnieje ta zasadnicza różnica, że gdy pierwszy informuje anonimowego odbiorcę o możliwościach kulturalnej konsumpcji, te drugie mają na celu organizowanie życia kulturalnego w imię określonej filozofii kultury<sup>30</sup>.

<sup>28</sup> Institut Confédéral d'Etudes et de Formation Syndicales C.F.T.C. *Formation syndicale et culture* (powielona instrukcja z 1958 r.)

<sup>29</sup> G. Duveau, *La vie ouvrière sous le Second Empire*, Paris 1946, s. 454.

<sup>30</sup> *Activités culturelles. Bulletin mensuel rédigé par les membres de l'Association des Foyer de Culture*. Wydawnictwo to posiada regionalne dodatki we wszystkich ośrodkach objętych działalnością Stowarzyszenia Ognisk Kultury. Rolę dobrowolnych organizacji społecznych w kierowaniu recepcją kulturalną w życiu prowincji francuskiej szeroko przedstawia J. Dumazedier w odniesieniu do badanego przez siebie miasta Annecy. W tym mieście liczącym 15 tysięcy gospodarstw rodzinnych stwierdził on istnienie 200 organizacji kulturalnych — w tym również towarzystw sportowych. (J. Dumazedier, *Ambiguïté du loisir et dynamique socio-culturelle*, „Cahiers Internationaux de Sociologie”, t. XXII, 1957). Należy jednak pamiętać, że badania Dumazediera odnoszą się do prowincji, nie do wielkiego miasta.

Można odnaleźć pewne wspólne założenia działalności tego typu instytucji, jaką stanowi Association des Foyers de Culture, oraz akcji oświatowej związków zawodowych. W obu wypadkach założenia te są dalekie od koncepcji masowego społeczeństwa, w którym rozrywki kulturalne stanowią osobistą sprawę gustów indywidualnego konsumenta społecznie obojętną w takim samym stopniu, jak spożycie wybranego przez niego gatunku papierosów. Są one znamienne dla społeczeństwa, które — zgodnie z określeniem A. Siegfrieda — wierzy w inteligencję i w możliwość powszechnego korzystania z jej dobrodziejstw.

W tym społeczeństwie rozpowszechnieniem ogólnej kultury elementarnej, obficie nasyconej treściami wielkiej kultury narodowej, zajmuje się szkoła uniwersalna, stawiająca uczniom stosunkowo wysokie wymagania intelektualne i oparta o z górną stuletnią tradycję obowiązku elementarnej nauki. Efektywność i trwałość wpływów szkoły była ostatnio we Francji przedmiotem częstych krytycznych ocen i opinii. Rezultaty socjologicznych badań dowodzą, że młodzież francuska, wychowana w kulcie wielkich postaci z dziejów kultury francuskiej, w swojej masie bardzo szybko zapomina o Wercyngetoryksie i Bayardzie pod wpływem lektury przygód infantylnego bohatera comicsów, Tintina, a Pasteura i panią Curie zastępują wkrótce w jej zainteresowaniach postaci heroiny prasy serca.

Pod wpływem szkoły kształtuje się jednak trwale poczucie hierarchii wartości kulturalnych, które sprawia, że czytelnicy comicsowych serii i popularnych magazynów patrzą z szacunkiem wolnym od ironii na czytelników „Les Temps Modernes”, a skępowani we własnych zdolnościach wyrazu zachowują podziw dla sztuki pięknego mówienia i pisania. Snobizm kulturalny — w pozytywnym znaczeniu tego pojęcia — charakteryzuje we Francji postawy szerokich kręgów. Społeczeństwo francuskie pielęgnuje także bogate tradycje racjonalizmu i laicyzmu.

Należy sobie uświadomić, że na takim właśnie gruncie wyrasta jako zjawisko masowe prasa serca, stanowiąca pożywkę dla irracjonalizmu, fatalizmu, eskapistycznych tendencji i pospolitych sentymentalnych gustów. Zarazem jednak trzeba pamiętać o przedstawionym powyżej procesie oddziaływania krytycznej opinii publicznej i oficjalnej kontroli, których połączone wpływy chronią prasę serca przed pornografią, powodują eliminowanie najbardziej nonsensownych motywów i skłaniają producentów do większej dbałości o formę.

Sformułowano już poprzednio tezę, według której treść kultury masowej każdego kraju stanowi wypadkową oddziaływania takich czynników, jak gusty czytelników, krytyczna opinia kręgów intelektualnych, tradycja kulturalna, funkcjonowanie instytucji oficjalnych powołanych do kontroli

lub organizacji życia kulturalnego, interes producentów sztuki masowej. Żaden z tych czynników nie reprezentuje kategorii ostatecznej instancji uwarunkowania zjawisk kulturalnych. Sądzę jednak, że przy obecnym stanie wiedzy o mechanizmach rozwoju kultury sięganie bardzo daleko w głąb uwarunkowań czy to psychologicznych, czy ekonomiczno-społecznych nie jest w każdym wypadku możliwe.

Zatrzymanie się na wskazanej płaszczyźnie analizy i tak już pozwala na dokonywanie porównań w skali różnych kultur. Wymienione czynniki nie noszą identycznego charakteru i nie odgrywają jednakowej roli we wszystkich społeczeństwach zindustrializowanych. W Stanach Zjednoczonych np. przerost roli elementów komercyjnych w połączeniu ze słabością niektórych innych czynników zdaje się sprawiać, że rozdział między wartościami kultury wyższej a przeciętnym poziomem większości dziedzin kultury masowej jest większy, aniżeli tego wymagają przeciętne gusty odbiorców. Francuska prasa serca stanowi obiekt uporczywej walki między różnymi pierwiastkami społecznych oddziaływań.

Jeśli publiczność amerykańska wydaje się mieć gorszą kulturę masową, niż na to zasługuje, publiczność francuska — właśnie taką w przybliżeniu, na jaką zasługuje (mowa tu zawsze o odłamach społeczeństwa stanowiących publiczność określonych działów kultury masowej), to publiczność polska obdarzona jest od pewnego czasu produkcją w zakresie kultury masowej obliczoną na nieco wysublimowany poziom gustów.

Nie ulega wątpliwości, że zjawisko identyczne z prasą serca jest obecnie zupełnie nieprawdopodobne na naszym gruncie. Polskiemu rynkowi wydawniczemu nie grozi pojawienie się publikacji periodycznych zaabsorbowanych wyłącznie tematyką romansowo-sentymentalną, oderwanych od rzeczywistości społecznej i aktualnej politycznej problematyki. Kwestia, czy pewna część naszej publiczności jest niewątpliwie i trwale immunizowana na wydawnictwa typu prasy serca, stanowi jednak zagadnienie innego rodzaju. Rozważając podobne perspektywy na gruncie społeczeństwa polskiego trzeba pamiętać, że pod względem uprzemysłowienia, stopnia rozpowszechnienia oświaty i sekularyzacji znajduje się ono wciąż w tyle poza społeczeństwem francuskim, którego wszystkie intelektualne atrybuty nie zdołały wyeliminować całkowicie rozwoju kultury masowej w kierunku reprezentowanym przez prasę serca.

W Polsce wychodzą aktualnie cztery popularne czasopisma dla kobiet: „Przyjaciółka”, „Kobieta i Życie”, „Zwierciadło”, „Filipinka”, o łącznym jednorazowym nakładzie około 2 800 000 egzemplarzy. Te czasopisma o różnym poziomie i charakterze odegrały istotną rolę w procesie rozpowszechniania kultury. Przy ich udziale, a szczególnie przy udziale „Przy-

jaciółki”, dokonał się wielki skok czytelnictwa popularnego w Polsce w porównaniu z okresem przedwojennym.

Nie umniejszając roli tych wydawnictw, trzeba jednak przypomnieć, że rozwój czytelnictwa w Polsce w minionym piętnastoleciu dokonywał się pod dominującym wpływem społeczno-ekonomicznych przeobrażeń kraju, industrializacji i urbanizacji oraz demokratyzacji oświaty. W tym wypadku intensywny rozwój kultury masowej zarówno od strony produkcji, jak konsumpcji musi być interpretowany przy bezpośrednim odwołaniu się do głębszych pokładów życia społecznego, które w normalnych warunkach oddziałują w sposób bardziej pośredni. Zwracałam już na innym miejscu uwagę na niektóre czynniki wzrostu czytelnictwa w tej epoce<sup>31</sup>. W specyficznych polskich warunkach okresu powojennego korzystanie z kultury masowej, a w znacznej mierze z prasy popularnej, musiało wzrastać gwałtownie, bez względu na to, czy publikacje dostarczane do rąk odbiorców odpowiadały optymalnie ich aspiracjom i gustom, czy nie.

W obecnym okresie sytuacja ulega zmianie. Próg nasycenia prasą został osiągnięty. Nie ma radykalnego wzrostu nakładów i zawrotnego rozwoju czytelnictwa<sup>32</sup>, co nie oznacza, aby czytelnictwo osiągnęło granice zadawalające z punktu widzenia organizatorów polityki kulturalnej. Wpływy urbanizacji i skutki eliminacji analfabetyzmu nie będą już obecnie oddziaływały na przesuwaniu tych granic tak radykalnie jak w ubiegłych latach.

Zwiększenie proporcji czytających będzie natomiast w coraz to większym stopniu zależało od dostosowania publikacji do gustów i wymagań odbiorców. Kierunek ewolucji gustów szerokiej publiczności w Polsce może być w tej chwili tylko przedmiotem hipotez. Doświadczenia wielu krajów o rozwiniętej kulturze masowej wskazują, że zarówno w książkach jak publikacjach periodycznych fikcja literacka o akcji charakteryzującej się dużym napięciem dramatycznym i emocjonalnym stanowi rodzaj literacki przyciągający najszersze kręgi publiczności. Zjawisko to można interpretować odwołując się do socjologicznej teorii sztuki prof. St. Ossowskiego, który stwierdził, że poszukiwanie wrażeń w większej mierze aniżeli poszukiwanie przeżyć estetycznych przyciąga przeciętnych odbiorców sztuki dynamicznej<sup>33</sup>. Jest to, oczywiście, stwierdzenie o charakterze ogólnym,

<sup>31</sup> A. Kłoskowska, *Modele społeczne a kultura masowa*, „Przegląd Socjologiczny”, t. XIII/2, 1959.

<sup>32</sup> Stwierdzenie to dotyczy czasopism rozrywkowych, których nakłady ustabilizowały się w ciągu ostatnich lat. Czasopisma wyższego poziomu intelektualnego, a także liczne czasopisma specjalne doznały po r. 1957 znacznego spadku odbiorców; na to zjawisko złożyło się wiele przyczyn, m. in. wzrost cen czasopism.

<sup>33</sup> St. Ossowski, *U podstaw estetyki*, Warszawa 1958, s. 74 i nast.

które musi być zrelatywizowane do różnych typów publiczności i różnych warunków aktywizacji kulturalnej.

Nasza znajomość gustów i aspiracji aktualnej publiczności polskiej jest dotąd nikła. Przeprowadzona przeze mnie wstępna i fragmentaryczna analiza zainteresowań grupy kobiet ze środowiska robotniczego, zamężnych i w dużym procencie zatrudnionych zawodowo, zdaje się wskazywać, że ta kategoria publiczności trudnej do zdobycia na rzecz udziału w szerszym życiu kulturalnym traktuje popularne czasopismo w mniejszym stopniu jako źródło rozrywki i ogólnej informacji, a szuka w nim przede wszystkim rady i pomocy w odniesieniu do praktycznych problemów życiowych oraz informacji lokalnych.

Podobny wąsko-uitylitarny stosunek wobec czasopism będzie prawdopodobnie ulegał zmianie, a i obecnie nie jest charakterystyczny dla innych kategorii publiczności masowej. Znany fakt krążenia wśród niektórych kategorii czytelnicych odpisów sentymentalnych i awanturniczych romansów skłania do refleksji nad gustami czytelników, których ekspansywna polityka kulturalna nie może ignorować. Musi ona wziąć pod rozwagę trwale sympatie dla Mniszkówny, Marczyńskiego i bardzo popularnego w rejonie łódzkim A. Żańskiego — co nie znaczy, że powinna podobnym zamiłowaniam całkowicie ulegać. Zarazem jednak nie należy zbyt srogo sugerować się pocieszającymi rezultatami prasowych badań ankietowych stwierdzającymi niesłabnącą popularność klasycznej literatury narodowej. Wyłącznie na tym typie literatury nie podobna opierać masowego czytelnictwa. Trudno postulować stworzenie żywego i uniwersalnego zainteresowania literaturą bez popularnej literatury współczesnej.

Tymczasem jednak z tego punktu widzenia dział fikcji literackiej zdaje się stanowić słabą stonę polskich czasopism masowych. W najpopularniejszym tygodniku „Przyjaciółka” obejmuje on  $\frac{1}{8}$  treści. Nawet i te ramy tylko w minimalnym stopniu zapełnione bywają oryginalną współczesną produkcją literacką. W latach 1956—1958 redakcja sięgała często do przekładów z literatury zachodnioeuropejskiej i w tym okresie dział literacki tygodnika nie był bardzo odległy od analogicznych działów francuskich czasopism kobiecych, a nawet zbliżał się nieco do problematyki prasy serca<sup>34</sup>.

---

<sup>34</sup> Zarówno w dziedzinie „wartości naczelných” jak pewnych danych dotyczących bohaterów istnieje duża zbieżność pomiędzy fikcją literacką „Przyjaciółki” tego okresu i prasy serca. Brak tu miejsca na wykazanie tej zbieżności, stwierdzając ją należy jednak przypomnieć, że podobieństwo odnosiło się tylko do jednego, nie najważniejszego działu pisma.



Obecnie redakcja powraca znów w szerszym zakresie do dawnej klasyki polskiej i obcej. Zachodzi jednak pytanie, jak długo jeszcze zainteresowania czytelników, korzystających w coraz większym stopniu z innych środków komunikacji masowej (radio, telewizja) i posiadających kompletniejsze wykształcenie elementarne, zaspakajają będzie Orzeszkowa, Konopnicka oraz twórczość obcych klasyków sprzed pierwszej wojny światowej. Podobne problemy nasuwają się i innym redakcjom publikacji masowych. Wśród prób ich rozwiązania można zacytować przykłady druku w odcinkach dzienników nowel Faulknera i Hemingwaya oraz *Dziejów grzechu* Żeromskiego. Podobne odpowiedzi na dylemat: klasyka czy sensacja, pozostaną jednak połowicznym rozwiązaniem. Zapotrzebowanie na oryginalną twórczość, niekoniecznie osiągającą najwyższą miarę artystyczną, ale rozszerzającą zakres wrażeń i dostarczającą zastępczych środków ekspresji osobowości będzie wzrastało w przyszłości. W tej zaś sytuacji problem, jaki stanowi w kulturze francuskiej prasa serca, może wyłonić się w praktyce naszej polityki kulturalnej pod postacią dosyć podobną. W ostatnich latach polityka kulturalna zaakceptowała literaturę kryminalno-detektywną<sup>35</sup>. Nie wiadomo, czy w przyszłości okaże się równie ustepliwa dla rodzaju literackiego przypominającego rodzaj uprawiany w prasie serca.

Pewne jest, że istnieje potrzeba rozwoju specyficznej produkcji literackiej na użytek masowych środków komunikacji, które nie mogą operować samą klasyką a nie powinny też ograniczyć się do tłumaczeń, zbyt obficie wykorzystywanych przez prasę popularną w okresie 1956—1958. Jeden z najbardziej udanych rodzimych twórców masowej kultury stanowi, jak dotąd, seryjna audycja rodzinna „Matysiakowie”. Po pierwszym okresie, w którym zdawał się obiecywać coś więcej, aniżeli typowe serie radiowe tego rodzaju, ustabilizowała się ona na przeciętnym poziomie i zyskała trwale miejsce w polskiej kulturze masowej. Analiza recepcji tej audycji na terenie Łodzi wykazała jej szeroki zasięg społeczny<sup>36</sup>. Należy się spodziewać, że kierowany rozwój kultury masowej w Polsce faworyzować będzie podobny rodzaj produkcji w różnych dziedzinach sztuki popularnej, jakiegokolwiek opory odczuwaliby wobec niej twórcy z kręgów intelektualnych.

<sup>35</sup> Z moralnego punktu widzenia literatura ta mogłaby budzić więcej zastrzeżeń niż literatura sentymentalna gatunku francuskiej prasy serca. Reprezentuje ona natomiast na ogół wyższy poziom inteligencji autorów. Fakt, że literaturę kryminalno-detektywną czytują także intelektualiści, którzy gardzą romansem sentymentalnym, nie pozostał zapewne bez znaczenia dla polskiej polityki wydawniczej.

<sup>36</sup> A. Kłoskowska, *L'audience d'une émission populaire de la radio polonaise parmi les auditeurs de Łódź*, „Sondages. Revue Française de l'Opinion Publique”, 1959, N° 1.

# K O M U N I K A T Y I M A T E R I A Ł Y

JAN LUTYŃSKI

## BADANIA NAD MŁODYMI MAŁŻEŃSTWAMI

Badania nad młodymi małżeństwami zostały podjęte z inicjatywy „Sztandaru Młodych” i zorganizowane przez ten dziennik przy współudziale niżej podpisanego. „Sztandar Młodych” organizował już wśród swoich czytelników szereg ankiet o bardzo różnorodnej tematyce<sup>1</sup>. Ankieta skierowana do młodych małżeństw była najobszerniejsza z dotychczasowych, jej cele były przy tym czysto poznawcze. Chodziło w niej o zebranie wiarygodnych informacji dotyczących różnych stron życia młodych małżeństw.

Informacje te zebrano przy pomocy kwestionariusza rozesłanego do czytelników „Sztandaru”, którzy wyrazili chęć wzięcia udziału w badaniach. Prace nad przygotowaniem kwestionariusza trwały kilka miesięcy, kwestionariusz wypróbowano na około 20 osobach. W przygotowaniu kwestionariusza, obok niżej podpisanego, uczestniczyli: mgr W. Piotrowski, mgr K. Żygulski i red. R. Jurkiewicz ze „Sztandaru Młodych”. Kwestionariusz składa się z 9 części: 1) Jak doszło do waszego małżeństwa. 2) Wasza sytuacja materialna po ślubie i obecnie. 3) Wasze gospodarstwo domowe. 4) Dzieci. 5) Wasze współżycie. 6) Wasze rozrywki i zainteresowania. 7) Wy i wasi rodzice. 8) Wasze poglądy. Ostatnia, niezatytułowana część, zawiera pytania o charakterze ogólnym (wiek, wykształcenie, zawód i rodzaj wykonywanej pracy, zawód rodziców itp.) oraz pytania dotyczące sposobu wypełniania kwestionariusza (razem z współmałżonkiem czy bez porozumiewania się z nim itp.). Ogółem kwestionariusz zawierał 80 pytań, przy niektórych z nich występowały jeszcze pytania dodatkowe. Pytania były w znacznej części skategoryzowane. Uczestnicy ankiety proszeni byli również o nadsyłanie dodatkowych wypowiedzi dotyczących kwestii istotnych dla ich małżeństwa lub ogólnych problemów młodych małżeństw.

Przed rozesłaniem kwestionariusza zamieszczono w „Sztandarze” parę artykułów na temat zamierzonych badań i wezwanie do nadsyłania adresów osób, które chciałyby w nich uczestniczyć. Chodziło o osoby pozostające w małżeństwie zawartym po wojnie, z tym, że mąż nie mógł mieć więcej niż 35, a żona więcej niż 30 lat. Wypełniony kwestionariusz miał być podpisany pseudonimem składającym się z dwóch wyrazów. Ten typ pseudonimu wybrano dlatego, iż chciano zachować anonimowość nawet tych osób, którym przypadną w udziale nagrody, rozlosowane wśród uczestników (pralka, maszyna do szycia, wyjazd na wczasy itp.). W liście nagrodzonych umieszczono tylko pierwszy wyraz pseudonimu, drugi służył do identyfikacji nagrodzonego po jego zgłoszeniu się. Niektórzy z uczestników podpisawali się zresztą pełnym imieniem i nazwiskiem oraz podawali adres. Zgłoszeń z adresami było stosunkowo dużo — ponad 3000. Do osób, które

---

<sup>1</sup> Por. W. Piotrowski, S. Szostkiewicz, *Les sondages de la presse, expression de changements de fonction sociale de la presse en Pologne*, „Sondages” 1959, nr 1. Por. tychże, *Badania opinii czytelników (Ankiety sondaż prasowe)*, „Kwartalnik Prasoznawczy”, 1958, nr 1—2.

nadesłały zgłoszenia, wysyłano także list towarzyszący, zawierający instrukcję co do sposobu wypełniania kwestionariusza.

Pierwszą partię — 2000 kwestionariuszy — wysłano w marcu 1958 r., zaraz po otrzymaniu zgłoszeń. Wysłanie drugiej partii przeciągnęło się do maja 1958 r. ze względu na opóźnienie druku nowych kwestionariuszy, których wydrukowano początkowo tylko 2000, licząc się z taką ilością zgłoszeń. Różnica w czasie, która upłynęła od wysłania zgłoszenia przez zainteresowane osoby do otrzymania przez nie kwestionariusza, miała duży wpływ na ilość zwrotów. O ile z pierwszej partii otrzymano około 1800 zwrotów, a więc 90%, to z drugiej zaledwie 530, czyli około 50%. W zasadzie ilość zwrotów uznać jednak należy za bardzo dużą<sup>2</sup>. Do zwiększenia ilości zwrotów przyczynił się niewątpliwie fakt, iż w czasie ich nadsyłania drukowano w „Sztandarze” ciekawsze wypowiedzi dodatkowe, które nadesłało nieco ponad 5% uczestników, oraz felietony wykorzystujące materiały zawarte w tych wypowiedziach. Pewien wpływ na wysokość procentu zwrotów, jak również na znaczną ilość zgłoszeń mógł mieć również fakt, że uczestnicy liczyli na otrzymanie nagród.

Po rozlosowaniu nagród — w czerwcu 1959 r. przystąpiono do opracowywania materiałów. Wstępne — z punktu widzenia całości badań — opracowanie zostało dokonane zgodnie z potrzebami redakcji „Sztandaru Młodych”. Jedynie niektóre zestawienia wykonano mając na myśli dalszą analizę. Wyniki tego opracowania przedstawiła w „Sztandarze Młodych” w 8 artykułach red. Róża Jurkiewicz<sup>3</sup>. W opracowaniu wzięto pod uwagę tylko 1665 kwestionariuszy, odrzucając kwestionariusze osób nie odpowiadających wymaganiom stawianym uczestnikom badań, kwestionariusze zawierające sprzeczności, braki itp. Przyjęto bardzo surowe kryteria selekcji, tak że rubrykę „Brak danych” spotykamy w minimalnej ilości zestawień.

Przedstawiając poniżej niektóre wyniki dotychczasowego opracowania pragnę się zastrzec, że — z punktu widzenia całości badań — było to opracowanie wstępne. W oparciu o nie można jedynie nakreślić bardzo ogólną charakterystykę badanej zbiorowości i przedstawić fragmenty bardziej szczegółowych analiz. Takie opracowanie umożliwia jednocześnie, o czym będzie mowa na zakończenie, sprecyzowanie kierunków dalszej analizy.

Ogólna charakterystyka zbiorowości zawiera jednocześnie odpowiedź na pytanie — kto wziął udział w badaniach. Oczywiście ich organizatorzy nie liczyli na to, że w rezultacie badań wyłoni się samorzutnie statystyczna reprezentacja młodych małżeństw naszego kraju. Nie zawsze jednak było wiadomo, w jakim kierunku badana zbiorowość odchyła się od takiej reprezentacji. Na podstawie dotychczasowej analizy można stwierdzić, że 14% uczestników ankiety, a więc i badanych małżeństw, mieszka w miastach, 14% w miasteczkach do 10 tys. mieszkańców, 29% w miastach od 10 do 100 tys., 15% w miastach powyżej 100 tys. bez Warszawy i 28% w Warszawie. Procenty te nie pokrywają się z procentowym składem ludności Polski ze względu na rodzaj miejsca zamieszkania<sup>4</sup>. Biorąc nawet pod uwagę fakt, że do miast emigrują przede wszystkim młodzi ludzie i że w związku z tym ilość młodych małżeństw jest tam stosunkowo większa niż na wsi, można stwierdzić, że w badanej zbiorowości Warszawa jest silnie nadreprezentowana a wieś silnie niedoreprezentowana. Nadreprezentowane są również miasteczka do 10 tys.

<sup>2</sup> Gorer w badaniach prowadzonych podobną metodą uzyskał 75% zwrotów, który to procent uważa za niezwykle wysoki (por. G. Gorer, *Exploring English Character*, London 1955, s. 8—9). W przypadku naszych badań procent ten jest nieco wyższy (87%), wynosiłby on około 90, gdyby nie opóźnienie w wysyłce drugiej partii kwestionariuszy.

<sup>3</sup> Nr 270, 273, 275, 277, 281, 287, 289, 295 z 1958 r.

<sup>4</sup> *Rocznik statystyczny 1958*, s. 5, 15.

Dalszych elementów odpowiedzi na pytanie: kto odpowiedział na ankietę, dostarcza analiza składu społecznego badanej zbiorowości, analiza przynależności jej członków do różnych grup i warstw społecznych. Zaklasyfikowania mężów i żon do tych grup i warstw dokonano oddzielnie, biorąc pod uwagę zawód i stanowisko w zawodzie badanych. W przypadkach osób, głównie kobiet, które nigdy nie pracowały, brano za podstawę stopień wykształcenia i, w bardzo nielicznych, wątpliwych przypadkach — przynależność społeczną ojców. Wykształcenie wzięto pod uwagę dlatego, że jak się okazało, wśród osób pracujących występuje duża zbieżność między stanowiskiem zawodowym a stopniem wykształcenia<sup>5</sup>. Skład społeczny badanej zbiorowości ilustruje tabelka 1. Należy się zastrzec, że wyodrębnione w niej kategorie mają charakter próbny i będą poddane uściśleniu w dalszych badaniach.

Tabelka 1

Skład społeczny	Mężczyźni		Kobiety	
	w cyfrach absolutnych	%	w cyfrach absolutnych	%
Robotnicy niewykwalifikowani	25	1,5	88	5,3
Robotnicy wykwalifikowani	162	9,7	133	8,0
Chłopi	13	0,8	86	5,2
Majstrowie, rzemieślnicy, pielęgniarki itp.	118	7,1	233	14,0
Inteligencja I (urzędnicy, nauczyciele itp.)	770	46,3	968	58,0
Inteligencja II (wolne zawody, inżynierowie, osoby na stanowiskach kierowniczych itp.)	370	22,2	151	9,1
Oficerowie zawodowi	202	12,1	—	—
Nie zakwalifikowani i inni	5	0,3	6	0,4
Razem	1665	100,0	1665	100,0

Jak łatwo stwierdzić, opierając się na potocznej wiedzy o składzie społecznym ludności naszego kraju, w badanej zbiorowości obydwie kategorie inteligencji, zwłaszcza Inteligencja II i Oficerowie są silnie nadreprezentowani, robotnicy wykwalifikowani — niedoreprezentowani, chłopi i robotnicy niewykwalifikowani natomiast prawie wcale nie występują<sup>6</sup>. Obraz ten uzupełniają dane dotyczące wykształcenia. Wyraźnie nadreprezentowane w badanej zbiorowości są osoby z wyższym i niepełnym wyższym wykształceniem

<sup>5</sup> Zbieżność ta występuje przede wszystkim u kobiet. Wykształcenie podstawowe charakterystyczne jest dla chłopów i robotników, wykształcenie niepełne średnie (bez matury) — dla kategorii: Majstrowie, rzemieślnicy, pielęgniarki itp., wykształcenie średnie — dla urzędników i osób należących do zbliżonych swoją pozycją kategorii społecznych, wykształcenie wyższe — dla wolnych zawodów, osób na stanowiskach kierowniczych itp.

<sup>6</sup> O ile chodzi o mieszkańców wsi, to, na co wskazuje zestawienie „Stanowisko społeczne i miejsce zamieszkania”, są to przeważnie inteligencji, zwłaszcza nauczyciele. Większy nieco procent kobiet zaliczonych do kategorii Chłopi tłumaczy się tym, że do tej kategorii włączone zostały kobiety z wykształceniem podstawowym, które nigdy nie pracowały, będące córkami chłopów. Tym także tłumaczy się wyższy niż u mężczyzn procent kobiet zaliczonych do kategorii Majstrowie, rzemieślnicy itp. Są to córki rzemieślników z wykształceniem podstawowym nigdy nie pracujące.

(odpowiednio: mężczyźni — 26 i 11%, kobiety 13 i 7%), wyraźnie niedoreprezentowane osoby z wykształceniem podstawowym (mężczyźni 7%, kobiety 23%).

Dalsza analiza wykazuje, że najliczniej reprezentowane w badanej grupie są małżeństwa najmłodsze. Małżeństw, które zawarte zostały w ostatnim roku (tj. od marca i maja 1957 roku), jest 27%. Małżeństw „starszych” jest stosunkowo mniej, od 1 do 3 lat — 31%, od 3 do 7 lat — 33%, powyżej 7 lat — 9%. *Rocznik Statystyczny* nie publikuje danych, dotyczących całej ludności, które mogłyby być porównane z tymi danymi. Najzupełniej uzasadnione jest jednak przypuszczenie, że w zasięgu ogólnokrajowym przewaga ilościowa małżeństw „najmłodszych” (w sensie długości trwania małżeństwa) nad nieco starszymi jest daleko mniejsza.

Trudne jest również porównanie danych dotyczących badanej zbiorowości i danych ogólnokrajowych odnośnie do wieku, w którym młodzi ludzie wstąpili z związku małżeńskiego. *Rocznik Statystyczny* podaje bowiem dane dotyczące wieku środkowego wszystkich — a więc i starszych osób — wstępujących w związki małżeńskie, a nie tylko osób młodych, które wzięły udział w naszych badaniach. Stąd też wiek środkowy osób w naszych badaniach jest niższy niż podany w *Roczniku*, czego należało zresztą oczekiwać. Różnica wynosi: dla mężczyzn 1,5 roku (23,9 i 25,4 lat) i dla kobiet 1,8 roku (20,9 i 22,7 lat)<sup>7</sup>.

Na podstawie dotychczasowych uwag można stwierdzić, że badana grupa małżeństw nie stanowi bynajmniej statystycznej reprezentacji wszystkich młodych małżeństw w Polsce. Wagę tej niereprezentatywności zwiększa fakt, że w naszym zróżnicowanym społeczeństwie zróżnicowane są również i młode małżeństwa. W przypadku takich grup niereprezentatywnych stanowiących część niejednorodnych zbiorowości najmniejszą wartość poznawczą posiadają ogólne dane opisowe (np. ogólne dane charakteryzujące udział męża w pracach gospodarskich lub w opiece nad dziećmi i ilość czasu, którą poświęcają tym zajęciom), zwłaszcza przeciętne obliczane dla całej grupy, największą zaś stwierdzenia dotyczące związków pomiędzy poszczególnymi zjawiskami (np. twierdzenie dotyczące ewentualnego związku pomiędzy stopniem wykształcenia a ilością posiadanych dzieci). Informacje uzyskane drogą omówionej ankiety będą jednak mogły być wykorzystane również w celach opisowych. W związku z tym należy jednak zrezygnować z formułowania wniosków co do całej badanej zbiorowości. Należy natomiast starać się wyodrębnić z niej grupy małżeństw mniej więcej jednorodnych (np. grupę małżeństw, w których mąż i żona należą do Inteligencji I w wielkich miastach) i formułować wnioski co do tych tylko grup, a nie całej zbiorowości. Rozszerzenie takich wniosków na całą społeczną kategorię, do której należy dana grupa (np. na małżeństwa Inteligencji I w dużych miastach, jak w poprzednio podanym przykładzie), będzie już bardziej uzasadnione, chociaż wszelkie cyfrowe dane traktować trzeba będzie jako orientacyjne. Przy tym sposobie postępowania uwidocznią się natomiast różnice między poszczególnymi grupami, przy czym wnioski dotyczące tych różnic, a zwłaszcza ich kierunku, można będzie traktować jako uzasadnione w znacznym stopniu.

Przyjęcie takiego sposobu postępowania w dalszej analizie wydaje się słuszne choćby z tego względu, że w chwili obecnej ilość opisowego materiału informacyjnego, dotyczącego małżeństw w Polsce, jest znikoma i że, zgodnie z zamierzeniami redakcji „Sztandaru”, kwestionariusz układano mając na celu uzyskanie ogólnych opisowych danych. Jednocześnie zaś znaczna liczebność osób, które odpowiadały na ankietę, umożliwia wyodrębnienie stosunkowo dużej ilości grup, nawet dziesięciu, dzięki czemu grupy te mogą być bardziej jednorodne.

<sup>7</sup> Por. *Rocznik statystyczny 1957*, s. 39. Dane z *Rocznika* odnoszą się do nowożeńców w mieście w 1955 r.

W dotychczasowej analizie omawiane grupy nie służyły jeszcze za punkt wyjścia zestawień. Z zestawień tych pragniemy przedstawić kilka, mianowicie te, które obrazują stosunki młodych małżeństw z rodzicami żony i męża. Ogólnie rzecz biorąc rodzice ustosunkowują się bardziej pozytywnie do małżeństw córek niż synów. Pozytywny stosunek rodziców żony do jej projektowanego małżeństwa spotykamy w 63% przypadków, podczas gdy w przypadku synów procent ten wynosi 51% (ilość przypadków wynosi odpowiednio 1569 i 1552). Różnicę tę można objaśnić w różny sposób. Najpoważniejszą okolicznością wpływającą na tę różnicę stanowi, zdaje się, fakt istnienia nadwyżki kobiet na „rynku małżeńskim”, która sprawia, że wymagania stawiane przyszłemu zięciowi są mniejsze niż wymagania stawiane synowej. Być może także, że omawiana różnica wiąże się z faktem, iż rodzice w naszym kraju mają większy wpływ na wybór znajomych i męża córki niż wybór znajomych i żony, dokonany przez syna. Wpływając częściej na ten wybór muszą zarazem częściej pozytywnie ustosunkowywać się i do samego małżeństwa.

Na stosunek rodziców do przyszłego małżeństwa dzieci wpływa oczywiście nie tylko to, czy chodzi o małżeństwo córek czy synów. Wpływa również fakt, do jakiej społecznej kategorii należy przyszły zięć czy przyszła synowa<sup>8</sup> oraz do jakiej społecznej kategorii (warstwy) należą lub należeli jego rodzice. Nie przedstawiając tutaj tabel<sup>9</sup> przytoczę tylko niektóre wnioski. 1) Ogólnie rzecz biorąc, kwestia przynależności przyszłej synowej lub zięcia do danej warstwy społecznej wpływa na stosunek rodziców inteligentów i nieinteligentów do małżeństwa. Jest on częściej pozytywny, gdy przyszły zięć (lub synowa) jest inteligentem (inteligentką), niż gdy jest robotnikiem, robotnicą, majstrem czy pielęgniarką. 2) Podobne, choć na ogół mniejsze znaczenie, ma także kwestia pochodzenia społecznego. Małżeństwo z synem lub córką rodziców-inteligentów lub osób należących do zbliżonych kategorii społecznych częściej jest oceniane pozytywnie niż małżeństwo z synem lub córką rodziców nie należących do tej warstwy. 3) Czynniki przynależności warstwowej i pochodzenia społecznego wywiera większy na ogół wpływ na stosunek rodziców do małżeństwa synów niż córek. Innymi słowy większą rolę w omawianym zakresie odgrywa przynależność społeczna i pochodzenie społeczne przyszłej synowej niż zięcia. 4) Ogólnie rzecz biorąc, sprawa przynależności społecznej i pochodzenia przyszłej synowej i zięcia wydaje się ważniejsza dla rodziców inteligentów niż dla rodziców nieinteligentów. 5) Relatywnie ci ostatni przywiązują natomiast większą wagę do pochodzenia społecznego, podczas gdy pierwsi — do stanowiska społecznego swoich przyszłych synowych i zięciów.

Wnioski powyższe sformułowano na podstawie analizy różnic między ilością przypadków, w których stosunek rodziców do przyszłego małżeństwa został określony jako pozytywny, a ilością przypadków, w których stosunek ten przez odpowiadającego był określony jako negatywny. Wspomniane różnice są stosunkowo dość duże, co wskazuje na wagę interesującej nas w tej chwili zależności. Tak więc wśród rodziców inteligentów stosunek pozytywny do małżeństwa córki z inteligentem występuje w 83% (104 na 125

<sup>8</sup> Mniejsze znaczenie ma tutaj fakt, czy sami rodzice należą do inteligencji czy też nie. Rodzice nieinteligenci odnoszą się pozytywnie do małżeństwa swoich dzieci w większej ilości przypadków niż rodzice inteligenci. Różnica jest jednak bardzo mała, wynosi zaledwie kilka procent. Bardziej przychylny stosunek do małżeństw córek niż synów wykazują zarówno rodzice inteligenci jak nieinteligenci.

<sup>9</sup> Wzięto w nich pod uwagę tylko te przypadki, gdy rodzice i ich zamężne lub żonate dzieci należeli do tej samej społecznej kategorii, to jest, gdy rodzice i syn (ewentualnie córka) byli inteligentami lub gdy rodzice i syn (czy córka) należą do środowiska robotniczego.

przypadków), podczas gdy w przypadku małżeństwa córki z nieinteligentem tylko w 43% (9 przypadków na 21).

Wszystkie powyżej sformułowane wnioski wymagają interpretacji i nasuwają szereg uwag. Wymienię tylko niektóre z nich. Tak więc przy analizie wniosku czwartego nasuwa się uwaga, że obawa deklasacji dzieci poprzez małżeństwo wydaje się większa u rodziców-inteligentów niż chęć awansu tą drogą u rodziców robotników, majstrów i rzemieślników. Wniosek piąty można zinterpretować w sposób następujący: dla rodziców-inteligentów sprawa małżeństwa ich dzieci to przede wszystkim sprawa stanowiska społecznego tych dzieci zależnego od ich własnych życiowych osiągnięć, podczas gdy rodzice nieinteligencji większą wagę przywiązują do odziedziczonego prestiżu społecznego. Jednocześnie zaś, być może, w przeciwstawieniu do inteligentów myślą oni o małżeństwie swoich dzieci w mniejszym stopniu w kategoriach stanowiska społecznego samych dzieci, co w kategoriach własnych kontaktów towarzyskich z przyszłymi teściami syna lub córki, i stąd chętniej aprobuje takie małżeństwa synów czy córek, które ułatwiają nawiązanie tych kontaktów w sferze cieższej się w ich rozumieniu wyższym społecznym prestiżem.

Osobnej interpretacji wymagają dane dotyczące stosunku rodziców do małżeństw ich córek z oficerami. U rodziców inteligentów stosunek ten jest pozytywny w 63% przypadków w porównaniu z 87% przypadków, w których występuje stosunek pozytywny, gdy w grę wchodzi zięć inteligent nie wojskowy, i 54% przypadków, gdy przyszły zięć jest majstrem czy robotnikiem. Oficer więc stoi na drugim miejscu jako ewentualny kandydat na zięcia. O ile chodzi o rodziców nieinteligentów to sprawa przedstawia się nieco inaczej. Na pierwszym miejscu znajduje się zięć inteligent nie wojskowy, potem zięć nieinteligent, na trzecim oficer (odpowiednie procenty wynoszą 91%, 84% i 76%).

Dotychczas przytoczone dane sygnalizują zjawisko odmiennego stosunku rodziców do małżeństw synów i córek. Fakt istnienia odmienności potwierdzają również inne dane. Nowożeńcy otrzymują często od swoich rodziców pomoc materialną — ale częściej otrzymują ją wychodząc za mąż córki niż żeniący się synowie (58% i 35%). Być może fakt ten wiąże się z tym, że małżeństwa córek częściej oceniane są pozytywnie przez rodziców niż małżeństwa synów. Na pewno zaś w omawianej różnicy znajduje wyraz fakt utrzymywania się tradycji posagu czy raczej wyprawy. Rodzice żony częściej także biorą udział w organizowaniu przyjęcia po ślubie (w 75%) niż rodzice męża (w 22%), w czym także łatwo się dopatrzeć wpływu tradycji.

„Brak symetrii” w stosunkach między rodzicami żony a rodzicami męża występuje także i później, po zawarciu małżeństwa. Świadczą o tym przypadki, gdy rodzice pomagają materialnie młodym małżonkom. 43% małżeństw w naszym zbiorze otrzymuje tę pomoc (łącznie z pomocą w gospodarstwie domowym) od rodziców żony, a tylko 29% od rodziców męża. Gdy jednak pomocy udzielają nie rodzice dzieciom, a dzieci rodzicom, omawiana asymetria nie występuje. Procent małżeństw udzielających pomocy rodzicom żony i rodzicom męża jest niemal ten sam. Wynosi on odpowiednio 20 i 21%.

Najdobitniej o asymetrii w stosunkach z rodzicami żony i męża świadczą jednak fakty wspólnego zamieszkania młodych małżeństw z rodzicami. W całej zbiorowości dokładnie jedna trzecia małżeństw mieszka wspólnie z rodzicami jednego z współmałżonków. Ilość małżeństw mieszkających z rodzicami męża i żony nie jest jednak taka sama. Podczas gdy z rodzicami żony mieszka 21,6% małżeństw, to z rodzicami męża tylko 11,7%, czyli prawie 2 razy mniej.

Zbiorowość badanych małżeństw nie jest jednak w omawianym obecnie zakresie jednorodna. Jeśli weźmiemy pod uwagę tylko homogeniczne małżeństwa robotnicze i „majsterskie” (tj. takie, w których zarówno mąż i żona należą bądź do kategorii robotni-

ków, wykwalifikowanych i niewykwalifikowanych, bądź do kategorii „Majstrowie, rzemieślnicy, pielęgniarki itp.”) oraz ich rodziców należących do tych samych kategorii, to okaże się, że na 46% małżeństw mieszkających wspólnie z rodzicami, z rodzicami żony mieszka 40% małżeństw (27 na 68 przypadków małżeństw robotników itp., w których rodzice żony należą do tego samego środowiska) a z rodzicami męża tylko 6% (4 na 65 przypadków małżeństw robotniczych itp., w których rodzice męża należą do tego samego środowiska). Małżeństwa „nieinteligentkie” są więc w niemal 90% matrylokalne, jeśli można posłużyć się tu terminem etnologicznym, zmieniając nieco jego sens. Małżeństwa homogamiczne inteligentkie<sup>10</sup> są matrylokalne już w mniejszym stopniu. Razem ze swoimi rodzicami-inteligentami mieszka także 46% małżeństw, w tym 26% z rodzicami żony (53 na 204) i 20% z rodzicami męża (41 na 208). Gdy rodzice i młode małżeństwa należą do innych społecznych kategorii (tj. gdy rodzice są inteligentami a małżeństwa nie należą do inteligencji lub odwrotnie), ilość przypadków wspólnego zamieszkania jest mniejsza (wynosi ona odpowiednio 34% i 39%), przy tym przewaga matrylokalnych małżeństw jest większa niż w środowisku inteligentkim a mniejsza niż w nieinteligentkim, u robotników, majstrów i kategorii zbliżonych.

Sytuacja w zakresie wspólnego zamieszkania zmienia się, gdy weźmiemy pod uwagę małżeństwa, w których jedno z małżonków lub oboje mają rodziców chłopów (rodzice ci mogą mieszkać u zamężnej córki lub żonatego syna w miastach, bądź z nimi na wsi czy w małych miasteczkach). Zarówno małżeństwa inteligentkie, jak i nieinteligentkie mieszkają wspólnie częściej z rodzicami męża, a nie żony. W tych przypadkach spotykamy więc tendencję do patrylokalności, mniej wyraźną, gdy chodzi o małżeństwa inteligentkie, zupełnie wyraźną, gdy chodzi o małżeństwa robotnicze i zbliżone. Małżeństwa robotnicze i zbliżone mieszkają przy tym z rodzicami-chłopami częściej niż inteligentkie<sup>11</sup>.

Wspomniano już powyżej, że fakty wspólnego zamieszkania z rodzicami występują częściej lub rzadziej w zależności od tego, do jakiej społecznej kategorii należą młodzi małżonkowie i ich rodzice. Ogólnie rzecz biorąc małżeństwa homogamiczne mieszkają z rodzicami jednego z współmałżonków częściej niż małżeństwa heterogamiczne (odpowiednio 36% i 31% mieszkających wspólnie z rodzicami). Małżeństwa homogamiczne robotnicze mieszkają z rodzicami częściej niż małżeństwa homogamiczne inteligentkie (odpowiednio 44% i 35%). Wynika to jednak, jak się wydaje, z faktu, że znakomitą większość dzieci rodziców inteligentów stanowią inteligenci, podczas gdy znaczna część dzieci rodziców robotników itp. oraz chłopów przeszła do kategorii inteligencji<sup>12</sup>.

<sup>10</sup> To jest takie, w których zarówno żona jak i mąż należą do inteligencji (kategoria Inteligencji I i II łącznie).

<sup>11</sup> Odpowiednie procenty wynoszą: spośród małżeństw inteligentkich z rodzicami-chłopami mieszka ogółem 20%, w tym z rodzicami męża 11% (14 na 124), z rodzicami żony 9% (12 na 128). Spośród małżeństw nieinteligentkich z rodzicami-chłopami mieszka ogółem 38%, w tym z rodzicami męża 25% (6 na 24), z rodzicami żony 13% (3 na 22).

<sup>12</sup> W badanej grupie 93% mężów i 85% żon mających rodziców inteligentów lub rodziców, którzy należeli przed wojną do takich kategorii, jak oficerowie, ziemianie i burżuazja, należą do inteligencji (lub w przypadku mężów są oficerami). 64% żon i 68% mężów w kategorii inteligencji oraz oficerów (mężowie) ma lub miało ojców, którzy byli bądź robotnikami, bądź chłopami, bądź majstrami lub rzemieślnikami. Procenty te ilustrują fakt, że w Polsce powojennej procesy awansu były bardzo silne, podczas gdy procesy degradacji społecznej były bardzo słabe — oczywiście przy pewnym rozumieniu terminu degradacja. Wśród osób należących do badanej zbiorowości, chociaż nie stanowi ona statystycznej próbki, procesy te występują bardzo wyraźnie, podobnie jak i inne procesy, charakterystyczne dla powojennego piętnastolecia, np. migracja ze wsi do miast, zmiany zawodów i awans wśród starszego pokolenia, zanik pewnych kategorii społeczno-zawodowych (np. samodzielni rzemieślnicy), pojawianie się nowych itp.



Podstawową regularność w omawianej obecnie dziedzinie zjawisk stanowi bowiem to, że młode małżeństwa mieszkają częściej z rodzicami należącymi do tej samej społecznej warstwy czy kategorii. Ogólnie z rodzicami z tej samej społecznej kategorii mieszka 46% homogamicznych małżeństw robotniczych i 46% małżeństw inteligenckich, podczas gdy z rodzicami należącymi do innej kategorii tylko 19% małżeństw robotniczych i 16% małżeństw inteligenckich.

Występowanie dwóch przeciwstawnych tendencji — do matrylokacji i do patrylokacji w różnych społecznych środowiskach, jak również fakt, że małżeństwa homogamiczne łatwiej decydują się na wspólne zamieszkanie z rodzicami, wymaga wyjaśnienia. Wyjaśnienie to będzie zapewne łatwiejsze, gdy w dalszym ciągu opracowania zanalizuje się bliżej, co kryje się za faktem wspólnego zamieszkiwania. Odpowiedzi wymagają zwłaszcza następujące pytania: czy chodzi tylko o wspólne zamieszkiwanie, czy i o prowadzenie wspólnego gospodarstwa domowego; czy i w jakich przypadkach mamy do czynienia z bardzo młodymi małżeństwami mieszkającymi u rodziców ze względu na brak osobnego mieszkania, czy też o małżeństwa, u których wspólne zamieszkiwanie z rodzicami, lub jednym z nich, łączy się z pewnymi korzyściami w zakresie wychowywania dzieci, prowadzenia gospodarstwa domowego, lub o przypadki, gdy np. starsza, schorowana i wymagająca opieki matka mieszka u zamężnej córki lub syna. Nawiasem warto dodać, że ilość małżeństw, w których małe dzieci wychowywane są głównie przez dziadków, jest bardzo duża — wynosi ona prawie 30%.

Nieco światła na to, co oznacza fakt wspólnego zamieszkiwania, rzucają dane dotyczące oceny stosunków z rodzicami. Odpowiadający mogli podkreślić jedną z pięciu odpowiedzi na pytanie dotyczące tych stosunków, mogli uznać je za dobre, poprawne, obojętne, nie bardzo dobre lub nieprzyjemne.

Ogólnie rzecz biorąc w ankietach małżeństw, które mieszkają razem z rodzicami, odpowiedź „dobre” i „poprawne” występuje nieco rzadziej niż w pozostałych ankietach. Dzieje się tak zwłaszcza w przypadkach wspólnego zamieszkiwania z rodzicami żony. Procent odpowiedzi „dobre” i „poprawne” wynosi wówczas 71% (240 na 339 przypadków) w zestawieniu z 80% tych odpowiedzi w przypadku małżeństw mieszkających razem z rodzicami syna (145 na 182 przypadków) i 84% w przypadkach, gdy małżeństwa nie mieszkają razem z rodzicami męża lub żony<sup>13</sup>.

Różnice w przytoczonych danych procentowych wskazują na to, że przynajmniej pewna część małżeństw mieszka z rodzicami, chociaż ich wzajemne stosunki nie układają się dobrze; zapewne te, a także może inne małżeństwa chętnie nie mieszkająby razem. Interesujący jest fakt, że wspólne zamieszkiwanie wydaje się wpływać przede wszystkim na pogorszenie stosunków z rodzicami żony w niektórych tylko środowiskach. Na podstawie analizy innych danych, dotyczących stosunków z rodzicami homogamicznych małżeństw robotniczych itp. oraz inteligenckich, których to danych przytaczać tutaj nie będziemy, można stwierdzić, że fakt wspólnego zamieszkiwania wpływa negatywnie na stosunki z rodzicami żony — ale tylko w środowisku robotniczym. Widocznie w tym środowisku powstają częściej tarcia między córką a rodzicami lub zięciem a teściami, gdy mieszkają oni razem. Z tego właśnie powodu stosunki z rodzicami oceniane są częściej jako „dobre” lub „poprawne” przez odpowiadających z środowiska inteligenckiego niż z środowiska robotniczego (odpowiednio 83% i 76%).

Różnice między małżeństwami należącymi do różnych warstw społecznych, które tak wyraźnie występują, gdy chodzi o problem wspólnego zamieszkania, nie uwidaczniają się w większości przypadków w dziedzinie kontaktów z rodzicami mieszkającymi oddzielnie.

<sup>13</sup> Z rodzicami żony nie mieszka 1230 małżeństw, z rodzicami męża 1362 małżeństwa.

Zarówno małżeństwa ze środowiska robotniczego, jak i inteligentkiego kontaktują się z rodzicami robotnikami, inteligentami lub, w przypadku małżeństw robotniczych, z rodzicami-chłopami jednakowo często (w około 57% przypadków raz na miesiąc lub częściej). Inaczej wygląda natomiast sprawa kontaktów małżeństw robotniczych z rodzicami-inteligentami (około 90% przypadków, gdy kontakty mają miejsce raz na miesiąc lub częściej) oraz sprawa kontaktów małżeństw inteligentkich z rodzicami-chłopami (tylko 41% przypadków, gdy kontakty mają miejsce raz na miesiąc lub częściej).

Wśród zagadnień z zakresu stosunków między młodymi małżeństwami a rodzicami małżonków ważne miejsce zajmuje kwestia rad udzielanych małżeństwom przez rodziców oraz kwestia, w jakim zakresie młode małżeństwa słuchają tych rad<sup>14</sup>. Dotychczasowe zestawienia wskazują na występowanie w tej dziedzinie charakterystycznych regularności. Po pierwsze rodzice żon udzielają częściej rad niż rodzice męża, co wiąże się zapewne zarówno z faktem, iż rady te najczęściej dotyczą spraw gospodarskich i wychowywania dzieci, jak i z faktem, że przypadki matrylokacji częstsze są niż przypadki patrylokacji. Po drugie, małżeństwa należące do inteligencji częściej postępują zwykle lub przeważnie zgodnie z radami rodziców, zwłaszcza gdy ci ostatni należą także do inteligencji, niż małżeństwa ze środowiska robotniczego. Po trzecie, małżeństwa robotnicze itp. częściej postępują zgodnie z radami rodziców męża niż z radami rodziców żony za wyjątkiem przypadków, gdy ci rodzice są chłopami. Wówczas częściej słuchają rad rodziców żony. Zapewne te różnice wiążą się z faktem, że małżeństwa robotnicze mieszkają częściej z rodzicami żony, gdy ci ostatni są robotnikami i inteligentami, i z rodzicami męża, gdy są oni chłopami. Oznacza to, że małżeństwa robotnicze postępują niezgodnie z radami przede wszystkim tych rodziców, z którymi mieszkają razem. Potwierdza to wysunięte poprzednio przypuszczenie, że w środowisku robotniczym fakt wspólnego zamieszkania wpływa negatywnie na stosunki z rodzicami, zwłaszcza, że u małżeństw inteligentkich, u których wspólne zamieszkanie nie powoduje takich następstw, nie obserwujemy także preferencji w stosunku do rad rodziców męża czy żony.

Najbardziej interesujące wnioski dotyczące udzielania i słuchania rad można jednak wysnuć z następującego zestawienia, dotyczącego tylko małżeństw homogamicznych.

Tabela 2. Rady rodziców i postępowanie zgodne z radami

Kategoria społeczna		Liczba małżeństw posiadających rodziców w danej kateg.	Małżeństwa, którym rodzice doradzają		Małżeństwa, które postępują zgodnie z radami rodziców		
rodziców	małżeństw		liczby bezwzględne	%*	liczby bezwzględne	%**	%*
robotnicy itp.	robotnicze	123	57	46,3	20	35,09	16,3
chłopi		46	20	43,5	5	25,0	11,9
inteligenci		12	11	91,7	2	18,2	16,7
robotnicy	inteligentkie	499	266	53,3	70	26,3	14,0
chłopi		252	111	44,0	39	35,14	15,5
inteligenci		412	231	56,1	59	25,5	14,3

\* w stosunku do liczby w rubryce: liczba małżeństw posiadających rodziców w danej kategorii

\*\* w stosunku do liczby w rubryce: liczba małżeństw, którym rodzice doradzają

<sup>14</sup> Odnosne pytanie brzmiało: Czy postępujecie zwykle tak, jak radzą Wam rodzice? Odpowiadający mogli podkreślić jedną z następujących odpowiedzi: Zwykle tak; Przeważnie tak; Czasem tak; Najczęściej nie; To zależy (napisz od czego) ...

Zasadniczy wniosek, jaki nasuwa analiza tego zestawienia, można sformułować w następujący sposób: im wyższy procent rodziców z danej kategorii udziela rad młodym małżeństwom, tym niższy procent małżeństw otrzymujących rady postępuje zgodnie z nimi<sup>15</sup>. Ta regularność występuje w sposób nawet bardziej przejrzysty, gdy wyodrębnimy rodziców żon od rodziców mężów i porównamy procenty małżeństw otrzymujących rady i postępujących zgodnie z nimi osobno dla rodziców żon i rodziców mężów.

W konsekwencji procenty małżeństw, postępujących zwykle lub przeważnie zgodnie z radami rodziców, jeśli obliczymy je biorąc za podstawę liczbę małżeństw w danej kategorii (ostatnia rubryka w tabelce 2), są do siebie zbliżone i wahają się w granicach kilku punktów procentowych. Zgodnie z wyżej przedstawioną regularnością młode małżeństwa należące do różnych społecznych kategorii rzadziej postępują zgodnie z radami rodziców-inteligentów, którzy udzielają rad częściej, niż z radami rodziców-robotników itp., którzy udzielają ich mniej często. Stosunkowo znacznym posłuchem cieszą się rodzice-chłopi, którzy udzielają rad najrzadziej.

Fragment prowizorycznych wyników badań, który tutaj przedstawiliśmy, dotyczy kwestii stosunków młodych małżeństw z rodzicami. Kwestia ta stanowi w tej chwili przedmiot studiów wielu badaczy<sup>16</sup>. Jest ona interesująca z wielu punktów widzenia. Wiąże się z zagadnieniem struktury rodziny jako małej grupy i układu więzi w tej grupie. Analiza problemu częstości kontaktów z rodzicami oraz tendencji do matrylokacji i patrylokacji rzucić może światło na zagadnienie roli więzi matka — córka, która często uważana jest za najsilniejszą w rodzinie i która, być może, znajduje wyraz w tendencji do matrylokacji, na zagadnienie roli tradycji patriarchalnych, które mogą leżeć u podłoża tendencji do patrylokacji itp.<sup>17</sup>. Sam fakt występowania wielkiej ilości przypadków wspólnego zamieszkania młodych małżeństw z rodzicami jest zresztą niezmiernie interesujący, zwłaszcza jeśli zestawimy go z daleko mniejszą ilością przypadków wspólnego zamieszkania w innych krajach. Zmniejszenie się ilości tych przypadków w krajach zachodnich, zwłaszcza w Ameryce<sup>18</sup>, posłużyło za podstawę utworzenia koncepcji, zgodnie z którą w dobie obecnej rodzina z wielkiej, wielopokoleniowej przekształca się w małą, składającą się tylko z rodziców i dzieci. Przemiany te<sup>19</sup> traktuje się jako skutek industrializacji, urbanizacji, związanych z tym migracji, ruchliwości pionowej itp., kładzie się przy tym nacisk na

<sup>15</sup> W nieznanym stopniu wyłamują się z tej regularności rodzice-chłopi i małżeństwa robotnicze. Regularność powyższa zgodna jest ze starą maksymą, iż im rodzice częściej doradzają zamężnym lub żonatym dzieciom, tym te ostatnie rzadziej ich słuchają.

<sup>16</sup> M.in. w Anglii P. Townsend, M. Young, w St. Zjednoczonych M. Komarowsky.

<sup>17</sup> W dalszej analizie zostaną wzięte pod uwagę również informacje dotyczące kwestii, kto utrzymuje kontakty z rodziną męża i żony, zawarte w kwestionariuszach.

<sup>18</sup> W Stanach Zjednoczonych procent gospodarstw domowych, w których skład, obok młodych małżonków i ich dzieci, wchodziły również inne, spokrewnione osoby (a więc nie tylko rodzice) wynosił w 1950 r. nieco ponad 10% (por. *1950 Census of Population*, Vol. IV. Special Reports, Ch. 2 Part D, Marital Status, Table 1). Dane te wskazał mi dr M. Zelditch. Por. również P. Glick, *American Families*, New York 1957. We Francji według danych Instytutu Badań Ekonomicznych u rodziców mieszka 23% małżeństw jedno-, dwu- i trzyletnich. Por. „Le Monde” z 11. IV. 1958. Być może, że w badanej niereprezentatywnej próbie procent młodych małżeństw mieszkających wspólnie — z rodzicami jest wyższy niż wśród małżeństw w ogóle. Kwestia ta zostanie wyjaśniona w dalszych badaniach.

<sup>19</sup> Por. zwłaszcza E. W. Burgess, H. J. Locke, *The Family. From Institution to Companionship*, New York 1945, i W. E. Ogburn, M. F. Nimkoff, *Technology and the Changing Family*, Boston 1955.

to, że wraz z tymi zmianami zmienia się charakter więzi w rodzinie, że przekształca się ona z instytucji w grupę przyjacielsko-koleżeńską (*companionship*). Być może, że procesy industrializacji, urbanizacji, wielkiej ruchliwości pionowej, procesy tak charakterystyczne dla naszego kraju, nie zawsze pociągają za sobą przedstawione wyżej przemiany rodziny tak głębokie jak w Ameryce. Być może, że w warunkach ustrojowych innych niż na zachodzie, występują czynniki, które przeciwdziałają tendencjom do „kuczenia” się rodziny, czynniki wpływające na utrzymanie się elementów rodziny wielopokoleniowej.

Analiza zagadnienia stosunków między młodymi małżeństwami a rodzicami dostarcza więc podstaw do podjęcia problematyki typu — czy typów — rodziny, charakterystycznych dla naszego systemu społeczno-gospodarczego. Obok tego może ona dostarczyć materiału dla poznania samego społeczeństwa i jego struktury. Przedstawiona wyżej wstępna analiza stosunku rodziców do przyszłego małżeństwa pozwala snuć domysły co do charakteru struktury warstwowej naszego społeczeństwa. Z tego samego punktu widzenia interesujące wydają się materiały dotyczące stosunków młodych małżeństw z rodzicami, jeśli zostaną wyczerpująco zanalizowane i zestawione z innymi danymi. Specjalne znaczenie może mieć w tym zakresie (wspólne zamieszkiwanie, kontakty, rady itp.) grupa małżeństw inteligentek w pierwszym pokoleniu, licznie reprezentowana w badanej zbiorowości. Dotychczasowe wyniki sugerują, że w stosunkach małżeństw z tej kategorii z rodzicami z warstw ludowych przejawia się zarówno tendencja do izolacji jak i tendencja o przeciwnym charakterze. Tendencja do izolacji wyraża się w tym, że młode małżeństwa z omawianej kategorii mniej często mieszkają wspólnie z rodzicami robotnikami czy chłopami niż małżeństwa robotnicze z rodzicami-robotnikami i małżeństwa inteligentki z rodzicami-inteligentami. Poza tym jednak kontakty tych małżeństw z rodzicami nie są rzadsze, niż kontakty pozostałych małżeństw z ich rodzicami, autorytet zaś rodziców robotników i chłopów w sprawach tzw. życiowych, jeśli za jego wskaźnik uznać ilość przypadków postępowania zgodnego z radami rodziców, jest nawet większy, niż rodziców-inteligentów. Dane dotyczące postępowania zgodnego z radami rodziców rzucają jednocześnie światło na inną sprawę, sprawę przekazywania tradycji właściwych danej warstwie społecznej. Rady, chociaż dotyczą tylko ograniczonego zakresu spraw, siłą rzeczy związane być muszą z tradycjami warstw, do których należą udzielające je osoby. Rozpatrując sprawę rad z tego punktu widzenia, można przyjąć hipotezę, że grupa młodych małżeństw, inteligentów w pierwszym pokoleniu, nie jest odcięta od tradycji warstw ludowych — przynajmniej w tym ograniczonym zakresie, którego te rady dotyczą.

Sformułowanie tutaj hipotezy i przypuszczenia w części będą mogły być zweryfikowane w oparciu o materiał omawianej ankiety. Niejednokrotnie ich weryfikacja — czy falsyfikacja — wymagać będzie odwoływania się do szerszego materiału zebranego przy pomocy innych metod, między innymi do pamiętników, dostarczających zwykle interesujących materiałów o życiu rodzinnym autorów.

Na zakończenie niniejszego sprawozdania warto wymienić inne kwestie, które w oparciu o dane z ankiety uzyskać mogą pełniejsze oświetlenie i które będą przedmiotem bardziej szczegółowej analizy. Na pierwszy plan wysuwa się tutaj kwestia ról męża i żony w małżeństwie i rodzinie oraz podziału pracy między nimi. Zwłaszcza w analizie tego zagadnienia użyteczne będzie przyjęcie za punkt wyjścia względnie jednorodnych grup, o których była mowa poprzednio. Związana z tą kwestią jest sprawa pracy zawodowej zamężnych młodych kobiet<sup>20</sup>. Obok tej kwestii na dokładniejszą analizę zasługuje kwe-

<sup>20</sup> Dotychczas wykonane zestawienia sugerują, że podjęcie pracy zawodowej przez kobiety nie jest bynajmniej uzależnione tylko od czynników ekonomicznych. W grę

stia, kto z kim się żeni. W zestawieniu z wiedzą o przemianach społecznych w Polsce powojennej interesujące będzie zwłaszcza porównanie przynależności społecznej i pochodzenia społecznego mężów i żon, którzy pobrali się w różnych okresach — np. do 1950 r. i po tej dacie. Inną sprawą, która powinna znaleźć pełniejsze naświetlenie, jest sprawa satysfakcji z małżeństwa. Celowe w tym zakresie wydaje się wyodrębnienie dwóch grup małżeństw: najbardziej „szczęśliwych” i najbardziej „nieszczęśliwych”, i porównanie ich ze sobą pod różnymi względami, które mogą wpłynąć na stopień osiągniętego sukcesu w małżeństwie. Oczywiście wszystkie te zagadnienia powinny być przedstawione na tle informacji o różnych stronach życia młodych małżeństw, których dostarcza omawiana ankieta.

ANTONINA KŁOSKOWSKA

## BADANIE MODELU RODZINY W ŁÓDZKIM ŚRODOWISKU ROBOTNICZYMI

### Geneza badań

Inicjatywa przeprowadzania referowanych tu badań powstała w toku prac IV Międzynarodowego Seminarium Badań nad Rodziną UNESCO, odbytego w Wageningen (Holandia) jesienią 1957 r. Przewodniczący seminarium, prof. P. H. Chombart de Lauwe, sformułował wówczas projekt porównawczego studium tyżącego roli i pozycji społecznej kobiety w rodzinie we Francji, Kanadzie i w Polsce. Badanie operujące jednolitym kwestionariuszem przeprowadzone kolejno w różnych środowiskach społecznych trzech wybranych krajów miało dostarczyć materiału do porównawczych studiów nad rodziną w różnych kulturach.

Kilkumiesięczny pobyt we Francji, zrealizowany dzięki stypendium Fundacji Forda, umożliwił mi w roku następnym zapoznanie się z metodami pracy i materiałami z zakresu badań nad rodziną prowadzonymi pod kierunkiem prof. Chombart de Lauwe'a w Paryżu oraz udział w opracowaniu wstępnego kwestionariusza do planowanych wspólnych badań. W ten sposób nawiązana została współpraca między Groupe d'Ethnologie Sociale (C.N.R.S.) a Zakładem Socjologii i Historii Kultury PAN (Łódź) w dziedzinie badań porównawczych nad rodziną.

Wstępna ankieta mająca za przedmiot robotnicze środowisko wielkomiejskie została przeprowadzona we Francji i w Polsce wiosną i latem 1959 roku, w Kanadzie nieco później. Pierwotnie identyczny kwestionariusz w toku prac przygotowawczych poddany został zarówno we Francji jak w Polsce przekształceniom, które doprowadziły do różnicowania ostatecznej polskiej i francuskiej wersji. Zróżnicowanie to uwzględnia lokalne warunki i potrzeby badawcze, zarazem jednak nie wyklucza możliwości ścisłych zestawień.

W Polsce do współpracy w realizacji badań przystąpił Zakład Socjologii Instytutu Gospodarstwa Społecznego w Warszawie pod kierunkiem red. Jerzego Piotrowskiego.

---

wchodzi tu ponadto stopień wykształcenia kobiety. Im wyższe jej wykształcenie, tym częściej podejmuje ona pracę zawodową. Następnym czynnikiem, to sprawa pochodzenia. Najmniej chętnie pracę zawodową poza domem podejmują kobiety pochodzące ze wsi i ze środowisk rzemieślniczych, co zapewne wiąże się z tradycjami panującymi w tych środowiskach. Obok tego na decyzję podjęcia pracy zawodowej wpływa, jak się wydaje, inna jeszcze okoliczność, mianowicie możliwość otrzymania pracy, która nie byłaby uważana za „niższą” od pracy męża. Chodzi tu głównie o możliwość otrzymania pracy w zawodach inteligenckich, jeśli mąż jest inteligentem lub oficerem.

Pracownicy tego zakładu uczestniczyli w pracach przygotowawczych i ustaleniu ostatecznej wersji polskiego kwestionariusza. Ankieta wstępna została przeprowadzona jednocześnie w Łodzi i w Warszawie, dzięki czemu już w ramach badań polskich zyskano możliwość porównania danych odnoszących się do dwóch różnych środowisk robotniczych ukształtowanych w oparciu o odmienne gałęzie przemysłu, w odmiennych środowiskowych sytuacjach. Niniejszy komunikat nie wkracza jednak w dziedzinę wniosków porównawczych ani w skali krajowej, ani tym bardziej międzynarodowej. Celem jego, podobnie jak celem następnego sprawozdania badawczej grupy warszawskiej, jest przedstawienie niektórych rezultatów ankiety wstępnej w jednym tylko środowisku badanym.

Obie polskie grupy badawcze posługiwały się identycznym kwestionariuszem, natomiast zasada doboru próbek i koncentracja zainteresowań wokół specjalnych problemów badawczych nie była identyczna. W obu wypadkach zrezygnowano z zasady reprezentatywności zważywszy, że ankieta miała objąć tylko około 100 małżeństw w każdym środowisku i nosiła charakter ankiety wstępnej.

#### Wybór próbki łódzkiej i problemy metody badań

Zgodnie z przyjętą zasadą badanie łódzkie miało się odnosić do rodzin robotników przemysłu włókienniczego. To ostatnie określenie zdecydowano zinterpretować w sensie obiektywnego, a nie subiektywnego rozumienia zawodu. Za punkt wyjścia postanowiono wziąć zbiorowość jednej fabryki włókienniczej, wychodząc z założenia, że przy operowaniu niewielką liczbą badanych lepiej jest zbliżyć badanie do warunków studium monograficznego niż wzorować je na masowych badaniach statystycznych. Wybrane do badania zakłady przemysłu wełnianego liczące około 1700 pracowników należą do zakładów średniej wielkości. W momencie dokonywania doboru próbki zatrudniały one 1478 robotników. Za podstawę doboru próbki postanowiono wziąć listy zasiłków rodzinnych robotników. Na skutek tego z badań wyeliminowane zostały rodziny starszych robotników nie posiadające ani jednego dziecka objętego zasiłkami. Ponieważ jednak górną granicę wieku badanych ustalono na 55—60 lat, liczba wyeliminowanych rodzin nie powinna być bardzo duża. Z listy osób pobierających zasiłki rodzinne obejmującej 500 nazwisk wylosowano co drugą pozycję, przy czym wyeliminowano kobiety pobierające zasiłki na dzieci, robotników pobierających zasiłki tylko na żony oraz robotników dojeżdżających, zamieszkałych poza Łodzią. Pozostało 127 osób, które z pewnym, wspomnianym powyżej zastrzeżeniem można uznać za reprezentatywną próbkę zamieszkałych w Łodzi żonatych i dzietnych robotników — mężczyzn w wieku 25—60 lat, zatrudnionych w wybranych zakładach.

W toku przeprowadzania ankiety nie udało się dotrzeć do części badanych ze względu na zmianę adresu, wyjazd, długotrwałe leczenie w szpitalu, część wypełnionych ankiet wyeliminowano ze względów formalnych (wdowieństwo badanego, przekroczone 60 r. życia itp.). W 5 wypadkach wylosowani odmówili udzielenia wywiadu. Ostateczna próbka obejmuje 102 małżeństwa.

Kwestionariusz składał się z dwóch części; obszerniejsza z nich obejmująca 55 pytań przeznaczona była dla męża, druga złożona z 19 pytań — dla żony. Ankieta była nastawiona w znacznej mierze na badanie opinii i postaw, przede wszystkim opinii męża i ojca na temat pracy zarobkowej żony, jej pozycji w rodzinie oraz bardziej ogólnie na temat zawodowej i społecznej pozycji kobiet; miała uchwycić także poglądy na wychowanie chłopców i dziewcząt, poglądy na charakter związku rodzinnego i stosunek wobec różnych projektów reorganizacji warunków rodzinnego życia. Jednocześnie ankieta miała

dostarczyć najważniejszych informacji personalnych i informacji o warunkach bytu badanych.

Pytania ankiety dotyczyły, jak widać, nader elementarnych i w znacznej mierze uniwersalnych spraw życia ludzkiego, spraw, których regulacji i oceny nie może zaniedbać żadne społeczeństwo, i które nawet w środowiskach najmniej skłonnych do teoretycznej refleksji obrastają systemami wyraźnie uświadamianych norm. Właśnie ze względu na elementarny i uniwersalny charakter tych problemów zostały one wybrane za przedmiot porównawczych badań. Poza czysto teoretycznym aspektem uzasadniającym wybór, wchodził w grę naturalnie i aspekt praktyczno-społeczny, aspekt w pełni doceniony zarówno w środowisku francuskich partnerów badań skupionych wokół ich inicjatora P. Chombart de Lauwe<sup>1</sup>, jak w obu polskich zespołach badawczych.

Praktyczna doniosłość i głębokie, ludzkie znaczenie zagadnień wzajemnych stosunków mężczyzn i kobiet, poglądów na funkcje, obowiązki i przywileje różnych członków rodziny sprawiają jednak jednocześnie, że są to problemy dotyczące bardzo nieraz intymnych sfer społecznego współżycia, zachowań i postaw, których nie uzewnętrznia się przed obcymi, na zawołanie, przy każdej okazji. Dlatego jest rzeczą ważną, aby formułując wnioski na podstawie badań zdawać sobie jasno sprawę, do czego mogą służyć materiały zebrane w przedstawionych warunkach, co w rzeczywistości są one zdolne oświetlić, przed jakimi zaś konkluzjami należy się powstrzymać, jakkolwiek byłyby one nęcące.

Przy obecnym wzroście popularności badań typu ankietowego w Polsce, nie zawsze pamięta się w dostatecznym stopniu o fakcie, że badania nadające się do masowych ilościowych opracowań nie są w stanie zastąpić metod obserwacji jako źródła poznania obyczajów, trwałych i faktycznych form ludzkiego zachowania w różnych dziedzinach. Homans bardzo słusznie podkreślał różnicę między studiami typu obserwacji uczestniczącej a pracami operującymi materiałami odnoszącymi się do tego, co ludzie robią i mówią w momencie, gdy ankieter postawił nogę wewnątrz ich domu<sup>2</sup>. Odpowiedzi uzyskane przez ankietera mogą różnić się bardzo znacznie nie tylko od faktycznych zachowań, których dotyczą, ale także od opinii wygłaszanych w odmiennej sytuacji: w gronie „swoich”, pośród rodziny, sąsiadów i przyjaciół.

Nawet jeśli przedmiot pytań nie jest politycznie ani ideologicznie drażliwy, wersja odpowiedzi przeznaczona dla ankietera może znacznie odbiegać od innych możliwych wersji, które formułuje w innych warunkach ta sama osoba. Także i w przypadku omawianych tu badań nie jest dla nas dostatecznie jasne, mimo udzielonych ankietantom instrukcji co do sposobu przeprowadzania badań, jak definiowali sytuację wywiadu sami badani i jaką rolę pełnił w ich pojęciu badacz. Najprawdopodobniej sytuacja stworzona przez obecność ankietera i jego pytania nosiła w ich świadomości charakter sytuacji oficjalnej, zbliżonej do sytuacji publicznego przemówienia albo prasowego lub radiowego wywiadu.

Nie oznacza to naturalnie, że do wszelkich danych uzyskanych w podobnej sytuacji należy się odnosić z rezerwą. Na ogół nie powinny budzić zastrzeżeń odpowiedzi dotyczące wieku badanego, liczby dzieci, liczby zajmowanych izb (wywiad odbywa się w mieszkaniu badanego). Ale już dane odnoszące się do wykształcenia, czytania, zainteresowań mogą zostać zniekształcone przez swoisty snobizm, przez chęć wywarcia dobrego wrażenia na ankieterce i jego mocodawcach. Kiedy w grę wchodzi opinia i ocena badanego, trzeba w szczególności zdawać sobie sprawę z faktu, że raportowane przez ankietę dane

<sup>1</sup> Por. w szczególności P. Chombart de Lauwe, *Vie quotidienne de familles ouvrières*, Paris 1956, oraz artykuły i wypowiedzi publicystyczne.

<sup>2</sup> G. C. Homans, *The Human Group*, New York 1950, s. 25, *passim*.

zawierają opinie i oceny niejako „oficjalne”, reprezentacyjne, takie, które zdaniem badanego nadają się do wygłaszania na forum publicznym, które w jego pojęciu odpowiadają obowiązującym normom.

Materiały ankietowe w badaniach tego typu, o którym tutaj mowa, nie dają zatem klucza do poznania wzorów zachowań faktycznie występujących w badanym środowisku. Dostarczają natomiast danych co do norm uważanych za obowiązujące, oficjalne, co do zasad przyjętego i formalnie akceptowanego społecznego katechizmu, albo — inaczej mówiąc — umożliwiają poznanie uznawanych modeli społecznego zachowania. Rozbieżność pomiędzy tymi normami a faktycznymi wzorami zachowania może być większa lub mniejsza zależnie od układu różnorodnych okoliczności oraz badanych dziedzin zachowania.

Modele odnoszące się do sfery stosunków rodzinnych, które stanowiły główny przedmiot omawianych tu badań, są oczywiście zjawiskiem społecznym o niewątpliwym znaczeniu i stanowią one z pewnością uprawniony przedmiot socjologicznych zainteresowań.

#### Stosunek do pracy zawodowej kobiet

Badana próbka obejmująca 102 rodziny podzielona została na trzy grupy ze względu na wiek ojców. W grupie pierwszej liczącej 27 rodzin wiek ten wahał się w granicach 46—60 lat, w drugiej liczącej 41 rodzin w granicach 36—45 lat i w trzeciej liczącej 34 rodziny w granicach 27—35 lat. Wszystkie rodziny łącznie posiadały 217 dzieci czyli 2,12 na rodzinę.

Charakterystyczną i ważną z punktu widzenia głównego problemu badawczego cechą próbki stanowi wysoka proporcja kobiet pracujących zawodowo. Dla całej próbki wynosi on 67,6%, a nawet w rodzinach wielodzietnych przekracza 50%, co wskazuje zamieszczona tablica.

Praca matek według liczby dzieci w rodzinie

Liczba dzieci w rodzinie	Liczba rodzin	Matki pracujące	
		liczba	%
1	27	22	81,5
2	48	31	64,6
3 i więcej	27	16	59,3

W związku z tymi danymi nasuwa się oczywiście pytanie, w jakiej mierze można uznać je za reprezentatywne dla całego środowiska robotników włókienniczych w Łodzi. Brak aktualnych danych nie pozwala odpowiedzieć na to pytanie z całkowitą pewnością. Według badań opartych na spisie ludności z 1931 r. 31,8% kobiet zamężnych w Łodzi pracowało podówczas zarobkowo. Łódź posiadała podówczas najwyższy procent zamężnych kobiet pracujących w Polsce (w Warszawie np. proporcja ta wynosiła 16,3%). W łódzkich rodzinach robotniczych procent pracujących żon wynosił 36,4<sup>3</sup>. W okresie powojennym nastąpił wzrost zarówno bezwzględnej liczby zatrudnionych kobiet jak i wzrost ich proporcjonalnego udziału w pracy przemysłowej. Rozwój urządzeń socjalnych umożliwił przy tym znaczny wzrost proporcji zatrudnienia kobiet zamężnych i dzietnych, które ponadto polityka zatrudnienia z jednej strony, z drugiej zaś strony warunki ekonomiczne

<sup>3</sup> A. Tajtelbaum, *Udział kobiet w pracy zawodowej*, „Wiedza i Życie”, 1939, z. 7—8; J. Piekalkiewicz, *Sprawozdanie z badań składu ludności robotniczej w Polsce metoda reprezentacyjną*, Warszawa 1934.



skłaniają do podejmowania pracy zarobkowej. Uwzględniając te wszystkie czynniki sądzić można, że proporcje występujące w badanej próbie nie odbiegają zbytnio od przeciętnych dla środowiska robotników włókienniczych miasta.

Przechodząc do charakterystyki opinii badanych w interesującym nas tutaj zakresie trzeba zatem podkreślić, że z problemem pracy kobiet spotykają się badani zarówno, w większości wypadków, we własnej rodzinie, jak w zakładzie pracy, gdzie kobiety stanowią 60% zatrudnionych<sup>4</sup>. Praca zawodowa kobiet stanowi element ich codziennego doświadczenia, element specyficzny dla badanego środowiska. Liczne pytania ankiety pozwalają poznać, w jaki sposób doświadczenie to odbija się w deklarowanych opiniach i uznawanych modelach społecznych.

Wyraźny rys opinii badanych stanowi akceptacja zawodowej pracy kobiet. 92,2% badanych mężczyzn pochwała pracę zawodową kobiet zarówno niezamężnych jak zamężnych, a sprzeciwia się tylko pracy matek posiadających małe dzieci. Ogromna większość uważa za słuszną zasadę równych płac dla kobiet. 88,2% wreszcie uznaje wyższość kobiet nad mężczyznami w niektórych dziedzinach pracy zawodowej. Wśród wymienionych przy tym dziedzin występują nie tylko takie stereotypowo „kobiece” zajęcia, jak krawiectwo albo praca w dziedzinie służby zdrowia, lecz także różne działy produkcji włókienniczej. Większość badanych (69,6%) nie miała zastrzeżeń co do pracy w towarzystwie kobiet.

Ogólnie biorąc na podstawie całej grupy pytań można stwierdzić, że problem pracy zawodowej kobiet rozważany z ogólnospołecznego i ekonomicznego punktu widzenia ujmowany był przez badaną próbkę w sposób dość jednolity, zgodny zarówno z obiektywną sytuacją środowiska jak z aktualnymi założeniami polityki zatrudnienia.

Uznaniu miejsca kobiety w strukturze ekonomicznej towarzyszyło konsekwentnie deklarowane przekonanie o równości praw politycznych kobiet i równości ich intelektualnych uzdolnień i kwalifikacji z uzdolnieniami mężczyzn.

### Model rodziny

Obraz poglądów badanych uległ pewnej zmianie, gdy pytania od kwestii ogólnych przeszły do sytuacji osobistej badanego i jego rodziny. Przy tej zmienionej ramie odniesień inaczej przede wszystkim zarysowała się sprawa stosunku do zawodowej pracy kobiet. Większość mężów, których żony pracowały zawodowo (71%), zadeklarowała niezadowolenie ze swej aktualnej sytuacji i pragnienie jej zmiany w przyszłości. Wpływ pracy zawodowej żony i matki na życie domowe określali badani niemal stereotypowym wyrażeniem: „Bałagan w domu. Dzieci bez opieki”.

Jeśli więc badani dalecy byli w ogóle od tradycyjnego poglądu na społeczną rolę kobiety i akceptowali aktywizację zawodową kobiet w ogóle, to jednocześnie byli przekonani, że ich własne żony powinny pozostać w domu. 88,2% wyraziło przekonanie, że mąż sam powinien zarabiać na utrzymanie rodziny i nie powinien uciekać się do pomocy ze strony żony.

W toku ankiety przedstawiono badanym dwa projekty poprawy warunków bytu rodziny; w pierwszym projekcie była mowa o rozwoju i ulepszeniu żłobków, przedszkoli, świetlic, stołówek szkolnych i przyzakładowych oraz wszelkich innych urządzeń ułatwiających kobietom zamężnym i matkom pracę zawodową; drugi projekt mówił o podniesieniu zarobków mężczyzny, który jest jedynym żywicielem rodziny bez jednoczesnego

<sup>4</sup> Procent ten odpowiada proporcji zatrudnienia kobiet w całym przemyśle włókienniczym Łodzi. We wszystkich gałęziach przemysłu w Łodzi proporcja ta wynosi 50,4%.

stosowania ułatwień pracy zawodowej dla kobiet zamężnych. 96% badanych mężczyzn uznało drugi projekt za lepszy, a 49% oceniło wręcz negatywnie pierwszy projekt. Analogiczna była postawa badanych kobiet, którym zadano podobne pytanie.

Na innym miejscu przedstawiłam kiedyś model rodziny popularyzowany w latach 1949—1955 przez najpopularniejszy tygodnik kobiecy w Polsce<sup>5</sup>. Zgodnie z tym modelem zawodowa praca kobiet była doskonale włączona w życie rodzinne i zharmonizowana z jego potrzebami, a ponadto stanowiła ona idealne rozwiązanie wszelkich problemów życia osobistego kobiety — nie tylko problemów czysto ekonomicznych. Wyobrażenia osób objętych badaną próbką — zarówno mężczyzn jak kobiet — odbiegają daleko od tego modelu. Kobiety pracujące zawodowo pytane o przyczyny skłaniające do pracy spośród różnych możliwych proponowanych motywów w 72,6% wypadków wskazywały wyłącznie motywy ekonomiczne i w większości wypadków nie potrafiły w ogóle przypuścić istnienia innych motywów aktywności zawodowej kobiet zamężnych. O ile zaś mężowie uznają prawo kobiet do wykonywania pracy zarobkowej w różnych dziedzinach zawodowej działalności i przyznają nawet w pewnych wypadkach pracy kobiecej wyższość nad męską, o tyle w ramach rodziny akceptują w zasadzie tradycyjny podział ról męskich i kobiecych.

Dwa pytania ankiety miały na celu uchwycenie modelu męża i żony przyjęte w badaniach zbiorowości. Oba zwrócone były tylko do mężczyzn. Pierwsze tyczyło opinii o tym, jaki powinien być dobry ojciec rodziny, drugie analogiczne — opinii o kobiecie jako żonie. Odpowiedzi badanych odnoszące się do modelu ojca zostały ujęte w 8 kategorii, przy czym największy procent odpowiadających określił dobrego ojca w sposób następujący:

1. powinien zarabiać na utrzymanie rodziny (64,6% odpowiadających),
2. powinien dawać dobry przykład rodzinie (44,5%),
3. powinien być przywiązany do domu (33,3%),
4. powinien interesować się wychowaniem dzieci (23,2%).

W odniesieniu do modelu żony również udało się stworzyć 8 kategorii, koncentracja dokonała się tutaj w obrębie trzech kategorii:

1. dobra gospodyni (75,8%),
2. odznaczająca się dobrym charakterem (49,5%),
3. dobra matka (33,3%).

Dla obu modeli charakterystyczne jest wysunięcie na plan pierwszy cech instrumentalnych (praca na utrzymanie rodziny w modelu męża, gospodarność w modelu żony), które są przy tym związane z tradycyjnym wyobrażeniem rozdziału męskiej i żeńskiej roli w rodzinie. Motywy uczuciowe występowały w odpowiedziach badanych bardzo rzadko. Tylko 10% badanych oświadczyło, że dobry ojciec powinien kochać rodzinę. Taką samą niemal liczbą badanych wymieniał uczucia dla męża jako postawę charakteryzującą dobrą żonę.

Ścisła analiza treści odpowiedzi w sposób jeszcze dosadniejszy, aniżeli podane powyżej proporcje, charakteryzuje niechęć badanych do używania wyrażen określających uczucia i do otwartego deklarowania stanów emocjonalnych. Słowa „miłość” i „kochać” użyte zostały w odpowiedziach nie więcej niż 3 razy; w innych wypadkach występowały raczej określenia zbliżone lub zastępcze (np. „Żona powinna być przyjacielem męża”). Względnie niewielki procent badanych (15,8) wspominał także o znaczeniu urody i fizycznej atrakcyjności żony.

<sup>5</sup> A. Kłoskowska, *Modele społeczne i kultura masowa*. „Przegląd Socjologiczny”, t. XIII/2, 1959.

Wyciągając wnioski z tej części ankiety, trzeba w szczególności mieć na uwadze zastrzeżenia poczynione na początku tego omówienia, zgodnie z którymi ankieta nie dostarcza materiału do poznania wzorów bezpośrednich zachowań badanego środowiska, ale zapoznaje z przyjętymi w nim normami i modelami. Normy i modele niewątpliwie nie sprzyjają ekspresji uczuciowej i nie faworyzują manifestowania postaw emocjonalnych. Tylko tyle mamy prawo powiedzieć na podstawie materiału ankiety.

W kierunku podobnych wniosków prowadzi także analiza modelu dobrego dziecka. Określenie dobrego dziecka pytano zarówno mężczyzn jak kobiety<sup>6</sup>.

Odpowiedzi ojców i matek nie wykazywały zasadniczych rozbieżności, toteż można je było pogrupować łącznie w 10 ogólnych kategorii odpowiadających określonym cechom lub sposobom zachowania scharakteryzowanym przez badanych jako właściwe dla dobrego dziecka. Oto wyróżnione kategorie: 1. Posłuszne. 2. Grzeczne. 3. Dobrze się uczy. 4. Szanuje rodziców i starszych. 5. Ma dobry charakter. 6. Pracowite. 7. Delikatne, dobrze wychowane. 8. Kocha rodziców. 9. Zdrowe, wesołe, miłe. 10. Dobre. Z wyjątkiem kategorii piątej, stanowiącej uogólnienie różnych sporadycznie wymienianych ale zbliżonych właściwości, określenia wszystkich innych właściwości oparte są na wyrażeniach użytych przez badanych.

Jak wynika z zestawień liczbowych dla znacznej większości badanych ojców i matek (78%) zasadniczą cechą „dobrego dziecka” stanowi posłuszeństwo. Prawie połowa ojców i więcej niż połowa matek stwierdza, że dziecko powinno być grzeczne, a ponad jedna trzecia uważa dobrą naukę za właściwość wymaganą. Ostatnią cechą, która skupia dość znaczny procent opinii ojców (26%), stanowi szacunek dla rodziców i starszych. Matki są mniej skłonne do wymieniania tej właściwości. Tylko 5% ojców mówi, że dobre dziecko powinno kochać rodziców, zaś matki nie stawiają w ogóle ani razu takiego postulatu.

W sumie w modelu dziecka konstruowanym przez oboje rodziców zaznaczają się nie mniej silnie aniżeli w modelu ojca i żony elementy tradycyjnego stanowiska. Wymaganie posłuszeństwa i podporządkowania rodzicom wysuwa się wyraźnie na pierwszy plan. Postawa emocjonalna zaznacza się w mniejszym stopniu jeszcze aniżeli w poprzednich modelach. Tylko jeden element modelu występujący z dość znacznym nasileniem uznać należy za odbiegający od tradycyjnego charakteru i za znamienny dla przekształceń norm i postaw zaznaczających się w życiu rodzinnym pod wpływem zmiany warunków społecznych. Mam tu na myśli postulat dobrej nauki. 36% ojców i 31,3% matek kładło nacisk na tę właściwość dziecka, przy czym najwięcej uwagi zwracały na nią matki w średniej grupie wieku małżeństw, najmniej matki w grupie najstarszych małżeństw.

W ogólnym zestawieniu postulat dobrej nauki znajduje się na trzecim miejscu wśród właściwości wymaganych od dobrego dziecka. W porównaniu z tym bardzo nikła, ponad czterokrotnie mniejsza liczba rodziców wymieniała cechę pracowitości i mówiła o obowiązku pomocy dzieci dla rodziców. Wydaje się, że w badanym środowisku pracy fizycznej, wśród ankietowanych, których znaczna część nie ukończyła nawet szkoły elementarnej, taką postawę należy uznać za element nowej, przełamującej tradycje postawy społecznej.

Opinię tę potwierdzają i wzmacniają odpowiedzi badanych ojców dotyczące aspiracji co do przyszłych zawodów dzieci. 57,1% wymieniło tutaj wolne zawody wymagające wyższego wykształcenia, zaś tylko 22,6% mówiło o pracy fizycznej i zawodach wymaga-

<sup>6</sup> Pytanie to było częściowo inspirowane przez analogiczne badanie E. M. Duvall — por. E. M. Duvall, *Family Development*, Chicago 1957, oraz tejże, *Conceptions of Parenthood*, „The American Journal of Sociology”, Vol. LII, No 3, 1946.

jących jedynie wykształcenia podstawowego. Dość istotna różnica występowała przy tym pomiędzy najstarszą grupą ojców, której aspiracje były najmniejsze, i najmłodszą grupą o największych aspiracjach.

Te różnice aspiracji można interpretować w rozmaity sposób. Można postawić hipotezę, że ojcowie z grupy najstarszej objawiali w planach co do zawodu dzieci więcej realizmu, ponieważ dzieci ich były na ogół starsze i decyzja co do ich zawodu nie stanowiła kwestii oddalanej przyszłości. Można jednak również przypuścić, że młodszy ojcowie wykazywali więcej ambicji w odniesieniu do przyszłości własnych dzieci, wyżej oceniali ich zdolności i więcej mieli zaufania do możliwości stworzonych przez ustrój społeczny. W każdym razie aspiracje tych robotników i synów robotników, rzemieślników lub chłopów dotyczące awansu społecznego własnych dzieci stanowią nowy element postaw rodzinnych środowiska.

Odpowiedzi dotyczące przyszłych zawodów dzieci rzucają również światło na stosunek badanych wobec dzieci obojga płci. Znamienne jest, że nie ma istotnych różnic w aspiracjach zawodowych co do synów i córek. Zawodów wymagających wyższego wykształcenia pragnie dla synów 59,5%, zaś dla córek 54,5% badanych. Tylko jeden badany na pytanie dotyczące przyszłości córki odpowiedział: „Chcę, aby była dobrą żoną i gospodynią domu”. Wszyscy pozostali mówili o przyszłości swoich córek w kategoriach ich przyszłego zawodu. Najbardziej popularnym zawodem, którego pragnęli dla dziewcząt, był przy tym zawód lekarza (34 wybory), podczas gdy w odniesieniu do chłopców wymieniano najczęściej zawód inżyniera (32 wybory).

Szereg innych odpowiedzi dotyczących poglądów na wychowanie i wykształcenie dzieci dowodził również, że deklarowane przez większość badanych normy zgodne są z zasadą równouprawnienia i emancypacji. O ile badani ujmowali na ogół w sposób dość tradycyjny rolę żony w ramach rodziny, o tyle w odniesieniu do córek skłonni byli akceptować nowsze, nietradycyjne wartości, wartości tego typu, które zgodnie z terminologią przyjętą przez M. Duvall określić można jako rozwojowe.

Rozwojowe elementy przeplatają się z tradycyjnymi w całym modelu rodziny uznanym przez badanych. Tradycyjny charakter miało ujęcie rozdziału ról męża i żony, akcentowanie ich instrumentalnych właściwości oraz słabe występowanie elementów emocjonalnych. Z drugiej jednak strony w modelu nie wystąpiły cechy rodziny patriarchalnej. Badani uznawali równość autorytetu ojca i matki w rodzinie, deklarowali, że do obowiązków ojca należy opieka nad małymi dziećmi i pomoc w pracach domowych.

Egalitaryzm kobiet i mężczyzn w rodzinie stanowi charakterystyczny rys modelu rodziny badanego środowiska. Może się on wiązać ze specyficznymi warunkami ekonomicznymi, których rezultatem jest wysoka proporcja zatrudnionych zawodowo kobiet, jak i z oficjalną propagandą równouprawnienia kobiet i wpływem polityki społecznej. W każdym razie pamiętać trzeba, że chodzi tu o egalitaryzm deklarowany, od którego rzeczywiste wzory społecznego zachowania mogą odbiegać w większym lub mniejszym stopniu.

W związku z tą kwestią może się nasunąć ogólniejszy problem teoretycznego uzasadnienia badania modeli społecznych w oderwaniu od społecznych wzorów. Problemu tego nie będę tutaj podejmować, pragnę tylko stwierdzić, że jakkolwiek uznaję badanie samych modeli za uzasadnione, uważam analizę stosunku wzajemnego modeli i wzorów za szczególnie doniosłą dziedzinę studiów socjologicznych. Referowane tu badanie nie rezygnowało całkowicie z prób oświetlenia rzeczywistych wzorów zachowania, jakkolwiek stosowana metoda niewiele dawała po temu możliwości, co stwierdzono na początku niniejszych rozważań. W pewnych wypadkach istniała jednak także możliwość konfronto-

wania wyników badań z innymi danymi dotyczącymi badanego środowiska. Oto jeden przykład z tego zakresu.

Łódź, jak wiadomo, posiada bardzo wysoką jak na stosunki polskie stopę rozwodów, która wyraża się liczbą 1,7 na tysiąc ludności oraz stosunkiem 20 rozwodów na 100 zawieranych małżeństw. Tak przedstawia się praktyka zachowania środowiska; a jak wystąpił ten problem w świetle postaw zbadanej zbiorowości? W części dotyczącej ogólnych poglądów badanych na rodzinę i małżeństwo kwestionariusz zawierał szereg określeń rodziny, do których badani mężczyźni, ojcowie rodzin mieli się ustosunkować. Jedno z tych określeń mające służyć do zbadania reakcji na tradycyjne ujęcie małżeństwa jako nierozzerwalnego związku o religijnym charakterze brzmiało: „Małżeństwo jest sakramentem i nie powinno być rozerwane przez rozwód”. Nieoczekiwanie wysoki procent badanych (48%) zareagował negatywnie na to określenie, deklarując przekonanie o potrzebie rozwodu w określonych wypadkach. Trzeba tutaj podkreślić, iż waga tej deklaracji była tym większa, że zwolennicy rozwodów musieli wręcz zaprotestować przeciw zawartemu w kwestionariuszu stwierdzeniu, co wymaga znacznie silniejszego przekonania, aniżeli odpowiedź na pytanie z góry podsuwające fakultatywne rozstrzygnięcie kwestii. Nieoczekiwanie wysoki procent badanych (68,6%) wypowiedział się także za regulacją i kontrolą urodzin. Obie te odpowiedzi wskazują oczywiście na przełamywanie się tradycyjnej koncepcji rodziny w badanym środowisku.

Gdy w toku niniejszego sprawozdania jest mowa o środowisku badanym, nie należy nigdy zapominać, że badana próbka ze względu na swe rozmiary i metodę doboru nie może być uważana za statystyczną reprezentację środowiska robotników łódzkiego przemysłu włókienniczego w ogóle. Ze względu na uniwersalny charakter poruszanych w ankiecie problemów wydaje się jednak, że jeśli nie określone w badaniu proporcje, to przynajmniej pewne ogólne tendencje manifestujące się w postawach zbadanej zbiorowości można uznać za właściwe dla szerszego środowiska lokalnego. Tę hipotezę zweryfikować powinny dalsze badania.

FRANCISZEK JAKUBCZAK

#### BADANIE POSTAW WOBEC PRACY KOBIEC W ŚRODOWISKU WARSZAWSKICH METALOWCÓW

Zakład Socjologii Instytutu Gospodarstwa Społecznego w Warszawie podjął w ramach swoich studiów nad pracą zawodową kobiet i przemianami rodziny badanie nad postawami wobec pracy kobiet w środowisku warszawskich metalowców.

Podobnie jak w Łodzi, przeprowadzono w Warszawie jesienią 1958 roku kilkanaście wywiadów próbnych. Doświadczenia zebrane w toku badania próbnego pozwoliły na wprowadzenie kilku zmian do kwestionariusza i na bardziej racjonalną organizację badania właściwego.

Badanie właściwe przeprowadzone zostało w czerwcu 1959 roku. W skład zespołu ankierów przeprowadzających wywiady wchodził asystenci Zakładu Socjologii IGS: B. Bazińska, E. Kaltenberg-Kwiatkowska, F. Jakubczak i A. Kurzynowski oraz M. Zarzycki, asystent Centralnego Instytutu Ochrony Pracy. Nad całością badań pieczę sprawował kierownik Zakładu Socjologii IGS J. Piotrowski.

Przedmiotem obserwacji było 100 rodzin robotników pracujących w przemyśle metalowym w Warszawie, dobranych na zasadzie przypadku z list pracowników czterech

większych warszawskich zakładów przemysłu metalowego, położonych w różnych dzielnicach miasta oraz mających różną historię i różny profil produkcji. Dwie z tych fabryk — Fabryka Wyrobów Precyzyjnych im. K. Świerczewskiego i Zakłady Mechaniczne im. M. Nowotki — należą do zakładów starszych o względnie ustabilizowanej kadrze robotników. Dwie inne — Fabryka Samochodów Osobowych na Żeraniu i Warszawska Fabryka Motocykli — to zakłady młodsze, o załodze w poważnej części dojeżdżającej bądź napływowej. Rodziny do badania wybrano spośród średniokwalifikowanych robotników produkcyjnych, żyjących w małżeństwie, posiadających dzieci i mieszkających na terenie Warszawy. Zwrócono także uwagę, aby wybrani robotnicy mieszkali w różnych dzielnicach miasta i to w domach zarówno ze starego jak i nowego budownictwa.

Dla uchwycenia ewentualnych różnic w postawach robotników starszej i młodszej generacji wyodrębniono wśród badanych rodzin grupę rodzin starszych, w których mężowie liczą ponad 45 lat, i grupę rodzin młodszych, w których mężowie liczą poniżej 45 lat. W badanej próbie jest 30 rodzin starszych i 70 młodszych. Każda z tych dwóch grup rodzin rozpada się na dwa dalsze odłamy, w zależności od tego, czy żona pracuje, czy też nie pracuje.

W grupie rodzin starszych znalazło się 10 rodzin z żoną pracującą, z żoną niepracującą 20 rodzin. Grupa rodzin młodszych z żoną pracującą liczy 25 rodzin, zaś z żoną niepracującą 45 rodzin.

Pod względem liczby dzieci w rodzinie nie ma wyraźniejszych różnic pomiędzy starszą a młodszą grupą rodzin. Ogółem w 25 rodzinach jest tylko po jednym dziecku, w 40 — po dwoje, w 17 — po troje, w 8 — po czworo, w 6 — po pięcioro; tylko w jednej z badanych rodzin jest siedmioro dzieci i w jednej ośmioro. Zaledwie więc w 16 rodzinach jest więcej niż troje dzieci. Przeciętna liczba dzieci przypadających na rodzinę wynosi 2,3.

W rodzinach, gdzie żona pracuje, jest przeciętnie nieco mniej dzieci niż w rodzinach, gdzie żona nie pracuje. W pierwszym przypadku przeciętna liczba dzieci przypadających na rodzinę wynosi 2,1, w drugim zaś dochodzi do 2,5.

Wśród badanych rodzin jest tylko 11 takich, w których wszystkie dzieci liczą powyżej 18 lat. Aż u 43 rodzin natomiast wiek najmłodszego dziecka nie przekracza 3 lat.

Struktura badanej grupy wykazuje szereg charakterystycznych cech co do ruchliwości społecznej badanych rodzin. W grupie rodzin starszych 14 mężów urodziło się na wsi — co stanowi 46,7% ogółu mężów w tej grupie (30). Do lat 16 przebywało ich na wsi już tylko 9, a przed ożenkiem jedynie dwóch. W grupie rodzin młodszych urodziło się na wsi 23 mężów, co stanowi 32,8% ogółu mężów w tej grupie (70). Do lat 16 na wsi przebywało ich jeszcze 21, a przed ożenkiem tylko 9. Ogółem wśród mężów urodziło się na wsi 37, do 16 roku życia na wsi przebywało 30, a przed ożenkiem 11.

Jeśli chodzi o żony, to w grupie rodzin starszych wieś jest miejscem urodzenia dokładnie połowy (15 na 30) ogólnej liczby żon w tej grupie. Do 16 roku życia na wsi przebywało 13 żon z tej grupy rodzin, a przed zamążpójściem jeszcze 8. W grupie rodzin młodszych na wsi urodziło się 26 żon, co stanowi 34,3% ogółu żon w tej grupie. Do 16 roku życia na wsi przebywało ich jeszcze 24, a przed zamążpójściem 13. Łącznie w obu grupach rodzin na wsi urodziło się 41 żon, do 16 roku życia na wsi przebywało 27 a przed zamążpójściem 21.

Badana próbka charakteryzuje się więc, jak widać, dużą ruchliwością społeczną, co jest raczej cechą znaną wszystkim środowisk społecznym stolicy — nie tylko robotniczego.

Z przytoczonych liczb wynika również, iż kobiety stosunkowo później opuszczają wieś niż mężczyźni. W sporej części wypadków dokonuje się to najprawdopodobniej

przez małżeństwo z robotnikiem miejskim — nierzadko, być może, z takim, który wcześniej wywędrował do miasta z ich rodzinnej wsi.

Co się tyczy wykształcenia, to w grupie rodzin starszych niepełne podstawowe wykształcenie posiada 8 mężów; podstawowe pełne — 7; niepełne średnie ogólnokształcące — 4; niepełne zawodowe — 2; pełne zawodowe — 8 i niepełne wyższe — 1. W grupie rodzin młodszych niepełne wykształcenie podstawowe posiada 11 mężów; podstawowe pełne — 21; niepełne średnie ogólnokształcące — 4; pełne — 1; niepełne zawodowe — 14; pełne zawodowe — 19.

W przytoczonych zestawieniach rzuca się w oczy wyższy na ogół poziom wykształcenia mężów z grup rodzin młodszych.

Wśród żon w grupie rodzin starszych 11 posiada niepełne podstawowe wykształcenie; 13 — pełne podstawowe; 5 — niepełne średnie i 1 — niepełne zawodowe. W grupie rodzin młodszych, 12 żon posiada niepełne podstawowe wykształcenie; 33 — pełne podstawowe; 12 — niepełne średnie; 2 — pełne średnie; 3 — niepełne zawodowe; 6 — pełne zawodowe i 1 niepełne wyższe.

Podobnie jak w przypadku mężów, również i u żon w grupie rodzin młodszych daje się zaobserwować wyższe przeciętne wykształcenie niż u żon w grupie rodzin starszych. Wykształcenie zawodowe mężczyzn wyższe jest zaś na ogół od wykształcenia zawodowego kobiet.

Dodatkowe światło na strukturę badanej próbki rzucają dane z zakresu przebiegu pracy zawodowej żon. W grupie rodzin starszych, wśród 20 żon niepracujących, 14 pracowało przed zamążpójściem a po zamążpójściu już tylko 10. W przytłaczającej ilości przypadków przyczyną przerwania pracy przez żonę było urodzenie dziecka lub konieczność zapewnienia dzieciom opieki. Wśród 10 żon pracujących w tej grupie rodzin 6 pracowało przed zamążpójściem.

W grupie rodzin młodszych spośród 45 żon niepracujących 29 pracowało przed zamążpójściem a po zamążpójściu tylko 21. Wśród 25 żon pracujących w tej grupie rodzin, 20 pracowało przed zamążpójściem.

Wśród czynników, mogących wywierać wpływ na postawę wobec pracy kobiet i na kształtowanie się modelu rodziny u respondentów, szczególną rolę odgrywa środowisko i praca zawodowa ich rodziców.

Jeśli chodzi o zawód rodziców męża to w grupie rodzin starszych 6 ojców mężów pracuje w rolnictwie, a 24 poza rolnictwem. Wśród matek mężów w tej grupie rodzin, 12 pracowało przed zamążpójściem. W grupie rodzin młodszych 17 ojców mężów pracuje w rolnictwie a 53 poza rolnictwem. Wśród matek mężów w tej grupie rodzin 6 pracowało przed zamążpójściem.

Wśród rodziców żony, w grupie rodzin starszych, w rolnictwie pracuje 7 ojców, zaś poza rolnictwem 23. Spośród matek zaś w tej grupie rodzin, 9 pracowało przed zamążpójściem a 6 po zamążpójściu.

W grupie rodzin młodszych, 16 ojców żon pracuje w rolnictwie, zaś 53 poza rolnictwem. Wśród matek żon w tej grupie rodzin 15 pracowało przed zamążpójściem i 15 po zamążpójściu.

Warto nadmienić, że źródłem informacji o strukturze badanej próbki są wyłącznie oświadczenia respondentów, które nie były dodatkowo weryfikowane.

Już na podstawie wstępnej analizy materiałów uzyskanych w trakcie badania można stwierdzić, że badanie to dostarczyło ciekawych i cennych przyczynków do centralnego tematu — postaw wobec pracy zawodowej oraz roli i pozycji społecznej kobiet. Uzyskano też sporo materiału do analizy zagadnień związanych z charakterem, strukturą i funk-

cjami rodzin robotniczych oraz ich sytuacją mieszkaniową. Zebrany materiał zawiera opinie na temat wpływu pracy zawodowej kobiet na ich osobowość i życie rodzinne oraz na temat układu zajęć i stosunków w rodzinie i na temat „rodzinnej” pozycji kobiety. W oparciu o uzyskany materiał istotne wnioski można również wyciągnąć na temat zainteresowań kulturalnych respondentów — a w szczególności czytelnictwa prasy. Można też wyodrębnić sporo materiału będącego wyrazem opinii odnośnie do modeli małżeństwa, wzorów dobrego ojca, idealnej żony i dobrego dziecka, jak również odnośnie do poglądów na wychowanie i kształcenie dzieci oraz na projektowany dla nich zawód.

W chwili pisania niniejszej notatki zebrane materiały poddawane są opracowaniu, możliwe jest więc tylko podanie niektórych podliczeń wstępnych.

Na 100 mężczyzn wyrażających swą opinię o pracy zawodowej kobiet tylko 8 opowiedziało się za pracą mężatek posiadających małe dzieci, 75 — za pracą mężatek bezdzietnych i aż 94 — za pracą kobiet niezamężnych.

Główną przyczyną negatywnego stosunku do pracy zawodowej mężatek posiadających małe dzieci jest troska o zapewnienie dzieciom należytej opieki w domu. Dopiero na drugim miejscu stoi troska o właściwe funkcjonowanie gospodarstwa domowego. Ten ostatni motyw dotyczy również mężatek bezdzietnych. Motywy obyczajowe, np. obawa o negatywny wpływ środowiska pracy, stoją zdecydowanie na dalszym miejscu.

Większość odpowiadających na pytania kwestionariusza mężczyzn uważa, że kobiety nie powinny pracować w przemyśle w produkcji, a przynajmniej w gałęziach, gdzie praca związana jest z dużym wysiłkiem fizycznym lub odbywa się w warunkach szkodliwych dla zdrowia kobiet. Za zajęcia najodpowiedniejsze dla kobiet uważają respondenci pracę w oświacie, służbie zdrowia, handlu oraz w przemyśle odzieżowym i spożywczym.

Za zasadą równej płacy dla kobiet i mężczyzn za równą pracę opowiedziało się 88 odpowiadających. Trzech z nich uważa nawet, że wynagrodzenie kobiet powinno być wyższe niż mężczyzn, gdyż w równą z mężczyznami pracę kobiety wkładają większy wysiłek.

Co do poglądów mężów na wysokość zarobków ich własnych żon — to aż 41 mężów uważa, że zarobki żony powinny być niższe, gdyż w przeciwnym wypadku godzi to w aurytety męża. Aż 84 odpowiadających uważa, że na utrzymanie domu powinien zarabiać wyłącznie mąż, a tylko 16 sądzi, że również i żona powinna zarabiać na utrzymanie domu.

Na pytanie, czy kobiety nadają się na stanowiska kierownicze techniczne w fabrykach, 35 respondentów odpowiedziało twierdząco; aż 70 z nich natomiast uważa, iż kobiety nadają się na stanowiska kierownicze w biurach i urzędach. Rzecz ciekawa, iż spora część tych, którzy sprzeciwiają się pracy kobiet w przemyśle w produkcji, chętnie widziałaby kobiety na stanowiskach kierowniczych w przemyśle.

Spora również liczba, bo aż 69 odpowiadających, uważa, iż kobiety są równie zdolne jak mężczyźni, aby być profesorami uniwersytetu, uczonymi i robić wynalazki.

Na ogół w zgodzie z opiniami dotyczącymi pracy kobiet w ogóle pozostają opinie odnośnie do pracy własnej żony. Na 35 rodzin, w których żona pracuje, 14 mężów jest z tego faktu zadowolonych, 4 raczej zadowolonych, 14 niezadowolonych oraz 3 bez sprecyzowanego zdania. W tych samych jednak rodzinach na pytanie, czy mąż pragnąłby, aby żona przestała pracować, 32 mężów odpowiedziało twierdząco a tylko 3 nie chciałoby, żeby ich żony przerwały pracę zawodową.

Wśród 65 rodzin, gdzie żona nie pracuje, 50 mężów twierdzi, że są z tej sytuacji zadowoleni, 10 — że raczej zadowoleni a tylko 5 jest niezadowolonych. Na pytanie jednakże, czy chcieliby, aby ich żony zaczęły pracować, aż 23 mężów z tej grupy rodzin odpowiedziało twierdząco a tylko 41 przecząco, dwóch zaś było niezdecydowanych.



W przytoczonych postawach zarysowuje się wyraźna sprzeczność. W rodzinach, gdzie żona pracuje, prawie wszyscy mężowie chcieliby, aby przestała ona pracować, a jednocześnie na pytanie, czy są zadowoleni z tego, że żona pracuje, prawie połowa z nich odpowiada twierdząco. Podobnie prawie wszyscy mężowie żon niepracujących są zadowoleni z tej sytuacji, a równocześnie  $\frac{1}{3}$  ich chciałaby, żeby żony ich zaczęły pracować. Sprzeczność ta tłumaczy się tym, że mężowie chcieliby, żeby ich żony zajmowały się wyłącznie domem i dziećmi, a jednocześnie cenią sobie korzyści — głównie materialne — wiążące się z pracą żony. Stopień nasilenia tej „rozterki” warunkowany jest głównie liczbą i wiekiem dzieci w rodzinie oraz wysokością zarobków męża.

W kwestii pracy żon zarysowuje się także różnica pomiędzy stanowiskiem mężów a stanowiskiem żon. W rodzinach, w których żona pracuje, jedynie 3 mężów nie chciałoby, żeby ich żony przestały pracować, natomiast w tych samych rodzinach nadal pracować chce 15 żon. W rodzinach, gdzie żony nie pracują, 23 mężów chciałoby żeby ich żony podjęły pracę; natomiast chęć podjęcia pracy wyraziło w tych rodzinach aż 41 żon.

Interesujące są motywy, dla których kobiety pracują lub chciałyby pracować. Spośród 35 żon pracujących 15 pragnęłyby pracować nadal, nawet wówczas gdy zarobki mężów wystarczałyby na utrzymanie domu. Dochodzi tutaj do głosu pragnienie niezależności materialnej, potrzeba posiadania własnego środowiska, aspiracje zawodowe lub zainteresowanie pracą. Szczególnie silnie występuje potrzeba niezależności materialnej i styczności z ludźmi u kobiet niepracujących — głównie starszych, które mają już zwykle dorosłe nie wymagające zbyt wielkiej opieki dzieci. U kobiet młodszych częściej występują motywy zarobkowe.

Z postawami wobec pracy kobiet wiążą się poglądy na wykształcenie dziewcząt i pracę zawodową córek respondentów. Większość, bo aż 82 respondentów, uważa, że dziewczęta powinny otrzymywać takie samo wykształcenie jak chłopcy. Poważna część robotników pragnie, aby ich córki zdobyły wyższe wykształcenie. Bardzo często wymieniany jest zawód lekarski, jako ten, którego najbardziej życzone by sobie dla córek.

Uwidacznia się przy tej okazji znowu pewna sprzeczność. Robotnicy w większości uważają, iż żony ich nie powinny pracować, córkom natomiast pragną zapewnić solidne wykształcenie ogólne i zawodowe, liczą się więc widać z tym, że córki ich będą pracowały zawodowo.

W systemie postaw wobec pracy, miejsca i ról kobiet istotne miejsce zajmują poglądy na planowanie rodziny. Małżonkowie nastawiający się na długotrwałą nieprzerwaną pracę żony stają bezpośrednio przed problemem unikania zbyt częstego macierzyństwa.

Również w wypadku omawianego badania można było spodziewać się, że w rodzinach, w których żona pracuje, postawa wobec planowania rodziny będzie bardziej aprobująca niż w rodzinach, gdzie żona nie pracuje. Wyniki badania — nie upoważniające ze względu na niewielką próbkę do zbyt szerokich uogólnień — potwierdzają to przypuszczenie.

Na pytanie kwestionariusza o optymalną liczbę dzieci w rodzinie przytłaczająca większość robotników odpowiedziała, że taką liczbą jest dwoje lub troje dzieci. Zaledwie jeden ze stu robotników uważa, iż wystarczy jedno dziecko w rodzinie, i tylko jeden sądzi, że taką najlepszą liczbą jest 4—5 dzieci. Dla całości próbki wskaźnik najlepszej liczby dzieci w rodzinie wynosi 2,5. W rodzinach, gdzie żona pracuje, wskaźnik ten wynosi tylko 2,3, zaś w rodzinach, gdzie żona nie pracuje, 2,7. Analogicznie wygląda sprawa w odniesieniu do rodzin starszych i młodszych. Przeciętny wskaźnik najlepszej liczby dzieci w rodzinach starszych wynosi 2,8, a w rodzinach młodszych jest niższy i wynosi 2,5.

Z faktu, że wszyscy robotnicy opowiadali się za niewielką, określoną liczbą dzieci

w rodzinie, można by wnioskować, iż wszyscy robotnicy są zwolennikami planowania rodziny. Tak — niestety — nie jest. Działają tutaj jeszcze różnorakie opory. Na pytanie, co respondenci sądzą o zapobieganiu ciąży, 92 z nich opowiada się za zapobieganiem ciąży, 5 — przeciw, a 3 jest niezdecydowanych. Za przerywaniem ciąży opowiedziało się 76 respondentów, przeciw 21, niezdecydowanych było 2 i 1 odmówił odpowiedzi na to pytanie.

Negatywne odpowiedzi odnośnie do przerywania ciąży motywowane są głównie szkodliwością tego zabiegu dla zdrowia kobiety. Tylko w ośmiu przypadkach wśród argumentów przeciwko przerywaniu ciąży występował motyw religijny. Prawie wszyscy zapytani wskazywali na wyższość zapobiegania ciąży nad przerywaniem, to drugie traktowali jako ostateczność. Spora część raczej jednak liczyła się z tą ostatecznością, powszechne bowiem były skargi na nikłą popularyzację metod zapobiegania ciąży i niedostępność nowoczesnych środków antykoncepcyjnych. Przychylnie też na ogół odnoszono się do ustawy o zapobieganiu i przerywaniu ciąży oraz o wprowadzonych ostatnio ułatwieniach w jej wykorzystaniu.

Przytoczone powyżej wstępne zestawienia wymagają jeszcze dodatkowych uściśleń i porównań z innymi informacjami uzyskanymi w toku badania. Dokonane to zostanie podczas ostatecznego opracowania materiałów.

WACŁAW PIOTROWSKI

#### BADANIA W NOWYCH OSIEDLACH MIESZKANIOWYCH

W lecie 1958 r. Pracownia Urbanistyczna Wydziału Architektury i Nadzoru Budowlanego Prezydium MRN m. Łodzi zwróciła się do Zakładu Socjologii UŁ z propozycjami podjęcia stałej współpracy. Potrzeba współpracy socjologów z urbanistami wyłoniła się w związku z ustalaniem planów etapowego i perspektywicznego zagospodarowania przestrzennego miasta Łodzi. W chwili podjęcia rozmów plany zagospodarowania przestrzennego miasta w etapie do roku 1965 i w perspektywie do roku 1980 już były opracowane. Urbaniści poza opiniami o opracowanych planach pragnęli rozpoczęcia badań socjologicznych, których wyniki stanowiłyby jedną z podstaw racjonalnej realizacji przestrzennego i instytucjonalnego rozwoju Łodzi, zgodnie z założeniami określonymi w planach. Na plan pierwszy wysunięto potrzebę badań dotyczących zagadnień nowego budownictwa mieszkaniowego oraz badań aktualnej struktury społeczno-przestrzennej miasta.

Do realizacji powyższych zadań wyłoniony został spośród pracowników socjologicznego ośrodka łódzkiego zespół, który podjął systematyczne badania jesienią 1958 r.

Zgodnie z sugestiami zleceńodawców — Miejskiej Pracowni Urbanistycznej — badania rozpoczęto od zagadnień nowego budownictwa mieszkaniowego powstałego w Łodzi w latach 1949—1957. Zagadnień tych dotyczyć będzie niniejszy komunikat.

\* \* \*

Badania wybranych zagadnień nowego budownictwa mieszkaniowego przeprowadzone zostały zimą 1958/59 r. metodą wywiadów kwestionariuszowych. Specjalnie przeszkolony zespół kobiet-ankieterek przeprowadził wywiady w oparciu o kwestionariusze ankietowe w mieszkaniach lokatorów nowego budownictwa mieszkaniowego. Mieszkania te stanowiły reprezentację ogółu mieszkań osiedlowego budownictwa mieszkaniowego wybudowanego w Łodzi w latach 1949—1957. W doborze losowej reprezentacji bu-

downictwa mieszkalnego pominięto tak zwane budownictwo „plombowe”, ograniczając się do zwartych osiedli. Reprezentacja losowa została dobrana proporcjonalnie do ogólnej ilości izb w każdym poszczególnym osiedlu, oddanych do użytku w poszczególnych latach badanego okresu.

Wywiady ankietowe przeprowadzane były w wylosowanych mieszkaniach wyłącznie z tak zwanymi „gospodyniami domowymi” czy „paniami domu”. To ograniczenie do jednej tylko kategorii informatorów zmniejszyło niewątpliwie wartość uzyskanych materiałów informacyjnych, tym niemniej uzyskano poglądy na tematy interesujących zagadnień od grupy względnie jednorodnej. Wybór tej właśnie grupy informatorów podyktowany był przekonaniem, że właśnie „gospodynie domowe” w stosunkowo największym stopniu spośród domowników doświadczają bezpośrednio zalet czy wad zajmowanego mieszkania.

Wylosowana reprezentacja wynosiła 443 mieszkania. Jednak po analizie uzyskanego zbioru stwierdzono niedostateczną dla celów statystycznie porównawczych ilość mieszkań jedno- i czteroizbowych. Niedostatek ten uzupełniano dodatkowym losowaniem mieszkań jedno- i czteroizbowych w ilości 107. Ogółem więc przeprowadzono 550 wywiadów kwestionariuszowych.

Kwestionariusz wywiadowy składał się z 70 pytań. 45 pytań poświęcone było informacjom rzeczowym, dotyczącym następujących zagadnień:

- a) miejsce i warunki mieszkaniowe w poprzednim miejscu zamieszkania;
- b) warunki mieszkaniowe w aktualnym mieszkaniu;
- c) sposób otrzymania mieszkania, stan mieszkania po wprowadzeniu się, usuwanie ewentualnych braków i usterek;
- d) pozbywanie się mebli przy przeprowadzce i zakupy nowych mebli i sprzętów do nowego mieszkania;
- e) korzystanie z różnego rodzaju usług handlowych, rzemieślniczych oraz kulturalnych itp.;
- f) stosunki towarzyskie i pomoc sąsiedzka;
- g) dane personalne o zamieszkującej wspólnie rodzinie i informacje o rodzicach gospodarzy mieszkania.

Ponadto dla zebrania informacji rzeczowych służyła załączona tabela pozwalająca na opis wyposażenia i funkcji każdej poszczególniej izby i pomieszczenia w badanym mieszkaniu.

Pozostałe pytania ankiety dotyczyły opinii i życzeń informatek w następującym zakresie:

- a) stopień zadowolenia z posiadanego mieszkania;
- b) potrzeby w zakresie umeblowania i urządzenia mieszkania — możliwości zaspokojenia tych potrzeb;
- c) ocena wielkości zajmowanego mieszkania;
- d) „zyski” i „straty” wynikające ze zmiany mieszkania;
- e) ewentualna chęć zamiany posiadanego mieszkania — warunki mieszkania „idealnego”;
- f) kontakty towarzyskie i sąsiedzkie — porównanie z poprzednim miejscem zamieszkania;
- g) niezaspokojone potrzeby różnego rodzaju usług i urządzeń;
- h) ocena organizacji i porządku w osiedlu;
- i) konsekwencje życiowe zamieszkania w nowym mieszkaniu.

Czas przeprowadzania wywiadu wynosił przeciętnie około 1 godziny. Ankieterki legitymujące się zaświadczeniem wydanym przez Zakład Socjologii UŁ i Miejską Pra-

cowinę Urbanistyczną spotykały się na ogół z życzliwym i pełnym zrozumienia przyjęciem ze strony informaterek.

Podstawowym zadaniem przy opracowaniu zebranego zbioru materiałów było uzyskanie ilościowego obrazu wyżej wymienionych zagadnień w odniesieniu do mieszkań o różnej ilości izb a także ewentualnych zróżnicowań danych ilościowych związanych ze społeczną przynależnością użytkowników badanych mieszkań.

Całość zbioru mieszkań, co do których zostały uzyskane materiały informacyjne, podzielona została w toku opracowania na trzy kategorie wynikające z przynależności społeczno-zawodowej użytkowników tych mieszkań.

Podziału dokonano według następujących kryteriów:

a) Inteligencja — pracownicy umysłowi: jeśli wszyscy dorośli użytkownicy danego mieszkania w sposób jednoznaczny pełnią zawodowo funkcje pracowników umysłowych. Także, jeśli nie pracująca zawodowo „gospodyni domu” znajduje się na utrzymaniu mieszkającego wspólnie pracownika umysłowego.

b) Robotnicy — pracownicy fizyczni: jeśli wszyscy dorośli użytkownicy danego mieszkania w sposób jednoznaczny dają się zakwalifikować do wykonujących zawód fizyczny. W wypadku nie pracującej zawodowo „gospodyni domu” postępowano analogicznie jak w kategorii Inteligencja.

c) Różni — inni: w wypadku mieszanego zawodowo z punktu widzenia powyższych kryteriów składu dorosłych użytkowników mieszkania, lub w wypadku trudności zakwalifikowania w sposób jednoznaczny do poprzednio wymienionych dwóch kategorii którekolwiek z dorosłych pracujących użytkowników danego mieszkania.

Uzyskane materiały opracowano, dzieląc je na cztery tematycznie wyróżniające się części, a mianowicie:

1. „Mieszkanie idealne” i ocena posiadanego mieszkania co do wielkości i wyposażenia i ewentualne niezaspokojone potrzeby i życzenia.
2. Wyposażenie i funkcja poszczególnych izb mieszkalnych.
3. Zaspokajanie potrzeb bytowych i kulturalnych w nowych osiedlach.
4. Część ogólna — obejmująca wyniki badań w stosunku do rozmaitych wężej potraktowanych zagadnień.

W całości badanej reprezentacji zdecydowana większość już poprzednio mieszkała w Łodzi. Tylko dla około 15% nowe mieszkanie w osiedlu było pierwszym mieszkaniem w Łodzi.

Skład społeczno-zawodowy badanej reprezentacji wg wyżej podanych kryteriów przedstawiał się następująco (w procentach):

Inteligencja	42,9
Robotnicy	27,7
Inni	29,4.

Niestety brak dostatecznych danych ogólnych nie pozwala zweryfikować, w jakim stopniu struktura badanej reprezentacji pod względem wymienionych wyżej cech odpowiada strukturze całej zbiorowości mieszkańców badanych osiedli.

Wg orientacji badanych, czyli „gospodyń domowych” z rodzin robotniczych, wśród mieszkańców badanego bloku przeważają robotnicy, natomiast według informatorów należących do inteligencji przeważa inteligencja. Przy czym tylko 13,9% badanych nie posiadało opinii w tym przedmiocie. Oczywiście ta wiedza badanych o strukturze społecznej współmieszkańców danego bloku kształtująca się według indywidualnych subiektywnych kryteriów świadczy tylko o tym, że badani mieszkańcy nowych osiedli w zdecydowa-

nej większości uważają, że mieszkają wśród „swoich”. Natomiast w stosunku do całego osiedla około 60% badanych nie posiadało w tym zakresie żadnej orientacji.

Zamieszkanie w nowym osiedlu łączy się dla większości mieszkańców z zadzierżnieniem nowych kontaktów towarzyskich. Około 60% badanych nie odwiedza już znajomych z dawnego miejsca zamieszkania i nie jest przez nich odwiedzana. W tym zakresie rodziny robotnicze przejawiają większy konserwatyzm od inteligencji.

Połowa badanych twierdzi, że ma tą samą ilość kontaktów towarzyskich i sąsiedzkich co w poprzednim miejscu zamieszkania, około 12% że obecnie więcej a reszta, że więcej uprzednio.

W całości badanej reprezentacji 47,0% rodzin utrzymuje stałe kontakty sąsiedzkie wyrażając się we współdziałaniu w zakupach, opiece nad dziećmi, chorymi i pomocy w różnych drobnych sprawach codziennych. W tym dla blisko 60% kontakty te ograniczają się do tylko jednej rodziny sąsiedzkiej, w blisko 20% do dwóch rodzin i tylko w pozostałej reszcie do trzech i więcej rodzin. Między poszczególnymi kategoriami społeczno-zawodowymi nie występują w tym zakresie istotne różnice ilościowe.

#### „Mieszkanie idealne”

Punktem wyjścia opracowania tej części było stwierdzenie zadowolenia badanych z posiadanego mieszkania. W zróżnicowaniu na mieszkanie o różnych ilościach izb i społeczno-zawodowe kategorie mieszkańców zadowolenie czy niezadowolenie z mieszkania wg opinii informaterek kształtuje się następująco (w procentach):

Wielkość mieszkania	Zadowoleni		Niezdowoleni	
	Robotnicy	Inteligencja	Robotnicy	Inteligencja
1-izbowe	30,8	15,4	23,1	34,6
2-izbowe	50,0	34,8	15,9	8,6
3-izbowe	69,1	40,7	1,8	6,5
4-izbowe	100,0	44,9	—	10,2

W pozostałych odsetkach badani na pytanie, czy są zadowoleni z posiadanego mieszkania czy niezadowoleni, wybierają pośrednią z podanych możliwości oceny, mianowicie „tak sobie”. Ten brak zdecydowanej oceny mieszkania ogólnie występuje w stopniu silniejszym u inteligencji niż u robotników.

O tym, że cośkolwiek „stracili” przenosząc się na nowe mieszkanie mówi tylko około 20% robotników i około 40% inteligencji. Do strat tych należą przede wszystkim zmniejszenie się metrażu mieszkania, odległość od centrum miasta, zdrowsza (?) dzielnica i balkony. Do deklarowanych znacznym odsetkiem wypowiedzi „zysków”, czyli zalet, nowego mieszkania należy przede wszystkim centralne ogrzewanie, gaz, łazienki i samodzielność mieszkania.

Na pytanie, czy zmienionoby mieszkanie, oczywiście bez ponoszenia specjalnych kosztów, blisko 70% badanych deklaruje gotowość zmiany. W tym ponad 90% inteligencji i blisko 70% robotników zamieszkujących 1- i 2-izbowe mieszkania.

Najbardziej pożądane dla robotników są mieszkania 3-izbowe (około 60% wypowiedzi) a dla inteligencji 4-izbowe (około 50%). Gdyby powiększyć ilość zajmowanych izb do pożądanej przez badanych wielkości uzyskanoby przeciętne zagęszczenie 1,26 osoby na izbę. Należy podkreślić, że ta średnia zagęszczenia niewiele odbiega od pożądanych przeciętnych w poszczególnych kategoriach wielkości mieszkań.

Aktualnie oceniają swoje mieszkania jako niewystarczające (w procentach):

Wielkość mieszkania	Robotnicy	Inteligencja
1-izbowe	69,2	84,6
2-izbowe	52,3	69,6
3-izbowe	32,7	65,7
4-izbowe	—	38,8

W mieszkaniach zajmowanych przez robotników zagęszczenie wynosi przeciętnie 3,00 osoby na izbę (jednoizbowe) zmniejszając się do 1,50 osoby w mieszkaniach czteroizbowych. U inteligencji od 2,27 osoby na izbę (jednoizbowe) do 1,29 osoby (czteroizbowe).

Ogólnie odsetek oceniających swoje mieszkanie jako niewystarczające jest niewiele niższy od deklarujących chęć zamiany mieszkania. Należy przypuszczać, że odczuwana ciasnota z powodu zbyt małej ilości izb i zbyt małej powierzchni izb (większość badanych uważa powierzchnię izb mieszkalnych za zbyt małą) jest główną przyczyną deklarowanych chęci zmiany mieszkania. Do tego wniosku upoważniają wymieniane przez badanych cechy pożądanego „idealnego” mieszkania.

Przede wszystkim zdecydowana większość, blisko 90% badanych, wypowiada się za mieszkaniem w nowym budownictwie. Przy czym na pierwszym miejscu znajdują się bloki wielomieszkaniowe, dalej bloki kilkumieszkaniowe a tylko 18,9% robotników i 23,5% inteligencji chciałoby mieszkać w domkach jednorodzinnych. Najbardziej pożądane jest usytuowanie mieszkania na I lub II piętrze. Poza tym jako jedną z najbardziej pożądanych cech mieszkania „idealnego” wymieniany jest balkon. Należy przypomnieć, że stosunkowo niewielki odsetek budynków mieszkalnych powstałych w okresie objętych badaniami wyposażony był w balkony. Na drugim miejscu co do ilości głosów poza balkonem wymieniane są ogródki, skwery itp. jako najbliższe otoczenie domów. Trzecie miejsce wśród wymienianych cech mieszkania „idealnego” zajmują garaże. Należy w tym miejscu podkreślić, że informatorami w przeprowadzanych badaniach były kobiety, co pozwala przypuszczać, że te kłopoty związane z rozwojem motoryzacji stanowią żywy problem nie tylko, jakby mogło się wydawać, dla mężczyzn lecz także i dla kobiet, i to zarówno wśród inteligencji jak i robotników.

Na dalszych miejscach wymieniane są jako pożądane: szafy w ścianach, tradycyjne w starym łódzkim budownictwie „komórki”, spiżarnie, oddzielone od łazienek ubikacje, strychy do suszenia bielizny itd.

Nawet z przytoczonych powyżej fragmentarycznie wyników przeprowadzonych badań nasuwa się wniosek, że wyobrażenie mieszkania „idealnego”, jakie posiadają aktualni użytkownicy nowego budownictwa mieszkaniowego, nie wykracza poza bardzo skromne potrzeby życiowe zarówno co do ilości izb (1,26 osoby na izbę) jak i co do pożądanych „nowoczesnych” elementów mieszkania (garaże, szafy w ścianach, spiżarnie, osobna ubikacja).

#### Funkcja i wyposażenie poszczególnych izb

O wielkości izby kuchennej około 40% badanych wypowiedziało się, że jest ona niewystarczająca. Ta ocena jest w pewnej mierze uzasadniona, jeśli się weźmie pod uwagę stosunkowo duże zagęszczenie mieszkańców na izbę, szczególnie w mieszkaniach mniejszych. A przecież w normach zagęszczenia kuchnia w nowym budownictwie niezależnie

od swojej powierzchni liczona jest jako izba. Dodatkowe informacje przynosi analiza funkcji izby kuchennej. W mieszkaniach 2-izbowych tylko co czwarta izba kuchenna spełnia wyłącznie swoje właściwe zadanie jako miejsce przeznaczone wyłącznie do przygotowywania posiłków.

Odsetek izb kuchennych spełniających wyłącznie tę właściwą (w rozumieniu projektantów) funkcję wzrasta wraz z ogólną ilością izb. W mieszkaniach 3-izbowych jest ich około 40%, a w 4-izbowych około 60%. Należy podkreślić, że w tym zakresie występują znaczne różnice pomiędzy inteligencją a robotnikami. U tych ostatnich dominującą funkcję kuchni, obok przygotowywania posiłków, jest ich spożywanie, a także wykonywanie innych prac domowych, a nawet wypoczynek. Należy dodać, że ogólnie w około 5% izb kuchennych sypia się. Ta funkcja izby kuchennej występuje tylko w mieszkaniach 2- i 3-izbowych i w tym wypadku częściej u inteligencji niż u robotników.

Umeblowanie izby kuchennej w około 77% badanego zbioru składa się ze sprzętów o przeznaczeniu kuchennym, w czym blisko 40% stanowią tradycyjne „komplety” składające się ze stołu, krzeseł i kredensu. Biorąc pod uwagę przeciętnie niewielki metraż izb kuchennych w nowym budownictwie ten sposób umeblowania nie jest chyba zgodny z założeniami projektantów nowoczesnych mieszkań.

W mieszkaniach 3- i 4-izbowych można było stwierdzić występowanie tradycyjnego zróżnicowania izb mieszkalnych, zarówno z punktu widzenia wyposażenia jak i funkcji na pokoje dzienny-stołowy i sypialny.

Jako zasadnicze kryterium wyróżnienia pokoju stołowego przyjęto występowanie stołu i krzeseł. W zdecydowanej większości pokój stołowy usytuowany jest w większej czy największej izbie mieszkalnej. W całości badanego zbioru niezależnie od społeczno-zawodowej kategorii mieszkańców, w blisko 40% pokoi dziennych, występuje, obok stołu i krzeseł, kredens i tapczan (bądź kozetka czy kanapa) i w ponad 30% pokoi ten sam zestaw mebli tylko bez kredensu. Poza tymi „zasadniczymi” elementami umeblowania pokoju dziennego, z których wyodrębniono piętnaście permutacji typów umeblowania wzięto w opracowaniu pod uwagę „dodatkowe” elementy umeblowania pokoju stołowego. Na pierwszym miejscu występuje tutaj radio, w około 60% pokoi. Na drugim miejscu, tylko u inteligencji, występują szafy czy półki biblioteczne oraz biurka. W pozostałych kategoriach społecznych wysuwają się na czoło elementów „dodatkowych” szafy ubraniowe.

Przyjmując pięć podstawowych następujących funkcji mieszkania: spożywanie posiłków, sen, praca, wypoczynek, przyjmowanie gości, uzyskano dla poszczególnych społeczno-zawodowych kategorii mieszkańców następującą hierarchię funkcji pokoju stołowego: Inteligencja: 1. spożywanie posiłków, 2. wypoczynek, 3. przyjmowanie gości, 4. praca, 5. spanie; Robotnicy: 1. przyjmowanie gości, 2. wypoczynek, 3. spanie i praca, 4. spożywanie posiłków.

W pokoju „sypialnym”, który jest najczęściej usytuowany w mniejszej czy średniej izbie mieszkalnej, nie występuje tak zdecydowana, jak w pokoju dziennym, dominacja określonych typów umeblowania. Stosunkowo najczęściej występuje tradycyjny „komplet sypialny”: łóżka, stoliki nocne, toaletka + szafa (20%), lub same łóżka z szafą (20%).

Znaczna różnica występuje między inteligencją a robotnikami, jeśli chodzi o użytkowanie łóżek czy tapczanów. Te ostatnie występują u robotników tylko w 1,8% pokoi sypialnych, podczas gdy u inteligencji w ponad 30%.

Pokoje sypialne, niezależnie od tego, czy znajdują się w trzyizbowych czy czteroizbowych mieszkaniach, w  $\frac{3}{4}$  całego badanego zbioru spełniają tylko jedną zasadniczą funkcję — jako miejsce spoczynku nocnego. W pozostałej części zbioru, w około 20% całości, pokój sypialny spełnia 2 funkcje. Tą drugą, obok zasadniczej funkcji, jest przeważnie

rola pokoju dla dzieci, a u inteligencji ponadto miejsca pracy. W porównaniu z pokojem dziennym w którym dwie, trzy lub cztery funkcje występują w około 90% zbioru, pokój sypialny charakteryzuje na ogół jednostronność i ograniczony zakres wykorzystania.

Trzecia izba w mieszkaniach czteroizbowych jest w przeważającej ilości wypadków najmniejszą izbą mieszkalną. I tę izbę, w porównaniu z izbą dzienną, czyli pokojem stółowym, charakteryzuje jednostronność spełnianych przez nią funkcji. W około 50% zbioru izba ta spełnia tylko jedną funkcję, a dwie w 35%. Dominującym przeznaczeniem trzeciej izby jest rola pokoju dzieciennego (około  $\frac{1}{3}$  zbioru). Pozostałe funkcje występują w tej izbie w rozmaitych zestawieniach nie dających wyraźniejszych dominant.

#### Zaspokajanie potrzeb bytowych i kulturalnych w nowych osiedlach

Przy rozpatrywaniu zagadnienia zaspokajania potrzeb bytowych i kulturalnych przez mieszkańców nowych osiedli ograniczono się tylko do porównawczej analizy danych dotyczących 5 zespołów osiedli, a mianowicie: Śródmieścia, Bałuty I, IV—V, Wierzbowej — Uniwersyteckiej — 19 Stycznia oraz Stoków (patrz Schematyczna mapa Łodzi). Pozostałe cztery osiedla uwzględnione w ogólnych podsumowaniach, ze względu na zbyt małe w badanym okresie zaludnienie, nie posiadały w całości badanej próbki dostatecznych ilościowych reprezentacji.

Przy analizie zaspokajania potrzeb bytowych zwrócono szczególną uwagę na miejsce dokonywanych zakupów. Wyodrębniono cztery możliwości dokonywania zakupów, a mianowicie: 1. w najbliższym sąsiedztwie; 2. na terenie dzielnicy; 3. w śródmieściu; 4. w innych dzielnicach. Uwzględniono następujące rodzaje zakupów: a) żywność — zakup codzienny, b) żywność — zakup świąteczny; c) pasmanteria; d) tekstylia i ubranie; e) obuwie; f) lekarstwa.

Przyjęto, że poza codziennymi zakupami żywności, dla których najwłaściwszym miejscem dokonywania zakupów powinno być samo osiedle, czy najbliższe sąsiedztwo osiedla, pozostałe potrzeby aprowizacyjne czy konsumpcyjne powinny być zaspokajane na terenie dzielnicy, w której znajduje się osiedle. Określenie zasięgu przestrzennego „własnej dzielnicy” pozostawiono w tym wypadku wycuciu gospodyń domowych udzielających informacji.

Zestawienie danych dotyczących różnego rodzaju zakupów wykazało duże różnice między poszczególnymi dzielnicami. Procent dokonywanych zakupów przez mieszkańców poszczególnych osiedli w najbliższym sąsiedztwie czy w „swojej dzielnicy” przedstawia się następująco (w procentach):

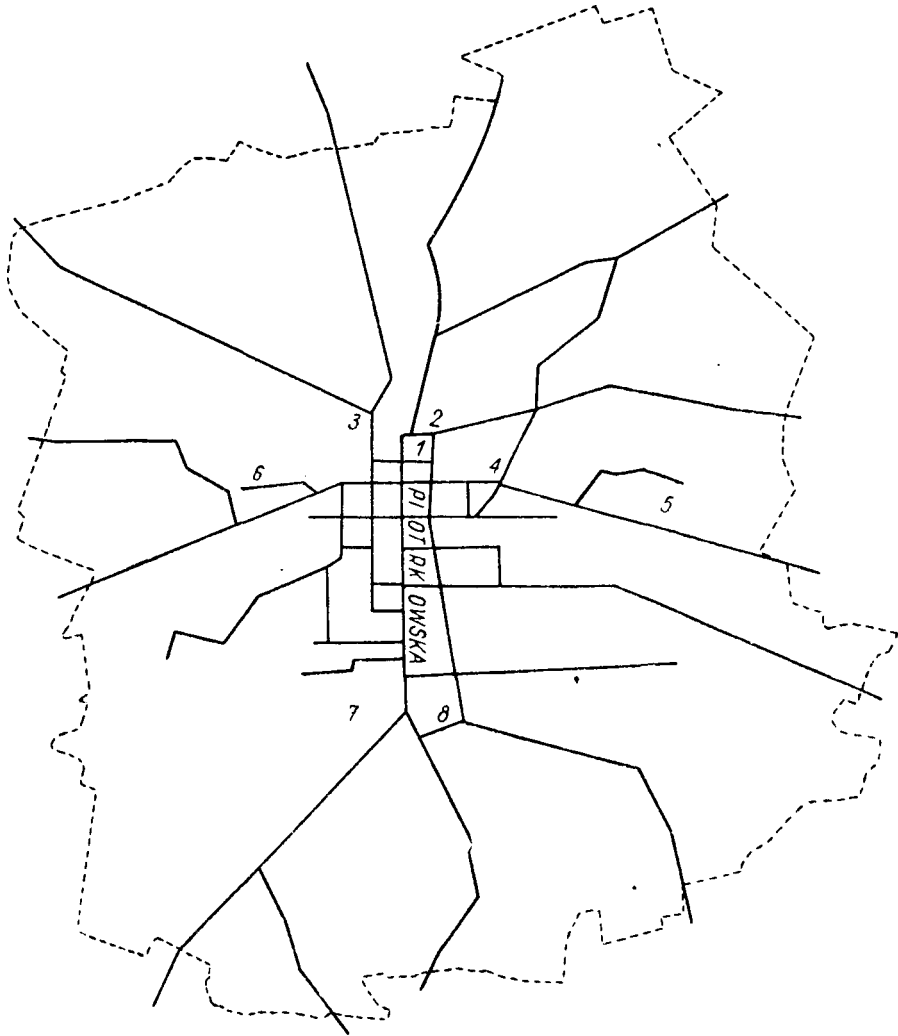
Bałuty I (2)	71,4
Śródmieście (1)	70,9
Bałuty IV (3)	66,0
Wierzbowa... (4)	47,8
Stoki (5)	43,5.

Zestawienie tych danych z przestrzenną lokalizacją osiedli w stosunku do właściwego centrum miasta wykazuje niepokojącą prawidłowość: Im osiedle dalej położone od ogólnomiejskiego centrum handlowego mieszczącego się wzdłuż osi ul. Piotrkowskiej, tym lokalne, dzielnicowe warunki aprowizacyjne gorsze.

Porównanie zwyczajów dokonywania zakupów przez różne społeczno-zawodowe kategorie mieszkańców nowych osiedli wykazało tylko różnice między robotnikami a inteligencją w zakresie zakupów odzieży, materiałów i obuwia.



## SCHEMATYCZNA MAPA ŁODZI



1 — Śródmieście; 2 — Bałuty I; 3 — Bałuty IV i V; 4 — Wierzbowa, Uniwersytecka, -19 Stycznia; 5 — Stoki; 6 — Koziny; 7 — Obywatelska; 8 — Lubelska.

Około 65% badanego zbioru deklaruje, że „chodzę często do kina”. Ogólnie biorąc najczęściej odwiedzane są kina bądź znajdujące się w pobliżu osiedli, bądź stosunkowo łatwo z nimi skomunikowane. Pod tym względem, podobnie jak i pod względem możliwości dokonywania zakupów, uprzywilejowane miejsce zajmują osiedla położone w północnym zespole miejskim, a mianowicie Bałuty I, IV i V i Śródmieście. W okolicy tych dzielnic znajdują się 4 kina, na ogólną liczbę dwudziestukilku kin łódzkich. Dodac ponad-

to należy, że osiedla te posiadają z wszystkich badanych stosunkowo najłatwiejszą komunikację z kinami położonymi wzdłuż osi ul. Piotrkowskiej.

Interesującym przyczynkiem do analizy przestrzennych tendencji kierunkowych w zaspokajaniu potrzeb kulturalnych są zwyczaje kinowe mieszkańców osiedla Wierzbowa—Uniwersytecka (4). Jedno z dwóch kin najbardziej uczęszczanych przez mieszkańców tej dzielnicy, to kino śródmiejskie stosunkowo najłatwiej skomunikowane z osiedlem, drugie to kino peryferyjne położone dalej od centrum miasta niż samo osiedle. Przykład ten wskazuje wyraźnie, że tradycyjne na terenie Łodzi tendencje do korzystania z urządzeń usługowych położonych w śródmieściu załamują się w wypadku zaistnienia możliwości zaspokajania potrzeb w miejscach znajdujących się dalej od centrum miasta niż samo miejsce zamieszkania, pomimo że jak np. w tym wypadku „gatunkowo” usługi peryferyjne są o wiele niższe.

Dodatkową informacją o zwyczajach mieszkańców nowych osiedli w zakresie uczęszczania do kin przyniosły odpowiedzi na pytanie mające na celu uzyskanie subiektywnej oceny badanych, czy kina, do których uczęszczają, najczęściej znajdują się „blisko” czy „daleko”. We wszystkich osiedlach, gdzie istnieją obiektywne możliwości chodzenia do kin położonych w pobliżu osiedla, zdecydowana większość, uczęszcza właśnie do tych kin, ocenając że położone są one w stosunku do miejsca zamieszkania „blisko”. Należy dodać, że kina te należą do II kategorii, a więc należy przypuszczać, że obiektywna i subiektywna oceniana „bliskość” jest momentem decydującym o uczęszczaniu do nich. Można by w oparciu o ten fragment referowanych wyników zaryzykować twierdzenie, że w wypadku kina przy zaspokajaniu potrzeb kulturalnych istnieje tendencja do korzystania z usług położonych bliżej miejsca zamieszkania, nawet jeśli sama usługa jest w stosunkowo gorszym gatunku. Twierdzenie to dodatkowo uzasadnia fakt, że łódzkie kina premierowe i I kategorii znajdują się stosunkowo blisko osiedli, których mieszkańcy chętniej korzystają z najbliższych, choć dużo gorszych kin.

I w tym fragmencie analizy ujawnia się upośledzona w stosunku do pozostałych badanych osiedli sytuacja mieszkańców osiedla Stoki (nr 5), dla których najczęściej uczęszczane kina, skomunikowane z osiedlem stosunkowo najłatwiej, oceniane są subiektywnie jako położone „daleko”.

W zapotrzebowaniu na urządzenia usługowe, mające zaspokoić potrzeby rozrywkowo-kulturalne mieszkańców nowych osiedli, istnieją pewne różnice między przedstawicielami poszczególnych kategorii społeczno-zawodowych. Inteligencja na pierwsze miejsce wysuwa potrzebę nowych kawiarni. Robotnicy w podobnym odsetku głosów deklarują potrzebę urządzeń świetlicowo-klubowych. Potrzeby tych ostatnich co do kawiarni wyrażają się w o połowę mniejszym odsetku głosów niż potrzeba klubów czy świetlic. Ta sama proporcja głosów tylko w odwrotnej kolejności występuje wśród inteligencji. Na drugim miejscu, w tym wypadku zgodnie, występuje potrzeba kin. Pozostałe propozycje co do innych urządzeń kulturalnych czy rozrywkowych występują w zbiorze w znacznej dyspersji.

Warto podkreślić, że przy powszechnie znanym od wielu lat trwającym kryzysie znajdujących się przy zakładach pracy świetlic czy klubów potrzeba tych właśnie urządzeń wyrażona przez ludność robotniczą, ale zlokalizowanych w pobliżu miejsc zamieszkania, posiada dostateczną wymowę. Interesujące jest zapotrzebowanie mieszkańców nowych osiedli w zupełnie innej dziedzinie, mianowicie chęci posiadania ogródków działkowych. Przy aktualnym stanie posiadania takich ogródków przez 7,0% badanych rodzin, około 47% deklaruje chęć posiadania działki. Wśród posiadających i deklarujących chęć posiadania przeważają procentowo robotnicy, ale zainteresowania działkami wśród inteligencji

nie jest wiele mniejsze. Wśród deklarujących chęć posiadania działki zdecydowana większość widzi uprawianie działki jako zajęcie dla pokolenia rodziców, niewielki tylko procent przewiduje przy tym współpracę swoich dzieci.

Okolo 75% badanej zbiorowości mniej czy więcej systematycznie uczęszcza do miejskich parków. Zaspokajanie potrzeb w tym zakresie ma miejsce na terenach zielonych położonych najbliżej osiedla, przy czym występuje wyraźna tendencja do udawania się na tereny zielone położone w kierunku przeciwnym od centrum miasta.

Ogólnie można stwierdzić, że w zakresie potrzeb bytowych i kulturalno-rozrywkowych, których zaspokajanie odbywa się poza mieszkaniem, mieszkańcy nowych osiedli wykazują ogólną tendencję do zaspokajania ich w pobliżu nowego miejsca zamieszkania. Dodać należy, że w świetle zebranych materiałów nie udało się na ogół stwierdzić ciężenia w tym zakresie ku centrum miasta, jak również utrzymywania się tradycji czy nawyków związanych przestrzennie z dawnym miejscem zamieszkania.

W wykazanych powyżej przykładach wyników przeprowadzonych badań nie przytoczono nigdzie, wskazując różnice między inteligencją a robotnikami, jaką pozycję zajmuje ta nie dość ostro zakreślona kategoria „innych”, stanowiąca przecież 29,4% badanego zbioru. Ogólnie można stwierdzić, że prawie we wszystkich wypadkach istotnych różnic ilościowych między robotnikami a inteligencją kategoria „inni” znajdowała się na pozycji pośredniej między cytowanymi.

Wyniki przeprowadzonych badań, a tym bardziej ich fragmenty przytoczone w niniejszym doniesieniu nie pretendują bynajmniej do wszechstronnego i wyczerpującego pokazania poruszanych problemów. Zdaniem zarówno zleceniodawców jak i wykonawców referowane badania stanowią niejako wstępną pracę orientacyjną, która pozwoli w przyszłości na kontynuowanie badań o bardziej zwężonej i pogłębionej problematyce wyłaniającej się dostatecznie wyraźnie z prac i wyników referowanego etapu pierwszego<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> Referowane badania zorganizował i pokierował technicznym zespołem wykonawców autor niniejszego komunikatu, adiunkt Katedry Socjologii I UŁ wespół z mgr Tadeuszem Millerem, adiunktem Katedry Statystyki UŁ.

# K R O N I K A P O L S K A

## NADZWYCZAJNE POSIEDZENIE POLSKIEGO TOWARZYSTWA SOCJOLOGICZNEGO POŚWIĘCONE UCZCZENIU PAMIĘCI FLORIANA ZNANIECKIEGO

Dnia 21 stycznia 1959 r. odbyło się w sali kolumnowej Pałacu Staszica posiedzenie Polskiego Towarzystwa Socjologicznego poświęcone uczczeniu pamięci profesora Floriana Znanieckiego. W zebraniu wzięli udział członkowie Towarzystwa oraz zaproszeni goście. Zebranie otworzyła prelekcja profesora Józefa Chałasińskiego pt. Florian Znaniecki socjolog polski i amerykański. Następnie profesor Jan Szczepański wygłosił referat.

Na zakończenie odczytano przekład wspomnienia pośmiertnego, tj. memoriału uchwalonego na specjalnym posiedzeniu poświęconym pamięci F. Znanieckiego przez Senat University of Illinois w Urbana-Champaign, którego profesorem był Znaniecki od r. 1940 aż do śmierci.

A. K.

## POLSKIE TOWARZYSTWO SOCJOLOGICZNE

W dniu 28 lutego 1959 r. odbyło się w Warszawie Walne Zgromadzenie Polskiego Towarzystwa Socjologicznego. Towarzystwo zostało zawiązane na bazie Sekcji Socjologicznej Polskiego Towarzystwa Filozoficznego w dniu 13 grudnia 1957 roku, a w lutym odbyło się pierwsze doroczne Walne Zgromadzenie celem wybrania Zarządu Głównego na miejsce Zarządu Tymczasowego, uchwalenia Statutu i planu pracy Towarzystwa na rok najbliższy.

W zebraniu wzięło udział 91 członków uprawnionych do głosowania. Przewodniczącym Zarządu Głównego został wybrany dotychczasowy Przewodniczący Zarządu Tymczasowego, prof. dr Stanisław Ossowski, członkami: prof. dr Nina Assorodobraj, prof. dr Józef Chałasiński, prof. dr Jan Szczepański, prof. dr Tadeusz Szczurkiewicz, doc. dr Antonina Kłoskowska, doc. dr Stefan Nowakowski, doc. dr Jan Lutyński i dr Stefan Nowak, zastępcami członków: prof. dr Julian Hochfeld, prof. dr Stanisław Kowalski i mgr Zygmunt Pióro. Zarząd ze względu na nieobecność dr Lutyńskiego i dr Nowaka w kraju, postanowił dokooptować do Zarządu i powołać na stanowisko skarbnika mgr Zygmunta Pióro oraz na członka Zarządu prof. dr Juliana Hochfelda. Zastępcą przewodniczącego został prof. dr Jan Szczepański, sekretarzem prof. dr Stefan Nowakowski. Do Komisji Rewizyjnej powołani zostali mgr Łyszy, mgr Przesławska i mgr Skórzyński. W skład Sądu Koleżeńkiego powołano prof. dr Ninę Assorodobraj, prof. dr Juliana Hochfelda i dr Marię Bielińską-Hirszowicz.

W okresie od powstania Towarzystwa do Walnego Zgromadzenia odbyło się 10 zebrań naukowych, na których prelegenci krajowi i zagraniczni poruszali różne zagadnienia współczesnej socjologii. M. in. prof. dr Jan Szczepański wygłosił odczyt pt. „Socjologia i psychologia”, prof. dr Maria Ossowska: „Bernard Mandeville jako socjotechnik”, mgr

Andrzej Siciński zdawał sprawozdanie z działalności Radiowego Ośrodka Badania Opinii Publicznej. Z prelegentów zagranicznych Towarzystwo gościło prof. dr Paula F. Lazarsfelda, który wygłosił odczyt o socjologii amerykańskiej, a prof. dr C. Wright Mills mówił o roli inteligencji we współczesnych przemianach społecznych.

Od Walnego Zgromadzenia Polskiego Towarzystwa Socjologicznego (luty 1959) odbyło się 5 zebrań naukowych, na których prelekcje wygłaszali uczeni krajowi i zagraniczni. W styczniu odbyło się uroczyste zebranie poświęcone pamięci Floriana Znanickiego. Na zebraniu tym prof. dr Józef Chałasiński wygłosił odczyt pt. „Florian Znanicki, socjolog polski i amerykański”, zaś prof. dr Jan Szczepański referat pt. „Podstawowe koncepcje metodologiczne socjologii Floriana Znanickiego”. W kwietniu prof. Georges Friedmann z Paryża mówił o problemach postępu technicznego (*Le progrès technique — liberté ou servitude*), prof. Teodor Abel z Columbia University — o kierunkach rozwojowych socjologii amerykańskiej; ponadto odbyło się zebranie informacyjno-towarzyskie z panami Healdem i Stonem, przedstawicielami Fundacji Forda, którzy pragnęli zapoznać się ze stanem i potrzebami polskiej socjologii. W maju dr Sarapata mówił o prestiżu poszczególnych zawodów w Polsce na podstawie własnych badań socjograficznych. W czerwcu gościem PTS był prof. dr Zygmunt A. Piotrowski z Jefferson College (Philadelphia), który wygłosił odczyt o zastosowaniach metody badań Rorschacha w najnowszej socjologii i psychologii amerykańskiej. Profesorowie Abel i Piotrowski wygłaszali prelekcje w języku polskim.

W czasie trwania Międzynarodowego Seminarium Badania Opinii Publicznej, które odbyło się w Warszawie we wrześniu 1958 r., Towarzystwo zorganizowało kilka spotkań naukowych i towarzyskich gości zagranicznych z socjologami polskimi oraz miejscowymi działaczami społecznymi.

W okresie sprawozdawczym powstał Oddział Towarzystwa w Poznaniu, gdzie przewodniczącym Zarządu Oddziału został prof. dr Tadeusz Szczurkiewicz. W stadium organizacji znajdowały się Oddziały w Krakowie i Wrocławiu oraz Oddział w Łodzi. Poza tym Towarzystwo posiada członków w Lublinie, Toruniu i Wrocławiu i zamierza tam również w przyszłości zorganizować powstanie miejscowych Oddziałów.

Od początku istnienia Towarzystwa zgłosiły projekty działalności dwie sekcje, Urbanistyczna i Badania Opinii Publicznej. Sekcja Urbanistyczna przewiduje stałe kwartalne seminaria poświęcone rozwojowi zagadnień socjologiczno-urbanistycznych w Polsce. Przewodniczącą jej jest mgr Zygmunt Pióro. Natomiast Sekcja Badania Opinii Publicznej przy Polskim Radio nie podjęła dotychczas, oprócz współdziałania w Światowym Seminarium Opinii Publicznej, żadnej odrębnej działalności. W miarę rozwoju Towarzystwa przewiduje się powstanie nowych sekcji, zależnie od zapotrzebowania społecznego.

Towarzystwo prowadzi stałe prace bibliograficzne dotyczące materiałów książkowych i czasopiśmienniczych socjologii polskiej, planuje również wydawanie biuletynu PTS w języku angielskim celem propagowania polskiej socjologii w świecie. Opracowana została bibliografia polskich wydawnictw socjologicznych za rok 1958. Z ramienia Komisji Bibliograficznej doc. dr Zygmunt Gross pozostaje w tych sprawach w stałym kontakcie z wydawnictwem UNESCO dla spraw bibliografii socjologicznej.

Polskie Towarzystwo Socjologiczne postanowiło zainicjować wydanie dzieł wszystkich Floriana Znanickiego i powołać w tym celu odpowiednią komisję, której przewodniczącą została dr Helena Csorbowa. Ponadto mgr Zygmunt Pióro zaproponował, aby PTS włączyło się do prac wydawniczych nad dziełami Stanisława Rychlińskiego podjętych przez Polskie Towarzystwo Urbanistyczne.

Polskie Towarzystwo Socjologiczne jest członkiem International Sociological Asso-

ciation i utrzymuje stały kontakt z zagranicznymi ośrodkami socjologii. Przygotowało się m. in. do udziału w Kongresie Socjologicznym w Mediolanie we wrześniu br. Również Towarzystwo współdziała przez swój Zarząd Główny w informowaniu polskich socjologów o możliwościach uzyskania stypendiów naukowych zagranicznych.

W końcu września 1959 r. Polskie Towarzystwo Socjologiczne liczyło 150 członków.

*Anna Rudzińska*

## UNIwersYTECKI OŚRODEK SOCJOLOGICZNY W KRAKOWIE

W życiu naukowym Krakowa tradycje badań socjologicznych sięgają ostatniej ćwierci XIX i początków XX w. Łączą się one z działalnością kilku uczonych, jak m. in. Bolesława Limanowskiego, Ludwika Gumpłowicza, Karola Potkańskiego i Franciszka Bujaka<sup>1</sup>. W okresie międzywojennym powstał socjologiczny ośrodek uniwersytecki przez rozszerzenie zakresu etnologicznej katedry prof. Jana St. Bystronia, powstałej w r. 1925, także na dziedzinę socjologii. Po przeniesieniu się prof. Bystronia do Warszawy, kierownictwo tej katedry objął w jesieni 1935 r. prof. Kazimierz Dobrowolski. Poza tym problematykę socjologiczną uwzględniało również seminarium prof. Zygmunta Mysłakowskiego (badania z zakresu socjologii wychowania<sup>2</sup>) i seminarium prof. Jerzego Landego (badania z zakresu socjologii prawa).

Ostatnia wojna przerwała prace badawcze, które odżywają dopiero po wyzwoleniu Krakowa w r. 1945. Odnowiło swą działalność Seminarium Etnologiczne i Socjologiczne UJ pod kierownictwem prof. K. Dobrowolskiego. Wydział Filozoficzno-Historyczny ówczesnej Polskiej Akademii Umiejętności powołał do życia w tym samym roku Komisję Socjologiczną. Wyższa Szkoła Nauk Społecznych Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego<sup>3</sup>, założona w r. 1946, zorganizowała Studium Naukowo-Badawcze pod kierownictwem prof. Stefana Grzybowskiego, gdzie uwzględniono również zagadnienia socjologiczne. Lata 1951—1956 przyniosły poważne zahamowanie badań socjologicznych. Podjęte zostały one ponownie w r. 1957 głównie na Uniwersytecie Jagiellońskim. Socjologia wchodzi w zakres dwóch katedr: Katedry Etnografii Ogólnej i Socjologii oraz Katedry Socjologii i Demografii pozostającej pod kierownictwem prof. Pawła Rybickiego. Problematykę socjologiczną uwzględniają poza tym: Zakład Teorii Państwa i Prawa pod kierownictwem prof. Konstantego Grzybowskiego i Zakład Oświaty i Kultury Dorosłych pod kierownictwem prof. Maksymiliana Siemińskiego. Z placówek pozauniwersyteckich wymienić należy Krakowski Ośrodek Badań Prasoznawczych z jego Sekcją Socjologiczną (pod kierownictwem mgr Władysława Kobylańskiego). Poza tym powstała w r. 1959 Komisja Socjologiczna Oddziału PAN w Krakowie.

Sprawozdanie niniejsze obejmuje działalność Zakładu Etnografii Ogólnej i Socjologii UJ oraz Zakładu Socjologii i Demografii UJ.

### I. ZAKŁAD ETNOGRAFII OGÓLNEJ I SOCJOLOGII UJ (1945-1959)

Działalność dydaktyczna i naukowo-badawcza Zakładu w latach 1945—1955 omówiona została szczegółowo w sprawozdaniu, zamieszczonym w „Kwartalniku Historii

<sup>1</sup> Por. W. Semkowicz, *Życie naukowe współczesnego Krakowa*, „Nauka Polska”, 1938, t. XXIII, s. 97/98.

<sup>2</sup> Por. m. in. Z. Mysłakowski, *Rodzina wiejska jako środowisko wychowawcze*, Warszawa — Lwów 1931, s. 3—32 i in.

<sup>3</sup> Wyższa Szkoła Nauk Społecznych w Krakowie uległa ostatecznej likwidacji w r. 1952.

Kultury Materialnej"<sup>4</sup>. Odsyłając czytelnika do tego sprawozdania, uzupełniam je na tym miejscu uwagami, które dotyczą głównie tematyki socjologicznej w pracach Zakładu, w mniejszym stopniu zagadnień metodologicznych. Omawiam też okres ostatnich 3 lat, które upłynęły od ukazania się poprzedniego sprawozdania. Poszczególne zagadnienia przedstawiam przeważnie w sposób systematyczny, a nie chronologiczny.

1. Drogi rozwojowe Zakładu. W powojennej działalności Zakładu wyróżnić można cztery okresy. Pierwszy z nich obejmował pierwsze lata powojenne i łączył się z odbudową placówki. Działalność dydaktyczna podjęta została już na wiosnę 1945 r. Badania terenowe wznowiono nieco później w tym samym roku. Od r. 1946 Zakład (wówczas jeszcze Seminarium Etnologiczne i Socjologiczne UJ) współpracował z Wyższą Szkołą Nauk Społecznych, co było ułatwione powiązaniem personalnym (funkcję rektora tej uczelni pełnił prof. K. Dobrowolski).

W r. 1948 prace Zakładu weszły w nowy etap. Znamionowało je pogłębienie znajomości metodologii marksistowskiej przez pracowników Zakładu. W prowadzonych badaniach terenowych, zarówno etnograficznych, jak i socjologicznych, w o wiele wydatniejszym stopniu uwzględniano rolę sił wytwórczych w kształtowaniu się stosunków społecznych i kultury, oraz rolę antagonizmów i walk klasowych jako siły napędowej rozwoju społecznego.

W lutym 1951 r. katedra przemianowana została na Zakład Etnografii Ogólnej UJ. Wpłynęło to z natury rzeczy w poważnym stopniu na przesunięcie punktu ciężkości badań na rzecz etnografii. Nie oznaczało to jednak rezygnacji z badań socjologicznych. Kontynuowano bowiem pewne tematy socjologiczne związane ze wsią, poza tym problematykę etnograficzną ujmowano nadal także z punktu widzenia socjologicznego.

Zasadniczy zwrot ku przywróceniu badaniom socjologicznym w Zakładzie należącego miejsca nastąpił w r. 1957. Stało się to dzięki przemianowaniu katedry na Zakład Etnografii Ogólnej i Socjologii UJ. Równocześnie podjęte zostały starania o utworzenie drugiej katedry socjologicznej na Uczelni, uwieńczone pomyślnym skutkiem w postaci nowokreowanego Zakładu Socjologii i Demografii UJ.

2. Działalność dydaktyczna Zakładu w latach 1945—1957 łączyła się z kilkoma kierunkami studiów. W latach 1945—1952 katedra obsługiwała studia w zakresie socjologii, przy czym w latach 1949—1953 związane było z Zakładem kierownictwo b. Sekcji Nauk Społecznych UJ. Przez cały okres sprawozdawczy współpracownicy Zakładu uczestniczyli poza tym w działalności dydaktycznej związanej z kierunkiem etnografii. Niektórzy z nich odbywali poza tym zajęcia na b. Sekcji Dziennikarskiej, na Sekcji Historii i Sekcji Historii Sztuki UJ.

<sup>4</sup> W. Kwaśniewicz, *Dziesięć lat działalności Zakładu Etnografii Ogólnej UJ w Polsce Ludowej (1945—1955)*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1956, nr 2, s. 369—381. Szereg danych o pracach Zakładu znaleźć można poza tym w nast. publikacjach: 1) *Kronika Uniwersytetu Jagiellońskiego za lata 1934/36*, Kraków 1938, s. 74, 322—324, 372; za rok akademicki 1937/38, Kraków 1939, s. 144; 2) W. Semkowicz, *Życie naukowe współczesnego Krakowa*, „Nauka Polska”, 1938, t. XXIII, s. 95—100; 3) P. Rybicki, *O badaniu socjograficznym Śląska*, Katowice 1938, s. 7; 4) A. Kutrzeba, *Rozwój etnografii i etnologii w Polsce*, Kraków 1948, s. 38—40, 43—44; 5) A. Kutrzeba, *Rozwój badań etnograficznych nad Ziemią Krakowską*, „Lud”, 1952, t. XXXIX, s. 599—600; 6) *Prace i Materiały Etnograficzne*, t. X, z. 2, Wrocław—Kraków 1957, s. 1—5; K. Dobrowolski, *Przedmowa*; 7) D. Dobrowolska, W. Kwaśniewicz, *Etnograficzieskije issliedowanija sovriemiennoj kultury polskiego naroda krakovskimi uczenymi* [w:] *Sovietkaja Etnografija*, 1959, nr 4, s. 103—106 (Kafiedra obszcziej etnografii i sociologii Jagellonskogo Universiteta).

Ogółem w latach 1945—1958 uzyskało magisteria blisko 90 studentów Zakładu w zakresie socjologii i etnografii; 5 osób doktoryzowało się, 1 uzyskała habilitację. Ponadto 116 studentów otrzymało dyplomy ukończenia studiów wyższych pierwszego stopnia jako absolwenci Sekcji Nauk Społecznych UJ.

W r. 1957 reaktywowano socjologię jako osobny kierunek studiów. W memoriale, skierowanym do Ministerstwa Szk. Wyższego prof. K. Dobrowolski podnosił, że „... głównym celem studiów socjologicznych byłoby kształcenie pracowników naukowych, którzy w powiązaniu z innymi dyscyplinami, zainteresowanymi aktualną rzeczywistością, potrafiliby podjąć prace badawcze, przynoszące wierne rozpoznanie różnorodnych procesów społecznych aktualnie się toczących”. Zdaniem autora memoriału prace te należy związać z potrzebami życia. Przedmiotem tych badań powinny być obecnie „przede wszystkim następujące ... zagadnienia: 1) społeczne i kulturalne przeobrażenia wsi ze szczególnym uwzględnieniem migracji ludności do ośrodków przemysłowych, 2) kształtowanie się klasy robotniczej i jej kultury w powiązaniu z napływem ludności wiejskiej, 3) socjologia pracy ze szczególnym uwzględnieniem problematyki przemysłowej, 4) problemy młodego pokolenia”.

Rekrutacja kandydatów na pierwszy rok studiów w zakresie socjologii odbyła się w jesieni 1957. Zgodnie z założeniem przedstawionym we wspomnianym memoriale, by studia socjologiczne podejmowali przede wszystkim absolwenci innych pokrewnych kierunków, na pierwszy rok studiów w r. 1957 zostali przyjęci niemal wyłącznie studenci ze stopniem magisterskim. Przewaga absolwentów innych kierunków cechuje też rekrutację dokonaną w r. 1958.

Działalność Zakładu w omawianym okresie opierała się na zespole współpracowników. Wśród nich brali udział w pracach Zakładu: dr Anna Kutrzeba-Pojnarowa (do 1953 r.; obecnie docent UW), dr Roman Reinfuss (obecnie prof. UMCS), mgr Aleksander Matejko i in. W latach 1945—1953 współpracował z Zakładem, podówczas jako docent, prof. dr Paweł Rybicki. Do grona współpracowników zaliczali się także dr Helena Miller-Csorbowa oraz dr Stanisław Orsini-Rosenberg. W chwili obecnej w katedrze jest czynnych: 2 samodzielnych pracowników nauki, 4 pomocniczych pracowników nauki, ponadto powiązany jest z Zakładem zespół 2 pomocniczych pracowników nauki Zakładu Etnografii IHKM PAN w Krakowie.

3. Działalność naukowo-badawcza. Zgodnie z wypracowanymi założeniami<sup>5</sup>, podstawą źródłową badań Zakładu są przede wszystkim materiały terenowe, co z natury rzeczy ogranicza zasięg chronologiczny podejmowanych tematów głównie do drugiej połowy XIX w. i bieżącego stulecia. Korzysta się poza tym z materiałów archiwalnych i bibliotecznych. Ramy terytorialne badań obejmują głównie południową Małopolskę i Śląsk, w pewnych jednak wypadkach ogarniają i inne obszary Polski. W grę też wchodzi dane porównawcze z innych społeczeństw i kultur.

Prace badawcze obejmują zarówno przeszłość jak teraźniejszość. Pierwsze z nich zwrócone są ku rekonstrukcji minionych procesów społeczno-kulturowych, drugie zdążają do poznania aktualnej rzeczywistości. Obie jednak spotykają się w dużej mierze na

<sup>5</sup> Omówienie założeń metodologicznych, przyświecających pracom badawczym Zakładu, zostało przedstawione we wspomnianym już sprawozdaniu W. Kwaśniewicza, s. 370—371, 372—373. Por. też E. Pietraszek, *Etnograficzna Konferencja Metodologiczna (Kraków, 23. IV. 1956)*, Etnografia Polska, t. I, Wrocław 1958, s. 412—416, 427—430. Niektóre zasady badań terenowych, prowadzonych w Zakładzie, omawia K. Dobrowolski w streszczeniu pracy pt. *Badania historyczno-terenowe. Zagadnienie rekonstrukcji procesów historycznych na podstawie badań terenowych*, Spraw. PAU, 1952 nr 6, s. 424—429.



pograniczu etnografii i socjologii. Tematyka badawcza Zakładu koncentruje się w głównej mierze na dwóch procesach: przeobrażeniach społeczno-kulturowych wsi oraz kształtowaniu się klasy robotniczej i jej kultury poprzez dopływ ludności wiejskiej do miast i ośrodków przemysłowych. Wychodząc od poznania tradycyjnej kultury chłopskiej ze schyłku okresu feudalnego, bada się przemiany społeczne i kulturowe wsi ze szczególnym uwzględnieniem skutków naporu kapitalizmu, a następnie socjalizmu na wieś. Z kolei śledzi się proces odrywania się ludności chłopskiej od wsi, przenoszenia do miast i ośrodków przemysłowych i kształtowania się z tej ludności nowych kategorii społecznych: 1) elementów stojących na pograniczu chłopów i robotników, 2) klasy robotniczej, wreszcie 3) inteligencji pochodzenia chłopskiego i robotniczego.

W ramach problematyki wiejskiej aspekt socjologiczny mają przede wszystkim studia nad strukturą społeczną chłopstwa. Przykład ujęcia struktury społecznej w myśl postulatów wypracowanych w Zakładzie stanowi praca dr Danuty Dobrowolskiej i mgr Danuty Myrcik-Markowskiej pt. *Zróżnicowanie klasowe i zawodowe wsi Siolkowice Stare i Nowe od połowy XIX w. do 1955 r.*<sup>6</sup> W opracowaniu tym (stanowiącym fragment kolektywnej monografii etnograficznej wsi Siolkowice w pow. opolskim<sup>7</sup>) wykonywanym w Zakładzie Etnografii IHKM PAN w Krakowie autorki przedstawiają elementy składowe struktury społecznej wsi w kilku przekrojach czasowych, omawiając następnie wzajemne stosunki pomiędzy poszczególnymi kategoriami społecznymi ludności.

Podjęto poza tym badania, stawiające sobie jako cel uchwycenie roli zróżnicowania klasowego wsi w procesach kulturowych. Wymienić tu należy studia nad rozwojem proletariatu wiejskiego i jego kultury w latach 1880—1945 w kilku wybranych wsiach małopolskich. Uwzględniono w tych studiach m. in. zagadnienie czynników determinujących przynależność do proletariatu wiejskiego, kształtowanie się postaw antagonistycznych wobec dworu i bogatego chłopstwa itp. Szersze zadania postawił w swym studium pt. *Klasowe podłoże zróżnicowania kultury ludowej na Górnym Śląsku na przełomie XIX i XX w.* mgr Stanisław Bronicz<sup>8</sup>. Na tle procesu rozwarstwiania się wsi górnośląskiej w XIX w. autor śledzi jego odbicie w kulturze wszystkich kategorii społecznych wsi, a w szczególności w kontaktach towarzyskich, wyposażeniu technicznym i warunkach pracy, budownictwie i mieszkaniu, ubiorze, pożywieniu, obchodach i obrzędach, wreszcie w nauce i wychowaniu. Momenty klasowe uwzględnia w wysokim stopniu także studium Marii Trawińskiej-Kwaśniewskiej, poświęcone *Sytuacji społecznej kobiety wiejskiej w Ziemi Krakowskiej w latach 1880—1914*<sup>9</sup>. Na tle zróżnicowania klasowego wsi ujęte są również monografie rodziny wiejskiej jako podstawowej komórki organizacji społecznej i gospodarczej wsi, opracowane przez mgr D. Myrcik-Markowską (wieś Modlica, pow. Kraków) i mgr Krystynę Cholewiankę (wieś Piekelnik na Orawie).

Problematyka socjologiczna w badaniach nad procesami społeczno-kulturowymi wsi nie ogranicza się jednak do struktury społecznej. Np. w badaniach nad rozwojem narzędzi rolniczych we wsi małopolskiej w XIX i XX w. i ich rolą w przeobrażeniach gospodarczych i społeczno-kulturowych uwzględniano w znacznym stopniu różne pozastrukturalne czynniki, warunkujące proces modernizacji wyposażenia technicznego gospodarstwa chłopskiego. Wiele uwagi poświęcono również społecznym funkcjom udoskonalonych narzędzi rolniczych, np. w zakresie zmian w organizacji produkcji i zachwiania się

<sup>6</sup> *Etnografia Polska*, t. I, s. 107—149.

<sup>7</sup> Por. M. Gładysz, *Prace nad etnograficzną monografią Górnego Śląska, tamże*, s. 73—128.

<sup>8</sup> *Prace i Materiały Etnograficzne*, tom X, z. 2, Wrocław—Kraków 1957, s. 73—128.

<sup>9</sup> *Iw.*, s. 129—205.

w związku z tym dawnego porządku społecznego, w zakresie sposobów zużytkowania wolnego czasu, powstałego na skutek redukcji czasu pracy, wkładanego w gospodarkę rolną po wprowadzeniu udoskonalonych narzędzi, w zakresie narastania nowych cech umysłowości chłopstwa poprzez eliminowanie — na skutek zetknięcia się z nowoczesną techniką — pierwiastków myślenia magiczno-mistycznego i narastanie elementów myślenia empirycznego i racjonalnego itp.<sup>10</sup>. Tematyka socjologiczna przewija się poza tym i przez inne zagadnienia, związane z rozwojem sił wytwórczych na wsi, jak np. rzemiosło wiejskie. Uwzględnia się tu m. in. organizację produkcji i zbytu, stosunki między nakładcą a chałupnikiem, sytuację społeczną rzemieślnika, rekrutację i szkolenie młodych rzemieślników itp.<sup>11</sup>.

Wspomnieć też należy o innych zagadnieniach socjologicznych, łączących się z problematyką kultury wiejskiej. Tak np. w badaniach nad rozwojem wnętrza domu chłopskiego (10 monografii ze wsi podkrakowskich, beskidzkich i górnośląskich<sup>12</sup>) występuje m. in. kwestia domu jako ram materialnych życia społecznego rodziny, domu jako wyrazu pozycji społecznej właściciela itp. W badaniach nad tradycjami pańszczyźnianymi brano pod uwagę funkcje społeczne tradycji, stosunek biedniejszych kategorii społecznych wsi do dworu i kmieci, zagadnienie swoistej selekcji w postawach poszczególnych pokoleń wobec tradycji okresu pańszczyźnianego itp.<sup>13</sup>.

Próbę syntetycznego zarysu reliktowych elementów kultury wiejskiej stanowi ostatnio rozprawa prof. K. Dobrowolskiego pt. *Chłopska kultura tradycyjna (Próba teoretycznego zarysu na podstawie materiałów źródłowych XIX i XX w. z południowej Małopolski)*<sup>14</sup>. Przewija się w niej charakterystyczna dla tego uczonego i kierowanego przezeń Zakładu postawa krzyżowania ujęcia etnograficznego i socjologicznego przy równoczesnym silnym zaakcentowaniu postawy historycznej. W rozprawie tej autor zmierza do uchwycenia: „a) głównych sił kształtujących i utrzymujących kulturę tradycyjną, b) podstawowych jej właściwości, c) dynamiki jej rozpadu”<sup>15</sup>.

Przechodząc do omówienia badań nad kształtowaniem się klasy robotniczej i jej kultury należy zaznaczyć, iż były one podjęte jeszcze przed r. 1939. W okresie powojennym koncentrują się one w Zakładzie w dwóch grupach zagadnień odnoszących się głównie do lat 1880—1939.

Pierwsza z nich dotyczy migracji ludności wiejskiej do miast i ośrodków przemysłowych. Badania terenowe objęły do tej pory Krzeszowice, Skawinę, Niepołomice, Wieliczkę, a przede wszystkim Kraków i jego najbliższe zaplecze. Ich wyniki omówiła we wstępnej postaci dr D. Dobrowolska w szkicu pt. *Wieś i miasto. Migracje ludności wiej-*

<sup>10</sup> Por. W. Kwaśniewicz, *Badania nad rozwojem narzędzi rolniczych we wsi małopolskiej i ich rolę w przeobrażeniach gospodarczych, społecznych i kulturowych w XIX i XX w.*, Etnografia Polska, t. I, s. 278—287.

<sup>11</sup> Por. A. Sarapata, *Przyczynki do rzemiosła w Polsce. Rozwój szewstwa we wsi Zembrzydowice koło Krakowa w pierwszej połowie XX w.*, „Przegląd Historyczny”, 1955, t. XLVI, s. 453—482.

<sup>12</sup> Por. L. Dubiel, *Wnętrze domu chłopskiego w Beskidzie Śląskim w latach 1860—1950* [w:] *Prace i Materiały Etnograficzne*, t. X, s. 7—72. Sprawozdanie z badań prowadzonych w Zakładzie nad wnętrzem domu chłopskiego w pow. krakowskim ukazało się w opracowaniu W. Kwaśniewicza w tomie II *Etnografii Polskiej*, Wrocław 1959, s. 310—328.

<sup>13</sup> Materiały terenowe z wielu wsi małopolskich zostały wykorzystane w kilku pracach magisterskich.

<sup>14</sup> *Etnografia Polska*, t. I, s. 19—56.

<sup>15</sup> *Źw.*, s. 19—20.

skiej do Krakowa w latach 1880—1939 i społeczne ich funkcje<sup>16</sup>. Uwzględnione tu zostały takie kwestie, jak społeczno-gospodarcze podłoże migracji ludności wiejskiej do miasta, typy migracji (stałe, sezonowe i polegające na dochodzeniu względnie dojeżdżaniu do zakładów pracy codziennie lub co kilka dni), selekcje towarzyszące procesom migracyjnym, przebieg migracji, ich przestrzenne rozmieszczenie, sposoby uzyskiwania pracy w Krakowie i in.

Należy tu nadmienić, że dr D. Dobrowolska opracowała socjologiczną monografię wsi Chelm, przyłączonej do Krakowa. W pracy tej ukazuje drogę kształtowania się kategorii chłopów-robotników przed wojną poprzez włączanie się ludności wiejskiej w procesy produkcyjne miasta oraz postępującą urbanizację tej ludności (1949).

Druga grupa zagadnień dotyczy warunków życia klasy robotniczej ze szczególnym uwzględnieniem kultury materialnej, życia rodzinnego, obyczaju i folkloru. Rezultatem do tej pory przeprowadzonych badań było powstanie szeregu prac. Obok rozprawy doktorskiej Edwarda Wieczorka pt. *Badania nad rodziną górniczą na Górnym Śląsku*<sup>17</sup> wymienić można prace magisterskie: M. Trawińskiej-Kwaśniewskiej pt. *Stan badań nad kulturą polskiej klasy robotniczej w XIX i XX w.* (1950); Jerzego Hutki pt. *Huta Zgoda na Śląsku, Osada robotników fabrycznych* (1951); Mieczysława Bucholca pt. *Osada górnicza Ksawera jako jeden z ośrodków ruchu rewolucyjnego w Zagłębiu Dąbrowskim w latach 1890—1914* (1952); Czesława Buczka pt. *Powstanie i rozwój osady robotniczej Kolonia Kolejowa w Tarnowie w latach 1919—1939* (1952); Tadeusza Banasika pt. *Kształtowanie się robotniczej świadomości klasowej w świetle materiałów pamiętnikarskich XIX i XX w.* (1952); Edwarda Pietraszka pt. *Urlop wypoczynkowy i jego rola w życiu robotniczym w Polsce w latach 1919—1939* (1951)<sup>18</sup>. W powiązaniu z problematyką warunków życia klasy robotniczej pozostawały też prace magisterskie Zygmunta Palickiego pt. *Polska emigracja robotnicza w Niemczech do pierwszej wojny światowej* (1949) i W. Kwaśniewicza pt. *Stan badań nad polskim wychodźstwem zarobkowym do Stanów Zjednoczonych A. P. w XIX i XX w.* (1950).

W chwili obecnej badania nad omawianą grupą zagadnień koncentrują się wokół środowisk górników salinarnych w Wieliczce (dr D. Dobrowolska) oraz górników węglowych w Sierszy (mgr E. Pietraszek) i w Libiążu (mgr Antoni Stojak). W badaniach tych uwzględnia się następujące zagadnienia: 1) rozwój ośrodków górniczych we wspomnianych miejscowościach w XIX i XX w. (w tym rozwój ilościowy załóg), 2) dopływ sił roboczych do kopalń (w tym m. in. dziedziczenie zawodu górnika), 3) struktura zawodowa i organizacja pracy oraz związane z nimi kształtowanie się stosunków społecznych w kopalniach, 4) materialne warunki bytu górników, 5) kształtowanie się kultury robotniczej (mieszkanie, pożywienie, odzież, higiena, życie rodzinne, sąsiedzkie i towarzyskie, obyczaj, sztuki plastyczne, literatura górnicza, muzyka, taniec), 6) kształtowanie się świadomości klasowej i ruchu robotniczego. Ze wspomnianych badań najbardziej zaawansowane są prace w ośrodku wielickim, z których obszernie sprawozdanie zamieszczone zostało w tomie I *Etnografii Polskiej*<sup>19</sup>. Praca dotycząca ośrodka węglowego w Sierszy jest

<sup>16</sup> *Iw.*, s. 207—239.

<sup>17</sup> Por. Sprawozdanie PAU, 1946, nr 4.

<sup>18</sup> Obszerne streszczenie zamieszczone zostało w „Przeglądzie Zagadnień Socjalnych” 1951, z. 1.

<sup>19</sup> D. Dobrowolska, *Górnicy salinarni w Wieliczce i ich kultura w latach 1880—1939* [w:] *Entografia Polska*, t. I, s. 288—314. Ta sama autorka ogłosiła też artykuły sprawozdawcze o stanie badań nad kulturą robotniczą w Związku Radzieckim („Lud”, t. XLII, s. 644—666) i w Polsce (*Slovenský Národopis*, 1957, s. 377—397).

silnie zaawansowana, w odniesieniu do Libiąża znajduje się we wstępnym stadium. Te ostatnie badania uwzględniają także przemiany powojenne.

Omawiane wyżej prace, dotyczące zarówno problematyki wiejskiej jak i robotniczej, zmierzały do odtworzenia drogą badań, przede wszystkim terenowych, określonych procesów, które przeważnie dokonały się w okresie kapitalistycznym. Obok tego prowadzono paroletnie badania nad procesami wyłącznie współczesnymi. Badania te zmierzały do ścisłego powiązania nauki z potrzebami życia<sup>20</sup>.

Wymienić tu należy przede wszystkim prowadzone w latach 1945—1948 studia nad kształtowaniem się nowej społeczności polskiej na Ziemiach Zachodnich poprzez dobrowolne migracje ludności z rdzennych obszarów Polski. Zainteresowano się takimi zagadnieniami, jak czynniki determinujące migracje ludności na Ziemię Zachodnią, kategorie społeczne ludności migrującej, szlaki migracyjne, sposoby migrowania, następnie procesy zderzania się na Ziemiach Zachodnich grup osadniczych, pochodzących z różnych regionów Polski, procesy wyrównywania różnic kulturowych między tymi grupami i powstawania pierwszych ujednoczeń, z kolei procesy tworzenia się więzi między osadnikami, kształtowanie się stosunków między ludnością przybyłą na Ziemię Zachodnią w wyniku repatriacji i akcji osiedleńczej, a ludnością autochtoniczną itp. Starano się również w pewnym stopniu poznać tradycyjną kulturę ludności rodzimej (Ziemia Lubuska, Śląsk Opolski, nadto Warmia i Mazury). Wśród prac, które jedynie częściowo wykorzystują zebrany materiał, wymienić należy studia prof. K. Dobrowolskiego pt. *Uwagi o osadnictwie Ziemi Zachodnich*<sup>21</sup>, *Badania nad migracjami ludności małopolskiej na Śląsk po drugiej wojnie światowej*<sup>22</sup>, pracę mgr Konrada Krenzla pt. *Badania nad osadnictwem wiejskim na Śląsku Opolskim*<sup>23</sup> i in. W pewnym związku z tą problematyką pozostaje rozprawa doktorska Anieli Kurek-Gralakowej pt. *Analiza socjologiczna świadomości narodowej ludności polskiej na Górnym Śląsku w XIX i XX w.* (1948).

Inne zagadnienia, związane z aktualną rzeczywistością, mieściły się w ramach socjologii pracy i dotyczyły społecznego podłoża wydajności pracy. Badania prowadzone w latach 1947—1951, także w porozumieniu z Okręgową Radą Związków Zawodowych<sup>24</sup>, zmierzały m. in. do wyjaśnienia, jaką rolę w wydajności pracy posiada miejsce zamieszkania robotnika, jego warunki rodzinne i sąsiedzkie oraz sposób spędzania wolnego czasu. Badania mgr Mariana Żychowskiego (obecnie docenta) wykazały, że w warunkach ustroju kapitalistycznego kształtowanie się osiedli robotniczych cechowała wielka przypadkowość i bezplanowość. Zjawisko to wystąpiło szczególnie jaskrawo na gruncie analizy miejsca zamieszkania ok. 5 000 robotników krakowskich, pracujących w różnorodnych zakładach przemysłu metalowego (1949). Rozsiani nieraz w znacznych odległościach od swego zakładu pracy robotnicy marnują wielkie ilości czasu i energii na pokonywanie drogi do fabryki, mogąc tego uniknąć, jeśli podjęliby pracę w pobliskim zakładzie produkcyjnym. Podobnym, w pewnej mierze, zagadnieniem zajął się mgr Władysław Klimczak, który opracował sprawę dojazdów do szkół zawodowych w Krakowie uczniów z różnych miejscowości podkrakowskich i społeczne funkcje tych dojazdów.

Poza powyższymi zagadnieniami problematykę socjologii pracy uwzględniały wszy-

<sup>20</sup> Por. K. Dobrowolski, *Badania socjograficzne jako podbudowa planowania gospodarczego, kulturalnego i przestrzennego*, Sprawozdanie PAU, 1949, nr 5.

<sup>21</sup> *I Sesja Naukowa dla Zagadnień Ziemi Odzyskanych*, z. 3, Kraków 1946.

<sup>22</sup> *IV Sesja Naukowa dla Zagadnień Ziemi Odzyskanych*, z. 2, Kraków 1947.

<sup>23</sup> *III Sesja Naukowa dla Zagadnień Ziemi Odzyskanych*, Kraków 1947.

<sup>24</sup> Por. wypowiedź prof. K. Dobrowolskiego w „Gazecie Krakowskiej” z 4. V. 1950, nr 128, s. 3.

stkie rozprawy poświęcone załogom zakładów produkcyjnych, jak Huta Zgoda koło Bytomia (J. Hutka), zakłady solinarnie w Wieliczce (D. Dobrowolska), kopalnie węgla w Sierszy (E. Pietraszek) i Libiążu (A. Stojak), Południowe Zakłady Skórzane w Chełmku (E. Pietraszek), Zakład przemysłu metalowego w Krakowie (R. Dyoniziak). Studia nad socjologią, pracą, uwzględniające problematykę wydajności, prowadził ponadto prof. K. Dobrowolski. Przedmiotem tych studiów były przede wszystkim zagadnienia pracy związane z ludnością wiejską przechodzącą do przemysłu<sup>25</sup>.

Z kolei wymienić należy studia nad czasami robotniczymi i ich funkcjami kulturowymi. Kolektywne badania terenowe przeprowadzone zostały w latach 1949—1950 w kilku ośrodkach czasowych (Zakopane, Bukowina) i dotyczyły m. in. następujących zagadnień: opory robotników do instytucji czasów, płynące przede wszystkim z braku ich uświadomienia i z obciążeń przeszłości; przeżycia i zachowanie się robotników, którzy po raz pierwszy korzystają z czasów; kształtowanie się kontaktów towarzyskich i ich etapy; formy wypoczynku; społeczna rola czasów (rozbudzanie nowych potrzeb kulturalnych, rozszerzanie horyzontów myślowych itp.)<sup>26</sup>.

Wymienimy wreszcie badania nad drogą do wiedzy i wykształcenia młodzieży pochodzenia robotniczego i chłopskiego. Zdobyto około 60 pamiętników osób, wywodzących się ze środowiska robotniczego i chłopskiego, które wykształcenie zdobyły w warunkach przedwojennych. Na tej podstawie powstała praca magisterska Danuty Czechówny.

Władysław Kwaśniewicz

## II. ZAKŁAD SOCJOLOGII I DEMOGRAFII UJ

Katedra Socjologii i Demografii UJ wraz z Zakładem kreowana została przez Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego w lecie 1957 r. Kierownictwo jej objął prof. Paweł Rybicki. Przy katedrze czynnych jest dwu asystentów: mgr Jan Kmiecik i mgr Jerzy Sulimski.

Zakład dzieli z Zakładem Etnografii Ogólnej i Socjologii UJ funkcje dydaktyczne dla uruchomionego w ubiegłym roku kierunku studiów w zakresie socjologii. W ramach tego podziału prof. P. Rybicki wyklada historię myśli społecznej i socjologii, elementy demografii oraz wybrane zagadnienia socjologii systematycznej. Na seminarium socjologicznym omawiano zagadnienia z zakresu socjologii miasta oraz zajmowano się problematyką grup społecznych w teoriach socjologicznych. W roku bieżącym na seminarium socjologicznym opracowuje się szczegółowy kwestionariusz do badań demograficzno-socjologicznych nad miastem; poza tym na II semestr przewidziane jest osobne seminarium z historii myśli społecznej. Asystenci prowadzą ćwiczenia dla początkujących studentów oraz ćwiczenia pomocnicze.

Specyfiką ośrodka krakowskiego — gdy mowa o stronie dydaktycznej — jest, przy-

<sup>25</sup> D. Dobrowolska, R. Dyoniziak, *Badania nad socjologią pracy w ośrodku krakowskim*, „Życie literackie”, 1960, nr 3, s. 7; M. Zychowski, *Konferencja socjologów*, „Życie gospodarcze”, 1960, nr 4 (436), s. 5. Por. też: R. Dyoniziak, *Z badań socjologicznych w Nowej Hucie. Stosunek do pracy*, „Życie gospodarcze”, 1959, nr 39 (419), s. 3 i 7; R. Dyoniziak napisał poza tym kilka recenzji z publikacji poświęconych socjologii pracy i nauce o pracy (por. n. in. „Wiedza i życie”, 1958, nr 4, s. 194—197; „Przegląd Kulturalny”, 1959, nr 39 (369), s. 7; „Studia Filozoficzne”, 1959, nr 5 (14), s. 212—216).

<sup>26</sup> Por. sprawozdanie z wyników badań opracowane przez D. Dobrowolską pt. *Wczasy robotnicze w Polsce Ludowej. Kształtowanie się nowej kultury socjalistycznej mas pracujących. Studia i materiały* [w:] *Etnografia Polska*, t. 1, s. 315—322.

najmniej na razie, znaczna ilość studentów, którzy mają już za sobą ukończony jeden kierunek studiów. W roku bieżącym na łączną liczbę studentów zapisanych na I II i III rok studiów przypada ponad  $\frac{1}{3}$  na studentów-magistrów. Mamy wśród nich magistrów prawa, filozofii, etnografii, historii, filologii polskiej a nawet magistrów nauk technicznych i rolnych.

Katedra Socjologii i Demografii UJ przyjęła w programie swej działalności specjalizację w trzech kierunkach: historii myśli społecznej, socjologii miasta oraz zagadnień demograficznych i socjologicznych związanych z procesami migracji ludności. Prace pierwszego kierunku specjalizacji są — poza prowadzonymi przez prof. Rybickiego badaniami nad wpływem *Polityki* Arystotelesa na nowożytnie teorie społeczne — na razie mało zaawansowane.

Żywiej rozwinęły się prace badawcze w drugiej dziedzinie specjalizacji, socjologii miasta. W tym zakresie podjęto dwa szerzej zakrojone badania. Jedno z nich, to badania strefy podmiejskiej Krakowa w jej aspektach przestrzennych, gospodarczych, demograficznych i socjologicznych. Badanie to ma dać zarówno obraz dokonanych przemian i możliwości rozwojowych jednej konkretnej strefy podmiejskiej, jak i stanowić przyczynek do teoretycznego ujęcia ważnego dla socjologii miasta zagadnienia podmiejskich regionów. Drugie badanie ma za przedmiot procesy przystosowania ludności miejscowej i napływowej w Nowej Hucie do warunków życia miejskiego. Prowadząca te prace grupa rozpoczęła je od badań nie nad ludnością napływową, lecz nad zmianami w warunkach życia i towarzyszącymi im zmianami w postawach i dążnościach u ludności z dawna zamieszkałej w gromadach, na których terenie powstała Nowa Huta. I tu można przypuszczać, że badania te będą miały znaczenie nie tylko dla poznania tak ważnego zresztą zbiorowiska ludzkiego, jakim jest Nowa Huta, ale i dla studium procesów społecznych zachodzących w ogóle w Polsce w erze szybkiej industrializacji. Podjęcie prac w zakresie socjologii miasta pozwala Zakładowi Socjologii i Demografii wiązać swą działalność na tym odcinku z pracami Komitetu i Instytutu do Spraw Urbanistyki i Architektury oraz miejscowych urbanistów.

Zarówno badania nad strefą podmiejską, które prowadzi asystent mgr J. Sulimski — jak i wspomniane badania nad Nową Hutą, obejmują w szerokim zakresie tematykę ruchów ludnościowych, w szczególności ruchów migracyjnych i towarzyszących im zmian społecznych.

Niezależnie od tego zagadnienia migracji są przedmiotem zainteresowania Katedry i to na dwojakiej płaszczyźnie. Podejmuje się oparte o literaturę przedmiotu prace, które dotyczą teorii ruchów migracyjnych, zwłaszcza zaś ich klasyfikacji. Równocześnie — chociaż Katedra Socjologii i Demografii nie działa na Ziemiach Zachodnich — grupa współpracowników katedry pod kierownictwem mgr Jana Kmiecika podjęła i przeprowadziła, korzystając z poparcia Rady Naukowej dla Spraw Ziem Zachodnich, badania terenowe nad ruchami migracyjnymi na Warmii i Mazurach, głównie nad ruchem odpływowym ludności rodzimej. Wyniki tych badań opracowuje się w chwili obecnej.

*Jan Kmiecik*

#### O NAUCZANIU SOCJOLOGII W WYŻSZEJ SZKOLE NAUK SPOŁECZNYCH

Wyższa Szkoła Nauk Społecznych przy KC PZPR w Warszawie utworzona została w roku akad. 1957/58 jako partyjna wyższa uczelnia, kształcąca działaczy społecznych.

Na uczelni tej istnieją 2 wydziały: Wydział Historyczno-Socjologiczny i Wydział Ekonomiczny. Wydział Historyczno-Socjologiczny liczy 176 studentów, w tym na I roku

63, na II roku 53, na III roku 60. Socjologia jest jednym z głównych przedmiotów na Wydziale Historyczno-Socjologicznym. Program 3-letnich stacjonarnych studiów na tym Wydziale obejmuje około 550 godzin zajęć z grupy przedmiotów filozoficzno-socjologicznych. Do najważniejszych przedmiotów tej grupy należą:

1. Wybrane zagadnienia historii filozofii i myśli społecznej (do Marksa). 2. Podstawowe zagadnienia filozofii marksistowskiej. 3. Główne kierunki filozofii i socjologii drugiej połowy XIX i XX w. 4. Podstawowe zagadnienia socjologii marksistowskiej. 5. Socjologia szczegółowa. 6. Metody badań społecznych. 7. Statystyka wraz z demografią. 8. Wykłady monograficzne o współczesnych kierunkach socjologicznych. Literatura obowiązkowa do tej grupy przedmiotów wynosi około 7000 stron. Obejmuje ona oprócz źródeł i opracowań marksistowskich, wartościowe prace autorów niemarksistowskich, polskich i zagranicznych.

Podstawowe zagadnienia socjologii marksistowskiej to systematyczny przegląd najważniejszych problemów socjologii ogólnej, naświetlany z punktu widzenia materializmu historycznego (przedmiot socjologii, czynniki rozwoju społecznego, teoria grup, klas, warstw społecznych, teoria państwa, zagadnienia zmian społecznych i rewolucji, teoria narodu, formy świadomości społecznej, problemy humanizmu). W poszczególnych zagadnieniach przytaczane są również stanowiska kierunków niemarksistowskich, przy czym zwraca się uwagę na to, jakie problemy, pojęcia, sposoby podejścia mogą być zaadaptowane na gruncie materialistyczno-historycznej interpretacji.

Wykłady z socjologii szczegółowej stanowią informację o zastosowaniu zasad socjologii ogólnej i technik socjologicznych do badania różnych dziedzin życia społecznego (socjologia przemysłu, rolnictwa, stosunków politycznych, religii, rodziny, wychowania i in.). Wykładowcami tego przedmiotu są specjaliści, pracujący w danych dziedzinach w różnych ośrodkach naukowych.

Nauczanie statystyki wraz z demografią i metod badań społecznych ma na celu zapoznanie studentów z podstawowymi metodami zbierania, opracowywania i analizy materiałów statystycznych, danych ankietowych, dokumentów osobistych i innych tym podobnych źródeł.

Obok wykładów prowadzone są proseminaria oraz seminarium dyplomowe na III r., poświęcone dwóm zagadnieniom (do wyboru): 1. socjologii klas i partii politycznych, 2. socjologii religii. W seminarium socjologicznym uczestniczy w br. 17 studentów.

Przy Katedrze Filozofii i Socjologii istnieje od roku Pracownia Badań Społecznych, w ramach której działają 3 zespoły. Zajmują się one badaniem zagadnień życia partyjnego oraz problemami stratyfikacji społecznej. W pracach badawczych — obok pracowników naukowych — biorą udział studenci, których dana dziedzina interesuje. W czasie wakacji odbywają oni 3-tygodniową praktykę, przeważnie w charakterze ankieterów, do czego są przygotowywani w ciągu roku akademickiego.

Nauczanie socjologii w WSNS ściśle powiązane jest ze studiami filozoficznymi i historycznymi. Przedmioty historyczne (historia powszechna, historia Polski, wstęp do badań historycznych) obejmują około 800 godzin zajęć.

W przyszłości — po zdobyciu większego doświadczenia i wzmocnieniu kadr naukowych — przewiduje się wyodrębnienie specjalizacji socjologicznej i rozbudowę Pracowni Badań Społecznych.

W br. akademickim opuszczają WSNS pierwsi absolwenci, którzy będą mogli przygotowywać prace magisterskie na zaocznym IV roku studiów w WSNS, względnie na innych uczelniach.

*Stanisław Widerszpil*

STUDIA SOCJOLOGICZNE NA KATOLICKIM UNIWERSYTECIE  
LUBELSKIM

Katolicki Uniwersytet Lubelski nie posiada w swej strukturze organizacyjnej odrębnego wydziału socjologicznego. Studia socjologiczne mieszczą się w obrębie sekcji praktycznej Wydziału Filozoficznego. Sekcja ta obejmuje nauczanie i pracę badawczą w zakresie tzw. filozofii praktycznej (wg arystotelesowskiego podziału filozofii na praktyczną i teoretyczną) i daje wykształcenie w zakresie etyki i nauk społecznych. Stąd też można je uznać za zbliżone do programu studiów socjologii na uniwersytetach państwowych. Program i charakter studiów charakteryzują najprzejrzysiej dyscypliny naukowe wykładane na tej sekcji. Dzielą się one wyraźnie i zmieniają w pierwszych dwóch latach studiów w stosunku do roku trzeciego i czwartego. Pierwsze dwa lata obejmują bowiem przede wszystkim przedmioty z zakresu filozofii teoretycznej (np. historia filozofii, metodologia ogólna nauk, teoria poznania, logika, metafizyka, filozofia przyrody, etyka), których zadaniem jest dać studentowi konieczne wykształcenie filozoficzne i metodyczne, oraz przedmioty stanowiące podłoże do wykształcenia socjologiczno-etycznego. Wymienić należy wśród nich: historię powszechną, psychologię ogólną, antropologię, filozofię społeczną, metodologię nauk społecznych i wstęp do etyki społecznej. Oczywiście wykładom z tego zakresu towarzyszą odpowiednie ćwiczenia, proseminaria, czy zajęcia w zakładach naukowych.

W roku trzecim i czwartym studia realizują już specjalizację. Wśród dyscyplin wykładanych w tym okresie nauki dominują: historia socjologii i socjologia systematyczna, historia doktryn społeczno-gospodarczych i politycznych, historia filozofii społecznej, polityka społeczna, socjologia religii, historia powszechna — współczesna, filozofia gospodarcza, etyka i etyka społeczna, filozofia i socjologia kultury oraz psychologia społeczna. Równoległe do wykładów odbywają się proseminaria i seminaria naukowe. Metodę badań socjograficznych (techniki badań terenowych) poznają studenci w toku prac praktycznych na seminariach, proseminariach i ćwiczeniach socjologicznych.

W roku akademickim 1958/59 na całej sekcji na wszystkich latach było około 50 studentów. W porównaniu z poprzednimi latami liczba ta stale się zmniejsza. Studia są bowiem ciężkie i praktycznie trwają 5 lat. Nie mniej cieszą się zainteresowaniem młodzieży, a realizowany typ wykształcenia jest potrzebny.

*Piotr Kryczka*

## Z DZIAŁALNOŚCI OŚRODKA BADANIA OPINII PUBLICZNEJ

Ośrodek Badania Opinii Publicznej utworzony został na początku r. 1958 przy Biurze Listów Polskiego Radia, zaś od 1. I. 1959 stanowi odrębną komórkę Komitetu do Spraw Radiofonii „Polskie Radio”, podległą bezpośrednio Przewodniczącemu.

Kontrolę nad działalnością Ośrodka sprawuje Rada Naukowa, w skład której wchodzi profesorowie: St. Ossowski, A. Rajkiewicz, W. Sadowski, A. Schaff, E. Strzelecki (przewodniczący) i J. Szczepański. Na czele Ośrodka stoi Kolegium w składzie: A. Pawelczyńska (kierownik Ośrodka), Z. Skórzyński (sekretarz naukowy), A. Siciński (kierownik Pracowni Socjologicznej) i J. Kowalczyk (kierownik Pracowni Realizacji). Do zespołu Pracowni Socjologicznej wchodzi 7 stałych pracowników (W. Makarczyk, J. Małanowski, A. Pawelczyńska, A. Siciński, Z. Skórzyński, H. Stasiak i W. Wesolowski). Ponadto OBOP zatrudnia 11 pracowników w ramach Pracowni Realizacji Badań oraz 5 osób personelu pomocniczego.



Autorami tematów badawczych są po większej części współpracownicy spoza Ośrodka, częściowo zaś członkowie zespołu Pracowni Socjologicznej OBOP. Wywiady w oparciu o kwestionariusze przeprowadzają odpowiednio instruowani ankieterzy — społeczni współpracownicy Ośrodka w całym kraju (ok. 2 000). Tematyka badań Ośrodka jest oparta w przeważającej części na własnym ramowym programie badań, w części zaś warunkowana jest tematami proponowanymi Ośrodkowi z zewnątrz przez instytucje zlecające niektóre badania.

Przy formułowaniu i realizowaniu planu badań, starano się przestrzegać podstawowego kryterium wyboru tematyki, polegającego na doborze tematów zdecydowanie aktualnych o największej doniosłości gospodarczej, społecznej i kulturalnej. Tematy badań zostały zgrupowane w 5 następujących podstawowych cyklach: I — Cykl badań poświęconych ogólnej problematyce gospodarczej oraz zagadnieniom handlu i żywienia; II — Cykl badań poświęconych społecznej, gospodarczej i kulturalnej problematyce wsi; III — Cykl badań poświęconych czynnikom kształtującym opinię publiczną; IV — Cykl badań poświęconych zagadnieniu czasu wolnego i potrzeb kulturalnych; V — Cykl badań poświęconych zagadnieniu postaw i planów życiowych młodzieży.

Badania I cyklu, najwcześniej rozpoczęte przez Ośrodek, charakteryzowały się stosunkowo najbardziej przypadkowym doбором tematów. Zasadniczym kryterium podjęcia badań była tu aktualność zagadnienia. Ankiety przeprowadzone przez ankieterów ogólnopolskiej sieci miejskiej i opracowane w 1958 r., przez mgr C. Czapówa (*Stosunek do nowej polityki mieszkaniowej*)<sup>1</sup> oraz mgr W. Wesołowskiego (*Stosunek do zwolnień z pracy*)<sup>2</sup>, były wyrazem aktualnego zamówienia społeczno-politycznego.

Podobny charakter miały badania ankietowe przeprowadzane w bieżącym roku przez mgr J. Wiatrową, poświęcone polityce w handlu i znajdujące się obecnie w opracowaniu statystycznym. Wielkie trudności związane z układaniem kwestionariusza przeznaczanego do tego typu badań, który by spełniał zarazem podstawowe wymogi stawiane badaniom ankietowym, jak również trudności związane z samą realizacją tych badań poprzez zespół ankieterów społecznych OBOP, skłaniają obecnie Kolegium Ośrodka do przyjęcia zasady nieprzeprowadzania w Ośrodku żadnych tego typu badań rynkowych.

Inny charakter miały dwa następne badania tego cyklu: ankieta dr A. Sarapaty realizowana przez warszawską sieć ankieterów na temat: „Autorytet zawodów” oraz ankieta przeprowadzana przez ogólnopolską miejską sieć ankieterów społecznych, pt. „Zagadnienie wydajności pracy w opinii publicznej”. Badania autorytetu zawodów dotyczyły oceny określonych zawodów w opinii publicznej z punktu widzenia: korzyści materialnych związanych z danym zawodem — poczucia stabilizacji zawodowej (stopnia „pewności”) oraz wielkości uznania i poważania społecznego danego zawodu. Ankieta następna dążyła do określenia stosunku robotników do zagadnienia wzrostu wydajności pracy, zależności między tym stosunkiem a typowymi bodźcami w pracy oraz typowymi trudnościami i przeszkodami w pracy. Opracowanie wyników pierwszego z tych badań zostało wykonane w maju br. przez dr A. Sarapatę. Wyniki drugiego badania znajdują się obecnie w toku opracowania przez tego samego autora.

Drugi z wymienionych: cykl badań wiejskich obejmował w r. 1959 dwie ankiety — mgr W. Makarczyka „Stosunki gospodarczo-społeczne na wsi” oraz mgr Z. Szpakowskiego „Potrzeby społeczno-kulturalne wsi”. Oba te badania zostały przeprowadzone przy

<sup>1</sup> Zob. art. Cz. Czapów, *Ludzie chcą mieszkać*, „Przegląd Kulturalny”, 1958, nr 43.

<sup>2</sup> W. Wesołowski, *Redukcje w opinii społeczeństwa*, „Przegląd Kulturalny” 1958, nr 49.

pomocy wiejskiej sieci ankietów OBOP. Celem pierwszego z tych badań było ustalenie opinii chłopów o środkach podniesienia produkcji rolnej, o problemach rozdrobnienia gospodarstw, spłat rodzinnych i o wyborze zawodu dla dzieci<sup>3</sup>. Celem drugiego badania było przeprowadzenie sondażu aktualnych potrzeb społeczno-kulturalnych wsi na tle przemian tradycyjnego środowiska wiejskiego, w opinii chłopów. Wyniki ankiety są w opracowaniu.

Cykl badań poświęconych czynnikom kształtującym opinię publiczną, prowadzonych przez mgr A. Sicińskiego, objął dotychczas ogólnopolską ankietę przeprowadzoną przez ankietów oraz oddzielną ankietę przeprowadzoną na sieci warszawskiej, obie poświęcone „Funkcji informacyjnej prasy i radia”. Badania te znajdują się obecnie w końcowej fazie opracowania wyników. Z cyklu tego — jako badanie na zlecenie RSW „Prasa” — przeprowadzono ankietę w Szczecinie dotyczącą przekształcenia dziennika porannego „Kurier Szczeciński” na popołudniówkę. Badania przeprowadzono losując kioski oraz osoby kupujące gazety (metoda stosowana przez instytucje zachodnie). RSW „Prasa” zamierza zlecić OBOP dalsze badania dotyczące czytelnictwa prasy — m. in. badania środowiskowe mechanizmu rozchodzenia się informacji prasowych. W tym cyklu projektowane jest również badanie: „Funkcja społeczna telewizji w Polsce”.

Cykl badań nad zagadnieniem czasu wolnego i potrzeb kulturalnych, prowadzonych przez mgr Z. Skórzyńskiego, obejmuje tematy bardziej ogólne, poświęcone rozpoznaniu budżetu czasu mieszkańców Warszawy oraz struktury typowych zajęć i form czasu wolnego, a także potrzeb kulturalnych mieszkańców miast w Polsce. Ponadto cykl ten obejmuje kilka tematów bardziej szczegółowych, poświęconych zbadaniu zagadnień tzw. konsumpcji kulturalnej (pod kątem potrzeb polityki upowszechnienia kultury) oraz stosunku do kilku wybranych gałęzi sztuki i do literatury.

Dotychczas przeprowadzono z zastosowaniem próbki losowej (na podstawie kartoteki Biura Ewidencji Ludności) badania „Budżetu czasu mieszkańców Warszawy”, których wyniki znajdują się obecnie w opracowaniu statystycznym. W stadium wstępnym znajdują się badania poświęcone zagadnieniom: „Czas wolny mieszkańców miast” oraz „Stosunek do teatru mieszkańców Warszawy”.

Ostatni cykl badań poświęcony jest zagadnieniu postaw i planów życiowych młodzieży. W cyklu tym rozpoczyna się obecnie badania mgr Zofii Skórzyńskiej na temat: „Postawy życiowe młodzieży zrzeszonej i niezrzeszonej”, następnie zaś zrealizowane zostaną równoległe ankiety na ogólnopolskiej sieci miejskich i wiejskich ankietów) mgr J. Małanowskiego: „Stosunek młodych robotników do kształcenia się i do zawodu” oraz mgr A. Sianko: „Stosunek młodzieży chłopskiej do kształcenia się i do zawodu”.

Natomiast poza siecią ankietów społecznych przeprowadzone zostały badania ankietowe uczniów klas maturalnych: „Plany życiowe absolwentów szkoły średniej”. Wyniki tych badań, przeprowadzonych przez mgr Trawińską-Kwaśniewską, będą obecnie opracowywane statystycznie.

W wyżej wymienionych tematach tego cyklu, ankietę na temat „Postawy życiowe młodzieży zrzeszonej i niezrzeszonej” jest jedynie pierwszym etapem szerszej zakrojonych światopoglądowych badań porównawczych opartych częściowo na technice testowej, których następnym etapem będą badania środowiskowe. Celem pozostałych badań jest wstępne określenie stosunku trzech kategorii młodzieży w Polsce (młodzi robotnicy, młodzież

<sup>3</sup> W. Makarczyk, *Chłopi o sprawach wsi*; „Życie Gospodarcze”, 1959, nr 16; tenże, *Niektóre zagadnienia społeczno-gospodarcze wsi w opinii chłopów indywidualnych*, „Wiś Współczesna”, 1959, nr 7.

chłopska i młodzież maturalna) do pracy zawodowej, do kształcenia się i doksztalcania, do służby wojskowej, do warunków życiowych w mieście i na wsi itp.

Z. Skórzyński, W. Makarczyk

### SOCJOLOGIA RELIGII W „EUHEMERZE”

W odróżnieniu od innych krajów — szczególnie Francji — socjologia polska niewiele uwagi poświęcała dotychczas religioznawstwu. Jedyne Czarnowski i Malinowski pozostawili po sobie liczniejsze prace religioznawcze — i to w małej tylko części dotyczące stosunków polskich. Ponadto, pojedyncze prace z tego zakresu posiadają w swym dorobku nieliczni socjologowie, jak K. Dobrowolski, Cz. Znamierowski, J. St. Bystron i ks. F. Mirek. Brak jest prawie zupełnie studiów z zakresu religijności poszczególnych grup ludności kraju opartych o badania empiryczne. Socjologia polska ma więc sporo do odrobienia na tym odcinku<sup>1</sup>.

W końcu 1957 r. ukazał się pierwszy numer czasopisma religioznawczego pod nazwą „Euhemer”. Redaktorem naczelnym pisma ukazującego się jako dwumiesięcznik jest prof. Andrzej Nowicki, w skład Rady Wydawniczej pisma wszedł m. in. prof. T. Szczurkiewicz.

„Euhemer”, obok artykułów problemowych, zawiera następujące działy: sylwetki religioznawców, teksty źródłowe, sprawozdania z badań terenowych, recenzje, konsultacje oraz kronikę i bibliografię.

W trzecim numerze pisma (marzec — kwiecień 1958) w dziale „Z badań terenowych”, ukazał się artykuł L. M. Szwengrub pt. *Filiponi*, traktujący o grupie staroobrzędowców w pow. Mrągowo, woj. olsztyńskie. Autorka w kilkunastu-stronicowym szkicu ukazuje genezę, strukturę oraz obraz życia kulturalnego i religijnego tej grupy wyznaniowej.

W tymże numerze „Euhemera” — po sylwetkach A. B. Dobrowolskiego i J. Radlińskiego ukazanych w numerach poprzednich — zarysowana została sylwetka wybitnego niemieckiego socjologa religii Joachima Wacha. W numerze 5 „Euhemera” z 1958 roku Alina Osładacz-Molska dokonuje szczegółowego przeglądu problematyki religioznawczej w zbiorowym pięciotomowym wydaniu dzieł Czarnowskiego. W następnym numerze pisma, w dziale kronika, ukazało się streszczenie artykułów Z. Józefowicza, S. Nowaka i A. Pawelczyńskiej omawiających wyniki badań nad postawami studentów. W numerze 1—2 z 1959 roku, zawierającym materiały z krakowskiej konferencji religioznawczej, zamieszczony jest artykuł H. Kubiaka: *Przyczynek do poznania struktury światopoglądu polskich ateistów*, oparty o badania ankietowe w środowisku zorganizowanych ateistów i wolnomysłicieli (237 ankiet).

Numer 3 pisma z 1959 r. zawiera w dziale badań terenowych artykuł E. Ciupaka pt. *Więź społeczna w wiejskiej parafii katolickiej*, powstały w oparciu o materiały zebrane przez autora podczas pobytu na Śląsku Opolskim w związku z badaniami prowadzonymi przez Katedrę Socjografii UW i Zakład Socjologii i Historii Kultury PAN. Artykuł ten zawiera socjologiczną charakterystykę badanej wsi i przejawów jej religijności, analizę parafii jako podstawowej grupy życia religijnego, charakterystykę więzi społecznej w obrębie parafii oraz postulaty co do potrzeby badania życia religijnego parafii w Polsce. Ten sam numer zawiera konsultację T. Mrówczyńskiego o socjologii i socjografii katolicyzmu we Francji w okresie powojennym.

<sup>1</sup> Zwracano już na to uwagę kilkakrotnie. Por. zwłaszcza S. Nowakowski, *Religia jako przedmiot badań socjologicznych*, „Kultura i Społeczeństwo”, 1957, nr 1, s. 233.

# K R O N I K A   Z A G R A N I C Z N A

## CZWARTY ŚWIATOWY KONGRES SOCJOLOGII

W dniach od 8 do 15 września 1959 odbył się w Mediolanie i Stresie Czwarty Światowy Kongres Socjologii, który skupił około 1000 uczestników z różnych krajów. O jego przebiegu informuje artykuł prof. dr J. Szczepańskiego, który ukazał się w „Przeglądzie Kulturalnym” nr 41 z dnia 8. X. 1959 r.

### BUREAU OF APPLIED SOCIAL RESEARCH PRZY UNIWERSYTECIE COLUMBIA W NOWYM JORKU

Rozwojowi socjologicznych badań terenowych towarzyszy rozwój organizacji i instytucji, zajmujących się tymi badaniami. Rodzaje tych organizacji i instytucji są różne w różnych krajach. Dla Stanów Zjednoczonych, w których badania socjologiczne są najbardziej rozwinięte, charakterystyczny jest między innymi typ instytucji, reprezentowany przez Bureau of Applied Social Research (Biuro Stosowanych Badań Społecznych) przy Uniwersytecie Columbia w Nowym Jorku<sup>1</sup>.

Biuro zostało założone w 1937 r. przy Uniwersytecie w Princeton przez profesora dr. P. F. Lazarsfelda. Nosiło wówczas nazwę Office of Radio Research (Urząd do Badań Radiowych)<sup>2</sup>. W związku z aneksją Austrii przez hitlerowskie Niemcy P. Lazarsfeld przeniósł się wówczas do Stanów Zjednoczonych z Wiednia, gdzie był dziekanem Wydziału Psychologii Stosowanej na tamtejszym uniwersytecie. W tym czasie Fundacja Rockefellera dostarczyła funduszy dla trzyletniego programu badań nad wpływem radia na społeczeństwo amerykańskie. Urząd powstał właśnie w celu realizacji tego programu. W 1940 r. po zakończeniu programu Urząd przenosi się do Nowego Jorku, gdzie zostaje afiliowany do Uniwersytetu Columbia. Urząd rozszerza wówczas swoją działalność badawczą, obejmując nią problemy, które wyłoniły się w ciągu trzyletnich badań radiowych, związane z innymi środkami masowej komunikacji (*media of mass communication*).

Urząd od początku posiadał charakter laboratorium badawczego, w którym prowadzi się kolektywne poszukiwania w oparciu o określony plan badawczy i pod jednolitym

<sup>1</sup> Por. *Bureau of Applied Social Research. Twentieth Anniversary Report*, New York b.r.w.; *Bureau of Applied Social Research. A Report on the Year 1957—1958*, New York 1958. Obok tych materiałów wykorzystuję także osobiste spostrzeżenia.

<sup>2</sup> Nazwy „Urząd” i „Biuro” wprowadzać mogą w błąd ze względu na skojarzenia, które budzą one zwykle w języku polskim. W rzeczywistości wiele instytucji o takich nazwach w Ameryce, jak na przykład obecnie omawiane, nie posiada bynajmniej charakteru biurowego. Rzeczą zasadniczą dla takich instytucji jest nie rutyna i formalna struktura, która jest bardzo elastyczna i zmienna, lecz istnienie grupy osób współdziałających ze sobą dla osiągnięcia określonych celów. Utrzymywanie się, rozwój lub upadek takiego „biura” czy „urzędu” zależy nie od formalnych przepisów czy decyzji płynących z góry, lecz od zwartości, inicjatywy i energii grupy, kierowanej często przez najbardziej ambitne jednostki czy jednostkę, od tego, czy potrafią one znaleźć dla siebie miejsce w społeczeństwie, zaspakajając jakieś jego istotne potrzeby.

kierownictwem. Laboratorium to związane jest z ośrodkami uniwersyteckimi. Zaawansowani pracownicy naukowcy z uniwersytetu mogli więc wykorzystywać je do swoich celów badawczych, jednocześnie zaś studenci i młodzi pracownicy naukowcy nabywali w nim praktyczne umiejętności w prowadzeniu badań. Funduszy na badania poza uniwersytetem dostarczały fundacje oraz prywatne rozgłośnie radiowe i wydawcy prasy. Zwłaszcza w okresie drugiej wojny światowej bliska była również współpraca z organizacjami rządu federalnego. Niektórymi badaniami prowadzonymi na jego zlecenie interesował się specjalnie żywo profesor dr R. K. Merton, który od 1943 r. należy do kierownictwa Biura. Jego szerokie zainteresowania teoretyczne wpływają odtąd na charakter prac prowadzonych przez Biuro.

W 1944 r. Biuro otrzymało swoją dotychczasową nazwę. Badania, które prowadzono po wojnie, dotyczyły głównie zagadnień komunikacji (w ogólnym sensie przekazywania wiadomości poprzez radio, prasę itp.) oraz zachowania politycznego. Ponadto prowadzono badania nad mieszkalnictwem, zachowaniem konsumentów, stosunkami między grupami etnicznymi a rasowymi, urbanizacją itp. dla różnych instytucji prywatnych, społecznych i państwowych. Duże znaczenie w badaniach przywiązywano do rozwoju metod i technik badawczych i do szkolenia studentów. Funduszy na ten ostatni cel dostarcza Uniwersytet Columbia, który jednocześnie dostarcza lokalu, urządzeń technicznych itp.

W 1948 r. prof. dr P. Lazarsfeld, który został w tym czasie dziekanem Wydziału Socjologicznego na Uniwersytecie Columbia, zrezygnował z funkcji dyrektora Biura, pełniąc nadal wybitną rolę w kierownictwie stworzonej przez siebie instytucji. Dyrektorami Biura byli kolejno prof. dr K. Davis, prof. dr Ch. I. Glock i od stycznia 1960 r., prof. dr Bernard Berelson. Poza dyrektorem i jego zastępcami (w 1959 r. Lazarsfeld, Merton, H. Hyman, E. de S. Brunner) w skład władz wchodzi członkowie Board of Governors, ciała nadzorczego i kontrolującego pracę Biura. Członkowie Board of Governors (który stanowi do pewnego stopnia odpowiednik Rady Naukowej niektórych instytucji naukowych u nas) mianowani są przez Prezydenta Uniwersytetu Columbia. Ostatnio w skład Board of Governors wchodzi nie tylko członkowie (zaawansowani pracownicy naukowcy) Wydziału Socjologii, lecz i przedstawiciele innych wydziałów z zakresu nauk społecznych. W pewnym sensie więc Biuro ma charakter interdyscyplinarny.

W ostatnich latach pracownicy Biura prowadzili i prowadzą badania w następujących dziedzinach: komunikacja i formowanie się opinii, socjologia polityczna, zachowania się konsumentów, zagadnienia siły roboczej i demografii (dziedzina objęta badaniami Biura w okresie, gdy dyrektorem jego był K. Davis, obecnie profesor Uniwersytetu w Berkeley), socjologia zawodów, socjologia religii, analiza metod socjologicznych badań i innych. Dla orientacji warto podać przykładowo kilka tematów prac prowadzonych w sierpniu 1958 r.: Procesy, na drodze których posługiwanie nowoodkrytymi lekarsztwami rozprzestrzenia się w społeczności lekarzy; Opinia publiczna jako przyczynowy czynnik w historii; Procesy decyzji związane z kupnem dziecięcych encyklopedii; Postawy i doświadczenia osób otrzymujących zasiłek dla bezrobotnych; Socjalizacja studentów medycyny w kierunku przyswojenia sobie roli lekarza; Rola miejskiego kościoła w szybko zmieniających się okręgach metropolitalnych; Analiza niektórych głównych problemów metodologicznych w bieżących badaniach społecznych i kodyfikacja używanych sposobów postępowania badawczego. Ogółem w tym okresie (sierpień 1958 r.) prowadzono prace nad 35 tematami.

Przytoczone tematy wskazują na charakter badań prowadzonych przez Biuro. Niektóre tematy związane są z usługową rolą Biura, które za konkretne prace otrzymuje fundusze, używane również dla prowadzenia prac o szerszym teoretycznym znaczeniu. W rozwoju młodych pracowników naukowych prace usługowe mają znaczenie ćwiczeniowe —

pracownicy ci, zwłaszcza najmłodszy, zdobywają praktyczne umiejętności prowadzenia badań, a jednocześnie mają pole do wykazania swojej inicjatywy i umiejętności. Umiejętności te nabywają dzięki temu, że pracują pod kierunkiem bardziej zaawansowanych pracowników, którzy koncentrują się na tematach o szerszym teoretycznym znaczeniu.

Metody i techniki prowadzenia badań są różnorodne. Badania nad zjawiskami wspólnymi w Ameryce prowadzi się najczęściej przy pomocy wywiadów kwestionariuszowych, wywiadów zwykłych, ankiet wypełnianych przez badanych, obserwacji oraz na drodze analizy różnych dokumentów. W opracowaniu materiałów stosuje się w bardzo szerokim zakresie techniki statystyczne. Biuro posiada swoje własne maszyny statystyczne, głównie maszyny do perforowania kart, maszyny do ich segregowania i liczenia oraz arytmometry. Pracownicy Biura mogą korzystać także z bardziej skomplikowanych maszyn elektronowych w uniwersyteckim Naukowym Laboratorium do Obliczeń Watsona.

Biuro zatrudniało w sierpniu 1958 r., obok wymienionych poprzednio, 39 starszych pracowników naukowych. Niektórzy z nich, zatrudnieni w Biurze na pół etatu (*part time*) pracują jednocześnie na Uniwersytecie. Obok starszych pracowników Biuro zatrudnia także do 20 pracowników młodszych, przeważnie zaawansowanych studentów z starszych lat studiów (*graduate students*). Studenci socjologii często pełnią również funkcje ankieterów<sup>3</sup>, są wykorzystywani także do innych prac pomocniczych, za co otrzymują wynagrodzenie. Biuro udziela, poza tym, pomocy w formie pieniężnej studentom i doktorantom piszącym dysertacje, dostarcza ułatwień technicznych, pomocy w materiałach, na drodze konsultacji, organizacji specjalnych seminariów itp. Warto tu podkreślić, że dotyczy to także zagranicznych pracowników naukowych, stypendystów itp., którzy zawsze mogą liczyć na życzliwą pomoc zarówno ze strony kierownictwa Biura jak i jego pracowników. Biuro posiada własną bibliotekę. Personel administracyjny i techniczny Biura liczył w sierpniu 1958 r. 18 osób.

Biuro Stosowanych Badań Społecznych przy Uniwersytecie Columbia jako typ instytucji zajmującej się badaniami socjologicznymi w chwili swego założenia stanowiło *novum* na gruncie amerykańskim. Nie będąc organizacją komercyjną odpowiedziało ono na zapotrzebowanie na badania społeczne ze strony prywatnych, federalnych, miejskich i społecznych instytucji. Umiejętności wykorzystywania tego zapotrzebowania towarzyszy w pracy Biura dążenie do rozwijania badań o celach czysto naukowych lub posiadających ogólnospołeczne znaczenie. Jednocześnie Biuro pełni poważne funkcje dydaktyczne. Za wzorem Biura na wielu uniwersytetach amerykańskich, jak Chicago, Cornell, Harvard, Michigan i inne, utworzono instytucje o podobnym charakterze.

Wpływ Biura nie ogranicza się tylko do tego, że stanowiło ono wzór dla innych instytucji tego rodzaju. Z Biurem w ciągu przeszło 20 lat jego istnienia związanych było wielu socjologów i przedstawicieli nauk zbliżonych, którzy obecnie pracują jako profesorem i wykładowcy na wielu uczelniach amerykańskich. Okres ich pracy w Biurze stanowił dla wielu okres ich formowania się jako socjologów. Biuro stanowiło więc i stanowi nadal jeden z najbardziej żywotnych ośrodków kształcenia i doskonalenia zaawansowanych kadr socjologicznych w Stanach Zjednoczonych, obok Harvardu, Chicago czy obecnie Berkeley. Tę rolę Biuro mogło spełnić dlatego, że od swego powstania jest ośrodkiem intensywnych poszukiwań teoretycznych, zwłaszcza w zakresie technik i metod badawczych oraz technik i metod statystycznego opracowania socjologicznych materiałów. Wiele

<sup>3</sup> Biuro nie posiada sieci ankieterów obejmującej cały kraj, jak komercyjny Instytut Gallupa, afiliowany do Uniwersytetu Chicagoskiego National Opinion Research Center w Chicago, i inne, co wiąże się z tym, że nie prowadzi badań pollingowych.

technik i metod używanych obecnie na całym świecie, jak metoda panelu, wywiadu zogniskowanego i innych, powstało w trakcie badań prowadzonych w Biurze.

Wskaźnikiem intensywności prac jego pracowników, prowadzonych w Biurze, może być liczba opublikowanych i nieopublikowanych opracowań. W końcu 1958 r. było ich ponad 600, w tym 41 pozycji książkowych i 18 mniejszych monografii. Do książek należą przy tym pozycje o takim znaczeniu, jak B. Berelson, *Content Analysis in Communication Research* (Glencoe 1952); E. Katz i P. F. Lazarsfeld, *Personal Influence* (Glencoe 1955); P. F. Lazarsfeld (wyd.), *Mathematical Thinking in Social Sciences* (Glencoe 1954); P. F. Lazarsfeld i M. Rosenberg (wyd.), *The Language of Social Research* (Glencoe 1955); R. K. Merton, *Social Theory and Social Structure* (Glencoe 1949, wyd. 2 1957) i wiele innych.

Jan Lutyński

#### WASZYNGTOŃSKI INSTYTUT OPINII PUBLICZNEJ W SEATTLE \*

Rozwój placówek prowadzących badania opinii publicznej i rynku (upodobań konsumentów itp.) od samego początku pozostaje w USA pod dominującym wpływem praktycznego zapotrzebowania ze strony różnych firm, organizacji i instytucji prywatnych i państwowych, prasy, radia, agencji reklamowych itp. Zapotrzebowanie to wycisnęło silne piętno na charakterze większości tych badań przyczyniając się niejednokrotnie do ich spłylenia pod względem ogólnoteoretycznym, czy nawet metodologicznym. Trzy najstarsze i największe placówki badania opinii: Instytut Gallupa, Fortune Magazin i Crossley Poll — założone w latach trzydziestych, działają jako prywatne firmy, oparte o zasadę konkurencji i pełnej rentowności.

Od lat czterdziestych badania opinii stały się wszakże dyscypliną uniwersytecką. Dziedzina ta przyciągnęła wielu psychologów społecznych, statystyków i socjologów; wnieśli oni do niej dążność do naukowej precyzji metod i rezultatów badawczych, szerszą perspektywę teoretyczną i krytycyzm naukowy. Szereg badań o orientacji czysto komercyjnej i dziennikarskiej poddano ostrej krytyce. Przykładem są tu m. in. prace H. Blumera i D. Katza<sup>1</sup>. Błędna zaś prognoza wyników wyborów prezydenckich w 1948 roku, dokonana przez wspomniane wyżej trzy główne firmy pollingowe, dała okazję do zaatakowania przesadnych uroszczeń „pollsterów” i powierzchowności metodologicznej ich badań<sup>2</sup>.

Jednakże — rzecz godna podkreślenia — ostra nieraz krytyka ze strony kręgów uniwersyteckich, kierowana pod adresem komercyjnych badań opinii, nie wywołała konfliktów czy separacji między „pollsterami” a specjalistami uniwersyteckimi. W obydwu kręgach przeważało przekonanie, że dwa kierunki badań opinii — utylitarno-komercyjny i teoretyczno-uniwersytecki — wzajemnie się uzupełniają i są sobie instytucjonalnie nawzajem pomocne. „Pollsterzy” doceniali znaczenie krytyki, domagającej się teoretycz-

\* Niniejsze sprawozdanie opiera się na doświadczeniach, jakie autor wyniósł z dziewięciomiesięcznych studiów w USA, gdzie współpracował z Instytutem Opinii Publicznej w Seattle w roku akademickim 1958/59.

<sup>1</sup> Por. H. Blumer, *Public Opinion and Public Opinion Polling*, oraz D. Katz, *Three Criteria: Knowledge, Conviction, Significance* w zbiorze: *Reader in Public Opinion and Communication* (1953).

<sup>2</sup> Por. L. Rogers, *The Pollsters. Public Opinion, Politics and Democratic Leadership* (1949) oraz *The Pre-Election Polls of 1948* (1949). Jest to studium metodologiczne, przeprowadzone przez komisję ekspertów z National Opinion Research Center przy Uniwersytecie Chicagoskim.

nej perspektywy i metodologicznej precyzji badań, zaś specjaliści uniwersyteccy zdawali sobie sprawę z tego, że badania swe mogą prowadzić tylko o tyle, o ile będzie na nie zamówienie (tj. fundusze lub subwencje) ze strony firm komercyjnych czy innych instytucji zainteresowanych praktycznym zastosowaniem wyników badawczych.

Instytucjonalnym wyrazem takiej „symbiozy” jest założone w r. 1947 Amerykańskie Towarzystwo dla Badań Opinii Publicznej (American Association for Public Opinion Research — w skrócie AAPOR), w ramach którego zgodnie współpracują wszyscy specjaliści i agencje badawcze; również założony już w roku 1936 naczelny periodyk z dziedziny badań opinii — Public Opinion Quarterly (od r. 1949 organ AAPOR) — stanowi wspólne forum wymiany poglądów.

Po wojnie rozwinęły szeroką działalność badawczą i pedagogiczną akademickie instytuty badawcze opinii, związane organizacyjnie i personalnie z uniwersytetami. Nie wyrzekając się zamówień na odpłatne badania ze strony praktycznie zorientowanych agencji czy firm — instytuty takie za główny cel jednak stawiają sobie badania, zmierzające do doskonalenia technik i metod, oraz rozwijanie teoretycznej wiedzy socjologicznej. Obecnie w USA na czoło wysuwają się tutaj: National Opinion Research Center (pod kierunkiem prof. Clyde W. Hart), Nowojorskie Bureau of Applied Social Research (prof. P. F. Lazarsfeld z Columbia University, czołowy specjalista od socjologii wyborów) i Washington Public Opinion Laboratory (kierownik prof. S. C. Dodd — główny przedstawiciel stanowiska kwantytatywno-„scentystycznego” w socjologii amerykańskiej)<sup>3</sup>. Poza tym w USA jest mnóstwo instytutów i organizacji badania opinii — w różnym stopniu powiązanych ze środowiskami uniwersyteckimi — na szczeblu regionalnym i na mniejszą skalę<sup>4</sup>.

Waszyngtoński Instytut Opinii Publicznej (Washington Public Opinion Laboratory) dostarcza dobrego przykładu, w jaki sposób „akademickie”, wysoce teoretyczne aspiracje badawcze — łączy się z „usługowością” konkretnych prac terenowych.

Instytut istnieje od 1947 roku jako placówka stanowego Uniwersytetu im. Waszyngtona w Seattle.

Działalność badawcza Instytutu — określonego jako „międzydyscyplinarna placówka nauk o zachowaniu” — zmierza w czterech kierunkach: 1. „badania obywatelskie” (*civic research*) — mają na celu „wykrywanie faktów i dawanie wyrazu głosowi ludności w aktualnych kwestiach i problemach”; 2. badania podstawowe (*basic research*) — mają uczyć przewidywania i kierowania zachowaniem społecznym; 3. badania nad technikami badawczymi — w celu ulepszenia metod studiów społecznych i pollingów; 4. szkolenie personelu do badań.

Dotychczasowe wyniki działalności Instytutu zawarte są w sprawozdaniu pt. *Seven-Year Report 1947—1954*, oraz w przeszło 150 publikacjach rozsianych w różnych periodykach. Instytut zatrudnia obecnie 12 stałych pracowników naukowych.

Oto główne *research projects* — przedsięwzięcia badawcze — znajdujące się aktualnie „na warsztacie” Instytutu.

I. *Project Concord*. Organizacja pod nazwą American Council for Judaism (Amerykańska Rada Judaistyczna) zwróciła się do Instytutu o pomoc w związku z trudnościami, na jakie napotyka jej działalność wśród amerykańskiej ludności żydowskiego pochodzenia. ACJ dąży bowiem do krzewienia wśród tej ludności poczucia narodowej lojalności wobec USA i przeciwna jest angażowaniu się Żydów amerykańskich w sprawę państwa Izrael — jakkolwiek pragnie zachować judaizm jako jedynie religijną platformę zbliżenia wśród

<sup>3</sup> S. C. Dodd jest autorem dzieła *Dimensions of Society* (1942).

<sup>4</sup> Por. P. F. Lazarsfeld, M. Rosenberg, *The Contribution of the Regional Poll to Political Understanding*, „Public Opinion Quarterly” 1949/50.



Żydów USA. Przyjmując zamówienie na przeprowadzenie badań, które by pozwoliły na praktyczną diagnozę słabości wpływów ACJ w USA — Instytut nadał jednak tym badaniom własną podbudowę teoretyczną. Tak więc celem badań nad członkami ACJ — w sformułowaniu Instytutu — jest analiza wzajemnego oddziaływania różnych systemów wartości oraz różnych zachowań w obrębie grupy ludzi, którzy, mimo wszystko, przyjmują jeden wspólny system wartości (judaizm). Ludność żydowska w USA doskonale nadaje się do tego typu studiów — gdyż zorganizowana jest w wiele różnych grup, których wzajemne stosunki cechuje bardzo duża rozpiętość „stopnia zgody” (*degree of concord*) — od całkowitej harmonii do wyraźnych konfliktów. Celem badań jest wykrycie czynników, wpływających na kształtowanie się „zgody” między różnymi grupami. Procedura badawcza idzie w kilku kierunkach: 1. pogłębione wywiady z próbkami ludności żydowskiej w różnych rejonach USA; 2. pollingi wśród członków ACJ za pomocą rozsyłanych kwestionariuszy; 3. obserwacja i kwestionariuszowe badanie dyskusji w grupach członków i jej wpływu na kształtowanie się ich postaw wobec celów i metod działalności organizacji.

II. *Community Studies* — badania społeczności lokalnych. W stanie Washington w wielu rejonach lokalne władze czy organizacje obywatelskie podejmują na własną rękę tzw. *self-appraisal polls* — rodzaj „lustracji” społecznych, w celu zbadania stanu tej czy innej dziedziny życia swej miejscowości czy rejonu. Chodzi głównie o te dziedziny, gdzie nastrożają się problemy i trudności ekonomiczne, kulturalne, wychowawcze, sanitarne, mieszkaniowe itp. Badania takie przeprowadziło dotąd już około 30 społeczności w całym stanie Waszyngton — a wiele innych oczekuje na pomoc w tym zakresie. Istnieje przy Uniwersytecie Waszyngtońskim specjalne Biuro Rozwoju Społeczności Lokalnych (*Bureau of Community Development*); Instytut współpracuje z Biurem, służąc radą i swymi środkami materialnymi w konstruowaniu kwestionariuszy i organizowaniu, przeprowadzaniu i interpretacji lokalnych lustracji. Lecz nawet w tych tak bardzo utylitarne zorientowanych badaniach Instytut dostrzega dla siebie możliwość wydobycia korzyści ogólniejszych: oto często traktuje takie lustracje jako okazję do „eksperymentowania” z pewnego rodzaju kwestionariuszami czy innymi elementami pollingu. Tak więc np. w lutym 1959 w miejscowości Skania rozestano kwestionariusz, mający zbadać stosunek tej społeczności do programu szkolnego i roli szkoły; kwestionariusz ten sformułowano w dwóch wersjach — jedną dla nauczycieli, drugą dla rodziców. Porównanie wyników miało dać okazję do interesujących wniosków merytorycznych i metodologicznych.

III. *Project Revere*<sup>5</sup>. Był to 3-letni program badawczy zaczęty w roku 1951 i podjęty na zamówienie Amerykańskich Sił Lotniczych (koszty 300 000 dolarów). Ogólnym celem, jaki miały na oku Siły Lotnicze, było określenie warunków jak najskuteczniejszego rozprzestrzeniania treści informacyjnych czy propagandowych wśród ludności terytoriów własnych czy nieprzyjacielskich; chodziło więc o ujęcie prawidłowości dyfuzji tych treści w terminach jak najogólniejszych, ponadkulturowych. Instytut nadał przeprowadzonym badaniom charakter kontrolowanego eksperymentu, w którym wywoływano i mierzono zachowanie grupowe. Główną podniętą było zrzucenie z samolotów ulotek w 26 miejscowościach, dwóch miastach i kilku bardziej jednolitych wewnętrznie ośrodkach, takich jak szkoły i obozy. Teoretyczną ramą badań była sformułowana przez prof. S. Dodda tzw. „formuła interakcji” (*interactance formula*) — czyli hipoteza „grawitacji demograficznej”. Formuła ta odnosi się do wszelkiej interakcji ludzkiej i ujmuje ona wszelkie zachowanie

<sup>5</sup> Paul Revere był to złotnik i grawer, żyjący w okresie wojny o niepodległość. Wstawił się przeniesieniem meldunku o zbliżaniu się wojsk brytyjskich przed bitwą pod Concord i Lexington. Nazwanie badań imieniem bohatera narodowego przyczyniło się do wzbudzenia wśród ludności przychylności wobec badań.

jako składające się z 6 „wymiarów”: 1. akty; 2. aktorzy, oraz warunki: 3. czasowe; 4. przestrzenne; 5. stymulacyjne (włącznie z motywacyjnymi); 6. rezydualne. W oparciu o powyższą formułę zadanie badawcze ujęto—mając na uwadze to, czego chciały się dowiedzieć władze wojskowe — w następujący sposób: „1. jakie akty najlepiej rozprawdzają informację (*message*), 2. przez kogo dokonywane, 3. kiedy, 4. gdzie, 5. dlaczego i 6. jak”<sup>6</sup>.

Rezultatem badań było skonstruowanie modeli matematycznych, obrazujących tempo rozprzestrzeniania się ulotek w wybranych populacjach, w różnych warunkach; sformułowana została przy tym teoria dotycząca roli zastanych postaw jako czynnika warunkującego skuteczność apelu zawartego w ulotkach; teoria ta głosi, że aby apel był skuteczny, musi on sprawiać, by zachowanie, jakie ma wywołać, wydawało się ludziom psychologicznie „bliskie” na gruncie określonej „wielowymiarowej sfery wartości” (*multi-dimensional value-space*).

Teoretyczne implikacje tych badań są w toku precyzji i opracowywania. W ciągu roku ukazać ma się tom poświęcony ostatecznym wynikom pt. *Revere Studies in Interaction. A Research for Laws for Social Diffusion*. W roku 1958 ukazała się już praca: M. L. Defleur, O. N. Larsen, *The Flow of Information*.

IV. Lustracja wyborcza w 1956 r. Badanie to było przedsięwzięciem międzywydziałowym i miało na celu uchwycenie różnych aspektów zachowania politycznego. W maju, sierpniu i październiku oraz styczniu przeprowadzono pollingi z panelem wyborców w Seattle. Pytania dotyczyły następujących spraw: poprzednie zachowanie polityczne, aktualne preferencje wobec partii i kandydatów, opinia na temat aktualnych problemów, sposób korzystania z prasy, radia, telewizji, system wyborczy, badanie osobowości.

Mimo tak znacznej różnorodności tematycznej badań, prowadzonych w Waszyngtońskim Instytucie Opinii Publicznej — u podstaw ich wszystkich leży dość wyraźnie zaznaczająca się jednolita orientacja teoretyczno-metodologiczna. Orientację tę nadaje badaniom kierownik Instytutu prof. S. C. Dodd, twórca oryginalnego, ogromnie rozbudowanego i skomplikowanego — a dla niewtajemniczonych mocno ezoterycznego — systemu pojęć, formuł, reguł i modeli oraz znakowań, składających się na swoisty system teoretyczny. Niepodobna na tym miejscu pokusić się o zreferowanie założeń tego systemu a tym mniej o jego ocenę (tym bardziej, że znaczna część prac autora znajduje się w formie nieopublikowanej, w archiwum Instytutu). Wiele amerykańskich środowisk socjologicznych, np. w Columbia University i Berkeley University, odnosi się do systemu prof. Dodda bardzo krytycznie. Postaramy się tu tylko dać parę przykładów charakterystycznych ujęć problematyki „zachowania ludzkiego”.

Prof. Dodd jest wyznawcą socjologii czysto „scjentystycznej” — wierzy w możliwość matematyzacji i takiej pojęciowej precyzacji w tej nauce, która pozwoli na pełne przewidywanie zachowań ludzkich w oparciu o badanie opinii, określonej jako „zachowanie językowe” (*speech behavior*). M. in. warunkiem osiągnięcia takiego stanu socjologii jest pełna standaryzacja procedury badawczej w zakresie pollingu; pozwoli to na prowadzenie badań w różnych kulturach i porównywanie wyników. Wzór takiego badania nazywa Dodd „demoskopem”; zawiera on aż 192 tzw. „etapo-części” (*step-parts*) w procedurze badawczej, otrzymanych przez skrzyżowanie ośmiu „części” (*part*) zawartych w każdym „zachowaniu badawczym” (akt, aktorzy, wartości, czas, przestrzeń, materiał, symbole, warunki rezydualne) — z 24 „pod-etapami” (*sub-steps*) procedury pollingowej (od zorgani-

<sup>6</sup> Por. S. C. Dodd, *Formulas for Spreading Opinions*, „Public Opinion Quarterly”, Winter, 1958/59.

zowania agencji pollingowej, poprzez sformułowanie problemu badawczego, kwestionariusza itd. — do zestawienia otrzymanych wyników).

Na system prof. Dodda składają się głównie abstrakcyjne modele graficzne, statystyczne, logiczne — dotyczące różnych aspektów zachowania ludzkiego. Z zastosowaniem modeli wiąże Dodd duże nadzieje na zbudowanie naukowej socjologii. Pisze on: „Historia nauk ścisłych wskazuje, że modele tego czy innego rodzaju są nieodłączną częścią działalności naukowej. Wskazuje ona, że modele logiczne i matematyczne, gdy da się je sformułować, przyczyniają się w najwyższym stopniu do przewidywawczej i wyjaśniającej (jak i do opisowej) mocy danej teorii. Dzieje się tak dzięki precyzji, ekonomii, a przede wszystkim walidności (*validity*), którą gwarantuje składnia struktur logicznych i matematycznych. W naukowym badaniu nie walidność abstrakcyjnego modelu ulega sprawdzaniu, a raczej semantyczne interpretacje tego modelu. Zapytujemy, czy symbole i formuły odzwierciedlają zjawiska, jakie obserwujemy, i sprawdzamy ogólną hipotezę, głoszącą, że je odzwierciedlają. Postępując w ten sposób, sprawdzamy wyjaśniającą moc modelu w sytuacji, jaką badamy”<sup>7</sup>.

Jednym z modeli, często używanych przy konstruowaniu kwestionariuszy w Instytucie — jest tzw. „modalno-czasowa” (*mode-tense*) koncepcja opinii. W opinii może występować 9 „wymiarów modalno-czasowych”; wymiary te uzyskuje się przez skrzyżowanie 3 „modusów” (czucie, wiedza, działanie) z 3 czasami (przeszły, teraźniejszy, przyszły). Tak więc np. modus „czucia” w czasie przyszłym — to „oczekiwanie” („mam nadzieję . . .”); modus „działania” w czasie przyszłym — to „intencja” („zamierzam . . .”); modus „wiedza” w czasie przeszłym — to „informacja” („dowiedziałem się . . .”) itd.

Owe 9 „wymiarów” mówią nam przy konstruowaniu kwestionariusza, o co pytać i jak pytać, aby objąć wszystkie możliwe aspekty postaw (opinii) w danej kwestii. Postawę w oparciu o koncepcję „wymiarów modalno-czasowych” definiuje Dodd jako „gotowość do specyficznego działania, będącego rezultatem uczucia i wiedzy”.

Konkretyzacją powyższego modelu jest tzw. „modalna reguła najbardziej prawdopodobnych działań” (*the modes rule for likeliest acts*). Reguła ta mówi, że „te działania są najbardziej prawdopodobne, które są podobne do działań ocenianych pozytywnie” (*acts like the liked are likeliest*). Tę regułę przedstawia Dodd jako model związków całkowitej korelacji, zachodzących między: 1. opiniami wyrażającymi upodobanie do danego działania (modus „uczucie”), 2. przekonaniem o podobieństwie ewentualnego własnego działania do tego działania (modus „wiedza”) i 3. deklaracją, że w przyszłości wykona się to działanie (modus „działanie”). Oto przykład, jak powyższy model sprawdzono na konkretnym materiale kwestionariuszowym. Kwestionariusz dotyczył czytelnictwa periodyku pt. „The Humanist” (badanie to zamówione zostało przez American Humanist Association). Chodziło o to, jak czytelnicy tego pisma je oceniają. M. in. zadano próbne pytania, podyktowane powyższym modelem: Czy lubi Pan „Humanistę”? W jakim stopniu „Humanista” podobny jest do tego, czym — Pana zdaniem — być powinien? Jakie jest prawdopodobieństwo, że będzie Pan czytał „Humanistę” w ciągu kilku następnych lat? Między pozytywnymi odpowiedziami na te pytania, zachodziła wysoka korelacja (wahająca się około 0,8).

Należy wszakże stwierdzić, że nie wszystkie przedsięwzięcia badawcze Instytutu odznaczają się bardziej złożoną podbudową teoretyczno-metodologiczną. Szereg badań ma charakter normalnych pollingów; wpływ orientacji, jaką reprezentuje prof. Dodd, wyraża się głównie w dążeniu do ilościowego określenia intensywności opinii.

<sup>7</sup> Cytuję z powielanych materiałów informacyjnych o Washington Public Opinion Laboratory.

W pytaniach kwestionariuszy na każdym kroku stosuje się skale, szeregujące opinie według zwiększającego się stopnia natężenia; najczęściej w użyciu jest skala siedmiopunktowa (środkowy punkt oznacza opinię obojętną — 3 punkty w lewo mierzą intensywność opinii negatywnej, 3 punkty na prawo — pozytywnej).

Z Instytutem utrzymują ścisły kontakt dwaj specjaliści z Wydziału Socjologicznego: prof. O. N. Larsen (opinia publiczna, komunikacja i kultura masowa w USA) i prof. G. Lundberg (metodologia badań społecznych, zagadnienie praw socjologicznych).

Poza Waszyngtońskim Instytutem Opinii Publicznej, w ramach Wydziału Socjologii na Uniwersytecie w Seattle, istnieje jeszcze założone w 1948 roku Office of Population Research, pod kierunkiem prof. C. F. Schmidta. Prowadzi się tam badania w zakresie demografii i ekologii ludzkiej, głównie na terenie Stanu Waszyngton i miasta Seattle.

*Zygmunt Gostkowski*

#### INSTITUT DES SCIENCES SOCIALES DU TRAVAIL W PARYŻU

Institut des Sciences Sociales du Travail w Paryżu został utworzony w 1951 roku z inicjatywy Uniwersytetu Paryskiego i Ministerstwa Pracy. ISST ma na celu prowadzenie badań zagadnień społecznych związanych z pracą, w szczególności w przemyśle, oraz organizowanie nauczania w zakresie tej problematyki. ISST składa się z dwu sekcji: „Badania”, pod dyrekcją profesora Jean Stoetzela i „Nauczania” pod dyrekcją profesora Paula Durand.

Studia w ISST trwają 2 lata i są zwykle związane z nauką na Wydziale Prawa lub Wydziale Humanistycznym. Ich ukończenie daje tytuł radcy pracy i prawo do wykonywania zawodu o tej samej nazwie. Program studiów przewiduje wykłady, seminaria, prace seminaryjne, praktykę pracy w przedsiębiorstwie przemysłowym oraz udział w badaniach (na II roku). Wykładane przedmioty to ekonomia pracy, psychosocjologia przemysłowa, prawo pracy, medycyna, organizacja i administracja przemysłu, statystyka, demografia, psychotechnika, zagadnienia ruchu robotniczego i syndykalnego oraz zagadnienia warunków życia i pracy robotników.

Sekcja „Badań” słabo zresztą związana z sekcją „Nauczania”, prowadzi od 1954 roku badania w zakresie socjologii przemysłu, psychologii społecznej przedsiębiorstwa czy — najszerzej — w zakresie problematyki społecznej pracy. Można wyróżnić kilka aspektów programu badań ISST: 1. zagadnienia techniczne, 2. zagadnienia organizacji społecznej, w jakiej człowiek pracuje, a mianowicie stosunki między grupami, system kierowania, problem „klimatu” przedsiębiorstwa, 3. zagadnienia warunków pracy i miejsca pracownika w przedsiębiorstwie, 4. zagadnienia społeczne, charakterystyczne dla społeczeństwa zindustrializowanego.

W ramach tego programu prowadzone są badania głównie za pomocą ankiet w dobranej próbie reprezentatywnej.

„Postawa robotników hutnictwa wobec zmian technicznych”. Taki tytuł nosi sprawozdanie z badań prowadzonych w Lorraine przez J. Dofny, C. Durand, J. D. Reynaud i A. Touraine. Przedmiotem badań była analiza procesu pracy przed i po wprowadzeniu zasadniczych zmian w metodzie produkcji i organizacji pracy oraz postawy robotników wobec tych zmian i postępu technicznego w ogóle. Badania prowadzono metodą obserwacji, wywiadów wśród około 200 robotników, analizy dokumentów itp.<sup>1</sup>

<sup>1</sup> Drukowane publikacje z tych badań to przede wszystkim wygłoszony na III Kongresie Socjologicznym w Amsterdamie referat J. D. Reynaud i A. Touraine, *Les ouvriers de la siderurgie et le progrès technique*, Actes du Congrès, t. II, s. 97—106.

Numer 4 pisma z 1959 roku zamieszcza w dziale: badania terenowe, artykuł Marii Tyszki pt. *Główne etapy ewolucji światopoglądowej od religii do ateistycznego materializmu*, oparty o badania psychologiczne nad młodzieżą w wieku lat 17—25, przeprowadzone metodą biografii kierunkowej, obserwacji, rozmowy i wywiadu. Artykuł analizując ewolucję światopoglądową u badanej młodzieży i charakteryzując jej czynniki wyróżnia trzy etapy tej ewolucji: okres religijności, okres wątpliwości i okres przelomu światopoglądowego.

W tymże numerze J. Malanowski w szkicu pt. *Przemiany w religijności emigrantów polskich w Danii*, analizuje czynniki postępującej laicyzacji postaw polskiego środowiska emigracyjnego w Danii i do czynników tych zalicza indyferentyzm religijny środowiska duńskiego, czynnik narodowy, ekonomiczny i polityczny oraz brak presji zintegrowanej grupy lokalnej podtrzymującej religijność w tradycyjnej społeczności wiejskiej w kraju.

W dziale konsultacji obszernie studium Z. Poniatowskiego pt. *Socjologia religii*, bogato zaopatrzone w przypisy i bibliografię, daje krótki zarys dziejów socjologii jako nauki, w tym również socjologii polskiej, oraz przegląd tych jej dziedzin, które mają związek z socjologią religii.

Ostatni (6) numer „Euhemera” z 1959 roku przynosi artykuł N. Chmielnickiego i R. Kijaka: *Postawy religijne mieszkańców hoteli robotniczych w Gliwicach* oparty o ankietowe badania próbki reprezentatywnej (700 ankiet). Artykuł ten, obok uwag wstępnych i charakterystyki badanej zbiorowości, daje zarys typologii postaw religijnych w odniesieniu do takich cech badanych osób, jak wiek, wykształcenie, pochodzenie społeczne i okres pobytu w mieście, oraz danych charakteryzujących ich konsumpcję kulturalną, a także charakteryzuje postawy związane z problemem tolerancji.

Artykuł F. Jakubczaka pt. *Postawy światopoglądowe w pamiętnikach chłopów*, w oparciu o trzy zbiory wiejskich materiałów autobiograficznych, dwa przedwojenne i jeden powojenny, wyodrębnia typy postaw światopoglądowych chłopskich pamiętnikarzy i wskazuje na kierunek ewolucji tych postaw.

Wśród 13 omawianych numerów „Euhemera” dwa w całości poświęcone były publikacji materiałów konferencji religioznawczych w Katowicach i Krakowie. Omawiane są również w „Euhemerze” międzynarodowe Kongresy religioznawcze oraz zamieszczone komunikaty o zebraniach Polskiego Towarzystwa Religioznawczego i o składzie jego władz.

Realizując postulat podjęcia empirycznych badań w zakresie socjologii religii Centralny Ośrodek Informacji SAIW zorganizował trzyosobowy zespół socjologów interesujących się problematyką religioznawczą i skłonnych prowadzić badania terenowe w tym zakresie. Podjęta już została następująca tematyka badań: problematyka życia religijnego i więzi społecznej w wiejskiej parafii katolickiej, czytelnictwo prasy ateistycznej i jej oddziaływanie oraz zagadnienia postaw światopoglądowych w pamiętnikarstwie polskim. Planuje się podjęcie badań nad aspektami religijnymi życia rodzinnego i więzią społeczną w parafii miejskiej.

Franciszek Jakubczak

W ramach tej samej problematyki mieści się prowadzona obecnie przez A. Wilnera i C. Durand analiza roli robotników w produkcji w trzech różnych typach techniki i konfrontacja tej roli z systemem wynagrodzenia i z postawami robotników wobec powyższych problemów.

W innej serii badań znajdujemy już ukończone lub kontynuowane prace Michel Croziera i grupy badaczy nad postawami urzędników i ich miejscem w organizacji administracji. W latach 1955—1956 przeprowadzono studia w przedsiębiorstwie ubezpieczeniowym na temat zachowań w pracy, integracji personelu, postaw społecznych i kulturalnych urzędników różnych kategorii. Praca jest oparta na obserwacji bezpośredniej oraz wywiadach próbki reprezentacyjnej złożonej ze 100 pracowników<sup>2</sup>.

Niemal w tym samym czasie M. Crozier przeprowadził ankietę w organizacji administracyjnej o charakterze przemysłowym w 3 fabrykach tytoniu (które są podległe administracji państwowej). Przedmiotem ankiety były postawy wobec pracy różnych grup pracowników, a mianowicie robotników, niższego i średniego nadzoru oraz dyrekcji a także stosunki między tymi grupami.

Aktualnie prowadzone są badania wśród urzędników ubezpieczeniowych. Mianowicie chodzi o zanalizowanie zagadnienia adaptacji jednostki w grupie roboczej, porównanie z tego punktu widzenia różnych grup i różnych przedsiębiorstw. Studium obejmuje problematykę stosunków urzędników z kierownictwem oraz postawy społeczne, to znaczy poczucie przynależności do grup społecznych, stosunek do innych grup, poczucie dystansu społecznego. Dobrano 50 grup pracowników, należących do 5 różnych kategorii zawodowych w 10 towarzystwach ubezpieczeniowych Paryża.

Podobną problematykę postaw różnych grup socjalno-zawodowych wobec pracy i stosunków w przedsiębiorstwie opracowuje Odile Benoit i Marc Maurice. Ankieta dotyczy pracowników dużej fabryki metalowej w południowo-wschodniej części Francji. Wywiady przeprowadzono w godzinach pracy z dobraną próbką reprezentacyjną wszystkich kategorii personelu.

J. R. Tréanton przeprowadził badania wśród 300 emerytowanych pracowników na temat ich przystosowania się do przerywania aktywności zawodowej<sup>3</sup>. W dalszym ciągu studiuje on sytuację w pracy i stosunek do postępu technicznego starych wiekiem i stażem pracowników nadzoru.

Grupa pracowników Instytutu (A. Catrice, J. R. Reynaud i Beauregard) przeprowadza wielkie badania postaw wobec ubezpieczeń społecznych, obejmujące 4500 ubezpieczonych w wieku 20—60 lat według trzech kategorii społeczno-zawodowych: robotnicy, urzędnicy i kadra kierownicza. Do zasadniczych problemów ankiety należą takie pytania jak: co widzą ubezpieczeni o ubezpieczeniach społecznych, jak oceniają obecny system, jaki wpływ ma instytucja ubezpieczeń na zachowanie ekonomiczne ubezpieczonych itp.

Ostatnią wreszcie pozycją w realizowanym aktualnie programie badań Instytutu jest ankieta M. Leplatre o zachowaniu w pracy i postawach młodocianych pracowników (poniżej 18 lat) wobec perspektyw zawodowych i społecznych. Próbką badana obejmuje 300 młodych robotników dobranych w przedsiębiorstwach, w ośrodkach zdrowia, na kursach zawodowych i w ośrodkach szkolenia zawodowego.

<sup>2</sup> M. Crozier, P. Guetta, *Les recherches sur les attitudes au travail dans les organisations industrielles et administratives*, „Revue Française du Travail”, 1958, nr 1.

<sup>3</sup> *La recherche sur l'adaptation à la retraite chez les vieillards de la région parisienne*, „Revue Française du Travail”, 1958, nr 1.

Pierwsze rezultaty badań Instytutu były przedmiotem dyskusji na konferencji zorganizowanej przez Instytut 18 i 19 stycznia 1957 roku w Paryżu i opublikowane w *Revue Française du Travail* 1958, nr 1.

Jak się wydaje przeprowadzane lub opracowywane aktualnie studia mają na celu nagromadzenie według ścisłych naukowych kryteriów materiałów dla bardziej ogólnej i syntetyzującej pracy. Sprawozdania dotychczasowe noszą charakter opisowy i tymczasowy, każda zaś rozpoczęta ankieta wyraźnie nawiązuje do już zebranego materiału. Ideą przewodnią tej pracy jest analiza różnych grup społecznych (zawodowych, kulturalnych), różnych ich postaw wobec pracy i postępu technicznego, analiza miejsca jednostki i grupy w środowisku pracy.

Jolanta Kulpińska

### Z PRAC WĘGIERSKICH FOLKLORYSTÓW. KSIĄŻKA POŚWIĘCONA WĘGIERSKIM WĘDROWNYM ROBOTNIKOM ZIEMNYM

W krajach, w których socjologia nie jest oddzielną, akademicką dyscypliną, często można spotkać się z pracami badawczymi o wyraźnie socjologicznym charakterze. Do prac takich należą między innymi badania prowadzone w ciągu kilku lat przez młodego etnografa węgierskiego — Imre Katona w katedrze Folklorystyki Uniwersytetu w Budapeszcie kierowanej przez prof. dr Gyula Ortutaya. Przedmiotem badań byli węgierscy wędrowni robotnicy ziemni — *kubikos* (czyt. kubikosz). Wyniki swoich poszukiwań I. Katona przedstawia w książce *A megyar kubikosok élete* (Budapest 1957, s. 129).

*Kubikos* to wędrujący robotnik sezonowy, posiadający własne narzędzia pracy w postaci przede wszystkim taczki, łopaty i kilofa. Robotnik wynajmujący się do wszystkich prac przy budowie dróg — wodnych, kołowych i kolejowych.

Książka obejmuje krótki wstęp i pięć rozdziałów. Pierwszy z nich oparty jest na materiałach archiwalnych i dotyczy genezy *kubikos*, drugi zawiera opis ich kultury materialnej (narzędzi pracy i warunków życia), trzeci dotyczy folkloru *kubikos*. Rozdziały IV i V, obydwa bardzo krótkie, omawiają zmiany, które wprowadza do życia *kubikos* cywilizacja techniczna, zmiany zachodzące w sytuacji, gdy do prac przy budowie wszelkich dróg zaczęto używać dźwigi, transportery, taśmy, traktory. Krótkie zakończenie, spis informatorów, pozycji bibliograficznych (przeważnie artykułów) oraz 28 fotografii dopełniają całości książki.

*Kubikosze*, to grupa zawodowa wykrystalizowana ostatecznie w okresie kapitalizmu. Składają się na nią często ludzie, którzy próbowali wejść do różnych zawodów, lecz którym się to nie powiodło. Chcieli zostać, na przykład murarzami, ale nie zdobyli odpowiednich kwalifikacji i nimi nie zostali, choćby z tego względu, że w budownictwie wskutek stałego postępu techniki, chłonność siły roboczej była ograniczona. Istniały tymczasem duże możliwości pracy przy regulacji Dunaju, Cisy, osuszaniu bagien węgierskiej niziny, budowaniu kanałów, szos i kolejowych torów. Tu pracowano prymitywnymi metodami, wykorzystywano nie kwalifikacje, a siłę ludzką. Do tych robót ściągali zewsząd ludzie, których spotkało niepowodzenie w karierze zawodowej w innych dziedzinach gospodarki. W ciągu lat robotnicy zatrudnieni przy tych pracach wytworzyli swoją kulturę pracy, życia, odpoczynku, niepodobną ani do stylu życia wieśniaka, ani do stylu życia robotnika. Węgierski *kubikos* stał się robotnikiem wędrującym, nie mającym odpowiednika, jak twierdzi autor, w całej Europie, odpowiednika w sensie tak wyraźnej, ukształtowanej i zamkniętej grupy zawodowej.

*Kubikosze* nie rozmawiają bezpośrednio z pracodawcą, a przez swojego pośrednika. Pośrednicy to jednocześnie jak gdyby grupowi, albo majstrowie. Po zawarciu przez po-

średnika umowy *kubikosze* ściągali na miejsce pracy. Pracowali przy pomocy swoich narzędzi. Sami też troszczyli się o swoje noclegi i wyżywienie. Ich narzędzia pracy to łopaty, szufle, kilofy i ręczne taczki. Tymi narzędziami lbez pomocy maszyn budowali wielkie kanały czy wielkie odcinki szos. Pracowali od świtu do nocy, opłacani byli nie godzinowo, a według ilości metrów kubicznych wyrzuconej ziemi.

*Kubikosze* pracowali parami w grupach. Kierownik grupy pobierał wynagrodzenie za pracę całej grupy i on dzielił je według faktycznie wykonanej pracy między poszczególnych jej członków. Do grupy mógł być przyjęty tylko człowiek znany i z dobrą reputacją. Obcych nie przyjmowano. Grupa była siłą wobec pracodawcy, siłą, z którą ten musiał się liczyć. Pod niektórymi względami można ją porównać z związkową grupą zawodową, broniącą interesów swoich członków.

Grupy *kubikoszy* nie tylko razem pracowały, ale razem prowadziły gospodarstwo. Suchy prowiant przywożono ze sobą, resztę dokupywano na miejscu czy w pobliżu miejsca pracy. Gotowano w garnkach albo w kotłach, często na otwartym ogniu. Gotowano wspólnie, gdyż wynosiło to taniej. Pożywienie *kubikoszy* przypomina pożywienie wieśniaków z węgierskiej niziny, zarówno jeśli chodzi o zestaw pokarmów jak i o sposób ich przyrządzania. Także ubranie *kubikoszy* podobne jest do ubrania wieśniaków. Składała się na nie koszula, lniane spodnie (tzw. *gatje*), w okresie zimy futrzane okrycie (tzw. *suba*), buty. Dopiero w okresie pierwszej wojny światowej *kubikosze* zaczęli ubierać się po miejsku. Mieszkali w prymitywnych chatkach, bez okien i komina, z otwartym paleniskiem. W jednej takiej chacie spało kilka a nawet kilkanaście osób.

Po pracy *kubikosze* bardzo lubili się zabawiać. Chodzili do karczmy, ale trzymali się z dala od wieśniaków. Najczęściej przychodzili z własną muzyką. Ciekawe, że grali tylko melodie prawdziwie ludowe i te utrzymały się wśród nich dłużej i w czystszej nieraz formie niż u wieśniaków.

W końcu XIX wieku prowadzono wśród nich agitację socjalistyczną, co nie zostało bez wpływu na ich horyzonty myślowe i kulturę. W tym okresie czytali dużo prac poświęconych tematyce ideologicznej i społecznej, w tym okresie także przyjęli i zasymilowali wiele pieśni robotniczych i wierszy.

Żyjąc w grupie rozwinęli kulturę współzycia, kulturę rozmów. Spotykamy wśród nich twórców pieśni, poetów, którzy wzbogacili węgierską twórczość ludową opisując życie i kulturę *kubikoszy*.

Życie w grupie i stałe wędrówki pociągały za sobą inne konsekwencje. *Kubikos* zabierał z sobą na wędrówkę rodzinę tylko wtedy, gdy ta mogła mu pomóc w pracy. Żony z drobnymi dziećmi nie zabierał. Ten tryb życia wytworzył zupełnie inną obyczajowość niż obowiązująca, tradycyjna obyczajowość wsi węgierskiej.

Autor książki stawia przed czytelnikiem szereg ciekawych zagadnień. Specjalnie interesująca wydaje się być hipoteza, że wędrownicze, koczownicze życie *kubikoszy* przyspiesza proces ich akulturacji.

Zaznaczyłam, że autor książki jest etnografem — i to etnografem folklorystą. Książka natomiast podejmuje tematykę obcą tradycyjnej etnografii, obcą poniekąd i współczesnej etnografii polskiej. Autor traktuje swój temat socjologicznie. Doszukując się prawidłowości w obserwowanym zjawisku kształtowania się grupy zawodowej *kubikoszy*, i interesując się tendencjami rozwojowymi tej grupy, wyraźnie wychodzi on z założenia, że środowisko i warunki, w jakich człowiek żyje, kształtują jego samego, jego potrzeby i aspiracje.

Fakt, że książka wydana została z zasiłku węgierskiego frontu jedności narodowej, podkreśla jej inny walor: mianowicie to, że spotkała się ona z dodatnią oceną ze strony praktyki społecznej.

L. M. Szwegrub



## PODRĘCZNIKI I DZIEŁA OGÓLNE

Franklin Le Van Baumer, MAIN CURRENTS OF WESTERN THOUGHT. Readings in Western European Intellectual History from the Middle Ages to the Present, Alfred A. Knopf, New York 1956, ss. XVI, 699.

W literaturze anglo-amerykańskiej dość szeroko rozpowszechnione jest posługiwanie się rozmaitymi rodzajami *readings*, które składają się ze zbiorów wyjątków dzieł naukowych zgromadzonych i usystematyzowanych dla celów dydaktycznych zgodnie z potrzebami danej dziedziny wiedzy. Omawiana praca Baumera jest świetnym przykładem tego rodzaju publikacji w zakresie „historii intelektu” (*intellectual history*) zachodniej Europy, jako przedmiotu wykładanego przez autora w uniwersytecie Yale (s. VII). Praktycznodydaktyczna geneza omawianej pracy może w pewnym stopniu wpływać na jej poczytność (jest to jej już trzecie wydanie od 1952 r.), lecz nie przeszkadza w rozpatrzeniu jej jako próby zastosowania koncepcji „historii intelektu” do konkretnego materiału doktryn. Z tego też punktu widzenia omówię koncepcję metodologiczną Baumera i postaram się naświetlić jej realizację.

Koncepcja „historii intelektu” nawiązuje do niemieckiej *Geistesgeschichte* i, zdaniem autora, rozwija się współcześnie w stuleciu, które uznaje wielką siłę ideologii oraz potrzebuje jakiegoś scalkowania wyspecjalizowanych gałęzi nauki. „Historia intelektu” bada zmiany „klimatów opinii”, w związku z *milieu*, czy społecznym kontekstem ich występowania i w postaci ich „uprzedmiotowienia” w poszczególnych instytucjach. „Klimat opinii” nie jest terminem, którego znaczenie łatwo uchwycić. Autor określa go jako „zbiór założeń, na podstawie których większość ludzi danego społeczeństwa myśli, mówi i działa” (s. 3—5), i podaje kilka przykładów ilustrujących zastosowanie tego terminu.

Trudno nie zaznaczyć, że tak określany przedmiot „historii intelektu” budzi szereg wątpliwości, których nie usuwa metodologia tej dyscypliny. Autor stwierdza, że przyjęta przezeń metoda „zawiera analizę i porównanie klimatów opinii w terminach pewnych kategorii: ognisko czy ogniska intelektualnego zainteresowania, podstawowe hasła i symbole, metody stosowane w nauce, panujące poglądy na boga i naturę, człowieka i społeczeństwo, nastrój czasów (czy np. jest pełny nadziei, czy odwrotnie)” (s. 6), co można inaczej wyrazić jako „studiowanie rozmaitych gałęzi myśli we wzajemnym ich powiązaniu” (s. 7).

Ani zakres badań, ani metoda badania nie określają wyraźnie, o co właściwie chodzi w „historii intelektu” i w związku z tym niepomierne rośnie rola badacza w tej dziedzinie. Wiąże się to z wysuniętym przez autora postulatem pod adresem „historyka intelektu”, by wczuwał się (w sensie Diltheyowskim) w omawiane doktryny stwierdzając, że jest on w jakimś nie-egzystencjalistycznym sensie „skazany” (*committed*) na te doktryny (s. 7—8).

Tak więc ostatecznie widzimy, że „historia intelektualna” jest metodologicznie dziezicem kulturowych tradycji „nauk o duchu”, nie tylko o ile chodzi o przedmiot, ale

również pod względem metod. Ocena tego podejścia posiada bardzo bogatą literaturę w metodologii nauk społecznych i trudno na tym miejscu powtarzać wielostronne zarzuty, kierowane pod adresem tak uprawianej historii poglądów, wysuwane przez różne kierunki o socjologicznym i empirycznym nastawieniu.

„Jednostką badania historycznego”, którą autor się zajmuje, jest „Zachód” rozumiany jako zachodnia i centralna Europa, w przeciwstawieniu do cywilizacji indyjskiej, chińskiej, muzułmańskiej i rosyjskiej (s. 9). Stwierdzając pewne trudności wszelkiej historycznej periodyzacji oraz jej konieczność, autor dzieli zachodnią historię intelektualną na „wiek religii”, „wiek nauki” i „wiek niepokoju” (*anxiety*), podkreślając, że podział ten nie pokrywa się z marksistowskim, ponieważ tak skomplikowane zjawiska ideologiczne nie dadzą się wyjaśnić w „wąski sposób klasowy” (s. 10) i nie dadzą się sprowadzić do „jednego czynnika” (s. 13). Dlatego też autor przyjmuje dwa kryteria: „pojęcie, jakie ludzie mają w różnych okresach historycznych, o tym co jest realne i co, w następstwie tego, warto jest czynić; oraz sposób w jaki tłumaczą zjawiska znajdujące się w ich polu widzenia” (s. 10).

Ilustrację przedstawionych wyżej ogólnych założeń „historii intelektu” daje wybór tekstów stanowiący sześć siódmych omawianej pracy. Autor nie tylko wybrał poszczególnych autorów i wyselekcjonował ich teksty, ale ponadto zaopatrzył poszczególne wieki w omówienia wstępne, dając w zwięzły sposób ich ogólną charakterystykę, która stanowi podstawę przyjętej periodyzacji. Wbrew zapowiedziom jednak, w tej charakterystyce brak jest jakiegos uwzględnienia społecznego *milieu* szerzonych poglądów i dlatego czytelnik może odnieść wrażenie, iż *spiritus flat ubi vult*.

Dla zilustrowania koncepcji „historii intelektu” niezbędne jest krótkie wyliczenie punktów, w których autor omawia klimaty opinii poszczególnych okresów wraz z podaniem w nawiasach autorów wykorzystanych dzieł, które ze względu na brak miejsca trudno by było tutaj wymienić.

Część pierwsza obejmuje „wiek religii”, w którym znajdujemy trzy grupy zagadnień — (I) średniowieczny światopogląd chrześcijański, (II) odrodzenie oraz (III) wiek wyznań (*confessional age*). W ramach światopoglądu chrześcijańskiego autor dobiera teksty ilustrujące podstawowe jego założenia (św. Tomasz, św. Augustyn, W. Durandus, statuty New College Oxford), poszczególne aspekty średniowiecznej filozofii i kosmologii (augustinizm — św. Augustyn, arystotelizm chrześcijański — św. Tomasz, nauka eksperymentalna — R. Bacon, mistycyzm — Dioniziusz Pseudo-Areopagita i świat ptolemejski — Dante Alighieri, ideę społeczeństwa chrześcijańskiego — John Salisbury, św. Tomasz, Dante, Ramon Lullius i teologię historii — Otto von Freising).

W ramach renesansu czytelnik dowiadyuje się o konflikcie intelektualnym (Petrarca) oraz zapoznaje się z nowymi właściwościami klimatu opinii tego okresu w takich punktach, jak włoscy humaniści i ich mecenasi (V. da Bisticci), pojęcie renesansu (Giorgio Vasari), autorytet starożytnych (Petrarca), indywidualizm i natura człowieka (Pico della Mirandola, Desiderius Erasmus, H. Pecham, L. Battista Alberti), nowe wychowanie (Lionardo Brunni, rozkład zajęć szkoły Westminsterskiej), nowa polityka (Niccolo Machiavelli), duch krytyki (Lorenzo Valla). Przedstawienie renesansu zamyka koncepcja chrześcijańskiego humanizmu (Desiderius Erasmus).

„Wiek wyznaniowy” obejmuje zagadnienia reformacji: pierwsze zasady reformacji protestanckiej (T. Bilney, F. Melancton, M. Luter), system kalwinistyczny (J. Kalwin, W. Travers, rozporządzenia „Świętej Społeczności” Northampton), radykalny protestantyzm (Menno Simons, Robert Barclay), reformacja katolicka (Ignacy Lojola), protestantyzm i politykę (R. Hooker, anonim *Vindiciae contra tyrannos*), prześladowanie

i tolerancję (T. Beza, L. Busher, J. Bodin), protestantyzm i kapitalizm (J. Kalwin, R. Baxter, T. Wilson) oraz filozofię historii (Sir Walter Raleigh).

Część druga pracy to „wiek nauki”, który autor podaje w trzech działach: (I) rewolucja nauki, (II) oświecenie oraz (III) stulecie burżuazji.

Omówienie rewolucji nauki wskazuje na nowe ogniska zainteresowania intelektualnego (T. Sprat, Fontenelle) oraz omawia takie zagadnienia, jak nowa geografia i ekspansja Europy (M. de Montaigne, J. Glanvill, M. Thévenot), nowa astronomia (Kopernik), nowa fizyka (R. Cotes), nowa fizjologia (W. Harvey), nowe cele i metody nauki (Fr. Bacon, Kartezjusz, J. Locke, T. Sprat, Sir William Petty), „mechaniczna” filozofia (Fontenelle, R. Boyle, Kartezjusz, Spinoza, Newton), nauka i religia (Pascal, Locke), siedemnastowieczne teorie polityczne (Bossuet, Hobbs, Milton, Locke), przeciwstawienie „starożytnych” i „nowożytnych” (Fontenelle).

Oświecenie jest scharakteryzowane przez swego „ducha” (Wolter, encyklopedyści, La Chalotais, Joshua Reynolds) oraz węzłowe pojęcie boga i natury (P. Bayle, Wolter, Hume, d’Holbach), człowieka (Wolter, Helwecjusz), społeczeństwa (Wolter, Monteskiusz, Rousseau, Condorcet, Dupont de Nemours, Adam Smith) i ideę postępu (J. Priestley, Condorcet).

„Wiek burżuazji” koncentruje się wokół trzech tematów — romantyzm (de Stael, Chateaubriand, William Blake, E. Burke, Savigny, Hegel) oraz nowe oświecenie i koncepcja *survival of the fittest*. Nowe oświecenie daje swoje *credo* (J. St. Mill, Comte, G. H. Lewes, S. Smiles, J. Mazzini, H. Spencer, wyjątki mów ze szkoły manchesterskiej) oraz autor przedstawia przeprowadzoną tu krytykę stosunków społecznych (Matthew Arnold, F. List, Ch. Kingsley i . . . Karol Marx).

Zagadnienia trzeciej grupy obejmują walkę nauki z teologią (K. Darwin, A. R. Wallace, T. H. Huxley, E. Haeckel, L. Stephen), stosunek państw i ras (v. Treitschke, H. S. Chamberlain) oraz zagadnienia organizmu społecznego i walki klas (S. Webb, F. Engels, J. Sorel).

Wreszcie wiek współczesny — „wiek niepokoju”. Autor podkreśla, że nazwa ta nie jest najlepsza ze względu na psychologiczny wydźwięk i względną nieokreślność, ale stwierdza, że „niepokój jest wygodnym terminem dla sklasyfikowania bardzo wielu zjawisk umysłowych Europy dwudziestego wieku” (s. 9), który w porównaniu do „świata dziennego” osiemnastego i dziewiętnastego stulecia jest „światem nocy” i „wiekiem niepokoju” (s. 577). Niepokój ten oznacza „stan umysłu łączący samotność ducha z uczuciem utraty kontroli” (s. 577) i widzi się go niemal wszędzie: w psychologii Freudowskiej, w filozofii egzystencjalizmu, w poezji i powieści, w religii, w „historycznych” prognozach upadku i we współczesnych ruchach politycznych (s. 579), w których zjawisko niepokoju wiąże się z siłą pociągającą totalitaryzmu i hasła powrotu do religii (s. 582).

Baumer uważa, że historyk nie może odkryć prawidłowości rozwoju czy upadku cywilizacji poza bezustannym dążeniem człowieka do prawdy i szczęścia (s. 12), ale widzi wyjście z tego „wieku niepokoju” w filozofii nauki, która uznaje jasno granice nauki i nawiązuje do tradycji Platona i Arystotelesa, odrzucając mechanistyczny a często i materialistyczny światopogląd, i która sprawia, że wiek nasz może być nie końcem, lecz początkiem wielkiej fazy kultury europejskiej (s. 584—585).

Klimat opinii „wieku niepokoju” charakteryzuje autor przez wskazanie aspektów filozofii nauki (F. Frank, H. Bergson, J. S. Haldane, M. Planck, A. N. Whitehead) i przedstawienie poglądów na naturę człowieka (S. Freud), nowych perspektyw społecznych w postaci faszyzmu (Rocco, Mussolini, Hitler, Rosenberg), roli demokracji we współczesnym okresie napięć (wyjątki z kwestionariusza UNESCO nad konfliktami

ideologicznymi) Europy Zjednoczonej (W. Churchill), i komunizmu (Lenin, Stalin). Wreszcie autor charakteryzuje klimat opinii „wieku niepokoju” przez odrodzenie religii (C. E. M. Joad, K. Barth, J. Maritain), egzystencjalizm (Sartre) oraz stawia pytanie czy XX wiek to postęp czy rozkład (W. R. Inge, O. Spengler, C. Virgil Georghiu, A. Toynbee).

Powyższy przegląd tematyki, którą autor uważał za reprezentatywną dla poszczególnych „klimatów opinii”, pozwala się zorientować, jak wygląda konkretyzacja założeń „historii intelektu”. Niewątpliwie autor zestawia ze sobą najbardziej różnorodnie orientacje i stanowiska nie ustalając ich hierarchii i nie dokonując wartościowania. Praca jego budzi wiele obiekcji.

Nasuwa się tutaj zastrzeżenie płynące z trudności tkwiących w założeniu całej tej historii. Jest powszechnie wiadome, na jakie trudności napotyka historia poszczególnych rodzajów doktryn czy poglądów (np. filozofii, doktryn politycznych, nauki, czy w mniejszym może stopniu — poszczególnych dziedzin nauki). Jeżeli jednak w tych historiach cząstkowych, zwłaszcza o ile mają one pokazywać historyczny rozwój poglądów w jakimś uwarunkowaniu czynnikami społecznymi, napotyka się i tak na duże trudności, to w o ile wyższym stopniu dotyczy to takiej syntezy, jaką chce dać „historia intelektu”? Zarówno historyk doktryn politycznych, jak i historyk filozofii, czy historyk nauki może dyskutować z autorem, czy jego poglądy o poszczególnych teoriach i autorach są reprezentatywne dla poszczególnych „klimatów opinii”, o ile oczywiście dyskusyjną będą mogli bez nieporozumień posługiwać się tym terminem.

Jeżeli uznać, że każda historia jest pewną selekcją materiału, to trzeba przyznać, że kryteria selekcji w tak syntetycznej „historii intelektu” są bardziej płynne, niż w jakiegokolwiek innej historii, że w związku z tym bardzo wyraźnie rośnie rola badacza, jego światopoglądu, jego „wczucia” się w ów klimat — wymownym tego dowodem są rozważania „wieku niepokoju”, który w rzeczywistości jest wiekiem wielkich napięć ideologicznych. Czy rzeczywiście nadzieją na wyjście z impasu jest uznanie granic nauki i nawrót do idealizmu i do religii? Czy przez takie ujęcie „historia intelektu” może nam pomóc stać się wolnymi ludźmi (s. 14)? Dyskusja z autorem na te pytania byłaby, oczywiście, dyskusją światopoglądową — dlatego też wydaje się, że „historia intelektu” w ujęciu autora jest sama częścią „klimatu opinii”, że bierze czynny udział w starciach, jakie się tutaj obserwuje, a stopień zaangażowania się „historyka intelektu” w te zagadnienia jest zapewne tym wyższy, im bardziej aktualne zagadnienia porusza. Dotyczy to zwłaszcza „wieku niepokoju”, na który autor patrzy, szukając ratunku w idealizmie i religii. Na szczęście nie jest to jedyna perspektywa, którą widzi się coraz silniej w „klimacie opinii” naszego stulecia.

*Jerzy Wróblewski*

L. A. Coser, B. Rosenberg, *SOCIOLOGICAL THEORY. A Book of Readings*. New York 1957, Macmillan Company, ss. XIII, 578.

Wydana przez L. Cosera i B. Rosenberga książka nosi charakter wypisów i ma spełniać rolę podręcznika. Odbiega ona jednak pod pewnymi względami od publikacji tekstów, w jakie obfituje rynek wydawniczy w Ameryce. Wybór jest tu podyktowany określoną koncepcją metodologiczną wiążącą się z nowymi tendencjami manifestującymi się od niedawna w socjologii amerykańskiej. Koncepcja ta charakteryzuje się krytycyzmem wobec ograniczonego empiryzmu i naturalistyczno-matematyzującej postawy dominującej w amerykańskich badaniach socjologicznych powojennego okresu, podkreśla zaś potrzebę nawrotu do teorii, do generalizującego ujmowania problemów społecznych.

Przy wyborze tekstów autorzy sięgają do klasycznych pozycji socjologii XIX i XX w. Obok współczesnych socjologów starszego i młodszego pokolenia, jak Parsons, Mills, Sherif i Shils, czytelnik znajduje więc nazwiska Durkheima, Marksa, Spencera, Simmla, Tylora. W myśl intencji wydawców książka nie jest jednak ujęta jako publikacja z zakresu historii myśli społecznej. Kryterium wyboru stanowi często nie reprezentatywność wybranego tekstu dla całości teorii danego autora, ale adekwatność i nieprzemijająca aktualność ujęcia traktowanego przez niego problemu. Jednym ze znamienitych rysów książki jest właśnie przyświecające jej redaktorom przekonanie, że wiele istotnych i nie podważonych w uzasadniony sposób przez najnowsze badania prawd socjologicznych wypowiedzieli dawni mistrzowie, których teorie bywały lekceważone i niedoceniane w okresie powojennym.

Wiele uwagi poświęcają wydawcy m.in. Znanieckiemu. Mówiąc we wstępie o roli dzieła Thomasa i Znanieckiego, które zainicjowało doniosły zwrot w socjologii amerykańskiej po pierwszej wojnie światowej, stwierdzają w szczególności w związku z ich koncepcją faktu społecznego: „Fakt, że Thomas i Znaniecki mogli zająć tak zaawansowaną pozycję teoretyczną już w 1917 r., świadczy o ich wielkiej przenikliwości. Nie wszyscy ich koledzy dotąd zdolali dorównać im pod tym względem”. Wśród wybranych tekstów reprezentowane są dwa fragmenty z dzieł Znanieckiego, poświęcone subiektywnemu znaczeniu sytuacji społecznej oraz roli społecznej i społecznym kręgom. Ponadto wybór zawiera dokonane przez R. Merton'a omówienie teorii Znanieckiego dotyczące roli społecznej uczonego.

Jeszcze jedną charakterystyczną cechą książki, odróżniającą ją od licznych podręcznikowych wypisów, jest zgrupowanie materiałów nie według dziedzin badań socjologicznych, do których się odnoszą, ale z punktu widzenia pojęć, które wydawcy uważają za podstawowe dla całości aktualnej wiedzy socjologicznej. W pierwszej części książki jako pojęcia o charakterze najogólniejszym występują: kultura, współoddziaływanie, kontrola społeczna, władza i autorytet oraz zwartość społeczna i konflikt. Druga część zawiera teksty odnoszące się do definicji sytuacji społecznej i roli, zaś trzecia część poświęcona jest pojęciom strukturalnym: grupom, klasie, pozycji społecznej (*status*) oraz ogólnie strukturze i funkcji. Zamyka książkę paragraf dotyczący socjologii wiedzy.

Można by polemizować z wydawcami na temat tego układu i zastanawiać się, czy uzasadnione jest umieszczenie zagadnienia kultury w dziale „pojęć ogólnych”, uwzględniającym w zasadzie pojęcie odnoszące się do procesów społecznych i czy słusznie pominięto w ogóle pojęcie osobowości społecznej ograniczając się do uwzględnienia w różnych kontekstach pojęcia roli. Każda systematyzacja pozostawia jednak pole do różnorodnych zastrzeżeń.

Inny potencjalny zarzut wobec książki może dotyczyć eklektyzmu, w większym stopniu niewątpliwie zagrażającego pracy gromadzącej teksty odnoszące się do podstawowych pojęć socjologii, aniżeli wyborom tekstów relacjonujących wąskie empiryczne badania zróżnicowanych nawet przedmiotów. Pomimo wspomnianych na początku niniejszej recenzji założeń doboru tekstów wydawcy nie uniknęli, a nie wydaje się także, aby chcieli całkowicie uniknąć, zaznaczenia różnic stanowisk uwzględnianych autorów. Wystarczy wspomnieć, że w rozdziale poświęconym wartości społecznej i konfliktowi zamieszczają oni m.in. fragmenty Durkheima, Malinowskiego, Marksa, Sorela i Simmla. W rozdziale poświęconym klasie społecznej obok trzech ustępów Marksa figuruje M. Weber, Veblen, Schumpeter, Lyndowie.

Aby eklektyzm książki nie działał dezorientująco, musi ona trafić do rąk czytelnika, który potrafi umieścić każdy z czytanych fragmentów nie tylko w kontekście roz-

woju jednolitej socjologicznej teorii — jak tego pragną wydawcy — lecz także w kontekście całości dzieła każdego z autorów. Nie jest to zadanie łatwe. Wydawcy są jednak tego świadomi, skoro podkreślają we wstępie, że publikacja ich nie ma służyć studentom do przygotowania się do egzaminów, lecz ma za zadanie zaznajomić ich (słuszniej może byłoby rzec: zachęcić do zaznajomienia) z rozległym dziedzictwem wiedzy, które powinno być podstawą ich własnej pracy w przyszłości.

*Antonina Kłoskowska*

Arnold Gehlen. Helmut Schelsky, Carl Jantke, Rene König, Herbert Kötter, Gerhard Mackenroth, Karl Heinz Pfeffer, Elisabeth Pfeil, Otto Stammer, SOZIOLOGIE. EIN LEHR- UND HANDBUCH ZUR MODERNEN GESELLSCHAFTSKUNDE. Wyd. 3 uzupełnione. Düsseldorf — Köln 1955, Eugen Diederichs Verlag.

Podręcznik ten, wydany pod redakcją A. Gehlena i H. Schelsky'ego, jest pracą zbiorową, w skład której weszło szereg oddzielnych rozpraw poświęconych różnym działom współczesnej socjologii. Nie jest to jakaś systematyczna praca syntetyzująca dotychczasowy dorobek w tej dziedzinie wiedzy. Jej zakres ograniczony został do pewnych tylko zagadnień, które znalazły szczególnie podatny grunt rozwoju w zachodnioniemieckim społeczeństwie. Pominięto natomiast z uwagi na niedostateczne dotychczas studia takie np. szeroko rozwinięte w innych krajach działy, jak socjologię wychowania, wiedzy, prawa, sztuki, kultury masowej, religii itd. Z drugiej strony nie uwzględniono także wykładu metod i technik badawczych, które, zdaniem wydawców, wymagają osobnych publikacji. Ponadto zgodnie z dyrektywami książki zaniechano ujęcia poruszanych problemów z punktu widzenia jakiejś jednej wszystko obejmującej teorii. Podejmowane dotychczas próby skonstruowania takiej teorii nie dały właściwych rezultatów i są, zdaniem autorów, w dalszym ciągu niemożliwe z uwagi na niedostateczny stan wiedzy.

Jaka jest zatem problematyka i konstrukcja książki? Całość składa się z dziewięciu rozpraw. Część z nich, a mianowicie artykuły R. Königa (Socjologia rodziny), H. Schelsky'ego (Socjologia przemysłu), H. Köttera (Socjologia wsi), E. Pfeil (Socjologia wielkich miast) i O. Stammera (Socjologia polityczna), dotyczy współczesnych stosunków społecznych i oparta jest w przeważającej mierze na obserwacjach i materiałach badawczych odnoszących się do społeczeństwa zachodnioniemieckiego. Artykuły te mają charakter wybitnie podręcznikowy i służą jako wprowadzenie do zasadniczej problematyki przedmiotu. W pierwszym z nich przedstawiono historyczny zarys rozwoju rodziny, charakter rodziny współczesnej, i dalsze jej tendencje rozwojowe. W drugim położono przede wszystkim nacisk na analizę powstałych w wyniku rewolucji przemysłowej nowych warstw produkujących i stosunków społecznych w ramach wielkiego przedsiębiorstwa przemysłowego. Artykuł poświęcony socjologii wsi omawia między innymi historyczne okresy rozwoju społeczności wiejskich, współczesną strukturę społeczno-ekonomiczną wsi i jej tendencje rozwojowe. Szkic z socjologii miasta analizuje kolejno takie zagadnienia, jak charakter życia wielkomiejskiego, anonimowość i izolację w stosunkach międzyludzkich, rodzinę i sąsiedztwo, kręgi znajomych, administracyjną i kościelną gminę miejską, warunki mieszkaniowe i planowanie przestrzenne miast. Wreszcie ostatnia z tych prac charakteryzuje współczesne ustroje polityczne, analizując istotę i różne formy demokracji, totalizmu, partii i systemów partyjnych, parlamentaryzmu i państwa partyjnego.

W pozostałych artykułach omówiono struktury społeczne ludów prymitywnych (A. Gehlen), teorię ludności (G. Mackenroth), cechy przedkapitałistycznego społeczeń-

stwa (C. Jantke) i współczesne systemy społeczne (K. H. Pfeffer). Tym ostatnim artykułem warto się zająć szczegółowiej zarówno z uwagi na sam przedmiot, jak i na sposób jego opracowania.

Przedmiotem analizy są tutaj cechy i tendencje rozwojowe współczesnych systemów społecznych, które sklasyfikowano według stopnia trwałości, pewności siebie i stanu zagrożenia. Rozróżniono więc z jednej strony systemy względnie ustabilizowane i posiadające niezłomną wiarę w słuszność i pewność swej drogi rozwoju oraz z drugiej te wszystkie, które znajdują się w stanie długotrwałego kryzysu społecznego. Zatrzymajmy się nad pierwszą z wymienionych grup. Obejmuje ona według autora trzy zasadnicze typy: odosobnione, istniejące od wieków kultury pierwotne, światowe systemy mesjanistyczne i zamknięte w sobie systemy społecznej stabilizacji. Pierwszy typ najbardziej utrwalo-nych stosunków społecznych jest reprezentowany przez kultury zbieraczy, myśliwych, pasterzy i chłopstwo. Systemy te niezależnie od wstrząsów i zmian dokonywających się w historii zachowały do dziś swój pierwotny charakter. Znamiennym ich rysem jest historyczna trwałość i wynikająca stąd pewność siebie. Tego rodzaju przeświadczenie cechuje także tak zwane systemy mesjanistyczne, do których zaliczył autor zarówno Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej, jak i Stany Zjednoczone. Nie jest to jednak pewność oparta na tysiącletnim doświadczeniu i mądrości ludowej, która cechuje kultury pierwotne. Wynika ona z zupełnie innych źródeł. Jej podstawą jest głębokie przekonanie, że przyjęty system społeczny otwiera szerokie możliwości rozwoju społecznego i prowadzi do uszczęśliwienia człowieka. Jest to więc pewność misyjna, gdyż wiara w posłannictwo własne leży u podstaw systemu. Trzeci typ stanowią wreszcie te systemy, których pewność siebie wynika przede wszystkim z całkowitej niemal izolacji politycznej przy zachowaniu szerokich kontaktów gospodarczych i kulturalnych z całym światem. Reprezentują je między innymi takie państwa, jak Szwecja, Szwajcaria i Indonezja.

W drugiej grupie ujęto te społeczeństwa, które pozostają w stanie długotrwałego kryzysu. W przeciwieństwie do poprzednich cechuje je niepewność, brak zaufania we własne siły i wiary w przyszłość. W takim stanie znajduje się większość uprzemysłowionych krajów Europy, które od czasu wielkiej rewolucji francuskiej przeżywają stałe wstrząsy społeczne i polityczne. Zwycięstwo rewolucji francuskiej, które miało zaprowadzić nowy ład społeczny, nie zapewniło równowagi sił. Europa znalazła się znów w okresie kryzysu wywołanego wzrastającym niepokojem wyzyskiwanych mas i zdegradowanych do roli wyzyskiwanych państw i narodów. Przy czym mówiąc o masach, ma tu autor na uwadze zdeklasowane grupy i jednostki pochodzące z różnych klas i warstw społecznych. Nie należy do tych mas klasa robotnicza, która w wielu państwach uzyskała wysoki standard życiowy i odchodzi coraz bardziej od rewolucji. Największy niepokój wprowadzają zdegradowane do roli proletariatu grupy społeczne spośród stanu średniego, a przede wszystkim inteligencja pozbawiona dawnego blasku i poniżona materialnie w stosunku do posiadanego wykształcenia. W tym zubożałym, ambitnym i zawiedzionym stanie średnim widzi autor jedno z głównych źródeł wzrastającego kryzysu. Obejmuje on zresztą nie tylko kraje europejskie. W podobnej sytuacji znajduje się znaczna większość krajów kolonialnych, gdzie niepokój i brak pewności siebie wypływa przede wszystkim z kręgów dawnych warstw przodujących, wydziedziczonych na skutek europeizacji, nowej, zdeklasowanej inteligencji i żyjących na skraju nędzy mas. Walka tych państw o wyzwolenie polityczne i społeczne potęguje z drugiej strony trudności ekonomiczne Europy i wpływa na zaostrenie się kryzysu.

W zakończeniu autor stwierdza, że niezależnie od tego, jakie będą dalsze losy poszczególnych systemów i w jaki sposób zostaną przezwyciężone obecne trudności, istnieje ko-

nieczność nawiązania współpracy między różnymi obozami dla znalezienia wspólnej płaszczyzny porozumienia i drogi rozwoju.

Problematyka omawianego artykułu jest interesującym przykładem prób sklasyfikowania współczesnych systemów społecznych i przedstawienia ich ogólnej charakterystyki. Zarysowuje ona z jednej strony obraz poglądów panujących wśród socjologów niemieckich na istotę i stan tych systemów, a z drugiej jest niewątpliwie wyrazem rosnącego niepokoju, jaki nurtuje społeczeństwo zachodnioniemieckie.

Omawiany podręcznik, będący pierwszą powojenną tego typu pracą wydaną przez niemieckich socjologów, zasługuje na uwagę polskiego czytelnika. Poza pewnymi partiami materiałów, które dotyczą przede wszystkim zagadnień politycznych i wymagają krytycznego spojrzenia, całość uzupełniona bibliografią i wskazówkami dla studiów jest dobrym wprowadzeniem do przedmiotu.

*Wdzisław Wójcik*

Robert Dubin, THE WORLD OF WORK. Industrial Society and Human Relations. Englewood Cliffs 1958, Prentice-Hall, ss. XIII, 448.

Wśród nowych amerykańskich podręczników socjologii przemysłu książka R. Dubina bezsprzecznie wysuwa się na czoło. Cechuje ją bowiem nie tylko wszechstronne i wnikliwe potraktowanie przedmiotu, lecz również duża dbałość o stronę metodologiczną. Jeśli idzie o stanowisko społeczne autora, to wyraźnie stara się on zająć pozycję bezstronnego obserwatora. W książce Dubina czytelnik nie spotyka się z potępieniem tzw. *managerial sociology* (czyli socjologii przemysłowej uprawianej na użytek tym skuteczniejszego manipulowania pracownikami przez rządzącą elitę), ani też z rozważaniami o alienacji mas pracowniczych w warunkach nowoczesnej cywilizacji przemysłowej. Natomiast książka zawiera wiele cennych, systematycznie ujętych informacji dotyczących zarówno socjologicznej problematyki amerykańskiego świata pracy, jak też szeroko potraktowanych społecznych konsekwencji najnowszej techniki. Stosunkowo niewiele miejsca poświęcił autor wpływowi biurokracyzacji (w znaczeniu tego słowa używanym przez M. Webera) amerykańskiego przemysłu na całokształt życia zbiorowego, który to temat cieszy się wśród współczesnych socjologów amerykańskich szczególną popularnością. Dubin skoncentrował się natomiast głównie na problemach znamienych dla zakładu pracy jako określonej społeczności ludzkiej oraz dla gospodarki siłami roboczymi w skali zarówno mikro- jak też makrosocjalnej. Przegląd tych problemów jest dla czytelnika tym bardziej przejrzysty, że dopełniony został znaczną liczbą tablic, wykresów i fotografii. To ostatnie warto szczególnie podkreślić, gdyż dzięki doskonale dobranemu materiałowi ilustracyjnemu książka Dubina jest stosunkowo łatwo przyswajalna.

Książka składa się z pięciu głównych części. Po omówieniu roli pracy we współczesnym społeczeństwie (część pierwsza) autor obszernie traktuje socjologiczne aspekty organizacji pracy ludzkiej (część druga). Następnie zajmuje się amerykańską siłą roboczą (część trzecia) oraz rolą czynnika ludzkiego w nowoczesnej produkcji (część czwarta). Ostatnia część poświęcona jest problematyce zarządzania pracą w przedsiębiorstwach.

W przeciwieństwie do niektórych innych podręczników Dubin niewiele miejsca poświęca pracy w jej rozwoju historycznym. Wyraźnie chodzi mu o stan dzisiejszy oraz o perspektywy na przyszłość, nierozwalnie związane z postępem technicznym. Sporo uwagi poświęca automatyce, nowoczesnym metodom zarządzania pracą ludzką oraz rosnącej wadze społecznej specjalisty. Jasne jest dla niego, że świat jutra należeć będzie do ludzi względnie wysoko wykwalifikowanych, czego zresztą nie utożsamia z rządami menadżerów.



Na uwagę czytelnika bardzo zasługuje podana przez Dubina systematyka podstawowych pojęć w dziedzinie socjologii pracy. Rozróżnia on mianowicie trzy podstawowe układy stosunków między ludźmi współdziałającymi ze sobą w ramach procesu produkcji: a) układ ważności, b) układ władzy oraz c) układ pozycji.

Pierwszy z tych układów wynika z technologicznego podziału pracy i wyraża stan rzeczy, w którym jedni ludzie są ważniejsi od innych ze względu na pełnioną przez nich funkcję zawodową. W tym sensie maszynista kolejowy będzie bardziej ważny od palacza, tak samo jak szofer od swego pomocnika. Pracowników ceni się tym bardziej, im są oni potrzebniejsi dla danego przedsiębiorstwa z punktu widzenia realizacji określonych zadań roboczych.

Układ stosunków władzy wyraża formalną zależność podwładnego od zwierzchnika, jak również wszelkie możliwe nieformalne zależności o charakterze społecznym (a nie technologicznym). Przez władzę należy rozumieć zresztą nie tylko potencjalną możliwość dysponowania ludźmi, lecz również koordynowanie rozmaitych działań. W tym drugim przypadku podwładni w pewnych okolicznościach mogą dysponować swymi przełożonymi. Dyrektor przedsiębiorstwa w trakcie, gdy jest leczony przez lekarza zakładowego, podporządkowuje się jego zaleceniom, mimo że przecież ten ostatni podlega mu służbowo. Ład wewnętrzny w przedsiębiorstwie wyraża się m.in. w tym, że reguły postępowania obowiązują wszystkich jednakowo i niedwuznacznie wyznaczają sytuacje, w których jedni podporządkowują się drugim bez względu na rangę służbową.

Układ stosunków pozycji wyraża rozmieszczenie poszczególnych ludzi na społecznej drabinie, odpowiednio do panującego w danym środowisku systemu wartości. Ten układ jest zarazem najbardziej względny, gdyż zależy od subiektywnej oceny. Majster bezwzględnie lojalny wobec góry kierowniczej może być ceniony bardzo nisko przez robotników, a natomiast bardzo wysoko przez swojego bezpośredniego przełożonego.

Wychodząc z powyższych trzech układów, Dubin rozróżnia następnie cztery rodzaje zachowania się ludzi w związku z wykonywaną pracą: a) zachowanie się o charakterze technologicznym (*technological behavior*), polegające na realizowaniu zadań roboczych zgodnie z ich techniczną naturą, b) zachowanie się o charakterze formalnym (*formal behavior*), tzn. zgodne z obowiązującymi w przedsiębiorstwie regułami oraz z zarządzeniami przełożonych, c) zachowanie się o charakterze nieformalnym (*non-formal behavior*), zmierzające do zrealizowania zadań roboczych bez względu na przeszkody natury formalnej (tzn. nieraz omijając je), d) zachowanie się o charakterze pozaformalnym (*informal behavior*), mające miejsce na marginesie właściwego procesu pracy i posiadające charakter intymno-osobisty.

Każdy z powyższych rodzajów zachowania się odzwierciedla się w specyficzny sposób w danym układzie stosunków międzyludzkich. Rodzaj wykonywanej pracy oraz posiadane kwalifikacje ze względu na zachowanie się technologiczne warunkują stosunek pracownika do współdziałających z nim towarzyszy (układ ważności) i do najbliższego przełożonego (układ władzy), jak też określają jego pozycję w społeczności zakładowej (układ pozycji). Postępowanie ściśle zgodne z obowiązującymi regułami zapewni pracownikowi dobrą opinię i aprobatę przełożonych (układ władzy), ale z kolei może spowodować dezaprobowanie go przez współkolegów jako „podskakiewicza” (układ pozycji). Dbałość o dobre wykonanie roboty, której towarzyszy lekceważenie biurokratycznych przepisów, wprawdzie przyczyni się do ugruntowania opinii o wykonawcy jako o dobrym fachowcu (układ ważności) i przy tym śmiałym człowieku (układ pozycji), ale jednocześnie narazi go na sankcje ze strony zwierzchnika-biurokraty (układ władzy). Pozaformalne więzi podwładnego z przełożonym, wyrażające się pod postacią ich zażyłej przyjaźni, mogą odbić

się pozytywnie na ich stosunkach formalnych (układ władzy), jednocześnie zaś zaciążyć negatywnie na stosunku między podwładnym a jego kolegami (układ pozycji), a w rezultacie następnie odbić się także ujemnie na jego wynikach roboczych oraz na jego opinii jako pracownika (układ ważności).

Powyższa systematyzacja jest bardziej przejrzysta od schematów proponowanych przez innych autorów amerykańskich i dlatego zasługuje na uwagę. Trudno pomyśleć o jakichkolwiek sensownych badaniach terenowych w zakładach pracy bez takiej lub innej systematyzacji obserwowanych zjawisk. Wydaje się, że porządek proponowany przez Dubina może być bardzo pomocnym narzędziem metodologicznym przy realizowaniu konkretnych badań.

Sporo uwagi poświęca Dubin m.in. małym grupom pracowniczym, które — jak wiadomo — wywierają doniosły wpływ zarówno na postawy pracowników, jak też na produkcję. Dubin dzieli te grupy na: a) grupy technologiczne pracowników powiązanych ze sobą przez sam fakt współdziałania w określonym procesie produkcji, pozbawionych jednakże możliwości regulowania tego procesu (np. grupa robotników przy taśmie montażowej), b) grupy robocze pracowników realizujących wspólne zadanie wyznaczone przez kierownictwo i posiadających przy tym pewien zakres osobistej samodzielności oraz inicjatywy, c) samodzielne zespoły robocze, którym kierownictwo powierza roboty do całkowicie samodzielnego wykonania.

Książka Dubina zawiera również wnikliwy i wszechstronny obraz socjologicznych aspektów gospodarki siłami roboczymi w USA. Dzieląc osoby czynne zawodowo na dwie grupy: grupę ludzi produkujących dobra materialne oraz grupę ludzi świadczących usługi — możemy stwierdzić, że ich wzajemny stosunek liczebny uległ zmianie z 75 : 25 w 1870 r. na 44 : 56 w 1950 r. Rozwój automacji jeszcze bardziej zwiększył udział usług w gospodarce amerykańskiej. Dystrybucja, administracja publiczna, wolne zawody, finanse oraz wszelkiego rodzaju inne usługi ogromnie nabierają na znaczeniu — obok przemysłu, który obecnie obejmuje około 25% ogółu zatrudnionych. Znamienny jest szybki wzrost liczebny grupy specjalistów z wyższym wykształceniem oraz w ogóle pracowników umysłowych. Wydatnie maleje zaś liczebność grupy robotników niewykwalifikowanych. Ma to szereg ważkich konsekwencji natury socjologicznej.

Amerykanie są czynni zawodowo przeciętnie w okresie 46 lat, przy czym ten okres jest dużo krótszy w zawodach wysoko wykwalifikowanych (fachowcy techniczni i wolne zawody — 40 lat, kierownicy, wyżsi funkcjonariusze i właściciele przedsiębiorstw — 41 lat), aniżeli w zawodach nisko wykwalifikowanych (robotnicy niewykwalifikowani — 51 lat). W ciągu swojego życia zawodowego Amerykanie zmieniają wielokrotnie nie tylko miejsce pracy, ale także zawód oraz gałąź gospodarki. Czym niższe kwalifikacje, tym częstsze zmiany miejsca pracy. W ciągu dziesięciolecia 1940—1949 spośród badanych robotników niewykwalifikowanych 22% zmieniło pracę pięć razy lub więcej. Analogiczny wskaźnik dla pracowników wysoko wykwalifikowanych nie przekraczał w poszczególnych grupach 10%. Około cztery piąte zmian wiązało się nie tylko ze zmianą zarobkodawcy, lecz również ze zmianą zawodu względnie gałęzi gospodarki.

Jaki jest kierunek tych zmian i jaka szansa, że dzięki nim dany pracownik rzeczywiście polepszy sobie los? Poprawa warunków zdarza się najczęściej w ciągu pierwszych dwudziestu lub trzydziestu lat kariery zawodowej, potem zaś szanse na poprawę wydatnie maleją. Pracownicy fizyczni stosunkowo rzadko zmieniają rodzaj pracy na umysłową. Spośród ludzi rozpoczynających karierę zawodową przeszło połowa ma przed sobą perspektywę zakończenia jej w grupie zawodowej hierarchicznie wyższej, jedna piąta

pozostanie na tym samym miejscu, zaś jedna czwarta zakończy karierę w grupie zawodowej hierarchicznie niższej.

Interesujące są m.in. przytoczone w książce Dubina wyniki badań dotyczących motywów wyboru zawodu oraz zmian miejsca pracy. Uderzająco duży odsetek ankietowanych, bo 23% ogółu badanych mężczyzn oraz 37% ogółu badanych kobiet, podało, że ich aktualna praca nie była wynikiem świadomego wyboru, lecz tylko przypadkowych okoliczności. Jeśli idzie o motywację własnowolnej zmiany pracy, to z mężczyzn co czwarty a z kobiet co druga podawali jako przyczynę względy osobiste lub rodzinne, a więc nie związane bezpośrednio z samą pracą. Tylko w zanikomej części przypadków własnowolnej zmiany pracy podano względy bezpośrednio związane z samą pracą. Natomiast stosunkowo często podawano za przyczynę odejścia z dotychczasowej pracy chęć zyskania sobie lepszych warunków zatrudnienia (*job improvement*). Fakty te znamienne charakteryzują postawę Amerykanów wobec pracy. Oczywiście jednakże trzeba byłoby tu wziąć pod uwagę różnice pomiędzy różnymi środowiskami społeczno-zawodowymi.

Książka Dubina nie obejmuje problematyki amerykańskiego ruchu zawodowego, stanowiącej przedmiot osobnego opracowania tego samego autora, pt. *Working Union-Management Relations. The Sociology of Industrial Relations* (Englewood Cliffs 1958 wyd. Prentice-Hall).

Aleksander Matejko

## USTROJE I RUCHY SPOŁECZNE I POLITYCZNE

STUDIA SOCJOLOGICZNO-POLITYCZNE, nr 1 (1958) i 2 (1959). Redaguje Zespół Katedry Socjologii Stosunków Politycznych UW pod kierunkiem Juliana Hochfelda. PWN, ss. 246 + 234.

Wydawnictwo to jest publikacją ciągłą, bez sztywno ustalonych okresów pojawiania się. Dwa pierwsze numery pozwalają zorientować się już w ogólnym charakterze jego tematyki i założeniach metodologicznych.

Pierwszy artykuł pierwszego numeru pióra prof. J. Hochfelda, pt. *Marksizm a socjologia stosunków politycznych*, jest zapowiedzią ogólnej orientacji wydawnictwa. Socjologia stosunków politycznych — jak stwierdza autor, polega na ujmowaniu zjawisk politycznych (tj. zjawisk składających się na całość władzy państwowej) w jak najszerszym kontekście i uwarunkowaniu ze strony wszelkich czynników społecznych, na ich lokalizacji w historycznie danych strukturach społecznych. Tak pojęta socjologia stosunków politycznych staje się dyscypliną integrującą i przez to odrębną od poszczególnych nauk politycznych (prawo, nauka o państwie, stosunkach międzynarodowych *etc*).

Marksizm, postulując oparcie walki robotniczego o „zdobycie, utrzymanie i wykorzystanie władzy państwowej” na naukowych podstawach, dokonał umiejscowienia problematyki władzy politycznej w stosunkach społecznych i ekonomicznych. W ten sposób marksizm stworzył podwaliny integrującej nauki o polityce, wniósł szereg ujęć i stwierdzeń o trwałej wartości naukowej (konceptja „klasy w sobie” i „klasy dla siebie”; analiza związków między interesami ekonomicznymi a ideologiami; polityczne aspekty kwestii narodowej *etc*). Mimo wielu luk i zaniedbań, wynikających z dążności do „czystości ideologicznej” i innych czynników w późniejszym okresie swego rozwoju, marksizm nadal pozostał najważniejszą ramą teoretyczną dla stworzenia integrującej socjologii stosunków politycznych współcześnie. Jednakże dzieła tego nie podobna dokonać bez wykorzystania wielkiego dorobku naukowego kierunków badań socjologiczno-politycz-

nych, nie związanych z nurtem marksistowskim (np. M. Weber, V. Pareto, H. Kelsen, G. Mosca, R. Michels, H. Laski, H. D. Lasswell, W. Lippmann i in.). Innymi słowy — marksizm nie może pozostać systemem hermetycznie zamkniętym. Dążność do realizacji tego postulatu zdaje się przebijać z większości artykułów, zawartych w dwóch omawianych numerach wydawnictwa. Główny nacisk położony jest w nich na sumienne relacjonowanie kierunków i koncepcji teoretycznych i wydobywania tego, co — zdaniem autorów — jest naukowo cenne i aktualne.

Problematyka elit i partii politycznych omawiana jest głównie w oparciu o literaturę niemiecką — w dwóch obszernych artykułach S. Chodaka, *Uwagi o klasyfikacji współczesnych partii politycznych Europy zachodniej* (nr 1) i Roberta Michelsa, *Socjologia niemieckiej socjaldemokracji* (nr 2).

Szczególnie interesujący jest drugi z powyższych artykułów. Autor koncentruje się w nim na szczegółowym omówieniu michelsowskiej analizy niemieckiej partii socjaldemokratycznej z punktu widzenia procesów oligarchizacji i biurokratyzacji; szczególny nacisk w omówieniu kładzie autor na zagadnienie krytyki demokracji oraz klasyczne już „spizowe prawo oligarchii”. Dając krytykę poglądów Michelsa w tej materii (zresztą opartą na literaturze zachodniej) autor nie przeocza tego, co — jego zdaniem — w pracach Michelsa jest dotąd aktualne czy cenne naukowo. Np. przytacza michelsowską charakterystykę „metamorfozy”, jakiej ulegają w partii przywódcy pochodzenia inteligentnego i robotniczego, po uzyskaniu stanowisk kierowniczych — „metamorfozy” w kierunku wyobcowania z klasy robotniczej i oportunistów ideologicznych. „Można znaleźć niemało przykładów z historii ruchu robotniczego, a szczególnie socjaldemokracji niemieckiej, potwierdzających tezę Michelsa — pisze autor artykułu. — Zjawisko wyobcowania się, czy zdrady w formie jawnej, czy utajonej nie należy do rzadkości. Problem polega na tym, czy są to patologiczne zjawiska w zdrowym nurcie, czy też jest to ogólna tendencja rozwoju charakteryzująca wszystkich przywódców. Michels uogólniając opisany przez siebie proces nadaje tym zjawiskom charakter prawidłowości lub prawa nie udowadniając tego stwierdzenia ani żadnymi badaniami, ani też materiałem historycznym.

Problem ewolucji przywódców partyjnych w ruchu robotniczym jest niewątpliwie ważną sprawą zasługującą na badania socjologiczne, a postawienie go w socjologii jest naukową zasługą Michelsa. Jednakże rozwiązanie tego problemu dokonywane po omacku, głównie na bazie własnego doświadczenia i introspekcji własnych przeżyć w partii, musi cechować brak naukowej głębi, brak dostatecznego uzasadnienia i konkretyzacji.

„[...] Michels nie uwzględnił faktu, że oprócz czynników wyobcowujących przywódców z klasy robotniczej działają tu też tendencje inne, idee w przeciwnym kierunku, wiążące przywódców z partią i ruchem robotniczym. Nie tylko przeżycia wspólnej walki, ale i nienawiść klasowa, przyzwyczajenia, tradycje, nieumiejętność zdobywania cech i upodobań właściwych mieszczaństwu [...]” (s. 149).

Omawiając dalej pomichelsowskie ujęcia problematyki oligarchizacji, Chodak występuje także i przeciwko interpretacjom umniejszającym tendencje oligarchiczne. Krytykując poglądy de Mana, który uważa, że przeciwdziałać im może właściwe ułożenie stosunków między przywódcami a masami w ramach instytucji wyborczych, autor daje próbę własnego ujęcia tej problematyki w oparciu o koncepcję dwu rodzajów elit — otwartych i zamkniętych. „W pierwszym wypadku działa cyrkulacja wymienna między masą a elitą odnawiając jej skład według demokratycznych zasad doboru kadr kierowniczych — w drugim wypadku następuje zasklepienie się wewnętrzne elity, przerwanie procesu wymiany członków elity, odgradzenie się murem nie do przebycia od mas, oparcie zasad funkcyj-

nowania elity na kumoterskich stosunkach, a w ślad za tym rozpanoszenie się korupcji, samowoli, autokracji. Oligarchia jest wyrazem drugiego wypadku. De Man nie docenia niebezpieczeństwa oligarchizacji [...]” (s. 156).

Koncepcje Michelsa stały się bazą dla ideologii antydemokratycznych i faszystowskich; niemniej jednak — stwierdza autor — „nie można z tych powodów odżegnywać się w ogóle od problematyki postawionej przez niego. Problematykę tę [...] w coraz bardziej natarczywej formie stawia codziennie życie, domagając się jej rozwiązania zarówno w teorii jak i w praktyce” (s. 158).

W wymienionym wyżej artykule, poświęconym klasyfikacji partii politycznych, S. Chodak obszernie relacjonuje literaturę zachodnioeuropejską na ten temat. W proponowanych przez siebie kryteriach klasyfikacyjnych uwzględni nie tylko aspekt ideowo-programowy współczesnych partii Europy zachodniej („stosunek do najbardziej ostrych konkretnych problemów politycznych”) — ale i ich aspekty strukturalno-organizacyjne. Tutaj stara się traktować partię jako grupę społeczną, stosuje w omawianiu jej problematyki cooleyowską koncepcję „grup pierwotnych” i weberowską koncepcję organizacji typu Honorationen.

Zastosowanie koncepcji elity widzimy w obszernym, osiemdziesięciostrońcowym studium Z. Baumana pt. *Ewolucja elity angielskiego ruchu robotniczego* (nr 1). Studium to, oparte na materiałach zebranych przez autora w Wielkiej Brytanii (m.in. na 90 życiorysach czołowych przywódców angielskiego ruchu robotniczego), odznacza się dużą precyzją metodologiczną i solidnością dokumentacji. Autor daje na wstępie przejrzysty zarys różnych rozumień elity i kryteriów wyodrębniania elit. Następnie określa własne stanowisko w tej kwestii — podaje racje, dla których stosuje pojęcie elity w swym studium: „[...] przyjęcie jako tematu szkicu analizy elity angielskiego ruchu robotniczego nie świadczy bynajmniej o istnieniu z góry powziętego uprzedzenia wobec demokratyzmu tego ruchu. Teza o istnieniu elity jest zwykłym stwierdzeniem faktu, nie zawiera jednak, ani nie implikuje żadnych przekonań o charakterze wewnętrznych stosunków w ruchu tym panujących. Wnioski o demokratyczności lub totalitarnym charakterze tego ruchu, w szczególności zaś wnioski dotyczące jego tendencji rozwojowych, mogą być tylko rezultatem dociekań, a nie punktem wyjścia.

„Trzeba więc ponownie apelować o uwolnienie się od balastu uprzedzeń pozanaukowej natury, które zrosły się z pojęciem »elity«, a które sugerowały wnioski nie wynikające bynajmniej z faktów przedstawionych w analizie. Sytuacja jest tym bardziej skomplikowana, że w dotychczasowej tradycji marksistowskiej zwykło się używać terminu »elita« tylko w odniesieniu do grup rządzących, pozostających w oderwaniu od rządzonych i rządzących wbrew rządzonym z pozycji przeciwstawnych interesów klasowych. W niniejszym szkicu pojęcie »elita« używane jest w szerszym sensie: nie przesądza ono tego, z jakimi stosunkami między rządzącymi a rządzonymi mamy do czynienia” (s. 31). Studium Z. Baumana wykrywa specyficzne związki między strukturą klasy robotniczej, ruchu robotniczego i elity tego ruchu i pokazuje, jak w parze z wciąganiem elity ruchu robotniczego na wyższe szczeble awansu społecznego następowało jego zespolenie z kapitalistyczną strukturą polityczną.

Inne artykuły dotyczące problematyki zachodnich krajów kapitalistycznych znajdujemy w 2 numerze wydawnictwa. Są to: głównie materiałowe, krótkie studium W. Wesolowskiego, *Ewolucja struktury społeczno-zawodowej w rozwiniętych krajach kapitalistycznych* i niewielki artykuł recenzyjno-sprawozdawczy Marii Hirszowicz, *Funkcje grup nacisku we współczesnej Anglii* (oparty na dwóch najnowszych studiach brytyjskich). Od charakteru tematyki 2 numerów wydawnictwa dość wyraźnie odbija długa rozprawa

J. Rudzkiego, poświęcona poglądom Aleksandra Świętochowskiego pt. *Z zagadnień pozytywistycznej teorii postępu*.

W numerze pierwszym i drugim „Studiów” zamieszczono dwa artykuły J. J. Wiatra pt. *Wybory sejmowe 1957 roku w świetle wstępnej analizy* (nr 1) i *Kierunki decyzji wyborczej w wyborach do Rad Narodowych w 1958 roku*. Artykuły te nasuwają szereg istotnych zastrzeżeń, zarówno z powodów metodologicznych jak i ze względu na niewystarczający, zwłaszcza w zestawieniu z wnioskami, zakres wykorzystanych materiałów. Ponieważ omawiane artykuły weszły w skład obszerniejszej pracy pt. *Niektóre zagadnienia opinii publicznej w świetle wyborów 1957 i 1958 r.* zajmującej cały 4 numer „Studiów”, będą one uwzględnione w recenzji z tej pracy, którą postaramy się zamieścić w jednym z najbliższych numerów „Przeglądu”.

Artykuł Stanisława Berezy pt. *Wybory do Dzielnicowej Rady Narodowej Warszawa-Ochota w 1958 roku* (nr 2) stanowi skrót pracy magisterskiej. W przeciwstawieniu do dotychczas omawianych jest to praca oparta o materiał terenowy. Autor obserwował przebieg kampanii wyborczej do rad dzielnicowych w dzielnicy Ochota w Warszawie, analizował materiały propagandowe i przeprowadził 60 wywiadów z wyborcami i aktywistami kampanii. Na bazie uzyskanej tą drogą ogólnej orientacji w sytuacji wyborczej dokonuje on w pracy statystycznej analizy wyników głosowania w tej dzielnicy (zwłaszcza skreśleń). Oto niektóre ciekawsze rezultaty: więcej było skreśleń wśród kandydatów znanych wyborcom (mieszkających lub pracujących w okręgu, gdzie kandydowali) niż nieznanym (przy czym była tendencja do umieszczania na listach kandydatów nie z danego okręgu); na zebraniach przedwyborczych z kandydatami głównym motywem przybycia była chęć poruszenia swych własnych bolączek (głównie spraw mieszkaniowych); występował brak zainteresowania politycznym aspektem wyborów i kandydatów; skreślenia najmniej dotknęły kandydatów-członków PZPR<sup>1</sup>.

Praca ma usterki „warsztatowe” (nieprzejrzystość wielu tabel i wniosków itp.); poza tym autor niepotrzebnie stara się stosować do omówień koncepcję „decyzji wyborczej”. Niepotrzebne są również niektóre komentarze w tekście oraz w niektórych dopiskach petitem — zresztą czasem dość niespodziewanie i sztucznie doczepionych do tekstu.

Poza artykułami w Studiach Socjologiczno-Politycznych redagowane są 2 działy: „Przeglądy” i „Informacje”. Znajdujemy tam rzetelne relacje z socjologicznego czasopiśmiennictwa zachodniego, prasy i czasopism polskich itp. Oto tematyka sprawozdań: nr 1 — A. Jasińska, *Z dyskusji nad modelem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej* (jest to przegląd stanowisk w tej kwestii występujących w polskich czasopismach w latach 1957—1958); S. Bereza, *Przegląd niektórych problemów dyskusji prasowej w Polsce o Radach Narodowych*. W dziale „Informacje” mamy sprawozdanie z oksfordzkiej konferencji poświęconej badaniom wyborczym i trzeciej hinduskiej konferencji socjologicznej oraz recenzje z następujących pism: hinduskiego periodyku „The Journal of Social Sciences”; norweskiego, „Inquiry”; międzynarodowego pisma „Community Development”, oraz numeru „Current Sociology”, poświęconemu bibliografii literatury socjologiczno-politycznej; brytyjskiego „Political Studies”. W numerze drugim omawianego wydawnictwa interesujące

<sup>1</sup> Jest rzeczą uderzającą, że wyniki te są w wielu zasadniczych punktach zbieżne z rezultatami pollingów przedwyborczych, przeprowadzonych w tym czasie w Łodzi (por. Z. Gostkowski, *Popular Interest in the Municipal Elections of Łódź*, „Public Opinion Quaterly”, jesień 1959. Francuski tekst tego sprawozdania został udostępniony uczestnikom seminarium UNESCO w Warszawie we wrześniu 1958). Warto tu zaznaczyć, że nie było żadnego kontaktu między organizatorami obydwu badań, ani też kontaktu między autorami sprawozdań badawczych.

relacje daje sprawozdanie J. Kulpińskiej i I. Majchrzakowej z pobytu w Jugosławii pt. *Niektóre problemy samorządu robotniczego w Jugosławii*. Z. Bauman omawia *Problematykę socjologiczno-polityczną w czasopiśmiennictwie angielskim (1957—1958)*, a S. Chodak *Problematykę socjologiczno-polityczną w czasopiśmiennictwie zachodniemieckim (1957—1958)*. J. J. Wiatr relacjonuje przebieg francusko-polskiego seminarium naukowego na temat badania opinii publicznej w Warszawie we wrześniu 1958 roku.

Treść wydawnictwa uzupełnia dział krótkich informacyjnych recenzji książkowych, obejmujący literaturę zachodnią i radziecką. Znajdujemy tam omówienia najważniejszych pozycji z zakresu socjologii politycznej i dziedzin pokrewnych.

W sumie — omawiane wydawnictwo jest pożyteczną i interesującą pozycją w polskiej literaturze socjologicznej. Jak dotąd przeważa w nim orientacja „książkowo-teoretyczna”, charakterystyczna dla ośrodka, który je redaguje. Należałoby sobie życzyć, aby orientacja ta uzupełniona została konkretnymi pracami terenowo-badawczymi.

Zygmunt Gostkowski

S. M. Lipset, M. A. Trow, J. Coleman, UNION DEMOCRACY, THE INTERNAL POLITICS OF THE INTERNATIONAL TYPOGRAPHICAL UNION. Glencoe, Illinois 1956, The Free Press.

Książkę Lipseta, Trowa i Colemana *Union Democracy*<sup>1</sup> można chyba zaliczyć do literatury naukowej inspirowanej względami ideologicznymi. Mam na myśli ten rodzaj dzieł naukowych, które ze względu na stosowane metody mają charakter obiektywno-poznawczy, a jednocześnie wybór tematu i sposób jego potraktowania wskazuje, jak będą się starał to udowodnić, na określone stanowisko polityczne badaczy: jest to stanowisko obrony i umacniania demokracji. W socjologicznej literaturze tego typu na plan pierwszy wysuwają się tu prace Karola Mannheim: *Man and Society, Diagnosis of our Time*. Chcę tu jednak mówić o literaturze nowszej, a zarazem tylko amerykańskiej. Otóż wydaje się, że omawiana przeze mnie książka zajmuje w tej kategorii miejsce specjalne. Mianowicie, o ile np. *Authoritarian Personality* T. W. Adorno to studia nad tymi zjawiskami, które stanowią niebezpieczeństwo dla demokracji ze strony totalizmu, zaś np. *Communism, Conformity and Civil Liberties* S. Stouffera to w znacznej mierze rozważania nad niebezpieczeństwem zwyrodnienia demokracji, utraty jej społecznej treści w warunkach walki z komunizmem, o tyle ambicją autorów *Union Democracy* nie jest studium zagrożenia zewnętrznego czy wewnętrznego demokracji, lecz analiza warunków, które sprzyjają jej trwaniu i rozwojowi. Zarazem nie mówi ta praca o demokracji w ogóle, lecz zajmuje się demokracją wewnątrzorganizacyjną, tj. demokracją w obrębie dobrowolnych stowarzyszeń. Motywy tych zainteresowań autorów wynikają m.in. z refleksji nad tezami różnych teoretyków nauk społecznych dotyczącymi demokracji.

Autorzy podkreślają, że charakter związków zawodowych amerykańskich jest niedemokratyczny „na wewnątrz”. Co więcej, stwierdzają, że sama dobrowolność przynależności: możliwość wystąpienia ze związku ma w dużej mierze charakter iluzoryczny, jeśli chodzi o stosunki amerykańskie. W USA bowiem związki zawodowe (w odróżnieniu od europejskich) mają zastrzeżone prawo nieprzyjmowania (lub redukowania) do danego zakładu pracowników nie należących do związku (a do niedawna nawet tylko

<sup>1</sup> Obszerne fragmenty końcowego rozdziału książki zamieszczone były w tłumaczeniu w nr 1—2/1958 Zeszytów Teoretyczno-Politycznych.

do określonego związku). W tych warunkach oczywiście, lokalni przywódcy związkowi mogą w różnych sytuacjach wywierać na szeregowych członków realną presję operując groźbą utraty pracy.

Lipset i jego współpracownicy zastrzegają się jednak, że krytykując brak demokracji wewnętrznej w związkach zawodowych, nie negują pozytywnej roli, jaką spełniają — ich zdaniem — tego typu organizacje dla utrzymania demokracji w szerszym społeczeństwie (s. 411).

Zachodzi tu jakby paradoks: organizacje skądinąd demokratyczne, wyznające demokratyczną ideologię, respektujące zasadę legalnej opozycji na arenie państwowej nieuchronnie odchodzą od tej zasady, gdy idzie o politykę wewnątrz samej organizacji. Dzieje się tak na mocy sformułowanego przez Michelsa „żelaznego prawa oligarchii”<sup>2</sup>.

„Jest jednak jeden związek zawodowy — oznajmiają uroczyście autorzy — Międzynarodowy Związek Drukarzy [ITU<sup>3</sup>], organizacja ludzi składających czcionki w drukarniach Ameryki Północnej — która nie stosuje się do tego wzoru” (s. 3). W ITU panuje bowiem system dwupartyjny ze zinstytucjonalizowaną opozycją<sup>4</sup>. Studium Lipseta i jego współpracowników przeczy więc ogólności prawa Michelsa. Jednakże autorzy ci nie operują pojęciami prawa naukowego bezwyjątkowego na wzór nauk przyrodniczych. Mówią oni raczej o „czynnikach sprzyjających”, „szansach”, „największym prawdopodobieństwie”. A ponieważ wszystkie te twierdzenia uzasadniają w drodze badań statystycznych, przeto wydaje się, że można tu mówić o prawach statystycznych.

Autorzy powiadają że: „Studium niniejsze nie obala teorii Michelsa, raczej w pewnym sensie stanowi ono dodatkowe poparcie empiryczne jego analizy związku pomiędzy oligarchią jako formą polityczną a przemożną władzą, którą dźwierzają «beneficjalni» urzędnicy w większości organizacji dobrowolnych, przez wykazanie, iż tam, gdzie istnieje skuteczna i zorganizowana opozycja, istnieje ona tylko dzięki temu, że beneficjalna administracja nie ma monopolu w zakresie środków politycznych” (s. 413).

Wobec trudności, jakich nastęrcza analiza czynników determinujących wzory postępowania, zwłaszcza gdy chodzi o badanie organizacji — autorzy posłużyli się „ekonomiczniejszym” sposobem. Mianowicie za najszluszniejsze uważają oni dokonanie analizy przypadków odchylających się od dominującego wzoru. Tego typu pracę stanowi właśnie *Union Democracy*. Owym dominującym wzorem jest oligarchiczny charakter władzy wewnątrz dobrowolnych zrzeszeń, a przypadkiem odchylającym się — demokracja w ITU.

Przystępując do analizy wybranego przypadku autorzy stwierdzają, że ostatnio w opracowaniach socjologicznych, dotyczących różnych grup społecznych, pomija się z reguły tło historyczne. Jednym z dwóch źródeł tego ahistoryzmu jest wpływ, jaki wywarła na orientację nauk społecznych szkoła funkcjonalna w etnologii.

Funkcjonalści zajmowali się programowo wyjaśnieniem przyczyn istnienia i trwania instytucji czy wzorów zachowania się poprzez ich związek z innymi elementami danego systemu społecznego, natomiast problemy genezy pozostawiali historykom. W polemice z ewolucjonistami wskazywali na to, że opierają się oni na niepewnych danych. To nastawienie prowadzi z kolei do jednostronności polegającej na odrzuceniu materiału historycznego w ogóle. Inną przyczyną zaniedbania źródeł historycznych jest rozwój swoistych

<sup>2</sup> R. Michels, *Political Parties*, Glencoe, Ill. 1949, Free Press. Książka opublikowana po raz pierwszy w Niemczech w r. 1911.

<sup>3</sup> International Typographical Union.

<sup>4</sup> Podział na stronnictwa w Związku nie odpowiada podziałowi na dwie tradycyjne partie polityczne w USA. Stronnictwa te są wyłonione wyłącznie na gruncie polityki wewnętrznej ITU.



metod badawczych socjologii, które zajmują się danymi dotyczącymi ludzi żyjących: wywiady, kwestionariusze i bezpośrednia obserwacja. Przy dużym zaabsorbowaniu wynikającą stąd bogatą problematyką wzmaga się niechęć socjologów do korzystania z mniej pewnych danych historycznych.

Jednakże przy analizie tak specyficznego zjawiska, jakim jest demokracja w ITU, wydało się badaczom konieczne sięgnięcie do historii związku, a nawet do jego „prehistorii”, tj. dziejów zrzeszeń drukarzy w Ameryce. Jakkolwiek autorzy zajmują się głównie interpretacją funkcjonalną, to jednak równoczesne zastosowanie interpretacji historycznej pozwala ich zdaniem znaleźć klucz do wyjaśnienia swoistego układu sił społecznych i więzi, jaki przedstawia dwupartyjny system ITU.

Sposób sprawdzania trafności tez w studium demokracji związkowej w zasadzie nie odbiega od tego, jaki jest dziś powszechnie przyjęty zwłaszcza w Ameryce. Jest to zastosowanie metod statystycznych, w szczególności metody reprezentacyjnej operującej techniką prób (*sampling*). W tej dziedzinie jak i pod względem skalowania postaw twórcy książki wiele zawdzięczają wcześniejszym pracom podobnego typu powołując się zresztą na ich autorów (np. Stouffer, Guttman). Oryginalny natomiast wydaje się sposób doboru hipotez. Czerpią je autorzy z dzieł socjologicznych i „presocjologicznych” różnych czasów poczynając od Arystotelesa i przeformułują odpowiednio do potrzeb analizy konkretnego przypadku (*case study*).

W rozdziale zatytułowanym „Teoria demokracji” zestawia się kilka podstawowych tez dotyczących warunków sprzyjających demokracji.

1) Pierwsza z nich pochodzi od Arystotelesa i głosi, że demokracja może istnieć tylko w społeczeństwach o dominacji klasy średniej. Chodziło o to, że tylko tam, gdzie ludność jest względnie zamożna, a zarazem gdzie nie ma zbyt drastycznych różnic społecznych, jej przedstawiciele mogą w sensowny sposób uczestniczyć w rządach i rozwijać samoobronę przed nieodpowiedzialnymi demagogami. Natomiast społeczeństwo podzielone na zubożałe masy i nieliczną elitę może wytworzyć tylko albo dyktaturę tejże elity, albo dyktaturę demagogów apelujących do mas. Przyjmując tę propozycję autorzy spodziewają się napotkać demokrację w takich organizacjach, w których zgrupowani są ludzie o względnie dużym dochodzie przy względnie egalitarnym jego podziale.

2) Druga teza z zakresu teorii demokracji głosi w sformułowaniu Jeffersona, że demokracji sprzyja „ogólna organizacja polityczna w oparciu o małe jednostki: małe na tyle, aby wszyscy członkowie mogli się wprost komunikować wzajemnie i troszczyć o sprawy całej społeczności”. Podobny pogląd wyrażają w nowszych czasach Dewey i Myrdal. Choć zdaniem autorów wysuwane tu przykłady (grecka polis, mityngi miejskie nowej Anglii, kantony szwajcarskie) można zakwestionować, niemniej jednak zgodnie z duchem wspomnianych praw statystycznych formułują oni taką hipotezę: im mniejsza jednostka polityczna tym większa możliwość kontroli społecznej. Wzrost bowiem jej wielkości pociąga za sobą powierzenie władzy zawodowym władcom i rozrost instytucji biurokratycznych.

Oba te podejścia jednak: w terminach stratyfikacji i w terminach wielkości, są niezadowalające jako rozwiązania problemów demokracji w złożonych społeczeństwach i wielkich organizacjach dobrowolnych. Dlatego też konieczne jest tu zdaniem autorów uwzględnienie trzeciego elementu: ten trzeci element dotyczy specyficznej problematyki owych wielkich, złożonych społeczeństw współczesnych.

3) Dysponujemy tu dwiema teoriami: jedna z nich mówi o zjawiskach pozytywnych z punktu widzenia demokracji: to teoria pluralizmu politycznego, druga o negatywnych: teoria *mass society*. Mówiąc w pewnym uproszczeniu pierwszą z nich stworzyli teoretycy anglosascy dla wyjaśnienia demokracji panującej w ich krajach, druga była dziełem nie-

nieckich antyfaszystów dla wyjaśnienia klęski demokracji w Niemczech. Obie teorie mówią o tym samym: w wielkich złożonych społeczeństwach obywatele nie są w stanie wpływać na politykę państwa. Jeżeli obywatele nie należą do odpowiednich grup politycznych, jeśli społeczeństwo jest zatowarowane, wówczas ci, którzy kontrolują centralny aparat władzy, mogą całkowicie zapanować nad społeczeństwem.

Przełożone na język polityki wewnętrznej w organizacjach dobrowolnych oznacza to, że najprawdopodobniej demokracja może być zinstytucjonalizowana w tych organizacjach, w których członkowie zakładają zorganizowane grupy; zachowując podstawową lojalność wobec szerszej organizacji tworzą one względnie niezależne i autonomiczne ośrodki władzy wewnątrz organizacji. Czyli demokracja wzmacnia się, gdy członkowie związani są nie tylko z szerszą organizacją lecz także powiązani lub lojalni wobec podgrup wewnątrz organizacji.

Okoliczności powstania pluralizmu politycznego przedstawiają się w sposób następujący: prawa demokratyczne rozwinęły się w społeczeństwie na drodze walk różnych grup klasowych, religijnych, regionalnych, ekonomicznych, zawodowych itd. między sobą oraz przeciw grupie rządzącej. Wytwarzała się sytuacja, w której jedna grupa nie była w stanie zniszczyć drugiej. Szukały one kompromisów, które umożliwią im *modus vivendi*. W tych warunkach zrodziła się koncepcja tolerancji. Wzajemne znoszenie się skłóconych stronnictw stawało się już nie sprawą czasowych rozejmów lecz zinstytucjonalizowanej praktyki codziennej. Na tej podstawie kształtowała się i stabilizowała nowa struktura: struktura społeczeństwa demokratycznego. A ponieważ towarzyszyły temu hasła natury ideologicznej, tolerancja stawała się wartością ideową coraz szerzej przyjmowaną przez ludzi. Niekiedy pewne grupy dążyły do zniszczenia opozycji, ale w końcu uznawały, że całkowite zwycięstwo jest niemożliwe bez ryzyka zniszczenia samej struktury społeczeństwa. W konfliktach tych grupy mniejszości czy opozycji rozwijały ideologie demokratyczne uzasadniające ich prawo istnienia. Mogły one wywierać nacisk na grupę rządzącą celem uznania tych praw dla uniknięcia przewrotów rewolucyjnych, lub same zdobyć władzę. Ponadto nosiciele ideologii tolerancji zmuszeni byli sami konsekwentnie zachować wierność dla tej wartości, pod groźbą utraty zwolenników, którzy wartość tę uznali za świętą.

Autorzy stosują w swych rozważaniach te same kryteria w odniesieniu do mniejszych grup, jak organizacje dobrowolne, co i do „społeczeństw globalnych”. Stąd też — *per analogiam* — rodzi się ich zainteresowanie dla roli konfliktów wewnętrznopolitycznych w łonie ITU. Prześledzeniu takiego właśnie konfliktu, który doprowadził do sformalizowania opozycji, poświęcają oni wiele miejsca w swej analizie historycznej związku.

Wspomniałem na początku o wyraźnym nastawieniu politycznym, które reprezentują autorzy, nastawieniu istotnym dla charakteru pracy. Otóż sądzę, że przykładem, na którym można to wykazać, jest omówione w książce zagadnienie społeczeństwa masowego. Przemawiałyby za tym dwa względy.

Po pierwsze — rola, jaką problematyka społeczeństwa masowego odgrywa w odniesieniu do głównego tematu książki. Wydaje się nie ulegać wątpliwości, że zainteresowanie owym michelsowskim prawem oligarchizacji powstało na gruncie teorii społeczeństwa masowego. Sformułowana przez Lederera<sup>5</sup>, a spopularyzowana także przez Mannheima<sup>6</sup> teoria ta wystąpiła również w szeregu dalszych prac. Jej główna teza dotyczy roli organi-

<sup>5</sup> E. Lederer, *The State of the Masses*, New York 1940, W. W. Norton and Company, Inc.

<sup>6</sup> K. Mannheim, *Man and Society in an Age of Reconstruction*, New York 1940, Harcourt, Brace and Company, Inc.

zacji dobrowolnych dla rozwoju i utrzymania demokracji. A przecież stąd właśnie ważność polityki wewnętrznej tych organizacji.

Po drugie — środowisko, z którego przede wszystkim rekrutują się badacze uprawiający ten rodzaj problematyki: Lederer i Mannheim, to nie jedyni niemieccy antyfaszyści w tym nurcie, żeby nie powiedzieć — ruchu. Ich plejadę stanowi większość uczonych zajmujących się tymi problemami w związku z totalizmem. Autorzy wskazując na to zwracają równocześnie uwagę na fakt, że ta kategoria współczesnych socjologów nie ma w tej dziedzinie pierwszeństwa: już w pierwszej połowie XIX wieku zagadnienie to postawił de Tocqueville.

Przyjrzyjmy się temu zagadnieniu. Wiele organizacji uważanych na ogół za niezwiązane z żadną polityką: grupy religijne, związki kombatantów, bractwa, organizacje zawodowe itp. mają określoną funkcję w rozwoju i utrzymaniu demokracji. Według Lederera — społeczeństwa pozbawione mnogości organizacji niezależnych od władzy państwowej są potencjalnie w wysokim stopniu dyktatorskie i skłonne do gwałtownych przewrotów. Ten typ społeczeństwa scharakteryzował on jako „społeczeństwo mas” (*mass society*) lub „państwo mas” (*the state of the masses*). To od strony negatywnej. Od strony pozytywnej natomiast zagadnienie postawił już de Tocqueville w swej *Demokracji amerykańskiej*. Jego zdaniem, pomiędzy zasadą zrzeszania się a zasadą równości zachodzi „konieczny związek”. Zrzeszenia zarówno typu politycznego, intelektualnego, moralnego czy gospodarczego, jak i wszelkie inne stanowią kościół demokracji. Nieblaha rola przypada także gazecie: jej czytelnicy również tworzą pewną społeczność. Istnienie wielkiej liczby dobrowolnych zrzeszeń służy dwu potrzebom społeczeństwa demokratycznego: stanowią one źródło nowych opinii, a zarazem są środkami ich przekazywania dużym grupom obywateli.

Wnioski de Tocqueville'a wynikają bezpośrednio z refleksji nad stosunkami panującymi w Stanach Zjednoczonych. Natomiast bardziej generalizującą postać mają znacznie późniejsze, bo pochodzące z końca XIX w. rozważania Durkheima<sup>7</sup>. Zdaniem jego „naród demokratyczny” może się utrzymać tylko wówczas, gdy pomiędzy państwem a jednostką istnieje cały szereg grup wtórnych na tyle bliskich owej jednostce, aby móc wciągnąć ją w sferę życia społecznego.

Autorzy uznają słuszność tych tez, jednocześnie jednak obserwacja socjotechniki totalizmu dostarczyła im przykładów takich „grup wtórnych”, które nie wyrastały z potrzeb demokracji i nie służyły jej, stanowiły natomiast narzędzie w oddziaływaniu na masy rządów dyktatorskich. W związku z tym autorzy wysuwają propozycję pewnej typologii sytuacji społecznych z punktu widzenia szans demokracji i dyktatury. Wyróżniają oni trzy rodzaje konfiguracji.

1. Brak „organizacji wtórnych” cechujący *mass society*. Ten stan sprzyja utrzymaniu oligarchii konserwatywnej. Jako egzemplifikację przytaczają autorzy ustroje europejskie sprzed w. XIX, co musi się wydać bardzo sporne, dalej — dyktatury południowoamerykańskie, co jest bardziej przekonujące, wreszcie „przeciętny, ustabilizowany amerykański związek zawodowy”.

2. System organizacji wtórnych kontrolowanych przez rząd, sprzyjający utrzymaniu struktury totalistycznej (np. Niemcy hitlerowskie).

3. Istnienie organizacji wtórnych niezależnych od rządu: w dużej skali — w większości demokracji europejskich oraz w USA, w małej skali — właśnie w ITU.

<sup>7</sup> E. Durkheim, *De la division du travail social. The Division of Labor*, wyd. 2, Glencoe, Ill. 1947, Free Press.

Teza arystotelesowska głosi, że demokracji sprzyja pewien niezbyt niski i niezbyt wysoki poziom zamożności oraz względnie małe różnicowanie tego poziomu w danej grupie. Przed z górą 50 laty Simmel stwierdzał, że demokracja w związkach zawodowych jest możliwa o tyle, o ile interesy członków są jednorodne. Poglądy te znajdują potwierdzenie w wynikach badań Lipseta i jego współpracowników. Co jest jednak, jak się zdaje, donioślejsze dla socjologii, to wykrycie nowego aspektu tego zagadnienia. Chodzi mianowicie o pewną nową hipotezę, która wyłoniła się z analizy materiału; brzmi ona następująco: „Rozwarstwienia polityczne, które są wynikiem różnic w ideologii, bardziej podtrzymują stałą opozycję demokratyczną niż konflikty będące odbiciem różnic interesów”. I dalej: „Im bardziej jednolity jest związek pod względem dochodu, sytuacji społecznej (*status*) i kwalifikacji jego członków, tym bardziej rozwarstwienie polityczne jest odbiciem różnic wartości, a nie interesów” (s. 416—417). Autorzy nie podają wprost definicji „interesu” i „wartości”. Jest ona podana niejako w uwikłaniu w toku konkretnych rozważań. Dzieje się tak dlatego, jak sądzę, że pojęcia te są używane powszechnie w przyjętym znaczeniu w socjologicznej literaturze amerykańskiej.

W badaniach wysunięto, jak już wspomniałem, hipotezę głoszącą, że „im mniejsza jednostka polityczna, tym większa możliwość kontroli społecznej”. Jak w praktyce spełnia się ten warunek w przypadku ITU? Związek ten jest przecież nie tylko liczny i działający na obszarze tak wielkiego kraju jak Stany Zjednoczone, ale ponadto, jak wynika z nazwy, jest związkiem o charakterze wielonarodowościowym, tzn. grupuje Amerykanów różnego pochodzenia i wyznania. Otóż w konkretnych warunkach wspomniana teza musi nieco zmienić treść: „Im większa autonomia poszczególnych komórek członkowskich, tym większe szanse demokracji w związku zawodowym”. I to właśnie osiągnięto w Związku Drukarzy.

Nadto dla skuteczności kontroli społecznej podstawowe znaczenie ma stopień intensywności zainteresowania ze strony członków sprawami związku. A to z kolei zależy od różnych okoliczności. Jedną z najważniejszych, jak wynika z omawianych badań, jest natężenie więzi nieformalnej łączącej pracowników danego związku. Im więcej robotników z danego związku zrzesza się poza pracą, nieformalnie oraz w różnych klubach, związanych z czasem wolnym, i organizacjach, tym bardziej skłonni są oni interesować się i uczestniczyć w sprawach swego związku. W związku z tym jeszcze ciekawsze spostrzeżenie nasunęło się autorom, jeśli chodzi o warunki zawierania przyjaźni. Stwierdzają oni mianowicie, że we współczesnym społeczeństwie przy istniejącym, daleko idącym zróżnicowaniu społecznym potrzeba większego grona, aby mieć szansę znalezienia ludzi uznających te same wartości: im większa możliwość wyboru, tym większe prawdopodobieństwo ścisłych przyjaźni. Dlatego pod tym względem większe szanse istnieją w zakładach zatrudniających większą liczbę pracowników. Ten wniosek ma wartość wykraczającą poza ramy omawianej pracy. Świadomi tego autorzy polemizują z tezami teorii małych grup Homansa i innych autorów (s. 171—175).

Dzięki czemu powstała i utrzymuje się w ITU struktura demokratyczna, demokratyczny układ sił? Co bezpośrednio wpłynęło na takie ukształtowanie się stosunków i jaka jest gwarancja zachowania istniejącego stanu rzeczy? Jeśli chodzi o genezę zjawiska, to w pierwszym rzędzie należy chyba wskazać na fakt, że Związek Drukarzy powstał na drodze sfederowania niezależnych komórek członkowskich. Stwarza mu to z punktu widzenia demokracji korzystniejszą sytuację w porównaniu ze związkami organizowanymi „odgórnie”, polegającą na istnieniu silnych dążeń autonomicznych oraz grup opozycyjnych kierowanych przez przywódców poprzednio niezależnych komórek. Jeśli rozważymy z kolei okoliczności zapewniające trwałość struktury demokratycznej ITU, to sprowadzają się one do systemu pluralizmu politycznego. Za czynnik sprzyjający uważają tu autorzy zróżnicowanie tła

ideologicznego, różnorodność w sferze wartości. Ale najważniejsze jest przełamanie monopolu centralnych władz związkowych w zakresie środków politycznych. Jeden z podstawowych elementów, które o tym decydują, to fakt, że kandydaci na urzędników związkowych mogą nabywać kwalifikacje we władzach autonomicznych komórek związku. Z reguły też spośród przewodniczących *chapels* (*chapel* — tradycyjna nazwa podstawowej komórki związku drukarzy) rekrutują się zarówno funkcjonariusze urzędującego kierownictwa związku, jak i przywódcy opozycji (s. 182 i nast.).

Tak więc funkcjonuje w ITU demokratyczny system dwupartyjny. Co więcej, nie tylko funkcjonuje, lecz także jest integralnym składnikiem „normatywnego klimatu polityki” tego związku, jak powiadają autorzy. Przywódcy stronnictw działających w ITU zapytani, co sądzą o tym systemie, mówią: „To oznacza demokrację”, „To jest rzecz naturalna, normalna, zdrowa, czyli amerykańska”. Na zapytanie: „Czy sądzi Pan, że dla związku byłoby lepiej, gdyby partia przeciwna straciła siłę?” — 70% przywódców odpowiedziało negatywnie, a ta sama proporcja odpowiedzi potwierdza się w innej próbie (s. 322). Mogą się oczywiście nasunąć wątpliwości, czy zastosowana tu metoda statystyczna jest dostatecznie precyzyjnym instrumentem do badania tak skomplikowanych zagadnień. A także jaka jest wartość wniosków, jeśli wspomniana grupa przywódców obejmuje tylko 34 osoby, a całe badanie przeprowadzone na próbach dotyczyło tylko nowojorskiej organizacji związku. Faktem jest jednak, że omówiona struktura charakteryzuje związek jako całość. Pomimo, że studium ITU to studium przypadku odchylającego się od panującego wzoru, autorzy są przekonani, że ukazuje to szanse demokracji związkowej w ogóle. Na potwierdzenie tego poglądu, cytują oni za Mertonem słowa T. L. Peacocka: „Cokolwiek jest, jest możliwe!” I dodają: „zaś ITU i jego demokratyczny system polityczny jest” (s. 412).

Wacław Makarczyk

Julius Mésároš, K PROBLEMATIKE PREŽITKOV FEUDALIZMU NA SLOVENSKU V DRUHEJ POLOVICI XIX STOROČIA. Slovenská Akadémia Vied. Bratislava 1955, ss. 143.

Współczesne słowackie badania historyczne weszły na bardzo interesującą drogę badań warstwy chłopskiej, stanowiącej trzon, na którym formował się naród słowacki. Jedną z tych ciekawych prac jest recenzowana praca J. Mésároša. W krótkości postaram się zreferować jej problematykę i wnioski, wysuwając zarazem postulat głębszego studium słowackiej literatury naukowej niezbędnego dla wszelkich badań humanistycznych, prowadzonych w regionach Podhala, Spisza i Orawy.

Autor stwierdza, że historia słowacka lat międzywojennych nie zbadała ważnego etapu w dziejach Słowacji, a mianowicie okresu przedmonopolistycznego kapitalizmu, który trwa od burżuazyjnej rewolucji r. 1848 do lat około 1900. Ani jednej monograficznej pracy nie poświęcono, na przykład, podstawowemu zagadnieniu rozwoju stosunków kapitalistycznych w gospodarstwie rolnym w tym okresie. Głównym celem pracy jest wykazanie, w jaki sposób niedostateczne zlikwidowanie feudalizmu w rewolucji 1848 r., a zwłaszcza nie rewolucyjne lecz reformistyczne rozwiązanie kwestii chłopskiej, odbiło się na gospodarczej i społecznej sytuacji ludu słowackiego, na jego bezprawiu politycznym i uciemnieniu narodowym. Węgry oraz w ich organizmie politycznym powstająca Słowacja zachowały jeszcze i po burżuazyjnej rewolucji r. 1848 specyficzny półfeudalny charakter, wynikły z pruskiej drogi rozwoju stosunków kapitalistycznych. W ten sposób sprawa reliktyw feudalizmu nabiera znaczenia sprawy kluczowej do dziejów Węgier i dziejów Słowacji XIX w. Problematyka pracy podzielona jest na cztery rozdziały.

W pierwszym rozdziale autor omawia polityczne warunki, w jakich nastąpiło zniesienie poddaństwa na Węgrzech, ich wpływ na niekonsekwentną likwidację feudalizmu i na rozwój stosunków kapitalistycznych w gospodarstwie rolnym Węgier w ogólności oraz na rozwój tychże stosunków w słowackich żupach i sytuację słowackiego chłopstwa w szczególności. Jakkolwiek zniesienie poddaństwa na Węgrzech nastąpiło na skutek rewolucji, miało ono jednak charakter połowiczny i niekonsekwentny. Ustawa o uwłaszczeniu z r. 1848 uwalniała bowiem od poddaństwa tylko część pańszczyźnianego chłopstwa, a mianowicie poddanych urbarialnych, tj. poddanych siedzących na nadzielonych rolach i częściach roli, użytkujących je dziedzicznie przez szereg generacji. Ustawa z r. 1848 pomijała zupełnie poddanych, osiadłych na podstawie innych zasad feudalnego prawa czy praktyki. Sytuacja tej części ludności wiejskiej nie została uregulowana.

Opierając się na dostępnych danych statystycznych autor wykazuje, że w słowackich żupach po uwłaszczeniu 76% ziemi pozostało w rękach węgierskich wielkich właścicieli. Przewaga wielkiego majątku i katastrofalny brak ziemi u chłopów oraz jej rozdrobnienie stanowią fundament reliktywów feudalizmu w drugiej połowie XIX wieku na Węgrzech. W tymże rozdziale wskazuje autor na opór i walkę mas chłopskich z wielkim właścicielem w rewolucji lat 1848—1849.

W drugim rozdziale zaznajamia nas autor z feudalnymi i półfeudalnymi metodami wyzysku i wywłaszczania poszczególnych warstw słowackiego chłopstwa. W pierwszym rzędzie poruszono sprawę feudalnej zależności urbarialnych chłopów. Jakkolwiek ustawa o zniesieniu poddaństwa rozwiązywała urbarialny, tj. pańszczyźniany stosunek produkcyjny, to jednak urbarialni poddani nie zostali w pełni uwolnieni od pełnienia panu powinności. Feudalne powinności urbarialnych chłopów występują szczególnie wyraźnie w związku z kwestią serwitutów.

Regulacja sprawy serwitutów nastąpiła dopiero po wydaniu w 1853 r. patentu urbarialnego dotyczącego tej kwestii. Podobnie było i ze służebnościami związanymi z prawem pasania dobytku na pastwiskach. Likwidacji służebności, pełnionych z tego tytułu, datować nie można na lata wcześniejsze niż siedemdziesiąte — dziewięćdziesiąte ubiegłego stulecia.

Silne feudalne zobowiązania urbarialnych chłopów wiążą się z użytkowaniem przez nich kopanic, tj. ziemi, którą dzierżyli oni oprócz urbarskich ról. Ustawa o zniesieniu poddaństwa nie objęła tych ziem. Geneza kopanic wiąże się z powstaniem gospodarki folwarcznej w wielkopańskich majątkach. Okoliczność ta zagroziła poddanym drogę do ziemi. Stłoczeni na urbarialnych rolach nie mieli gdzie ulokować swego naturalnego przyrostu. Jedną z dróg ratunku było uzyskanie takiej ziemi, w której pan nie był osobiście zainteresowany i którą był skłonny oddać w użytkowanie biednym poddanym za określone służebności. Szło tu przede wszystkim o ziemię jeszcze nie uprawianą. Za karczunek tej ziemi chłop nie uzyskiwał jednakże prawa do jej dziedzicznego użytkowania i niejednokrotnie zdarzały się wypadki odbierania jej przez pana. Według patentu z r. 1853 prawo własności tej ziemi chłop uzyskiwał dopiero po jej wykupieniu do określonego terminu. Regulacja tej kwestii związana była z wywłaszczeniem chłopów z ziemi na wielką skalę. Na Słowacji ten typ feudalnego przeżytku zanika w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia wraz z ukończeniem ostatniego etapu regulacji majątkowego posiadania.

Do przeżytków feudalizmu i feudalnych zależności urbarialnych rolników należą również ograniczenia związane z mniejszymi prawami regalnymi. Były to przywileje szlachty, które im zaregowały i dopełniały panowanie nad poddanymi. Należało do nich prawo pędzenia spirytusu i wódki, prawo dobywania na urbarialnych ziemiach piasku, gliny, otwierania kopalń, cegielni, prawo zakładania sklepów i sprzedawania wódki we wsiach, prawo młyna i prawo łowienia ryb w wodach. Wskutek tych praw chłopcy byli całkowicie

uzależnieni gospodarczo od szlachcica. Te przywileje podobnie jak i w Galicji zostały zniesione dopiero w r. 1871.

Jeszcze wyraźniej niż w stosunkach z urbarialnymi chłopami pozostałości feudalizmu i w efekcie feudalny wyzysk przejawiają się w tychże stosunkach z poddanymi dzierżącymi ziemię na zasadzie umów. Ustawa o uwłaszczeniu nie objęła tej kategorii chłopstwa. Powstanie poddaństwa na zasadzie umownego stosunku należy odnieść do okresu rozpadu feudalizmu, okresu wkraczania kapitalizmu do feudalnego rolnictwa na Węgrzech. Spauperyzowane lub bezrolne już masy chłopstwa, nie mogąc znaleźć zatrudnienia w wolno rozwijającym się przemyśle, dobrowolnie za przydział ziemi oddawały się w poddaństwo. Działal więc tutaj przymus natury ekonomicznej. Zjawisko to, zdaniem autora, ma cechy przejściowe i jest charakterystyczne dla rozwoju kapitalizmu w węgierskim rolnictwie. Autor udowadnia, że wyzysk tej warstwy chłopstwa był jeszcze cięższy niż urbarialnych poddanych. Jeszcze pod koniec stulecia, a więc w pięćdziesiąt lat po zniesieniu poddaństwa, chłopci, którzy dobrowolnie oddali się w poddaństwo, byli zobowiązani do 150 dni pracy rocznie na rzecz pana, a warunki wyzwolenia się ich z tej niewoli były bardzo trudne. Poddaństwo tego typu na ogół wygasło pod koniec XIX wieku. Ostatnia ustawa, która zajmowała się tego typu poddanymi i która pochodzi z 1896 r., sytuacji ich nie polepszyła, lecz przeciwnie, pogorszyła ją.

Dalszą formą feudalnego wyzysku jest system odrobków, typowy objaw okresu przejściowego rozwoju kapitalizmu, tzw. pruskiej drogi. Przy pomocy systemu odrobków pan czy też zamożny chłop (wśród warstwy zamożnych chłopów utrzymał się ten system najdłużej) zabezpieczał sobie siły robocze na czas prac rolnych. Odrabiano pracę w zamian za użytkowanie kawałka ziemi przez określony przeciąg czasu, za procent od wypożyczonych pieniędzy, za pożyczanie na przednówku zboża, za używanie domów mieszkalnych itp. Za przyczynę, która utrzymała przy życiu system odrobkowy, uważa autor fakt nierozbicia przez burżuazyjną rewolucję feudalnych latyfundiów. Wszystkie feudalne formy wyzysku stosowane w drugiej połowie XIX wieku zanikły, gdy rozwój sił wytwórczych spowodował zastąpienie ich formami kapitalistycznymi. Przy końcu rozdziału zajmuje się autor ruchami mas chłopskich przeciwko przeżytkom feudalnej niewoli i wywłaszczenia. Spośród nich wymienia bunt żelarzy z r. 1851 w górskich wsiach Spisza: Łapszanka, Rzepisko, Czarna Góra, Jurgów i Zdziar, znajdujących się obecnie, z wyjątkiem Zdziaru, w granicach Polski.

W trzecim rozdziale autor omawia wpływ niekonsekwentnej likwidacji feudalizmu na polityczny rozwój Węgier w drugiej połowie XIX wieku. Podstawę wprowadzenia absolutyzmu na Węgrzech widzi autor w pokonaniu sił rewolucyjnych podczas rewolucji 1848—1849 zarówno na Węgrzech, jak w całym habsburskim państwie. Władza absolutna dopomogła jedynej panującej na Węgrzech klasie posiadaczy wielkich majątków ziemskich wejść bez rewolucyjnych wstrząsów w okres kapitalizmu i stopniowo, w przymierzu z burżuazją utrwalić ustrój broniący interesów klasowych dwu panujących klas. Fundamentem sojuszu węgierskiego ziemiaństwa i burżuazji była wspólna walka przeciwko Wiedniowi w obronie interesów narodowych węgierskich oraz walka o rynek.

W ostatnim czwartym rozdziale wskazuje autor na związek brutalnych form narodowego ucisku słowackiego ludu z niekonsekwentną likwidacją feudalizmu na Węgrzech. Podstawowym problemem Słowacji po rewolucji 1848 r. jest kwestia chłopska. Przewaga majątkowa węgierskiej arystokracji ziemskiej daje jej przewagę polityczną i jest zarazem przyczyną narodowego ucisku słowackiej ludności. Ucisk ten znajduje wyraz zarówno w społeczno-ekonomicznej zależności, jak i w politycznym bezprawiu i kulturalnym opóźnieniu. Autor udowadnia, że po ugodzie z r. 1867, wprowadzającej dualizm austro-węgierski,

pomimo teoretycznej gwarancji praw mniejszości narodowych w praktyce rozpoczęto atak na te prawa. Słowackie instytucje kulturalne i szkoły zostały zamknięte, a uciskany społecznie i gospodarczo naród słowacki traci znaczną liczbę swych członków na skutek emigracji, przewyższającej trzykrotnie liczbę emigrantów węgierskich. W związku z tą sytuacją autor analizuje dzieje narodowego ruchu słowackiego.

Kończąc sprawozdanie z pracy J. Mésároša pozwolę sobie przypomnieć, że w polskiej literaturze naukowej istnieje praca Marii Hulewiczowej pt. *Pozostałości ustroju pańszczyźnianego na polskim Spiszu i Orawie* opublikowana w „Rocznikach Społecznych i Gospodarczych” (t. VII, 1928), w której autorka zajmuje się konkretnymi przykładami relikwów feudalizmu, zachowanymi w Falsztynie, Łąpszach Niżnych i Niedzicy na Spiszu polskim. Pozostałości te zniosła władza polska ustawą o likwidacji stosunków żelarskich na Spiszu z dnia 20 marca 1931. Praca J. Mésároša dostarcza stosunkom na Spiszu po pierwszej wojnie światowej rozległej perspektywy historycznej, której nie mogła przedstawić praca Hulewiczowej w związku z brakiem szerszych badań tej sprawy na Węgrzech w ogólności.

Wanda Jostowa

## SOCJOLOGIA RODZINY

RECHERCHES SUR LA FAMILLE, Volume III, Göttingen 1958, Vandenhoeck a. Ruprecht ss. 322.

Książka zawiera 19 prac autorów, którzy uczestniczyli w międzynarodowych seminariach badań nad rodziną, odbytych w 1956 r. w Haus Hammerstein pod Kolonią i w 1957 r. w Wageningen w Holandii. Obu tym seminariom, organizowanym przy współudziale UNESCO, przewodniczył prof. P. Chombart de Lauwe z Paryża. Zbiór zawiera następujące prace: J. Mogeý, *Social Aspects of English Family Housing* (Anglia); L. Rosenmayr, *Die Wiener Familie der Gegenwart* (Austria); P. de Bie, *Deux recherches en cours en Belgique : apports de la recherche scientifique à la politique familiale* (Belgia); K. Svalastoga, *The Family in the Mobility Process* (Dania); A. Ques Cardell, *Tendances générales de la fertilité en Espagne* (Hiszpania); G. A. Kooy, *The Traditional Household in a Modernized Rural Society*, H. van Leeuwen, *The Relationship between Man and his Housing* (Holandia); H. Verwey-Jonker, A. J. Schellekens, Lighthart, *Working Mothers in the Netherlands* (Holandia); E. E. Evans, *The Ecology of the Rural House in Ireland* (Irlandia); A. Isambert, *L'éducation des parents et les recherches psychologiques ou sociologiques sur la famille* (Francja); J. Chałasiński, *Social and Cultural Aspects of Family Changes in Poland* (Polska); A. Kłoskowska, *Changing Family Models in the Popular Magazines in Poland* (Polska); H. T. Christiansen, *The Value Variable in Pregnancy Timing : Some Intercultural Comparisons* (St. Zj. A. P.); R. Hill, *The Eddyville Story : Family and Personal Adjustments* (St. Zj. A. P.); D. O. Moberg, *Religious Practices in the Family* (St. Zj. A. P.); M. F. Nimkoff, Ch. M. Grigg, *Some Aspects of Marital Consensus* (St. Zj. A. P.); B. Hanssen, *Group Relations of Peasants and Farmers* (Szwecja); G. Karlsson, *A Reliability Test of the Foote Observational Techniqe for Studying Interaction in The Family* (Szwecja); F. N'Sougan Agblemagnon, *La dynamique de la famille chez les Ewe du Togo : Les besoins de changements* (Togo).

Niektóre prace mają charakter informacyjny. Na przykład Agblemagnon pisze o przemianie rodziny tradycyjnej u Ewe pod wpływem zachodnich kolonizatorów, De Bie informuje o podjętych w Belgii badaniach nad funkcją i potrzebą świadczeń społecznych dla rodzin i nad budżetami rodzinnymi, Isambert o paryskiej szkole dla rodziców, która nie



tyle stara się uczyć rodziców, jak wychowywać dzieci, ile — korzystając z osiągnięć psychologii i socjologii — wychowywać samych rodziców i uczyć ich współżycia w grupie rodzinnej. Leeuwen przedstawia prowadzone w Holandii badania potrzeb mieszkaniowych współczesnej rodziny, zaś Ques-Cardell analizuje tendencje populacyjne w Hiszpanii.

Informacyjny charakter ma także praca Jonker i Ligthart o pracy kobiet-matek w Holandii, podaje już jednak pewne wyniki badań. Na podstawie 380 ankiet-wywiadów przeprowadzonych na terenie całej Holandii wśród kobiet różnych zawodów i poziomu wykształcenia starano się wyjaśnić (bez pretensji do reprezentacyjności badań: 1) jakie zmiany w prowadzeniu gospodarstwa domowego są stosowane w związku z pracą zawodową, 2) jak organizuje się opiekę nad dzieckiem w czasie pracy matki, 3) jakie są finansowe korzyści z pracy matki. Odpowiedzi na każde z pytań wykazują interesujące różnice zależnie od zawodu pracujących kobiet (robotnice, biuralistki i ekspedientki, pielęgniarki i nauczycielki, artystki, kobiety z dyplomami uniwersyteckimi) i układają się w pewien jakby prawidłowy ciąg.

Wszystkie pozostałe prace podejmują analizę socjologiczną poruszonych zagadnień w mniejszym lub większym stopniu koncentrując uwagę na problemach metodologicznych. Problematyka metodologiczna dominuje przede wszystkim w pracach Hilla, Karlssona i Nimkoffa-Grigga. Hill przedstawia od strony warsztatu sformułowanie problemu i metody stosowane w czasie blisko dwuletnich badań pewnej zacofoanej osady, która została nagle objęta głębokimi zmianami urbanizacyjnymi pod wpływem odbywającej się w jej pobliżu wielkiej budowy przemysłowej. Przedmiotem badania było w szczególności przystosowanie się do tych zmian jednostek i rodzin. Badania historyczne, różne postaci obserwacji, ankiety, wywiady, testy, skrupulatne obliczenia rozmaitych indeksów itd. stosowano dla uzyskania obrazu składu i struktury społeczności lokalnej, wzorów życia zbiorowego i rodzinnego, wzorów emocjonalnych, systemów komunikacji społecznej, charakterystyki różnych typów rodzin, charakterystyki psychologicznej i socjologicznej poszczególnych członków rodzin, różnych sytuacji rodzinnych, stosunków między rodzinami a społecznością lokalną i wreszcie samych procesów przystosowania. W wyniku stwierdzono, że zdolność przystosowania rodzin w małym stopniu zależała od czynników zewnętrznych, na które osobnik lub rodzina nie ma wpływu, w największym natomiast od postaw panujących w rodzinie. Konkluzje tych badań, prowadzonych przy pomocy tak wielkiego arsenału środków badawczych, można by sprowadzić z pewną dozą złośliwości do tezy, że najlepiej wobec zmian radzą sobie zaradni, tj. ci, których postawa życiowa i poglądy osobiste (ideologia) są nastawione na zmiany.

Karlsson opisuje próbę sprawdzenia techniki obserwacyjnej zaprojektowanej przez amerykańskiego socjologa rodziny N. Foota, a polegającej na tym, że małżonkom poddaje się zagadnienie do dyskusji i obserwuje się ich zachowanie, skalując następnie pewne cechy tego małżeństwa, jak np. harmonia, inicjatywa, dominowanie itp. Przedmiotem próby było sprawdzenie, czy różni obserwatorzy, w danym wypadku odpowiednio wyszkoleni studenci socjologii uniwersytetu w Uppsali, w jednakowy sposób i z jednakowym rezultatem układają skalę badanych zjawisk. Próba nie wypadła najlepiej.

W badaniu przeprowadzonym przez Nimkoffa-Grigga stawiano oddzielnie każdemu z małżonków 10 pytań. Pytanego proszono o odpowiedź, czy uważa, że poglądy jego (względnie jej) są zgodne czy niezgodne z poglądami żony (względnie męża) w dziesięciu określonych sprawach: wychowania dzieci, spędzania wolnego czasu, zainteresowań intelektualnych, wzajemnych ocen osobistych itp. Odpowiedzi skalowano od 0 do 5, przy czym nie stwierdzono ważnych różnic w odpowiedziach mężczyzn i kobiet. Kiedy jednak porównano odpowiedzi par małżeńskich, korelacja okazała się niska, tzn. okazało się, iż małżonkowie nie mają jasnego pojęcia co do zgodności ich wzajemnych poglądów. Autorzy

wskazują więc, że badania nad zgodnością (*consensus*) w małżeństwie, ograniczające się tylko do wywiadów z jednym z małżonków, są niewystarczające.

K. Svalastoga rozpoczyna swoje wywody od przedstawienia matematycznego wzoru ruchliwości społecznej i omawia następnie wyniki badań duńskich nad uwarunkowaniem ruchliwości sytuacji rodzinną jednostek (analizując tę sytuację brano pod uwagę charakter rodziny badanego, liczebność rodzeństwa i miejsce kolejne badanego wśród rodzeństwa, wykształcenie ojca, ruchliwość /kariera/ ojca, jego zawód i miejsce zamieszkania, data zawarcia małżeństwa, wiek w chwili zawarcia małżeństwa, pochodzenie społeczne żony, liczba dzieci). Wszystkie stwierdzone zależności są ilustrowane tablicami korelacyjnymi.

Ciekawe jest studium Christiansena, który badał zależności między środowiskiem kulturalnym, w szczególności panującymi w nim poglądami na moralność seksualną, a osobniczym zachowaniem. Badanie porównawcze prowadzone było w surowym środowisku mormońskim (Utah), przeciętnym amerykańskim środowisku mieszczańskim (Indiana) oraz w Danii, która cechuje się dużym liberalizmem w sprawach seksualnych. Stwierdzono istotne różnice w tych 3 środowiskach, np. odsetek urodzeń w ciągu pierwszych 6 miesięcy małżeństwa wahał się od 9 w Utah i 10 w Indiana do 35 w Danii. Około 27% pierwszych urodzeń przypadało na okres 9—12 miesięcy po ślubie w Utah, około 11% w Danii itp. Badanie losów małżeństw w Indiana i Danii wykazało, że w Indiana rozpadło się ponad dwukrotnie więcej małżeństw, w których pierwsza ciąża nastąpiła przed ślubem, niż małżeństw pozostałych; w Danii natomiast większą trwałość wykazały małżeństwa, w których dziecko poczęte było przed ślubem. W środowisku, w którym przedmałżeńskie stosunki seksualne obciążone są negatywną sankcją społeczną, przedwczesna ciąża wywołuje uczucie wstydu, winy, frustracji itp., co może szkodliwie oddziaływać na stosunki między małżonkami. Autor formułuje hipotezę, że „przedmałżeńskie praktyki intymne i ich skutki różnią się stosownie do tego, jakie wartości panują w różnych kulturach i są podzielane przez jednostki w tych środowiskach kulturowych, z tym że postępowanie najbardziej ekstensywne i intensywne, i najmniej obciążone ujemnymi skutkami występować będzie w środowiskach najbardziej liberalnych i przyzwalających” (s. 43). W gruncie rzeczy ta hipoteza przypomina o konieczności pamiętania o podstawowej zasadzie wszelkich badań socjologicznych, szczególnie przy pracach badawczych posługujących się technikami statystycznymi i socjometrycznymi — analizowania zjawisk na gruncie wartości przyjętych w danym środowisku i przez działających osobników.

Wydaje się, że pewnym zlekceważeniem znaczeniowej strony zjawisk, owych *value variables*, grzeszy badanie Moberga, w którym nie stwierdzono istotnych zmian w praktykach religijnych dwóch pokoleń amerykańskich.

Współczesne przemiany rodziny są najczęstszym tematem prac. Zagadnieniu przeobrażeń nie tyle poszczególnych elementów, ile ogólnego wzoru społecznego rodziny poświęcone są przede wszystkim oba studia polskie w zbiorze: Chałasińskiego, Kłoskowskiej, oraz prace Hanssena i Rosenmayra.

Chałasiński daje syntetyczny obraz przemiany wzoru małżeństwa i rodziny w Polsce w warunkach głębokich przeobrażeń społecznych, industrializacji i urbanizacji oraz dużego napływu ludności wiejskiej do miast („ruralizacji miast”). Informuje również o odrodzeniu socjologii w Polsce. Studium A. Kłoskowskiej, którego rozwinięty tekst drukowany był w poprzednim tomie „Przeglądu”, zawiera próbę rozgraniczenia pojęcia: typu, wzorów i modeli. To rozgraniczenie wydaje się metodologicznie bardzo pożyteczne, jakkolwiek w praktyce badawczej nie jest łatwe. Autorka mówi o „typie”, że stanowi on „pojęcie ogólne stworzone przez badacza, dla celów poznawczych, teoretycznych” (s. 130). W gruncie

rzeczy jednak, gdy socjolog opisuje „wzór” czy „model”, panujący w pewnym środowisku społecznym, dokonuje również konstrukcji pojęciowej — abstrahuje, selekcjonuje i łączy pewne elementy z konkretnej rzeczywistości i formułuje następnie uogólnienie. Przykładem mogą być choćby dwa modele rodziny — ostatecznie przecież przez autorkę skonstruowane na podstawie analizy treści „Przyjaciółki” w dwóch różnych okresach. Czy „model” z lat 1956—1957 tak samo wyraża postawy odpowiadające oficjalnej ideologii i polityce społecznej, jak wyrażał je model z lat 1950—1951, może budzić pewne wątpliwości.

Rosenmayr opisuje przemiany rodziny wiedeńskiej i zatrzymuje się specjalnie nad 4 kwestiami: stosunek męża do żony, mieszkanie, stosunki między rodzicami a dziećmi, problem rozrodczości. Autor podkreśla, że stosunki między małżonkami stają się coraz bardziej stosunkami równości, do czego przyczynia się w dużym stopniu praca zawodowa mężatek (pracuje ich w Wiedniu ponad 30%). Pracę zawodową mężatek, wykonywaną często bez potrzeby ekonomicznej, zwłaszcza w średnich i wyższych warstwach ludności pracującej, autor wiąże z redukcją zajęć domowych i protestem przeciw patriachalności rodziny. Interesująca jest przy tym hipoteza autora o osłabieniu poczucia wspólności wśród małżonków (*Kaumgemeinschaft*) i zanikaniu wymiany werbalnej między członkami rodziny. Z tym wiąże się także spadek roli domu i mieszkania w życiu członków rodziny, co znajduje swój wyraz m. in. w tym, że coraz mniej uwagi poświęca się komfortowi i estetyce mieszkania. Poszczególni członkowie rodziny korzystają z rozrywek b. często oddzielnie i poza domem. Poświęcając dużo uwagi wychowaniu dzieci, rodzice traktują to przeważnie jako zadanie, odpowiedzialność. Wiedeńscy rodzice przeżywają rodzinę jako pewien zespół obowiązków (*Pflichtrahmen*) i słaba jest świadomość możliwości wzajemnego zadowolenia i uszczęśliwienia; wynika to nie z braku intensywnych uczuć, lecz z braku odczucia rodziny jako „swoistej grupy” (s. 273). Emocjonalnie i faktycznie dzieci coraz wcześniej odrywają się od rodziny. Mówiąc o spadku urodzeń w Wiedniu i Austrii, najsilniejszym w świecie, autor rozwija pewne hipotezy na temat społecznego uwarunkowania tego zjawiska.

Przeobrażeniom chłopskiej rodziny w kilku wsiach szwedzkich w ciągu ostatnich 250 lat poświęcona jest praca Hanssena, który wykorzystując materiały archiwalne i statystyczne (spisowe) stara się ustalić wewnątrzgrupowe stosunki panujące w tych rodzinach. Badanie nie jest ciągle, lecz dotyczy kilku przekrojów historycznych (1694, 1771, 1870 i 1950). Autor podejmuje w każdym z tych okresów analizę składu i struktury gospodarstw domowych i na tej podstawie, posilkując się ogólnymi materiałami historycznymi dotyczącymi stosunków społecznych w danym czasie, wnioskuje o strukturze rodziny i roli poszczególnych członków w obrębie rodziny czy gospodarstwa domowego, strukturze i składzie społeczności lokalnej oraz stosunkach między poszczególnymi zespołami domowymi, traktowanymi jako grupy pierwotne. Autor porównuje sytuację w poszczególnych okresach i śledzi rozwój wspólnoty rodzinnej od szerokiej rodziny, obejmującej kilka pokoleń oraz innych niespokrewnionych domowników, do rodziny nuklearnej, złożonej z rodziców i dzieci. Studium jest wartościowym przykładem wykorzystania materiałów historycznych, szczęśliwie dość szczegółowych, istniejących w Szwecji, do badań socjologicznych przy zastosowaniu współczesnych pojęć.

Studia Evansa i Kooya poświęcone są sytuacji tradycyjnej wspólnoty rodzinnej, kilkupokoleniowej w społeczności wiejskiej, podlegającej wpływom nowoczesności. W obu tych pracach podkreśla się, że modernizacja powoduje przejmowanie pewnych urządzeń, narzędzi, sposobów pracy, natomiast w bardzo małym stopniu narusza tradycyjny system wartości, strukturę i styl życia w obrębie rodziny.

Evans w zasadzie ogranicza się do zbadania tego procesu stwierdzając, że różne na-

bytki cywilizacyjne wprowadzone do tradycyjnego chłopskiego domostwa irlandzkiego pozostają na ogół martwe i życie rodziny przebiega w zasadzie niezmiennie.

Dla Kooya stwierdzenie, że współczesna wioska „ma dwa ostro kontrastujące oblicza — nowoczesne techniczne i tradycyjne społeczne” jest punktem wyjścia badań. Stawia on sobie pytanie, „czy nowoczesne i wybitnie indywidualizujące czynniki nie rodzą specyficznych, wewnętrznych napięć w ramach instytucji przystosowanej do warunków życia, właściwych wcześniejszemu okresowi historycznemu” (s. 188). Badanie objęło 3 rejony (w tym dwa porównawcze) i oparte było na ankiecie typu spisowego dla ustalenia faktycznego składu rodzin (14 000 gospodarstw chłopskich), na analizie publicystyki polemicznej na temat tradycyjnej rodziny, na wywiadach zbiorowych w badanych wioskach i na specjalnej ankiecie rozesłanej do lekarzy, adwokatów, kleru itp. w celu zbadania opinii o funkcjonowaniu, zaletach i wadach tradycyjnej rozszerzonej rodziny i rodziny nuklearnej (rodzice z dziećmi), dla której Holendrzy mają specjalną nazwę: *gezin*, niezależnie od nazwy dla rodziny jako szerszej wspólnoty rodzinnej. Badanie potwierdziło hipotezę o napięciach rodzących się w tradycyjnej spólności rodzinnej oraz wskazuje, że rozwój zmierza ku wzmocnieniu roli *gezin*.

W pracy Mogeja akcent jest położony na wpływ warunków mieszkaniowych na stosunki społeczne rodziny. Mogej opisuje wyniki kilku badań przeprowadzonych w Anglii dla sprawdzenia pewnych hipotez o zachowaniu się lokatorów nowego osiedla: początkowa sąsiedzka przyjaźń w okresie urządzania się, późniejsza daleko posunięta izolacja, a nawet wzajemna wrogość, podział na rodziny uważające się za „lepsze”, bardziej izolujące się, i na „zwykłe”, żywiej uczestniczące w życiu środowiska sąsiedzkiego, słabnięcie więzów pokrewieństwa z bardziej oddalonymi przestrzennie krewnymi czy powinowatymi itd. Badania prowadzono głównie przy pomocy ankiet i wywiadów.

Książka jest rzeczywiście ciekawym i wartościowym zbiorem wiadomości o rodzinie współczesnej i o badaniach nad rodziną współczesną. Wartość jej podnosi różnorodność przedstawionych metod i technik badawczych i wielostronność spojrzenia na zagadnienie. Dzięki międzynarodowemu charakterowi tego zbioru przyczynki na temat przemiany rodziny w różnych krajach konfrontują się wzajemnie i utwierdzają przekonanie o wspólnym, w zasadzie jednolitym jakościowo, nurcie przemian współczesnej rodziny. Podstawowy kierunek tych zmian wydaje się poznany i jasny, jednakże każda próba głębszego zgruntowania zagadnienia i bardziej szczegółowej analizy, także i plon dwóch seminariów przedstawiony w omawianej książce, świadczą o tym, że na ten jednolity w zasadzie nurt składają się zjawiska dość różnorodne, dostatecznie jeszcze nie wyjaśnione, a ich teoretyczne ujęcie nie jest pojęciowo dostatecznie uporządkowane. Mimo — a może dlatego — że większość badań skupia się na przyczynkowym badaniu poszczególnych fragmentów, nie wiemy zbyt wiele o funkcjonalnych zależnościach przeobrażeń psychospołecznych dokonywających się w rodzinie współczesnej i w jej powiązaniach z szerszymi grupami społecznymi.

*Jerzy Piotrowski*

J. H. Bossard, E. S. Boll, THE LARGE FAMILY SYSTEM, Philadelphia 1956, University of Pennsylvania Press, ss. 325.

Omawiana praca jest pierwszym oryginalnym studium socjologicznym nad wielkimi rodzinami w Stanach Zjednoczonych. Przez „wielką rodzinę” rozumieją autorzy rodziny składające się z rodziców i co najmniej sześciorga dzieci. Podjęta została ona przez autorów w przeświadczeniu, że socjologia rodziny zbyt mało poświęca dotychczas uwagi zagadnieniu procesów wychowawczych i stosunków wewnątrzgrupowych, występujących w rodzinach wielkich. Ważność tego zagadnienia w świetle przytoczonych przez autorów danych sta-

tystycznych wydaje się tymczasem nie podlegać dyskusji. Wielkie rodziny stanowiły w roku 1940 w USA tylko 2,2% gospodarstw domowych, lecz obejmowały 13% wszystkich dzieci w wieku poniżej lat osiemnastu. Bogaty materiał informacyjny, poparty analizą licznych danych cyfrowych, stanowi podstawę wysuniętej przez autorów tezy, iż można mówić o systemie wielkiej rodziny w przeciwstawieniu do systemu rodziny małej.

Bossard i Boll podkreślają, iż praca ich nie jest studium statystycznym, a otrzymane wyniki nie są reprezentatywne dla całego obszaru Stanów Zjednoczonych. Pragną oni jedynie zasygnalizować nasuwające się wnioski oraz uogólnienia i ułatwić przyszłym badaczom przeprowadzenie bardziej szczegółowych i systematycznych prac w tej dziedzinie.

Książka składa się z przedmowy oraz czternastu rozdziałów poświęconych następującym problemom: celowi, metodzie i przedmiotowi książki, postawom, motywom, wzorom osobowościowym i współoddziaływaniu członków wielkich rodzin, kwestii wychowania dzieci, rozmiarom rodziny w następnym pokoleniu oraz szczęściu małżeńskiemu osób wyrosłych w rodzinach wielkich. Książkę zamykają wnioski, indeks przedmiotowy i indeks autorów.

Sto wielkich rodzin, wybranych przez autorów, reprezentowało najróżnorodniejsze grupy i środowiska kulturalne. Były wśród nich rodziny białe i czarne, protestanckie, katolickie i żydowskie, wiejskie, małomiasteczkowe i wielkomiejskie, grupujące rodziców o różnych zawodach i z różnych kategorii wieku. Dane dostarczyło ponad sto pięćdziesiąt osób, wychowanych w tych rodzinach. Autorzy posługiwali się metodami dokumentów osobistych i wywiadów, przy czym w pięćdziesięciu czterech wypadkach łączyli oni obie te metody.

Z uwagi na podkreśloną niereprezentatywność otrzymanych przez autorów wyników badań, bardziej celowe wydaje się uprzystępnienie czytelnikowi niniejszej recenzji uzyskanych uogólnień niż przytoczenie licznych zamieszczonych w pracy danych liczbowych. Uogólnienia te przedstawiają się jak następuje.

Istnieje system rodziny wielkiej pod wieloma względami przeciwstawny systemowi rodziny małej. W wielkiej rodzinie nie planuje się ilości dzieci oraz czasu ich urodzenia. Postępowanie rodziców w stosunku do dzieci nie jest zindywidualizowane. Przyczyna tego leży w niemożności skoncentrowania opieki na każdym z dzieci z osobna, które w wielu wypadkach i w odniesieniu do wielu problemów dnia codziennego pozostawione są własnej trosce i muszą same podejmować decyzje w różnych sprawach. Pozwala im to wcześniej poznać realia życia i uodpornić się przeciwko drobnym ciosom z zewnątrz. Jednocześnie wielka rodzina ze względu na swoje rozmiary i związane z tym problemy ekonomiczne jest szczególnie wrażliwa na poważne, zagrażające jej istnieniu kryzysy. Są nimi przede wszystkim nałóg pijaństwa u ojca i śmierć któregokolwiek z rodziców, bardzo prawdopodobna ze względu na ich zaawansowany niejednokrotnie wiek w chwili urodzin najmłodszych dzieci. Jediną obroną pozostałych członków rodziny jest w tych wypadkach poświęcenie się najstarszego rodzeństwa dla dobra całości rodziny, a także „zwarcie się” (*sticking together*) wszystkich w celu przezwyciężenia trudności. Sprzyja temu fakt, że wśród młodego pokolenia występuje silnie zakorzenione wyobrażenie o rodzinie jako o zwartej, solidarnej grupie. To wyobrażenie formuje się i umacnia dzięki wspólnym zabawom, wspólnej pracy i wspólnym decyzjom. Z istnieniem wielkiej grupy rodzinnej związane są nieodłączne: autorytatywna kontrola, władza, przywództwo oraz dążenie do wykształcenia się ustalonych wzorów postępowania. Autorzy twierdzą, iż w dobrze funkcjonującej rodzinie do ojca należy ogólny zarząd, matka jest zdolną gospodynią, a najstarszy brat lub siostra właściwym przywódcą. Pozostali członkowie raczej słuchają, niż mówią i spełniają funkcje pomocnicze i wykonawcze. Podporządkowanie normom obowiązującej na wszystkich szcze-

blach i wszyscy zdają sobie sprawę z konieczności uznania go za nieodzowny warunek istnienia grupy. W wielkiej rodzinie występuje daleko posunięty podział funkcji w zależności od wieku, płci, zainteresowań i poczucia obowiązku. Bossard i Boll podkreślają, że uzyskane przez nich wyniki badań potwierdzają słuszność tezy sformułowanej już przez Durkheima, że wraz ze wzrostem ilości ludzi żyjących wspólnie, zwiększa się podział pracy i specjalizacja wykonywanych przez nich funkcji. Podział funkcji uzależnia poszczególnych członków rodziny od siebie i tworzy consensus grupy. Im więcej osób żyje ze sobą w rodzinie, tym silniejszy consensus, tym wyższa też pozycja ojca jako jej symbolu. W wielkiej rodzinie następuje także kumulacja doświadczeń rodzicielskich, uświadomienie konieczności i zmienności zachowań poszczególnych dzieci, co znajduje swe odbicie w postępowaniu rodziców i starszego rodzeństwa.

Książkę kończą rozważania autorów podkreślające fakt intensywności procesu uspołeczniania w wielkich rodzinach. Wspólna sypialnia, jadalnia i łazienka to pierwsze nieodłączne atrybuty tego procesu. W związku z tymi rozważaniami wysuwają oni kapitalne, ich zdaniem, zagadnienie, które powinno być rozwiązane w toku dalszych badań. Czy istnieje mianowicie związek między rozmiarem grupy rodzinnej, w której wychowała się jednostka, a rozmiarem grupy roboczej, w której przystosowanie jej będzie najłatwiejsze i w której osiągnie najlepsze wyniki w swej pracy zawodowej? Inaczej mówiąc, czy wielkie rodziny lepiej przygotowują przyszłych członków liczniejszych zespołów roboczych niż rodziny małe. Znalezienie odpowiedzi na to pytanie, sądzą autorzy, może posiadać dla społeczeństwa istotne znaczenie.

Wielka rodzina nie posiada tendencji do odtwarzania się w następnym pokoleniu. Poważnym mankamentem rodziny małej jest za to niski stopień intensywności procesów uspołeczniania. Być może społeczeństwo uświadomi sobie wkrótce, że nie system wielkiej rodziny, posiadający z ogólnospołecznego punktu widzenia wiele wad i nie system rodziny małej, ale system rodziny pośredniej z ilością dzieci od czterech do pięciu daje najlepszą gwarancję wychowania zdrowych psychicznie i wartościowych obywateli. Będzie to jednak możliwe jedynie wówczas, stwierdzają autorzy, gdy prawdziwość hipotezy o wpływie wielkości grupy rodzinnej na uspołecznienie dzieci znajdzie swe potwierdzenie w wynikach dalszych, systematycznych badań.

*Zbigniew Korszyński*

## PSYCHOLOGIA SPOŁECZNA

Nael Gross, Ward S. Mason, Alexander W. McEachern, *EXPLORATIONS IN ROLE ANALYSIS: STUDIES OF THE SCHOOL SUPERINTENDENCY ROLE*. Wyd. 1, New York 1958, J. Wiley and Sons, ss. XIV, 379.

Praca Grossa, Masona i McEacherna zwraca na siebie uwagę tym, że powstała jako rezultat badań empirycznych mających na celu weryfikację pewnej teorii, ściślej — koncepcji teoretycznej: koncepcji roli społecznej. Tom składa się z dwu części. Pierwsza — teoretyczna — omawia problemy koncepcyjno-terminologiczne związane z badaniem ról społecznych. Druga — mająca charakter sprawozdania z badań empirycznych — zawiera sformułowania zasadniczych hipotez oraz weryfikację tych hipotez, dalej refleksje metodyczne i teoretyczne oraz wnioski i postulaty pod adresem dalszych badań w zakresie problematyki roli. Uzupełnia tom 41-stronicowy Appendix, w którym pomieszczono materiały badań (opracowania statystyczne) oraz skale miernicze wraz z komentarzem do nich.

W części pierwszej pracy (rozdz. I—V) autorzy wychodzą od stwierdzenia, że koncepcja roli ugruntowała się w szeregu dyscyplin społecznych, zwłaszcza w socjologii, psychologii społecznej i antropologii kulturalnej (etnologii). Uczni często używają terminu „rola” jako kluczowego pojęcia w schematach koncepcyjnych używanych w badaniach struktury i działania układów (systemów) społecznych<sup>1</sup> oraz przy wyjaśnianiu zachowania się jednostek. Jednakowoż — zdaniem autorów — mimo częstego używania i nadużywania pojęcia roli, nikt nie zadawał sobie trudu sprecyzowania tego pojęcia, lub zbadania jego teoretycznej i heurystycznej użyteczności. Dokonanie tego wysiłku jest właśnie zamierzeniem autorów.

W rozdziale drugim autorowie dają szczegółowy przegląd definicji pojęcia „rola”, rozpatrując prace szeregu czołowych autorów<sup>2</sup>. Idą w tym za systematyzatorskim artykułem Neimana i Hughesa<sup>3</sup>. Celem tej interesującej analizy jest wydobycie wspólnych tym definicjom elementów treściowych, potrzebnych autorom dla zbudowania w rozdz. IV własnego „języka ról”, niezbędnego przy przedstawianiu wyników badań empirycznych. Kończącym wnioskiem tych semantycznych rozważań jest teza: „Trzy podstawowe idee, które występują w większości rozważanych koncepcji, jeśli nie w samych definicjach „rol”, są następujące: indywidua (1) umiejscowione społecznie (2) zachowują się (3) ze względu na (określone) oczekiwania” (s. 17). Każda z tych idei jest w dalszych częściach pracy szczegółowo analizowana.

Rozdział III jest właściwie wielką polemiką z analizowanymi poprzednio autorami<sup>4</sup>. Punkt wyjścia tej polemiki stanowi stwierdzenie, że w antropologii kulturalnej, psychologii społecznej i socjologii bardzo często w koncepcję roli uwikłane jest założenie, że w „społeczeństwie” lub w „grupie” występują zgodne oczekiwania co do zachowania się jednostek zajmujących określone pozycje społeczne. To założenie — samo warte zbadania pod kątem pytań: „zgoda na co?” i „pomiędzy kim?” — autorowie nazywają „postulatem zgodności co do ról” (*the postulate of role consensus*). Następnie autorowie rozważają kluczowe koncepcje antropologii kulturalnej — takie np. jak „kultura”, „typ” i „rys” kulturowy — analizując zwłaszcza prace Kluckhohna<sup>5</sup>, Lintona i Murdocka<sup>6</sup>; w analizie tej chodzi o wykazanie, o ile „postulat zgodności co do ról” — a więc owo założenie — uwikłany jest w wymienione kluczowe koncepcje jako aktywny ich komponent. Rozważenie metodologicznych i teoretycznych kłopotów oraz słabych stron antropologii kulturalnej w tym zakresie, kończy się sformulowaniem: „... nic dziwnego, że intuicyjnie zadowolające sformułowania antropologów na temat idealnych rysów społeczeństwa bywają niekiedy traktowane jako raczej artystyczne niż naukowe” (s. 30). Dalej następuje analiza podobnych

<sup>1</sup> W tej funkcji posługuje się koncepcją roli społecznej np. Talcott Parsons. Zob. jego *The Social System*, Glencoe 1951, Free Press, zob. także: T. Parsons, E. A. Shils (Ed.), *Toward a General Theory of Action*, Cambridge 1951.

<sup>2</sup> Wśród prac tych, obok wspomnianych dzieł T. Parsonsa, wymienić należy m. in.: R. Linton, *The Study of Man*, New York 1939; R. Linton, *The Cultural Background of Personality*, New York 1945; T. M. Newcomb, *Social Psychology*, New York 1951; J. W. Bennett, M. M. Tumin, *Social Life, Structure, and Function*, New York 1948; K. Davis, *Human Society*, New York 1948.

<sup>3</sup> Zob. L. J. Neiman, J. W. Hughes, *The Problem of the Concept of Role ...*, Social Forces, vol. XXX, 1951.

<sup>4</sup> Chodzi tu o krytykę m.in. dzieł wymienionych w przypisach 1 i 2.

<sup>5</sup> C. Kluckhohn, H. A. Murray, *Personality in Nature, Society and Culture*, New York 1948, oraz C. Kluckhohn, *Culture and Behavior*, w pracy pod red. G. Lindzey, *Handbook of Social Psychology*, vol. II, Cambridge 1954.

<sup>6</sup> G. P. Murdock, *Sociology and Anthropology*, w pracy pod red. J. Gillina, *For a Science of Social Man*, New York 1954.

kłopotów na terenie psychologii. Ważnym jej momentem jest krytyka (na s. 33—34) zdefiniowania „roli” przez Newcomba, któremu wytknięto wieloznaczność i niekonsekwencję. Przechodząc na teren własny — teren socjologii — autorowie jeszcze raz przeglądają ujęcia Wilsona i Kolba<sup>7</sup>, Maeda, Camerona<sup>8</sup>, Lindesmitha i Straussa<sup>9</sup>, Cottrella<sup>10</sup>, Parsonsa, Stouffera<sup>11</sup> i Homansa<sup>12</sup>, snując refleksje nad tym, jakie ujęcia koncepcyjne najłatwiej poddane być mogą empirycznej weryfikacji. W ogóle chodzi w rozdz. III o krytykę zamętu, który wyraża się m. in. pojmowaniem „roli” bądź jako obiektywnego „miejsca” w społeczeństwie (w takim razie „rola” byłaby tym samym co „pozycja”), bądź jako oczekiwanego od zajmujących daną pozycję zachowania się, bądź jeszcze inaczej.

Mając na celu zbudowanie specyficznego słownictwa, które dałoby się stosować zarówno w badaniach nad rolami społecznymi indywidualuów ludzkich, jak też nad rolami jednostkowych i masowych, kulturalnych i społecznych zjawisk, autorowie w rozdz. IV dochodzą do zbudowania definicji dwunastu kluczowych pojęć. Każda z podanych definicji scala elementy treściowe, występujące w koncepcjach ról analizowanych poprzednio autorów, oraz w koncepcjach E. T. Hillera<sup>13</sup> i R. K. Mertona<sup>14</sup>, każda jest zarazem owocem drobiazgowych rozróżnień semantycznych i subtelnego rozpatrywania konkretnych ról społecznych. Czyny to je pomysłowymi i oryginalnymi.

W rozdz. V wskazano na różne możliwości stawiania pytań w zakresie problematyki ról oraz wykazano — niejako „po drodze” — istotność takich zagadnień, jak np.: czy i o ile zgodność w zakresie oczekiwań (lub: jednakowe pojmowanie ról) wpływa na dobre funkcjonowanie grup, czy istnieje w grupach „optymalny” stopień zgodności, jaki jest najniższy stopień zgodności, nie pociągający jeszcze dezintegracji grup (s. 74).

Pomostem między pierwszą a drugą częścią dzieła jest rozdział VI. Wyjaśnia on, dlaczego dla analizy problematyki ról społecznych wybrano populację superintendentów<sup>15</sup> i członków komitetów szkolnych (*school board members*), w jaki sposób dobrano próbkę losową tych populacji oraz jaką przyjęto procedurę gromadzenia danych i skalowania ich.

Część druga pracy jest czymś więcej niż sprawozdaniem z badań. Rozdziały VII, X i XIV łączą rozważania metodyczne (operacyjne) — niezbędne jako wprowadzenie do rozdziałów sprawozdawczych — ze spostrzeżeniami teoretycznymi, na których wykorzystanie nie było miejsca w referowanych tu badaniach. Główne problemy części drugiej pracy, to:

1. zagadnienie zgodności w zakresie pojmowania ról społecznych (*role consensus*) przez obie badane populacje — superintendentów i członków komitetów szkolnych, (rozdz. VII—IX);

2. zagadnienie zgodności w zakresie pojmowania ról przez małe grupy, złożone bądź z superintendentów i członków komitetu szkolnego, bądź tylko z członków komitetu danej szkoły (rozdz. X—XIII);

<sup>7</sup> L. Wilson and W. L. Kolb, *Sociological Analysis*, New York 1949.

<sup>8</sup> N. Cameron, *The Psychology of Behavior Disorders*, New York 1947.

<sup>9</sup> A. R. Lindesmith, A. L. Strauss, *Social Psychology*, New York 1956.

<sup>10</sup> L. S. Cottrell, *The Adjustment of the Individual to His Age and Sex*, „American Sociological Review”, vol. VII, 1942.

<sup>11</sup> S. A. Stouffer, *An Analysis of Conflicting Social Norm*, „American Sociological Review”, vol. XIV, 1949.

<sup>12</sup> G. C. Homans, *The Human Group*, New York 1950.

<sup>13</sup> E. T. Hiller, *Social Relations and Social Structures ...*, New York 1947.

<sup>14</sup> R. K. Merton, *Social Theory and Social Structure*, Glencoe, Ill. 1956.

<sup>15</sup> Nie znam odpowiednika stanowiska superintendenta szkolnego w polskim ustroju szkolnym, przeto w dalszym ciągu używać będę terminu angielskiego „superintendent”.



3. zagadnienie czynników kształtujących aktualne (faktyczne) zachowanie się ludzi zajmujących określone pozycje społeczne — pozycje superintendenta lub członka komitetu szkolnego (rozdz. XIV);

4. zagadnienie konfliktów w zakresie pełnienia ról społecznych (rozdz. XV—XVII).

Wąskie ramy recenzji nie pozwalają na zreferowanie nawet ważniejszych hipotez sprawdzonych w pracy, wniosków indukcyjnych, pomysłów teoretycznych i postulatów pod adresem przyszłych badań, których autorowie nie skąpią w każdym rozdziale. Sygnalizuję tylko — jako ciekawsze dla piszącego te słowa — np. rozróżnienie „roli” (*role*) od „części składowych roli” (*role segments*). To rozróżnienie umożliwiło autorom zbadanie czynników, które wpływają na odmienne pojmowanie danej roli wśród osób zajmujących tę samą pozycję społeczną. Jednym z owych czynników okazała się przynależność do różnych pod względem wielkości formalnych organizacji (rozdz. IX, s. 152—153). Dalej, w rozdz. XI poddano interesującej krytyce znany i uznawany pogląd Rieckena i Homansa<sup>16</sup>, wedle którego długotrwałość czasowa oddziaływania wzajemnego członków grupy na siebie oraz homogeniczność podłoża kulturalno-społecznego grupy wpływają jakoby na stopień zgodności między członkami grupy (m. in. w poglądach ich na role). W innym miejscu (rozdz. XVIII) autorowie kwestionują jako błędną praktykę wielu badaczy, polegającą na tym, że założywszy zgodność (jednomyślność) w zakresie pojmowania jakiejś roli społecznej próbują zróżnicowanie zachowania ludzi, zajmujących tę samą pozycję społeczną, tłumaczyć ich odmiennymi motywacjami, postawami czy cechami osobowościowymi. Zdaniem autorów u źródeł różnicy zachowania tkwi przede wszystkim właśnie odmienne pojmowanie danej roli, (s. 321). W rozdziałach XV—XVII, analizując „konflikt w zakresie roli”, tj. sytuację, kiedy osobnik zajmujący daną pozycję społeczną staje wobec dwu lub więcej nie dających się pogodzić oczekiwań pod swoim adresem, przeprowadzono interesujące rozróżnienie między jego „uprawnionym zobowiązaniem” (*legitimate obligation*) a „nieuprawnionym oczekiwaniem” (*illegitimate expectation*) jego otoczenia, które zawsze wywiera nań pewną presję. W konkluzjach tej części pracy autorowie przyznają, że nie ma dotychczas metod i technik umożliwiających takie poznanie człowieka w sytuacji konfliktowej, aby można było przewidzieć jego zachowanie się.

Omawiana tu praca jest dziełem ambitnym. Wedle autorów koncepcja roli ześrodkowuje centralne idee kilku nauk społecznych. Jedną z tych idei jest to, że zachowanie człowieka zależy do pewnego stopnia od oczekiwań, jakie on sam i jego otoczenie społeczne żywi pod jego adresem. Inną taką ideę stanowi pogląd, że umiejscowienie społeczne, czy pozycja w strukturze społecznej, wpływają na rodzaj społecznych stosunków, w które dany człowiek jest uwikłany, oraz wpływają na sposób wartościowania, jaki sam ten człowiek, i inni, stosują do jego zachowania. Wypadkową tych idei jest podstawowy pogląd, że zachowanie ludzkie jest po części funkcją pozycji, jaką indywidualum zajmuje, oraz funkcją oczekiwań, które inni wiążą z ludźmi zajmującymi tę pozycję. A skoro koncepcja roli odgrywa doniosłą rolę w naukach społecznych, zrozumiałą jest pogląd autorów na wartość sformułowań np. Lintona i Parsonsa, o których czytamy: „takie sformułowania mogą być użyteczne dla ogólnych modeli teoretycznych czy spekulatywnych i opisowych analiz, lecz ich użyteczność dla teoretycznie zorientowanych badań empirycznych jest problematyczna”, gdyż nie poddają się one weryfikacji czy odrzuceniu (s. 325). Krytykując zwłaszcza całościowy (*holistic*) sposób definiowania „roli”, autorowie proponują, aby dostrzegać „elementy składowe roli” oraz wykorzystywać w teore-

<sup>16</sup> Zob. H. W. Riecken, G. C. Homans, *Psychological Aspects of Social Structure*, w pracy pod red. G. Lindzey, *Handbook of Social Psychology*, vol. II, Cambridge 1954.

tycznych rozważaniach składowe pojęcia definicji czy koncepcji roli. Autorowie zalecają odróżnić: faktyczne zachowanie jednostki zajmującej daną pozycję społeczną od jej zachowania oczekiwanego; konflikt między rolami — od konfliktu wewnątrz tej samej roli; wartościowanie jednostki przez innych, zgodne z normami stosowanymi wobec osób zajmujących daną pozycję społeczną — od wartościowania jednostki jako człowieka (*positional and personal evaluative standards*); nade wszystko zaś, odróżniać definiującego czy definiujących rolę, żywiącego oczekiwania czy żywiących oczekiwania — od abstrakcji, którą jest „społeczeństwo”.

Na tych postulatach nie kończy się ładunek myślowy dzieła. Zakwestionowanie przez autorów istnienia społecznej jednomyślności w pojmowaniu ról połączone jest ze wskazaniem, że można w tym zakresie postawić przed empirycznymi badaniami szereg ciekawych problemów, dotyczących m. in. teorii formalnej organizacji społeczeństwa i teorii oddziaływania wzajemnego. Można też badać np. zagadnienie konformizmu postaw, zagadnienie konfliktu ról, zagadnienie nabywania ról w procesie socjalizacji człowieka oraz w związku z procesem kształtowania się jego pozycji społecznej, *etc.* Dalej, problematyka społecznej jednomyślności co do ról wiąże się z zagadnieniem kontroli społecznej, gdyż zajmowanie określonych pozycji społecznych nakłada obowiązek czynienia zadość pewnym oczekiwaniom; wiąże się też z zagadnieniem pozytywnych i negatywnych sankcji społecznych. Wreszcie, problematyka społecznej jednomyślności co do ról wiąże się z zagadnieniem warunków spójności społeczeństwa lub grupy.

Analiza przeprowadzona w rozdziałach VII—IX może być traktowana jako związana z „kulturą”; analiza w rozdziałach X—XII — jako badanie małych grup; rozważania rozdziału XIV należą do pogranicza psychologii i socjologii. Ponieważ zatem autorowie omawiają zjawiska leżące w różnych płaszczyznach, własne ich definicje i tezy, mimo iż są pochodzenia operacyjnego, mogą być z łatwością przeniesione na teren dyscyplin pokrewnych. Autorowie słusznie chyba mniemają, iż stworzyli załączki całkowitej, oryginalnej „teorii ról” (*role theory*)<sup>17</sup>. Ich systematyzatorsko-syntetyzująca praca stanowi niewątpliwie wkład w dzieło koncepcyjnego zbliżenia odrębnych dyscyplin społecznych.

I chyba zgodzić się trzeba, że dziś — w dobie rosnącego uświadomienia potrzeby syntetyzowania dorobku poszczególnych dyscyplin społecznych, w dobie prób budowania wspólnego tym dyscyplinom słownika — praca Grossa, Masona, McEacherna jest dziełem nader interesującym i pożytecznym.

Zbigniew A. Żechowski

Frederick B. Rea, *ALCOHOLISM — ITS PSYCHOLOGY AND CURE*, London 1956, The Epworth Press, ss. 143.

Książka składa się z dwóch części różniących się tematem, stylem, a nawet gatunkiem pisarstwa.

Część pierwsza pisana jest w tonie rzetelnej i ostrożnej relacji omawiającej problemy związane z alkoholizmem oraz zawiera opinie i wnioski z badań uczonych zajmujących się tymi problemami. Autor przytacza tu poglądy na temat przyczyn nałogowego alkoholizmu; rozróżnia konsumpcję alkoholu jako obyczaj społeczny, jako ucieczkę od trosk, jako sposób gaszenia pragnienia. Przytacza używane współcześnie definicje nałogowca i omawia ich niedociągnięcia, np. „Nałóg spowodowany narkotykiem jest to stan okreso-

<sup>17</sup> Inną „teorię ról” przedstawia T. R. Sarbin w pracy *Role Theory* (zob.: G. Lindzey Ed., *Handbook of Social Psychology*, vol. I.).

wego, lub chronicznego zatrucia, szkodliwego dla jednostki i dla społeczeństwa, wytwarzanego przez powtarzanie spożycia narkotyku" (s. 21). Jest to definicja sformułowana na użytek World Health Organization of UNO.

Między innymi autor przytacza dane z badań amerykańskich, że na milion pijących 5—6% staje się nałogowymi alkoholikami. Zakładając, że konsumentem alkoholu jest całe dorosłe społeczeństwo (a niekiedy i młodzież), wydaje się istotne i ważne zajęcie się tym tematem przez naukowców. Istnieją dwie szkoły wskazujące różne przyczyny alkoholizmu: 1) alkoholicy, to ludzie których cechują fizyczne, lub psychofizyczne defekty, 2) alkoholicy szukają w alkoholu ucieczki od problemów życia.

Obie te szkoły traktują alkoholików jako wyjątki, jako ludzi w pewnym sensie nienormalnych. F. B. Rea analizuje szczegółowo poglądy o fizjologicznych bądź psychologicznych przyczynach nałogu i usiłuje przeprowadzić ich krytykę. Omawia również teorię, która każe przyczynę nałogu szukać w podświadomości. Przytacza także następującą kategoryzację nałogowych alkoholików: 1) pijacy dekadenci, gdzie degeneracja trwa już przez kilka pokoleń; 2) pijacy impulsywni, emocjonalnie nie zrównoważeni, u których potrzeba picia powstaje na tle pogoni za odprężeniem emocjonalnym; 3) pijacy „bez charakteru”, ludzie często z najniższych warstw społecznych, dla których picie jest jedyną dostępną rozrywką, nie wymagającą wysiłku umysłowego; 4) pijacy „ambitni”, pragną się czymś odznaczyć; brak im jednak siły i konsekwencji, aby zrealizować swe dążenia. Znajdują jedynie zadowolenie w świecie złudy i fantazji w stanie zamroczenia alkoholowego.

Każdy z tych typów nałogowców cechuje się defektem osobowości, z wyjątkiem może nałogu o charakterze dziedzicznym. Wydaje się, że kategoryzację tę można by uzupełnić, niemniej przytoczone sformułowania wydają się interesujące. Poza tym autor cytuje badania zmierzające do ustalenia prawidłowości wśród nałogowego alkoholizmu. Sygnalizuje badania amerykańskie prowadzone w latach 1910—1945, które ustalają stosunek nałogowców wśród mężczyzn i kobiet w proporcjach 6 : 1. Omawia również częstotliwość występowania alkoholizmu wśród różnych narodowości, zależnie od klimatu, położenia geograficznego, stopnia cywilizacji, wyznania, wielkości osiedla. Interesujące wydają się badania prowadzone w Stanach Zjednoczonych w r. 1940, które wykazują, że procent nałogowych alkoholików jest najwyższy w miastach liczących 100 000 i powyżej mieszkańców, najniższy we wsiach i osiedlach liczących poniżej 2 500 mieszkańców.

Na podstawie tych omówień autor stawia tezę, że obyczaje kulturowe mają zasadniczy wpływ na wzrost lub zanik alkoholizmu — sugeruje, że walka z alkoholizmem musi mieć charakter tworzenia społecznego tabu. W toku relacji F. B. Rea zajmuje się analizą procesu od zetknięcia z alkoholem do nałogowego alkoholizmu. Dzieli ten proces na cztery fazy. W pierwszej fazie pijący odkrywa, że alkohol powoduje ulgę od trosk i napięcia psychicznego, i zaczyna coraz częściej ponawiać przyjemne doświadczenia. W drugiej fazie pijący zaczyna dostrzegać, że traci samokontrolę, zdarzają mu się luki pamięci. Staje się mniej pewny siebie, nie wie, co mu się przydarzyło w okresie, którego nie pamięta. Następnie pijący dochodzi do stanu, w którym czuje, że musi pić. Picie jest formą kompensacji podbudowanej racjonalizacją. Faza ostatnia cechuje się stałym zatruciem alkoholowym, powoduje ona cierpienie psychiczne wywołane poczuciem niskiej wartości, winy i wstrętu do siebie. W tym okresie alkoholik wyobcowuje się zupełnie z dotychczasowego środowiska społecznego. Jedynym miejscem, gdzie się czuje, jak w domu, jest knajpa. Autor stwierdza, że nawet ostatnie dwa etapy prowadzące do nałogu, nie wykluczają całkowicie wyleczenia, lub zahamowania rozwoju choroby.

Druga część książki omawia sposoby leczenia nałogowego alkoholizmu. Autor relacjonuje rozmaite kuracje odwykowe stosowane w medycynie i omawia ich efektywność. Stwier-

dza, że oddziaływanie na pacjenta środkami lekarskimi w wielu wypadkach okazuje się nie wystarczające. Należy leczyć nie tylko organizm, ale i psychikę. W tym punkcie autor porzuca rzeczowy ton naukowca i staje się apologetą Stowarzyszenia Anonimowych Alkoholików. Związek ten skupia nałogowców, którzy osiągnęli stan całkowitej deprecjacji społecznej, stracili dom, pracę i miejsce w społeczeństwie. W związku z tym nałogowiec odnajduje wiarę, że ktoś chce i może mu pomóc. Jednym z założeń Związku jest teza, że alkoholik może pomóc alkoholikowi; usiłując pomóc innym, alkoholicy sami utwierdzają się w trzeźwości. Anonimowi Alkoholicy poddają się kuracji odwykowej i terapii psychicznej.

Niewątpliwie założenia Związku opierają się na cennych obserwacjach psychologów i stosowanie niektórych metod mogłoby i na naszym terenie dać pozytywne rezultaty. Nie należy jednak przeceniać możliwości takiego stowarzyszenia, gdyż oddziaływać ono może jedynie na wąską grupę nałogowców całkowicie wyizolowanych ze społeczeństwa, a także opiera się na założeniu, że nałogowy alkoholizm spowodowany jest defektem psychiki.

W konkluzji autor stwierdza, że najważniejsza w zagadnieniu alkoholizmu jest terapia, a nie przyczyna nałogu. Autor uważa, że jedynie połączenie metod zaczerpniętych z medycyny, psychologii, religii i prawa może dać zadowalające rezultaty w walce z tą groźną chorobą społeczną.

Wydaje się, że książka ta powinna stać się lekturą dla wszystkich interesujących się problemami alkoholizmu. Znajdą oni tam sporo uwag o znaczeniu praktycznym.

*Barbara Lobodzińska*

## INSTYTUCJE NAUKOWE

Tadeusz Szturm de Sztrem, *INSTYTUT GOSPODARSTWA SPOŁECZNEGO 1920—1944. Przyczynek do historii instytucji naukowo-społecznych w Polsce*, Warszawa 1959, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, s. 284.

Monografia Tadeusza Szturm de Sztrema o Instytucie Gospodarstwa Społecznego ukazała się w stulecie urodzin Ludwika Krzywickiego (1859—1941) — rzeczywistego twórcy Instytutu i jego kierownika przez okres dwudziestu lat — i w przededniu przypadającego w styczniu 1960 roku czterdziestolecia istnienia Instytutu. Autor omawianej książki jest współzałożycielem Instytutu i jednym z najbliższych współpracowników Krzywickiego na terenie tej placówki.

Publikacja nosi wiele cech studium socjologicznego z zakresu powstawania i funkcjonowania instytucji społecznych. Podtytuł publikacji — określający ją jako przyczynek do historii instytucji naukowo-społecznych w Polsce — skłania do refleksji nad miejscem i rolą tego typu placówek w rozwoju nauki polskiej i nasuwa myśl o potrzebie opracowania analogicznych monografii placówek pokrewnych IGS-owi, takich chociażby, jak Polski Instytut Socjologiczny, Instytut Spraw Społecznych, Instytut Socjologii Wsi czy Muzeum Społeczne.

Monografia o Instytucie Gospodarstwa Społecznego składa się z czterech rozdziałów o niejednakowej objętości i wadze w konstrukcji książki. Krótki kilkunastopiętny rozdział pierwszy poświęcony jest początkom działalności Instytutu. Nieco większy rozdział drugi omawia przemiany charakteru Instytutu i krystalizowanie się jego form organizacyjnych w związku z objęciem kierownictwa tej placówki przez Ludwika Krzywickiego. Centralny, blisko dwustopiętny rozdział trzeci kreśli dzieje Instytutu w okresie wyężonej pracy badawczej i wydawniczej; przedstawia również jego formy organizacyjne, w ramach

których ta praca przebiegała. Rozdział ostatni omawia pokrótce działalność nielegalnego Instytutu w okresie okupacji.

Instytut Gospodarstwa Społecznego powstał w styczniu 1920 r. jako autonomiczna sekcja przy Towarzystwie Ekonomistów i Statystyków Polskich. Twórcami nowej niezależnej placówki dążącej do skupienia pracowników naukowych, którzy badaniami swymi pragnęli by się przyczynić do naprawy ustroju społeczno-gospodarczego kraju, była grupa działaczy związanych ideowo z ruchem robotniczym. Założycielami Instytutu byli: Henryk Kołodziejski, Edward Maliszewski, Tadeusz Szturm de Sztrem i Włodzimierz Wakar. Kierownikiem Instytutu w ciągu pierwszego roku jego działalności był Włodzimierz Wakar. W tym okresie Instytut na zlecenie instytucji państwowych i społecznych podjął szereg opracowań i ogłosił kilka publikacji o charakterze publicystycznym dla celów propagandowych oraz zapoczątkował badania nad wydajnością pracy i zarobkami górników.

Właściwa krystalizacja oblicza ideowego Instytutu, form jego organizacji i zakresu zainteresowań nastąpiła z chwilą objęcia w marcu 1921 roku kierownictwa tej placówki przez Ludwika Krzywickiego. Dzięki temu, że na jego czele stanął wybitny uczony i znany działacz socjalistyczny, mógł Instytut związać ze sobą grono młodych ekonomistów i socjologów, stojących na pozycjach interesów świata pracy, stać się placówką bliską ruchowi robotniczemu oraz koncentrować swą działalność naukową i wydawniczą wokół nabrzmiałych problemów socjalnych w ówczesnej Polsce.

Z chwilą objęcia kierownictwa Instytutu przez Ludwika Krzywickiego prace o charakterze propagandowym i publicystycznym — zgodnie z Jego życzeniem — zostały zaniechane i skoncentrowano się całkowicie na pracach naukowych. W ciągu następnych dwóch lat Instytut zajęty był opracowaniem zbiorowej publikacji o stosunkach społecznych i gospodarczych w państwie radzieckim. Podjął również dochodzenia poświęcone drożyznie, płacy robotczej i zagadnieniom inflacji. Zbierał także materiały do dziejów ruchu strajkowego i do bibliografii tematycznych oraz zapoczątkował badania ankietowe nad robotniczymi organizacjami zawodowymi, budżetami domowymi i zaopatrzeniem żywnościowym Warszawy.

Wydawnictwa Instytutu z tego okresu omawiane były często w prasie robotniczej i wykorzystywane w polemikach — niekiedy nawet z ław sejmowych. Bliska współpraca Instytutu ze związkami zawodowymi i zaufanie, jakim się on cieszył u organizacji robotniczych, sprawiły, że Międzynarodowe Biuro Pracy powierzyło Instytutowi opracowanie rozdziału o płacach robotniczych w Polsce dla wydawanej przez siebie publikacji z tego zakresu.

W roku 1926 Instytut usamodzielniał się i uzyskał osobowość prawną, dzięki czemu mógł korzystać z zasiłków na podejmowanie opracowań naukowych i przeprowadzanie badań społecznych. Wpłynęło to poważnie na ożywienie prac badawczych Instytutu i rozszerzenie ich zakresu.

Temu okresowi szczytowego nasilenia pracy badawczej i wydawniczej Instytutu, przerwanej dopiero przez wojnę, poświęcony jest rozdział trzeci książki. Otwiera go szczegółowa charakterystyka form organizacyjnych Instytutu i opis funkcjonowania powołanych przez niego organów.

Stale działającymi organami Instytutu były: Walne Zebranie, Zarząd i Komisja Rewizyjna. Przewidziane w statucie Sekcje i Kolegium nie miały charakteru ciągłego. Do wykonania określonych zadań powoływane były Sądy Konkursowe, a w okresie dużego nasilenia prac badawczych powstał stały organ — Biuro Naukowe.

Duszą prac Instytutu jako całości był Ludwik Krzywicki. „Hojnie szafował L. Krzywicki swoimi godzinami na rzecz tworzącego się dopiero Instytutu — czytamy w recenzo-

wanej monografii w części poświęconej omówieniu wydanej przez Instytut Księgi Pamiętkowej ku czci Krzywickiego — urywając je z czasu przeznaczanego na własne badania i prace. Nie żałował swych godzin dla tej placówki, chodziło mu bowiem, aby wyniki jego pracy — zarówno pod względem treści jak i formy — spełniały swoją rolę jako czynniki poznawania społecznej rzeczywistości i aby przenikając do mas ludowych stawały się jako elementy ich świadomości orężem w walce o wyzwolenie społeczne. Nie żałował swych godzin również i dlatego, iż sądził, że — pod względem ilościowym coraz większy, pod względem treści coraz bardziej ważki — dorobek wydawniczej działalności Instytutu odegra nie tylko rolę czynnika wywierającego doraźny wpływ na kształtowanie się współczesnych stosunków społecznych. Był bowiem przeświadczony, że dorobek ten będzie również rzutem w przyszłość, jako materiał najbardziej obiektywny, przydatny nawet po wielu latach każdemu pracownikowi naukowemu, który będzie badać rozwój społeczny i gospodarczy Polski po pierwszej wojnie światowej”.

Badanie i publikacje Instytutu w szczytowym okresie jego działalności koncentrowały się wokół trzech grup zagadnień: spraw robotniczych, spraw chłopskich i problemów migracyjnych.

Na odcinku spraw robotniczych Instytut kontynuował badanie budżetów domowych rodzin robotniczych i publikował szereg przyczynków z tego zakresu. Prowadzone były również badania warunków mieszkaniowych robotników i czasu pracy w przemyśle. Sprawy pracy kobiet, dzieci i młodocianych poświęcone były prace H. Kraheńskiej. Publikację związaną ze sprawami robotniczymi stanowiły również ogłoszone przez Instytut dwa tomy przyczynków do kwestii chałupnictwa i drobnego przemysłu. Pokazną wartość — nie tylko historyczną — przedstawia w zakresie omawianej problematyki robotniczej przytoczony w książce rejestr inicjatyw nie zrealizowanych.

W zakresie zagadnień wiejskich Instytut przeprowadził m. in. ankietę rolną w kilkudziesięciu wytypowanych wsiach na terenie całego kraju. Badanie to stanowiło pierwszą próbę charakterystyki agrarnej i społecznej struktury wsi polskiej. Z zaplanowanej kilkunastotomowej serii prac poświęconych sprawom agrarnym zdążyły ukazać się tylko trzy tomy, tom pierwszy traktujący o społecznej strukturze wsi polskiej, tom drugi poświęcony sprawie wyposażenia gospodarstw chłopskich w maszyny i narzędzia rolnicze oraz tom trzeci omawiający sprawę bezrobocia na wsi.

W związku z badaniami nad emigracją Instytut organizował kilkakrotnie zbieranie materiałów metodą ankietową — i to zarówno w kraju jak i zagranicą. Z badań nad emigracją w Zaborowie zrodziła się książka K. Zawistowicz-Adamskiej o społeczności wiejskiej. Prowadzone były również badania nad emigracją sezonową do Niemiec i Łotwy.

W ścisłym związku z zasadniczymi dziedzinami działalności Instytutu pozostają jego prace nad gromadzeniem materiałów pamiętnikarskich. W drodze konkursów uzyskał Instytut obszerne zbiory pamiętników ze środowiska robotników, chłopów i emigrantów. Oparte o materiały pamiętnikarskie publikacje zyskały Instytutowi duży rozgłos w kraju i zagranicą.

W organizowaniu konkursów na pamiętniki i w pracach nad plonem tych konkursów żywy i bezpośredni udział brał Ludwik Krzywicki. Jego pióra jest odezwa konkursowa na pamiętniki bezrobotnych. On pisał przedmowy do pamiętników ukazujących się drukiem.

W skład sądów konkursowych powoływanych przez Instytut dla oceny poszczególnych zbiorów pamiętników wchodził znani pisarze, uczeni i działacze — Boy-Żeleński, Bujak, Cierniak, Kosmowska, Kruczkowski, Niecko, Strug, Maria Dąbrowska i inni.

Zawarta w książce szczegółowsza relacja o stronie organizacyjnej konkursów na pamiętniki ma charakter interesującego przyczynka metodologicznego do badań tego typu.

Prócz wymienionych głównych dziedzin działalności Instytutu jego dorobek wydawniczy obejmuje również pozycje z dziedziny bibliograficznej i historycznej oraz z zakresu społecznej i gospodarczej struktury Polski.

Wydawnictwa Instytutu miały dużą liczbę recenzji w prasie krajowej i zagranicznej. Ponad półtora tysiąca wycinków z tymi recenzjami zebrał Sekretariat Instytutu i do dziś je przechowuje.

W końcowych partiach trzeciego rozdziału książki omówione zostało współdziałanie Instytutu z ruchem zawodowym, jego kontakty z innymi instytucjami, sprawy członkostwa Instytutu i źródła jego środków pieniężnych.

Rozdział ostatni książki omawia losy i pracę badawczą nielegalnego Instytutu podczas okupacji. Instytut działał w tym okresie początkowo pod szyldem Komisji Statystycznej Stołecznego Komitetu Samopomocy Społecznej, a później pod szyldem analogicznej komisji w Radzie Głównej Opiekuńczej.

Mimo niesprzyjających warunków pracownicy Instytutu podjęli w czasie okupacji badania nad strukturą osób korzystających z zapomóg społecznych, budżetami rodzin robotniczych, cenami i kosztami utrzymania, siłą nabywczą pieniądza i formami uzupełnienia płacy robotników. Opracowano również Mały Rocznik Statystyczny Polski w okresie wojny i okupacji, kontynuowano studia nad historią gospodarczą Polski i podjęto dociekania z zakresu gospodarki planowej. Dorobek Instytutu z okresu okupacji uległ zniszczeniu podczas powstania warszawskiego.

Końcowa część książki mieści przypisy, w postaci kilku obszerniejszych dodatkowych przyczynków, oraz załącznik zawierający statut Instytutu, listę jego członków, a także wykaz wydawnictw Instytutu obejmujący 72 pozycje książkowe. Zamieszczony jest również wykaz sprawozdań z działalności Instytutu, streszczenia obcojęzyczne, skorowidz nazwisk i spis ilustracji przedstawiających 17 wybitnych nieżyjących pracowników Instytutu.

Monografia o Instytucie Gospodarstwa Społecznego wyszła spod dobrego, utalentowanego pióra. Opracowanie edytorskie jest również bez zarzutu. Można żywić jedynie wątpliwość, czy skromny nakład 1500 egzemplarzy zaspokoi zapotrzebowanie na tę interesującą i wartościową książkę.

W związku z ewentualnym wznowieniem książki warto przy okazji wskazać na celowość uzupełnienia jej krótkim wstępem zawierającym określenie miejsca Instytutu wśród pokrewnych placówek społeczno-naukowych oraz zarys etapów jego rozwoju na tle sytuacji społeczno-politycznej kraju — tak przemożnie wpływającej przecie na kierunek prac Instytutu.

*Franciszek Jakubczak*

Peter Karstedt, STUDIEN ZUR SOZIOLOGIE DER BIBLIOTHEK. Wiesbaden 1954. Otto Harrassowitz, BEITRÄGE ZUM BUCH-UND BIBLIOTHEKSWESEN. Hrsg. von Carl Wehmer. Bd 1, ss. nlb. 7, 97.

Autor jest dyrektorem biblioteki miejskiej w Lubece. Zagadnienia, którym się oddaje, pociągają oryginalnością nie spotykaną w literaturze. Są to prawnosocjologiczne zagadnienia bibliotek. Jedną z jego, niewielu zresztą, prac z tego zakresu jest książka pod podanym tytułem. Na jej treść składają się trzy samoistne studia: Przyczynek do historycznej socjologii biblioteki, Przyczynek do systematycznej socjologii biblioteki i Przyczynek do socjologii wiedzy.

Pierwsze studium dotyczy historycznego procesu formowania się instytucji biblioteki publicznej. Autor poprzedza merytoryczne rozważania na ten temat omówieniem podstawowych zagadnień metodologicznych. Stosunek autora do tych zagadnień budzi poważne

zastrzeżenia. Nie podobna przyjąć tezy autora, że każda próba wykrycia prawidłowości w procesie historycznym przestaje być filozoficzną z chwilą zaprzestania poszukiwania jej w transcencji. Pomijając już to, iż teza ta zdradza wiarę autora w prawdy transcendentne, a zatem pozanaukowe, wypada stwierdzić, że zadaniem nauki jest wykrywanie obiektywnie zachodzących prawidłowości, które nie mogą być inne niż immanentne badanym zjawiskom i że wykrywanie takich prawidłowości jest osiągnięciem poznawczym, a wobec tego nie może nie mieć charakteru filozoficznego. Również nie do przyjęcia jest druga teza autora o tym, jakoby „próbę sprowadzenia wielkich epok w historii świata do jakiejś prawidłowości immanentnej” podjęła filozofia kultury i socjologia. Teza ta, słuszna w oderwaniu od kontekstu — w zestawieniu z twierdzeniem autora, jakoby nauka historyczna, w przeciwieństwie do socjologii, nie mogła tworzyć pojęć „systematycznych”, co jak się wydaje ma być udziałem nauk tradycyjnie zwanych nomotetycznymi — jest balamutna, ponieważ sugeruje wyłączenie tych nauk, filozofii kultury i socjologii, w wykrywaniu prawidłowości w procesie historycznym. Historia nie jest bynajmniej nauką tylko idiograficzną, tzn. poprzestającą na opisie niepowtarzalnych zdarzeń. Autor bardzo mocno podkreśla tę różnicę między historią a socjologią. O ile pierwsza ogranicza się — jego zdaniem — do opisu następstwa faktów, to druga bada ich współistnienie, czyli proces historyczny w przekroju. Ma to zdaniem autora dowodzić nomotetyczności socjologii i idiograficzności historii. W rozważaniach na ten temat popełnia autor niekonsekwencję, bo: 1° przyjmuje istnienie w socjologii historycznego kierunku badań i akceptuje za Franzem Oppenheimerem określenie socjologii jako historii bez nazwisk, lecz mimo to przyznaje jej charakter nauki nomotetycznej, którego odmawia historii, i 2° godzi się na przyczynowe ujmowanie faktów jako na przedmiot badań historii, mogący stanowić podstawę przyznania tej dyscyplinie charakteru nauki nomotetycznej, i równocześnie odmawia jej tego charakteru.

Istotę merytorycznej części pierwszego studium stanowi „sposób patrzenia (*Betrachtungsweise*)” na zjawisko formowania się instytucji biblioteki publicznej. Ten „sposób patrzenia”, pozwalający autorowi w sposób naukowy wytłumaczyć w dalszym ciągu studium konkretne przypadki tworzenia bibliotek publicznych, nie jest niczym innym jak nie nazwaną po imieniu hipotezą. Według niej biblioteki publiczne mogą powstawać i istnieć wyłącznie w warunkach istnienia władzy „anonimowej”, tzn. nie absolutnej, lecz, jak mówi autor, „zrepublikanizowanej”, oczywiście przy równoczesnym społecznym zapotrzebowaniu na biblioteki.

W sposób bardzo interesujący dokonuje autor weryfikacji swojej hipotezy tak na przykładach pozytywnych (powstawania bibliotek narodowych w niektórych krajach) jak i negatywnych (nieudostojnienia do utworzenia biblioteki narodowej w Niemczech).

Drugie studium poświęcone jest opisowi roli biblioteki w kształtowaniu się społeczeństwa. Autor przeprowadza szczegółową analizę funkcji bibliotek różnych typów, od prywatnych bibliotek osobistych poprzez szlacheckie i mieszczańskie biblioteki rodzinne do bibliotek organizacji politycznych, na biblioteczce Ligi Narodów kończąc. Istotną funkcję biblioteki autor widzi we wciąganiu użytkownika biblioteki do wspólnoty kulturowej, reprezentowanej przez bibliotekę. Biblioteka jest według autora rezerwuarem świadomości społecznej, doznającej reprodukcji w użytkownikach biblioteki. Funkcja wciągania do wspólnoty kulturowej może być dwojaka: rewolucyjna, gdy reprodukcja skierowana jest na pozyskanie członków własnej społeczności, lub misjonarska, gdy swoją świadomość społeczną reprodukuje w członkach wrogiej społeczności.

Trzecie studium zawiera analizę wzajemnych oddziaływań życia społecznego i świadomości społecznej. Wydaje się, że autor nie przemyślał poruszonych w tym studium



zagadnień, w przeciwnym bowiem razie byłoby ono jasne i wolne od metafizyki, której centralnym pojęciem jest w studium „duch obiektywny”, mający być istotnym elementem życia. Jednostka ludzka, wnosząc do społeczeństwa własną „duchowość”, „ducha subiektywnego”, doprowadza do zetknięcia się tego ostatniego z „duchem obiektywnym”. Miejs-  
cem styku obu „duchów” jest biblioteka naukowa typu uniwersalnego. Cały ten balast metafizyczny zaciemnia właściwą myśl autora, któremu chodzi o kontakty duchowe, zazwyczaj jednokierunkowe, dokonywane za pośrednictwem książek już to między żyjącymi a nieżyjącymi, już to między samymi żyjącymi jednostkami. Funkcja bibliotek podobna jest według autora do roli telefonu, a funkcja katalogu do roli książki telefonicznej, chociaż w przeciwieństwie do telefonu biblioteka pozwala nawiązywać kontakty z jednostkami minionych epok. Wyniki tego studium autor sprowadza do dwóch twierdzeń: 1° między współczesną nauką a demokratycznym porządkiem społecznym istnieje ścisły związek, sprowadzający się do tego, że obowiązujące w nauce, przyczynowo uwarunkowane, pojęcie prawdy i adekwatna metoda indukcyjna przeniknęły poprzez nauki społeczne do życia politycznego; 2° w historycznej rzeczywistości demokracja i biblioteka wzajemnie się warunkują, mimo iż pierwsza opiera się nie na nauce, lecz na ideologii, wolność nauki i jednostki wiąże demokrację z nauką nierozzerwalnie.

Oceniając całość książki należy stwierdzić, że na przekór błędnym założeniom teoretycznym, a przede wszystkim ogólnym tezom metodologicznym, wyniki, do jakich doszedł autor, są cenne. Najcenniejszym osiągnięciem autora jest sformułowanie hipotezy o warunkach formowania się bibliotek publicznych.

*Stanisław Szereda*

PAWEŁ RYBICKI

### PROBLEMS OF THE URBAN MILIEU

The author begins by discussing the term "social milieu". He distinguishes between: (i) the individual's social milieu, in the sense of the sum total of the individuals and social groups, with whom he gets into contact in the course of his life; and (ii) the typical social milieu, in the sense of the similar social environment, common to a certain number of people, and of the common conditions of life and activity created by such an environment for a considerable number of individuals. When speaking about family, tribal, rural or urban milieus, we mean milieus socially typical. The author is of the opinion that it is precisely that conception of a typical social milieu which is useful in sociological research.

The isolation of a typical social milieu is relatively easier, when we deal with relatively small communities (i. e. such in which each individual can retain direct contact with others) and with ones that are isolated (distinctly separated) from other communities either ecologically or by a system of appropriate social barriers. The ancient tribal communities and the rural communities of the archaic type constituted social milieus numerically small and to a considerable degree socially isolated. The growing looseness of the boundaries of what might be called a rural milieu in the present-day world is connected with the decreasing isolation of the village from other communities.

In attacking the problem of urban milieus, the sociologist must consider the historically formed multiplicity and diversity of the types of cities. The mediaeval town was the initial stage in the development of the modern European town. As a social milieu, the former had the following characteristic features: (i) a numerically limited population; (ii) a dense concentration of the population within the town walls; (iii) a class-social composition of the population (the burghers' estate developing as a body distinct from the other estates of feudal society); (iv) a professional composition of the population (craftsmen, merchants); and (v) a compact social organization within the urban community (especially guilds and corporations).

The transformations of urban communities in the late feudal period proceeded in the direction of greater differentiation of the environment conditions, which the town constituted for human individuals. This was a result of: the growing numerical size of some towns, the stratification of the urban population, the increasing differentiation of its professional structure, and, finally, the changes in the group structure within the urban community.

The process of urbanization, and the development of the cities and the urban populations connected with it, in the 19<sup>th</sup> and 20<sup>th</sup> centuries has finally disposed of the unity of the phenomenon, which has been called the city. Irrespective of the now much more complicated question of the types of cities determined by their origin and function, the

very division of cities according to their size (population) compels also the sociologist to distinguish between various kinds of urban communities. With regards to the conditions offered to man by the city as a social milieu, the contrast between the small town and the big city becomes particularly striking.

In an analysis of the differences between the various kinds of urban communities, one can apply the Aristotelian concepts of common-good and self-sufficiency, with the latter term interpreted as relating not to production, but to the various services and facilities ensured by the town to its inhabitants. A small 19<sup>th</sup> - and 20<sup>th</sup> -century town is gradually losing in self-sufficiency in the sense that its inhabitants must look for economic and cultural goods and services of the higher orders in other, larger communities. To proceed to larger cities, we generally find there a higher degree of self-sufficiency of the urban community; the modern megalopolis are self-sufficient in the sense that they are able to ensure to their inhabitants a complete range of the services and facilities they need. The problem acquires a different look, when the city is approached from the point of view of a community. Whatever the differentiation of small-town communities, they possess many features of a community, expressed, to take but one example, in the sphere of public opinion. The community features weaken, when we proceed on to larger cities, where they are replaced by more complex arrangements of various social circles and groups.

The question arises as to whether and, if so, to what extent, one is entitled to speak about a big-city milieu as some typical social milieu, common to all inhabitants. In fact it seems that at least there features of big-city life could be indicated as commonly conditioning the life of its residents. The first of these is the participation in a huge, densely concentrated community, with that community appearing in the individuals' experience in a peculiar form as a social mass. The second consists in the people making use of the big-city facilities and institutions, first of all, however, of the widely developed technical basis for their activities. The third and final feature, one, incidentally, much harder to define, is the atmosphere of the milieu, created the collective traditions, customs and likings. On the other hand, the individual's concrete social environment — understood as a circle of people, with whom he remains in continuous, constantly recurring contacts — acquires in a big city a different and multiple shape. Some of the factors, at least partly determining this environment, are: the city's ecology (its division into quarters), its class structure, and the more and more important professional divisions.

Compared to other social milieus, the individual's social environment in a big city turns out to be looser, more changeable and with more fluid boundaries. In an analysis of big-city life, one can distinguish between the "potential" social milieu, which can be defined as the sum total of the opportunities of social life accessible to the individual, and the milieu in its actual state, i. e. the scope of the actual contacts and links with other people. The problem consists in how and to what extent the scope of the social opportunities available to the individual in big-city conditions becomes realized in the life of that individual. The realization of those opportunities encounters difficulties both objective and subjective in nature. This can be observed particularly well in big-city communities, where there has occurred a rapid and large influx of people of rural and small-town origin.

CZEŚLAW ZNAMIEROWSKI

### THE SITUATION OF A PARTNER IN A TWO-PERSON INDEPENDENT GROUP

The author analyses the structure of a two-person group and the role of the rules determining the behaviour of one partner towards the other one. These rules determine the mutual relations between the partners giving complete adjustment of their behaviours. These positions or situations are expressed by the rights and duties. The terms „rights” and „duties” are not obscure, at all, if only carefully defined as the position of the addressee of the rules, determined by the latter.

The subject matter of these terms can be clearly determined already when examining the position of the addressee of the rule settled by him for his actions; these are socially intransitive since they involve no consequences for anybody except for the addressee of the rule.

Actions socially transitive link two persons. The equilibrium between the partners is maintained when the right or duty of one of them to undertake the action „a” is accompanied by the duty of the other to behave in a way making possible, or not making impossible, this activity. If this is so, we can say that the behaviours of these two persons are adjusted to each other or suit each other. Of course, such a behaviour involves some costs since the partner, adapting his behaviour, is ready to pay a certain price expecting, however, to receive future advantages from the other partner. Here lies the necessary compromise.

The mutual adjustment can be carried out by two persons consciously determining the common rules to settle the necessary rights and duties.

This adjustment, however, can be also introduced through the force of habit formed without a distinct will of the partners, either simply by their routine practice or as a set of rules of common practice among people and forwarded by tradition.

Applying as basical the terms „right”, „duty” and „claim” the author attempts to prove that they involve no metaphysical obscurity. To determine them he uses such terms as „approval”, and „disapproval” which he regards as clear and defined, determined by introspection i.e. the elementary and obvious experience.

JAN SZCZEPAŃSKI

### THE BASIC METHODOLOGICAL CONCEPTIONS OF FLORIAN ZNANIECKI'S SOCIOLOGY

In his methodological papers, Florian Znaniecki strove to achieve a synthesis of the positivistic and the anti-positivistic conceptions of sociology by way of a separation of sociology from the natural sciences on the one hand, and the application in the study of social phenomena of methods based on experiment on the other.

In Znaniecki's view, sociology became transformed in his age from a general science, inclined to theoretizing with no secure foundations, into one overburdened with excessive, purposeless empiricism. Znaniecki indicates a way intermediate between those two extreme methodological attitudes, a way consisting in the development of a humanistic inductive sociology, based on the concept of four basic social systems, humanistic coefficient, experiment and analytical induction. He follows Dilthey and Rickert in accepting

a differentiation between cultural and natural reality. Sociology concerns itself with cultural systems, the characteristic feature of which consists in that they exist for certain conscious and active historic subjects; the cultural explorer's data are in all cases "somebody's" data, never "nobody's". Znaniecki terms this essential quality of cultural data the humanistic coefficient. The latter is thus a certain methodological directive, obligating the explorer to take account of the significance or importance, attached to certain objects or actions by people in concrete conditions. Znaniecki distinguishes between four separate, compact entities, which he terms social systems, and the study of which is the special right and obligation of the sociologist. These are: social acts, social relations, social personalities and social groups.

The human sciences can, according to Znaniecki, reach a level of theoretical perfection equal to that of the natural sciences, without at the same time losing their identity, provided they are based on experimental methods; it should be stressed in this connection that Znaniecki uses the term "experiment" in a very wide sense, more or less as a synonym of the word "experience". The sociologist has at his disposal the following sources of information: "personal experience", external observation of social systems in which he is not himself actively participating, written documents, and "second-hand" materials, such as memoirs, diaries and autobiographies. The method of analytical induction leads from a description of facts to theory. This method, which Znaniecki calls the method of types or typical cases, abstracts from a given concrete case its essential features and subjects these to generalization, on the premise that, if essential, they must be similar in many cases. Analytical induction in sociology requires moreover the application of the principle of structural dependence and the principle of causality; the former leads to statistical laws and a genetic classification of social systems, the latter permits the determination of the dynamic laws and the functional classification of social changes.

In appraising the value and efficacy of Znaniecki's methodological conceptions, one must not forget the period in which they were advanced. It seems that the attempt at reconciling positivistic and anti-positivistic tendencies ended in total failure, as a result of the insufficient clarity of the concepts of social system, humanistic coefficient, experiment and analytical induction, introduced by Znaniecki. On the other hand, one must not think that the failure of this methodological conception makes all of Znaniecki's sociological achievement worthless. Just like in the works of Durkheim, M. Weber and other great masters of sociology, so also in Znaniecki's writings we shall find many a suggestion and excellent solution, which matured not so much thanks to his basic methodological conceptions, as in spite of them or against them.

ANTONINA KŁOSKOWSKA

MASS CULTURE IN FRANCE  
(FRENCH SENTIMENTAL MAGAZINES FOR WOMEN)

There is no definition of mass culture generally agreed upon. Mass culture is sometimes regarded as a new kind of culture virtually different from both high culture and popular culture of the past centuries. In the present article mass culture is defined on purely quantitative ground. It is understood to be composed of all cultural contents diffused by the mass media of communication in a society large enough to be able to create mass audiences. If Shakespeare's works are popularized in millions of copies by paperback

editions, they, too, form a part of mass culture. It is, however, true that in most countries mass culture production has created its own characteristic style in art and literature. These peculiar mass culture products differ from country to country and so does their place in the respective national cultures regarded as complex wholes.

Mass culture development in European countries has been much less explored than that of America. The case of France may be particularly illuminating, because in this country mass culture production encounters on its way a rich tradition of high culture enjoying great prestige among wide strata of the population. In the present paper the so-called „press of the heart” („la presse du coeur”) is chosen as the object of an analysis of mass culture in France. The character of this press is described on the basis of a detailed content analysis of two selected magazines and of previous studies by French sociologists concerning the same subject. The reading public of this press is also presented. Special attention is paid to the opposition of French public opinion against this kind of publications.

It is concluded in the present paper that several modifications have been introduced into the „press of the heart” under the impact of criticism spreading from different quarters (e.g. educational and intellectual circles, the Church and the French Communist Party authorities). Yet all the criticism could not arrest the rapid development of the sentimental magazines which are gaining more and more importance in French mass culture.

The French case seems to prove that even in a country reputed for its high intellectual culture the general public is not immune from the influence of most trivial cultural production.

The analysis of the French material has been used as an instance in comparative cross-cultural considerations. In connection with it the possible course of development of popular magazines and literary fiction in Poland has been taken into consideration. The popular interests and emotional needs for which „the press of the heart” caters in France are probably not in-existent in this country too. But in Poland the commercial interests are held in check. As a result the rapid development of mass media of communication in Poland was not followed by the flourishing neither of the sensational nor of sentimental press. If, however, the scope of the reading public is to be widened considerably beyond the present limits, the tastes of the popular reader must be taken more into consideration. And that may mean a lowering of cultural standards.

*JAN LUTYŃSKI*

#### A STUDY OF YOUNG COUPLES

The study was organized by the daily newspaper „Sztandar Młodych” in cooperation with the present writer and embraced about 23 hundred young couples. The husband or wife, reader of „Sztandar Młodych”, answered a mailed questionnaire, sent out by the paper. They were almost all young couples resident in towns and mostly belonging to the intelligentsia. The questionnaire comprised over 80 questions, relating to various aspects of marital life. The materials were collected in the spring of 1958. In the study of them so far made, account was taken only of the 1665 questionnaire forms, which were answered correctly or almost correctly. The survey was completely anonymous. Its main outline was presented in „Sztandar Młodych” in November and December, 1958. A more detailed study of the results from the point of view of more specific problems is in progress. One of such problems is the relations between the young couples and the parents of both partners,

The parents' attitude to the prospective marriage is to a great extent influenced by the social stratum, of which the future in-law and his or her parents are members. This attitude is in more cases favourable when the future in-law belongs to the intelligentsia than when he (or she) is a worker; the same applies also to the in-law's parents. The social position and origin of the prospective daughter-in-law plays a greater role than is the case with a son-in-law. Parents who themselves belong to the intelligentsia attach more importance to the social position and origin of their in-laws than parents who are workers. To the latter social origin is of relatively greater importance than social position, while the opposite is true of the former.

The wife's parents more often render help to the young couples upon their marriage than the husband's parents and more often take part in arranging the wedding party, which accords with traditional models. Also after the marriage is concluded, it is from the wife's parents that the young couple receive help more frequently. On the other hand, in cases of the young couples helping their parents, this is equally often help given to the parents of either partner.

The number of cases of young couples living together with their parents is very high for the entire group and amounts to 33 per cent. A common flat or dwelling is more frequently (about 45 per cent.) shared, when both the parents and the young couple belong to the same social stratum. Among the workers, in some 90 per cent. of such cases the young couples live with the wife's parents. For the intelligentsia, this percentage amounts to 57. When the parents are peasants and the young couples are either workers or belong to the intelligentsia, in the overwhelming majority of cases the latter live together with the husband's parents. A common flat has an adverse effect on the relations with the parents only in a workers' milieu, where the flat partners are mostly the wife's parents. In such a milieu, the young couples also less often act in accordance with advice from the wife's parents than from the husband's.

With regard to the advice given to the young couples and action in agreement, or disagreement, with such advice, the following regularity was noted. The higher the percentage of parents offering advice to the young couples in the given category (e. g., both parents and young couples belonging to the intelligentsia; worker-parents and young couples, members of the intelligentsia; peasant-parents and young couples, members of the intelligentsia; etc.), the lower becomes the percentage of couples acting in agreement with such advice.<sup>1</sup> As a result, the percentage of couples, acting in accordance with parental advice, calculated in relation to the total number of couples in the given category, oscillates within relatively narrow limits. In accordance with this regularity, those categories of parents who, like workers and peasants, offer advice the most seldom, enjoy a greater authority with the young couples than the parents belonging to the intelligentsia.

The data here presented permit to formulate a hypothesis to the effect that the character of family changes in Poland in the course of the period of industrialization and urbanization, with regard to such questions as a common flat and — more generally — the relations between young married couples and their parents, has been different than in other countries. These problems, along with others, such as mate selection, the role of husband and wife in marriage, satisfaction with marriage etc., will be the subject of further analysis of the materials collected.

---

<sup>1</sup> An exception to this regularity is to a certain degree the category of worker-couples and peasant-parents.

ANTONINA KŁOSKOWSKA

### STUDIES OF THE FAMILY MODEL AMONG ŁÓDŹ TEXTILE WORKERS

The present study was a fragment of inter-cultural comparative research. The latter's initiator was Professor P. Chombart de Lauwe of the Groupe d'Etnologie Sociale (C.N.R.S., Paris), with whom the present writer cooperated for several months in 1958 on her Ford Foundation scholarship. A common questionnaire was then prepared, concerning the husband's attitudes to the wife's social and family role. This questionnaire, with some minor changes, was then used in Poland in a pilot study made by two research groups: one in Warsaw, conducted by Mr. Jerzy Piotrowski, and the other in Łódź, conducted by the present writer. The following are some of the results of the Łódź survey.

The object of the research was a sample of 102 working-class families, chosen at random from the family allowance list of the workers of a middle-sized wool factory. In each family husband and wife were interviewed.

The husbands were asked in particular about their views on the professional work and social position of women, on the family and on the education of children, both boys and girls. The high percentage of women employed is a characteristic feature of Łódź industry. The city, with its 700 thousand inhabitants, is the second largest in the country. It is a big centre of the textile industry. Women constitute 60 per cent. of the total labour force in the textile factories. In 1931, 36.4 per cent. of the wives of industrial workers in Łódź were professionally employed. No corresponding figures for the present day are available, but it is supposed that the proportion has grown considerably since the war. In our sample, 67.6 per cent. of the wives were employed, all of them having children.

The study of the husband's views indicates a certain ambivalence in their attitudes to work by women. Taken in general terms, they were favourable and equalitarian. Ninety-four per cent. of the husbands approved of work by single and married women, limiting their opposition to work by women with small children. Eighty-eight per cent. declared their support for the principle of equal pay, and 84 per cent. recognized the women's superiority in certain professional occupations, even in industry.

The equalitarian attitude was equally strong in their approach to the women's socio-political position. Eighty per cent. of the interviewed men approved of the women's equality of political rights, with only 7 per cent. declaring their opposition to it. Over 90 per cent. recognized that women were equal to men in their qualifications for intellectual work in the roles of professors, inventors, etc. Such declarations can be interpreted as an effect of the wages and employment policies pursued in Poland and of the official emancipationist propaganda.

The character of the opinions held by the interviewed men undergoes a certain change, when we pass from their general views to those on their own family situations. A considerable majority of the husbands expressed dissatisfaction with the work of their wives, and also the majority of women were dissatisfied with the necessity to work. The interviewed men accepted the principle of a clear-cut division of the instrumental roles of men and women. Eighty-eight per cent. expressed the conviction that the husband alone should earn his family's living. The division became particularly sharp, when those interviewed attempted to formulated general norms and construct models of social roles. Those interviewed were e.g., asked to reply to the question, what should be the characteristics of a good father of the family and of woman as wife. The terms: "a good provider" for the hus-



band (65 per cent. of those interviewed) and "a good housewife" for the wife (76 per cent. of those interviewed) predominated in those ideal models.

In the replies to the more specific questions, the differentiation between the respective roles of husband and wife was, however, less clear. A substantial majority of the interviewed men considered husbands to be obliged to lend a hand in the homework, in taking care of small children, etc. The clear-cut division of male and female roles became particularly blurred in the replies relating to the future of the couples' own children. All fathers except one approached the future of their daughters from the point of view of their professional work. Eighty-six per cent. of the fathers were of the opinion that both boys and girls should be given the same education. Over one half wished both their sons and daughters to have professions requiring a higher education. In the model of child, as formulated by the interviewed fathers, as well as by the mothers, traditional elements were predominant; however, in other forms also attitudes were expressed, which might be defined as developmental, to use E. M. Duvall's term.

Generally speaking, there were numerous inconsistencies in the views of the interviewed groups workers on the family. The study also seemed to point to substantial divergencies between the norms declared and real behaviour patterns. Such phenomena seem to be characteristic of social milieus, which undergo processes of rapid change.

The sample under study was too small to permit general conclusions to be drawn about the attitudes and opinions of Polish workers. However, its comparison with the results of the Warsaw survey, relating to another branch of industry, and with the French studies, will allow for certain generalizations.

*FRANCISZEK JAKUBCZAK*

#### STUDIES OF ATTITUDES TO WOMEN'S WORK IN THE MILIEU OF WARSAW ENGINEERING WORKERS

The Sociology Department of the Warsaw Institute of Social Economy conducted in June, 1959 a study of the attitudes to work by women in the milieu of Warsaw engineering workers. This study, like the above-described Łódź survey, constituted part of the international comparative research into family problems, conducted on the initiative of the International Seminar of Family Research. The basis for the research was a common international questionnaire, identical in its main outline.

The Warsaw study embraced 100 family of medium-qualified workers employed in the production departments of four major engineering factories. All the families under study had children. In 25 families, there was only one child, and only in 16 there were more than three. Thirty-seven husbands and 41 wives were born in the countryside. Over one half of the husbands had more than an elementary education. The education of the wives was generally lower, with only one-third of them having had more than an elementary education.

An interim analysis of the material shows that out of the 100 men, who expressed their views on women's professional work, only 8 were in favour of work by married women with small children; 75 declared themselves for work by childless wives and 94 for work by single women. Eighty-eight of those interviewed were in favour of the principle of equal pay for women and men. As many as 84 husbands believed that the husband alone should provide for the family's subsistence. The majority of the husbands would like their wives to cease professional work, while a considerable part of the wives wished

to continue work. The majority of the workers intended to give their daughters a higher education and a concrete profession or trade. Two or three was universally regarded by the families interviewed as the optimum number of children. Ninety-two of those questioned were in favour of the birth control and 76 for abortion.

Further study of the material collected is in progress.

WACŁAW PIOTROWSKI

#### RESEARCH IN THE NEW HOUSING SETTLEMENTS IN ŁÓDŹ

In connection with the drawing up of the plans of the spatial and economic development for the city of Łódź, a study of a random sample of residents of the new housing settlements in Łódź was conducted in 1958—1959. Material concerning 550 households was collected by the polling method. The research concerned, among other things, the previous housing conditions of the inhabitants of the new settlements, the satisfaction of economic and cultural needs in the new settlements, the ways of arranging and utilizing the new flats, the changes in neighbourhood relations resulting from the change of residence, the opinion on the ideal flat expressed by the wives of the inhabitants of the new settlements formed on the basis of their present housing experiences, etc. In particular, efforts were made in the course of the study to ascertain the differences in the views on the flat and the ways of utilizing their present flats, held by residents belonging to different socio-professional categories.

In spite of the fact that quite a considerable percentage of those interviewed made a number of objections about the housing conditions in the new settlements, mainly on account of the still excessive crowding of inhabitants, as well as of the technical deficiencies in the finish of the new housing, the overall results of the study showed a positive attitude on the part of those interviewed to habitation in block-of-flats housing settlements. About 90 per cent. of those questioned considered living in new houses as most desirable. About 80 per cent. wished to continue living in block-of-flats settlements, most preferably on the first or second floor, in flats provided with balconies and garages and surrounded by greenery. The desirable number of persons per room in the ideal flat, which would go far to doing away with the present overcrowding, amounted on the average to 1.26.

#### SOCIOLOGY IN POLAND. TEACHING AND RESEARCH

##### EXTRAORDINARY MEETING OF THE POLISH SOCIOLOGICAL SOCIETY IN MEMORY OF FLORIAN ZNANIECKI

A meeting of the Polish Sociological Society in memory of Professor Florian Znaniecki was held on January 21, 1959 in the Column Hall of Staszic Palace in Warsaw. Members of the Society and invited guests were present. The meeting was opened by Professor Józef Chałasiński, who spoke on Florian Znaniecki, the Polish and American sociologist. Professor Jan Szczepański then read a paper devoted to the basic methodological conceptions of Znaniecki's sociology.

The meeting ended by hearing a translation of the memorial, adopted in memory of Florian Znaniecki at a sitting of the Senate of the University of Illinois in Urbana-Champaign, where the late scholar was professor from 1940 until his death.

## POLISH SOCIOLOGICAL SOCIETY

A General Assembly of the Polish Sociological Society was held in Warsaw on February 28, 1959. The Society had been formed out of the former Sociological Section of the Polish Philosophical Society on December 13, 1957.

Stanisław Ossowski, President of the Provisional Board, was elected President of the Society's Central Board. The other members of the Board are: Nina Assorodobraj, Józef Chałasiński, Antonina Kloskowska, Jan Lutyński, Stefan Nowak, Stefan Nowakowski, Jan Szczepański and Tadeusz Szczurkiewicz. Julian Hochfeld, Stanisław Kowalski and Zygmunt Pióro became alternate members of the Central Board. Jan Szczepański was elected vice-president and Stefan Nowakowski secretary. The Auditing Committee is composed of Messrs. Łyszy, Przesławska and Skórzyński. Professor Nina Assorodobraj, Professor Julian Hochfeld and Dr Maria Bielińska-Hirszowicz serve on the Society's Jury of Arbiters.

Since its formation, the Society held 15 scientific meetings, at which both Polish and foreign lecturers spoke on various problems of contemporary sociology. The foreign lecturers were Professors: Paul F. Lazarsfeld, C. Wright Mills, G. Friedmann, T. Abel and Z. A. Piotrowski.

A branch of the Society has since been established in Poznań, and branches in Łódź, Cracow and Wrocław are in the process of formation. In the future, new branches will be set up in Lublin and Toruń. The Society has two sections, for city planning and for public opinion studies.

The Society conducts a systematic bibliographic survey of all Polish sociological publications, both books and periodicals. It also plans to publish its own bulletin in English so as to popularize Polish sociology abroad. A bibliography of Polish sociological publications for 1958 has been prepared. On behalf of the Bibliographic Committee, Zygmunt Gross maintains close contact with UNESCO's sociological bibliography section.

The Polish Sociological Society has resolved to initiate the publication of the complete works of Florian Znaniecki, responsibility for which has been entrusted to a special committee.

The Polish Sociological Society is affiliated to the International Sociological Association and cooperates closely with foreign sociological centres. Its representatives took part in the Fourth World Congress of Sociology, held in Milan and Stresa in September, 1959.

As of the end of September, 1959, the Polish Sociological Society had a membership of 150.

## UNIVERSITY SOCIOLOGICAL CENTRE IN CRACOW

Sociological studies at the Jagellonian University are conducted by two chairs: the Chair of General Ethnography and Sociology (held since 1935 by Professor Kazimierz Dobrowolski) and the Chair of Sociology and Demography (Professor Paweł Rybicki), established in 1957.

The research work at the Chair of General Ethnography and Sociology is mainly devoted to two fundamental processes: (i) the socio-cultural transformations in the countryside; and (ii) the shaping of the working class and its culture through the influx of the rural population to the towns and industrial centres. The traditional peasant culture at the end of the feudal epoch, is considered as a starting point of the studies. The

research is concerned with the mounting social and cultural transformations in the countryside, with special stress on the consequences of the impact on the countryside of capitalism, and later of the Socialist system. The studies embrace also the process of the alienation of the peasant population from the villages, their moving to the towns and industrial centres and the shaping from that population of new social categories: (i) the category on the boundary-line of peasants and workers, consisting of people going to town each day to work in industry and the services; (ii) the working class: and, finally, (iii) the intelligentsia of peasant and worker origin.

The research activity of the Chair of Sociology and Demography concentrates on these problems: (i) the history of social thought (Professor P. Rybicki's studies on the influence of Aristotle's *Politics* on modern social thought); (ii) urban sociology (studies of the suburban zone of Cracow in its ecological, economic, demographic and sociological aspects; the adjustment processes of the local and newcomer population in Nowa Huta near Cracow to conditions of town life); and (iii) the demographic and sociological problems, connected with the migratory movements of the population.

Next to research work proper, the two Chairs also perform their didactic functions in the field of sociology as part of the Faculty of Philosophy and History of the Jagellonian University.

#### SOCIOLOGICAL STUDIES AT THE SOCIAL SCIENCES COLLEGE

The Social Sciences College in Warsaw, attached to the Central Committee of the Polish United Workers' Party, was established in the academic year 1957/8 as a higher school run by the Party for the purpose of training social leaders. The College has two Departments: History and Sociology, and Economics. The former has 176 students, of which 63 are in the first, 53 in the second and 60 in the third year of studies. Sociology is one of the main subjects taught at the Department of History and Sociology. The curriculum of the three-year residential studies in the Department provides for some 550 hours of instruction in the groups of philosophical and sociological subjects.

The most important subjects in this group are:

1. Selected problems of the history of philosophy and social thought (before Marx);
2. Basic problems of Marxist philosophy;
3. Main trends in the philosophy and sociology of the latter half of the 19<sup>th</sup> and in the 20<sup>th</sup> century;
4. Fundamental problems of Marxist sociology;
5. Special fields of sociological research and theory;
6. Methods of social study;
7. Statistics and demography; and
8. Monographic lectures on contemporary sociological trends.

In addition to the lectures, pro-seminars and a pre-degree seminar are held, devoted to two problems (chosen by the student): 1. Sociology of classes and political parties; and 2. Sociology of religion. The sociological seminar in this year is attended by 17 students. A Social Study Centre was established at the Chair of Philosophy and Sociology a year ago, to which 3 working groups are attached. These are engaged in research on the problems of party life and questions of social stratification.

In the future, after more experience has been gained and the scientific personnel strengthened, it is planned to make sociology a separate specialization and to extend the Social Study Centre.

This year, the first graduates will finish their studies at the Social Sciences College. They will then be able to prepare their master's theses in the course of an extramural fourth year of study at the College or at other higher schools.

## SOCIOLOGICAL STUDIES AT THE CATHOLIC UNIVERSITY OF LUBLIN

The Catholic University of Lublin has no separate sociological department. Sociological studies are conducted in the Practice Division of the University's Philosophical Faculty. This division embraces instruction and research work in so-called practical philosophy and provides an education in the field of ethics and the social sciences. The curriculum and the character of the studies can best be illustrated by a list of the subjects taught in the division. The first two years are devoted mainly to theoretical philosophical subjects; in the third and fourth year, on the other hand, the students are already specializing. In this period of instruction, the main stress is laid on the following subjects: history of sociology and systematic sociology, history of socio-economic and political doctrines, history of social philosophy, social policy, sociology of religion, general modern history, economic history, ethics and social ethics, philosophy and sociology of culture, and social psychology.

Next to lectures, pro-seminars and seminars are held. Students get acquainted with the method of sociographic research (the techniques of field work) in the course of practical exercises in the sociological seminars, pro-seminars and study groups.

## RESEARCH CENTRE FOR PUBLIC OPINION

The Public Opinion Research Centre was established at the beginning of 1958 and was first attached to the Polish Radio Letters' Office. Since January 1, 1959 it has been a separate organizational unit of the Polish Radio, subordinated to its Chairman.

The activities of the Centre are supervised by its Scientific Council, the members of which are Professors: S. Ossowski, A. Rajkiewicz, W. Sadowski, A. Schaff, E. Strzelecki (chairman) and J. Szczepański. The Centre is directed by a board composed of: A. Pawełczyńska (director of the Centre), Z. Skórzyński (secretary), A. Siciński (head of the Sociological Division) and J. Kowalczyk (head of the Executive Division). The personnel of the Sociological Division comprises 7 full-time workers (W. Makarczyk, J. Malanowski, A. Pawełczyńska, A. Siciński, Z. Skórzyński, H. Stasiak and W. Wesolowski). The Centre also employs 11 workers in the Executive Division and an auxiliary staff of 5.

The subjects of research have been grouped in the following five main series.

I. Series of studies of general economic problems and of problems of trade and food supply; II. Series of studies of the social, economic and cultural problems of the countryside; III. Series of studies of the factors shaping public opinion; IV. Series of studies of leisure and cultural needs; and V. Series of studies of the attitudes and life plans of young people.

In the first series of research, C. Czapowa, studied the attitudes to the new housing policy; W. Wesolowski dealt with the attitudes to dismissals from work; J. Wiatrowa, conducted questionnaire research on trade policies; and A. Sarapata studied problems of labour productivity in public opinion and the rating of professions. In all studies questionnaire method was used.

The series of rural studies consisted in 1959 of two surveys: on the economic and social conditions in the countryside by W. Makarczyk, and on the socio-cultural needs of the countryside by Z. Szpakowski.

The series of studies on factors shaping public opinion, conducted by A. Siciński, has so far embraced a survey on the information functions of the press and radio, carried out by an country-wide network of interviewers, as well as a separate survey on the same subject, made in Warsaw alone.

The series on leisure and cultural needs, conducted by Z. Skórzyński, has been concerned with more general themes, such as the time budget of Warsaw residents and the structure of typical leisure occupations and activities, as well as the cultural needs of the inhabitants of Polish towns.

The last series of studies is devoted to the attitudes and life plans of young people. This series has now been opened with a study by Zofia Skórzyńska, on the attitudes of young people, both members of youth organizations and non-members, and this will be followed by concurrent surveys by an country-wide network of urban and rural interviewers for the study by J. Malanowski, on the attitudes of young workers to education and to profession, and that by A. Sianko, on the attitudes of peasant youth to education and profession.

#### SOCIOLOGY OF RELIGION IN POLAND

Research in the sociology of religion, relating to Polish conditions, has so far been insignificant. The sociologists K. Dobrowolski, C. Znamierowski, J. S. Bystroń and Father F. Mirek have made but some fragmentary studies of those problems. S. Czarnowski's religiological important works are only partly based on Polish materials.

The journal "Euhemer", devoted to religiological problems and aiming to initiate research in the field of sociology of religion, first appeared in 1957. It has so far published the results of the following studies: a sketch for a monograph of a group of the Filipons' sect living in Masuria; an analysis of the religious attitudes of university and college students in Warsaw; an analysis of a group of members of the Polish Association of Atheists and Free-Thinkers; a sketch for a monograph of a Catholic parish in Opole Silesia; an analysis of the evolution of religious views among a group of teenagers; an account of the laicization of Polish immigrants in Denmark; a report on the religious attitudes of residents of workers' hostels in Gliwice; and an analysis of the religious attitudes of peasants, based on autobiographical materials.

Research into the sociology of religion is also conducted at the Catholic University of Lublin.